

Prezentacja nauki to sztuka



avs
net

Prezentacja nauki to sztuka

Redakcja:

Aleksandra Koltun i Agnieszka Kolasa-Nowak

Lublin 2023

Seria antologii tematycznych Avantu
Tom *Prezentacja nauki to sztuka*

<https://journal.avant.edu.pl/index.php/en/prezentacja>

Wydawca serii: Projekt Avant

Współwydawca tomu: Instytut Filozofii
Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej

Adres redakcji:
pl. Marii Curie-Skłodowskiej 4, pok. 203
20-031 Lublin

Teksty objęte są licencją CC BY-NC-ND

Liczba stron: 196

Projekt okładki: Olga Dziedzic

Publikację sfinansowano w ramach realizacji projektu
„Prezentacja nauki to sztuka”. Instytucje realizujące:
Instytut Socjologii UMCS i Warsztaty Kultury w Lublinie.
Finansowanie: Ministerstwo Nauki i Edukacji
oraz Instytut Socjologii UMCS.
Program *Spółeczna odpowiedzialność nauki*
nr rej. SONP/SP/513872/2021.

DOI 10.26913/ava2202305

ISBN 978-83-969444-2-9

Spis treści

1. Prezentacja nauki to sztuka. Wprowadzenie
2. Aleksandra Kołtun i Agnieszka Kolasa-Nowak: Splatanie kontekstów – nauka i masowy festiwal uliczny
3. Aleksandra Kołtun: Festiwal nauki z perspektywy publiczności: analiza treści programów wydarzeń
4. Andrzej Stawicki i Mateusz Stępiak: Współtworzenie wiedzy i procesy uczenia się w złożonych systemach społecznych. Przypadek współpracy polskich naukowców z podmiotami spoza uniwersytetu
5. Łukasz Afeltowicz: Komunikowanie nauki: narzędziownia
6. Marcin Trybulec: Od kontemplacji do partycypacji. Poznawczo-semiotyczny status instalacji podczas Nocy Kultury
7. Maciej Frąckowiak: Wałęsanie się. Miastotwórcze efekty lubelskiej Nocy Kultury
8. Barbara Fatyga: Performance tożsamości: w splotach badania socjologicznego i działania artystycznego
9. Witold Wachowski: Co ze mną zrobisz, choć mnie nie zobaczysz? Afordancje i Noc Kultury
10. Debata zespołu projektowego: doświadczenia, wyzwania, efekty działań

Noty biograficzne



Prezentacja nauki to sztuka
ISBN 978-83-969444-2-9, Antologie AVANT
<https://doi.org/10.26913/ava2202305>



Prezentacja nauki to sztuka. Wprowadzenie

Aleksandra Kołtun 

Aleksandra Kołtun Badania do działania
aleksandra.koltun@gmail.com

Agnieszka Kolasa-Nowak 

Katedra Socjologii Zmiany Społecznej, Instytut Socjologii
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Przyjęto 14-11-2023; zaakceptowano 28-11-2023; pierwsza publikacja: 30-11-2023.

Co naukowcy i naukowczynie robią na popularnym, plenerowym festiwalu o tematyce kulturalnej?

Pierwsza myśl to zapewne: badają, przyglądają się, poszukują odpowiedzi na naukowe pytania. Nieco mniej oczywiste może okazać się to, że tworzą obiekty i działania, które mają znaleźć się w przestrzeni miasta i zainteresować rzesze festiwalowej publiczności. Naukowcy i naukowczynie tworzą wydarzenia do programu festiwalu, podobnie jak robią to co roku artyści_stki, animatorzy_ki, wolontariusze_ki itd.

Niniejsza publikacja opowiada właśnie o tej drugiej sytuacji. W ramach projektu „Prezentacja nauki to sztuka. Popularyzacja wyników badań społecznych na festiwalu Noc Kultury w Lublinie” zrealizowaliśmy szereg działań, dla których tworzywem była wiedza naukowa, a które miały dostarczać publiczności dużego, miejskiego festiwalu atrakcyjnych, angażujących wrażeń. Docelowo działania te miały zachęcić uczestników i uczestniczki do odkrywania pewnej wiedzy o sobie samym czy sobie samej, o zbiorowościach, do których należą, o swoim mieście. Przez dwa lata nasz zespół płynnie przemieszczał się pomiędzy dwoma kontekstami: naukowym a kulturowo-artystycznym, dodatkowo wzmocnionym formą otwartego, ulicznego festiwalu.

Z jednej strony czuliśmy się zobowiązani zachować precyzję dobieranych treści oraz wierność źródłowym koncepcjom. Z drugiej strony naszym zadaniem było wykorzystanie takich form prezentacji, które trafią do szerokiego i bardzo

zróżnicowanego grona odbiorców nastawionych na zdobywanie przyjemnych, zaskakujących doświadczeń, niekoniecznie zaś na przyswajanie wiedzy. Warto tu dodać, że punktem wyjścia była dla nas wiedza z nauk społecznych i humanistycznych, co stawiało nas przed szczególnym wyzwaniem. Musieliśmy pamiętać o zdroworozsądkowej wiedzy i własnych życiowych doświadczeniach uczestników i uczestniczek festiwalu. Braliśmy też pod uwagę różnorodne indywidualne odczytania i swobodę interpretacji naszego przekazu, a zatem i brak pełnej kontroli nad wywołanymi efektami poznawczymi.

Tłem i inspiracją dla wszystkich naszych działań były badania przeprowadzone w latach 2017–2020 przy udziale licznego grona osób należących do zespołu projektowego. Badania te dotyczyły między innymi publiczności festiwalu Noc Kultury, specyfiki doświadczeń związanych z udziałem w wydarzeniu, zawartości oferty festiwalowej, jak i kultury organizacyjnej zbudowanej przez kilkanaście lat istnienia festiwalu. Wyniki opublikowaliśmy w książce pt. *Spisane po Nocach Kultury. 13 tekstów o formie wydarzenia, publiczności i przestrzeni* (2021), dostępnej w całości online¹. Noc Kultury jest dla nas obiektem zainteresowania już od wielu lat. Tym razem naszym głównym motywem był powrót do jej publiczności, by podzielić się z nią efektami naszych badań oraz upowszechnić to, co też „wyszło nam” z rozmów, ankiet, zestawów fotografii, a nawet rysunków, jakie tworzyli uczestnicy i uczestniczki poprzednich edycji festiwalu.

Jednym z celów projektu „Prezentacja nauki to sztuka” było więc wypromowanie osiągnięć zespołu badawczego zajmującego się analizą zjawisk społeczno-kulturowych towarzyszących festiwalowi Noc Kultury. Ostatecznie jednak poszerzyliśmy znacznie obszar naszych działań, włączając także wiedzę dotyczącą mechanizmów poznawczych, wykorzystując m.in. wybrane założenia teoriopoznawczej koncepcji Ludwika Flecka czy koncepcji aforandacji. Zależało nam ponadto na zwróceniu uwagi szerokiej festiwalowej publiczności na rolę, jaką pełnią badania społeczne i ogólnie wiedza naukowa w rozwoju społecznym, funkcjonowaniu lokalnych wspólnot, ale także na to, jak przydają się one w samodoskonaleniu i rozwoju samoświadomości. Cel ten staraliśmy się zrealizować poprzez stworzenie działań, które zachęcały do refleksji nad własną tożsamością i jej złożonym, wielowymiarowym charakterem. Wreszcie chcieliśmy też zwiększyć dostępność wiedzy dotyczącej metod popularyzacji wyników badań społecznych, które są atrakcyjne i angażujące dla szerokiego grona odbiorców. Temu służyły różne formy, w jakich dzielimy się doświadczeniami naszego zespołu. Jednym ze środków w realizacji tego celu jest właśnie niniejsza publikacja. Zachęcamy również do zapoznania się

¹ <https://www.umcs.pl/pl/-spisane-po-nocach-kultury-ksiazka,24367.htm>

z podcastami i wystąpieniami z konferencji podsumowującej projekt, które udostępniono online².

Publikację otwiera tekst Aleksandry Kołtun i Agnieszki Kolasy-Nowak pt. „Splatanie kontekstów – nauka i masowy festiwal uliczny”. Zawiera on szczegółowy opis przebiegu projektu oraz refleksje nad podejmowanymi na bieżąco decyzjami i ich efektami, sporządzony przez jego twórczynię. Mamy nadzieję, że dzieląc się doświadczeniami organizacyjnymi oraz analizą nieoczekiwanych wyzwań i meandrów zarządzania projektem, dostarczamy praktycznej wiedzy o tego typu przedsięwzięciach. Z tego artykułu można dowiedzieć się również, jak wyglądała realizacja jednego z naszych działań, a mianowicie „Komody Flecka”.

Kolejne trzy teksty – autorstwa Aleksandry Kołtun, Andrzeja Stawickiego i Mateusza Stępniaaka oraz Łukasza Afeltowicza – nie odnoszą się bezpośrednio do działań projektowych, lecz raczej stanowią propozycję szerszego spojrzenia na różne aspekty komunikacji nauki. Aleksandra Kołtun w artykule „Festiwale nauki z perspektywy publiczności: analiza treści programów wydarzeń” osadza realizowany projekt wśród najbardziej popularnych praktyk popularyzacji wiedzy naukowej. Zwraca jednocześnie uwagę na potencjalne wyzwanie stojące przed festiwalami nauki, polegające na zwiększeniu zdolności do przyciągania osób, które nie są z góry zainteresowane nauką i nie mają dobrego przygotowania do udziału w aktywnościach naukowych. Andrzej Stawicki i Mateusz Stępniaak w tekście „Współtworzenie wiedzy i procesy uczenia się w złożonych systemach społecznych. Przypadek współpracy polskich naukowców z podmiotami spoza uniwersytetu” łączą analizy teoretyczne z wnioskami z badań empirycznych po to, aby pokazać, jakie są etapy takiej współpracy międzysektorowej, a przede wszystkim, w jaki sposób wpływa ona na charakter wytwarzanej wiedzy oraz warunkuje jej użyteczność dla obu stron. Wreszcie, Łukasz Afeltowicz („Komunikowanie nauki: narzędziownia”) proponuje konkretne narzędzia przydatne w pracy popularyzatora nauki. Jednocześnie zarysowuje on wyraźny kontekst pojęciowy: odróżnia komunikację naukową od komunikacji nauki oraz proponuje tzw. drabinę form uczestnictwa w nauce.

Do kontekstu Nocy Kultury wyraźnie powraca Marcin Trybulec w artykule „Od kontemplacji do partycypacji. Poznawczo-semiotyczny status instalacji podczas Nocy Kultury”. W oparciu o pojęciowe analizy sięgające do klasycznych koncepcji semiotycznych przekonuje on, że obiekty i instalacje prezentowane w czasie festiwalu nie pełnią funkcji poznawczych rozumianych jako przekaz pewnych treści, informacji. Przeprowadzona w artykule argumentacja stanowi jednak doskonały punkt wyjścia do zastanowienia się, w jakim stopniu narzędzia zaczerpnięte z filozofii pozwalają na rozstrzygnięcie jednego z najbardziej palących dylematów w praktyce popularyzatorów nauki: w którym

² <https://www.umcs.pl/pl/aktualnosci,24365,1.lhtm>

momencie nasze propozycje niosą ze sobą samą przyjemność, rozrywkę, ale już niekoniecznie wiedzę?

Trzy kolejne teksty skupiają się na doświadczeniach płynących z realizacji działań w czasie Nocy Kultury w roku 2023. Maciej Frąckowiak przygląda się okiem teoretyka i badacza najbardziej rozpowszechnionemu sposobowi uczestniczenia w festiwalu: chodzeniu. W artykule „Wałęsanie się. Miastotwórcze efekty lubelskiej Nocy Kultury” obszernie omawia pojęcia i koncepcje, które pozwalają na uchwycenie szczególnego związku między przemieszczaniem się, powstawaniem efemerycznych atmosfer afektywnych oraz miastotwórczą rolą kultury. Nie ucieka przy tym od sformułowania pewnych zastrzeżeń i przestróg wobec dotychczasowej formuły organizacyjnej festiwalu. Z kolei artykuł „*Performance* tożsamości: w splotach badania socjologicznego i działania artystycznego” autorstwa Barbary Fatygi zawiera szczegółowy opis założeń i przebiegu realizacji działania, na które złożyło się badanie techniką kwestionariusza *Twenty Statement Test* oraz powiązany z nim artystyczny *flashmob* współtworzony przez osoby uczestniczące w festiwalu. Tekst pokazuje, w jaki sposób można zaprosić tzw. zwykłych ludzi do wspólnego poszukiwania i negocjowania tożsamości społecznych oraz własnych identyfikacji w toku działań o charakterze badawczym i praktyk artystycznych. Wreszcie z tekstu Witolda Wachowskiego pt. „Co ze mną zrobisz, choć mnie nie zobaczysz? Afordancje i Noc Kultury” można dowiedzieć się, na czym polegało trzecie ze zrealizowanych działań: „Afordancje”, którego podstawą był „zestaw do działania” – pojemniki na śmieci wyposażone w tzw. afordancje niekanoniczne – uzupełniony o zestaw haseł i kod QR odnoszący do popularyzatorskiego tekstu. Autor przedstawia stronę konceptualną całego przedsięwzięcia i wyzwania towarzyszące etapom przygotowawczym.

Tom został uzupełniony o zapis debaty zespołu projektowego, która odbyła się w siedzibie Warsztatów Kultury w dniu 27 października 2023 r.

Artykuły zawarte w niniejszym tomie przedstawiają więc nie tylko nasze doświadczenia płynące z projektu, lecz także propozycje bardziej ogólnego ujęcia problemów i wyzwań, jakie nam towarzyszyły. Teksty są skierowane przede wszystkim do osób, które zajmują się popularyzowaniem wiedzy, poczynawszy od prowadzenia badań, aż po korzystanie z ich wyników. Mam nadzieję, że interesujące wątki odnajdą tu zarówno akademicy_czki, jak i dziennikarze_rki, urzędnicy_czki czy aktywiści_tki. Ponadto liczymy na to, że przynajmniej część z zaproponowanych tu treści znajdzie uznanie wśród artystów_ek, animatorów_ek i menadżerów_ek kultury jako wiedza przydatna w ich pracy.

Projekt „Prezentacja nauki to sztuka. Popularyzacja wyników badań społecznych na festiwalu Noc Kultury w Lublinie” został zrealizowany w latach 2021–2023 przez Instytut Socjologii UMCS oraz Warsztaty Kultury w Lublinie (partner projektu). Łączny budżet projektu wynosił 118 000 zł, w tym 100 000

z budżetu państwa (program Ministerstwa Edukacji i Nauki pt. „Społeczna odpowiedzialność nauki”, nr um. SONP/SP/513872/2021).

W projekcie udział wzięli:

- zespół organizacyjny w Lublinie: dr hab. Agnieszka Kolasa-Nowak, prof. UMCS (kierownik projektu, Katedra Socjologii Zmiany Społecznej, Instytut Socjologii, UMCS), dr Aleksandra Kołtun (wykonawczynie, Katedra Ontologii i Epistemologii, Instytut Filozofii, UMCS) oraz Joanna Wawiórka-Kamieniecka (Dyrektorka Nocy Kultury, Warsztaty Kultury w Lublinie), Marzena Bielecka (Pracownia Edukacji i Animacji Kultury, Noc Kultury, Warsztaty Kultury w Lublinie);
- zespół ekspercki: dr hab. Łukasz Afeltowicz, prof. AGH (Katedra Studiów nad Społeczeństwem i Technologią, Wydział Humanistyczny, AGH), dr Joanna Bielecka-Prus (Katedra Badań nad Kulturą i Komunikacją, Instytut Socjologii, UMCS), prof. dr hab. Barbara Fatyga (Katedra Metod Badania Kultury, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych, UW), dr Maciej Frąckowiak (Zakład Teorii i Badań Praktyk Społecznych, Instytut Socjologii, UAM), dr hab. Zbysław Muszyński, prof. UMCS (prof. em., Katedra Logiki i Kognitywistyki, Instytut Filozofii, UMCS), dr Andrzej Stawicki (Katedra Socjologii Zmiany Społecznej, Instytut Socjologii, UMCS), dr hab. Marcin Trybulec (Katedra Ontologii i Epistemologii, Instytut Filozofii, UMCS), dr Witold Wachowski (Katedra Logiki i Kognitywistyki, Instytut Filozofii, UMCS).



Prezentacja nauki to sztuka
ISBN 978-83-969444-2-9, Antologie AVANT
<https://doi.org/10.26913/ava2202305>



Splatanie kontekstów – nauka i masowy festiwal uliczny. Doświadczenia z projektu „Prezentacja nauki to sztuka”

Aleksandra Kołtun 

Aleksandra Kołtun Badania do działania
aleksandra.koltun@gmail.com

Agnieszka Kolasa-Nowak 

Katedra Socjologii Zmiany Społecznej, Instytut Socjologii
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Przyjęto 27-09-2023; zaakceptowano 23-10-2023; pierwsza publikacja: 30-11-2023.

Abstrakt

Naszym zamiarem jest opis i analiza doświadczenia zebranego w trakcie pracy nad projektem „Prezentacja nauki to sztuka. Popularyzacja wyników badań społecznych na festiwalu Noc Kultury w Lublinie”. Jednym z jego celów było dostarczenie praktycznej wiedzy o wyzwaniach, jakie towarzyszą popularyzacji nauki, a zwłaszcza wyników badań społecznych. Tekst dotyczy dwóch aspektów: doświadczenia popularyzacji na wydarzeniu masowym, jakim jest festiwal miejski Noc Kultury w Lublinie oraz doświadczeń z pracy nad projektem w gronie zaproszonych ekspertów. Projekt przyniósł wiele nieprzewidzianych sytuacji i zwrotów, które ujawniły błędy w naszych wyobrażeniach o popularyzacji wiedzy naukowej. Tekst rozpoczynamy od omówienia specyfiki projektu – założeń stojących u jego podstaw, przyjętych grup docelowych i efektów. Następnie opisujemy trudności, przed jakimi stanęliśmy jako zespół realizujący działania. Niektóre z nich uświadamialiśmy sobie od początku, inne pojawiły się w trakcie pracy, a niektóre w pełni ukazały się dopiero w trakcie Nocy Kultury. W ostatniej części artykułu staramy się odpowiedzieć na dwa zasadnicze pytania – co w projekcie udało się, a co należało zrobić inaczej?

Słowa kluczowe: praktyki popularyzacji nauki; doświadczenia z projektu; Noc Kultury w Lublinie; projekt Prezentacja nauki to sztuka; *science engagement*

1. Podstawowe informacje o projekcie

Projekt „Prezentacja nauki to sztuka. Popularyzacja wyników badań społecznych na festiwalu Noc Kultury w Lublinie” stanowił kontynuację działalności interdyscyplinarnego zespołu badawczego, który od 2017 roku prowadził badania zjawisk towarzyszących festiwalowi Noc Kultury w Lublinie. W 2021 roku wydaliśmy publikację pt. „Spisane po Nocach Kultury. 13 tekstów o formie wydarzenia, publiczności i przestrzeni1” (Kołtun & Wawiórka-Kamieniecka, red., 2021), która stanowiła podsumowanie naszej działalności badawczej. Książkę kierowaliśmy do stosunkowo szerokiego grona odbiorców: od naukowców poprzez innych badaczy, niekoniecznie związanych z akademią, aż po urzędników, aktywistów czy animatorów i menadżerów kultury. Niemniej, miała ona charakter przede wszystkim naukowy, a grono jej czytelników siłą rzeczy ograniczało się do specjalistów. Po jej wydaniu uznaliśmy, że czas na kolejny krok – próbę opowiedzenia, czego dowiedzieliśmy się o uczestnikach i uczestniczkach w festiwalu tym właśnie osobom.

Postanowiliśmy, że wnioski płynące z przeprowadzonych badań wykorzystamy do stworzenia wydarzeń wpisanych w program Nocy Kultury 2023, skierowanych do wszystkich uczestników festiwalu. W ten sposób chcieliśmy dotrzeć do jak największego grona odbiorców z informacjami na temat nich samych, a przy tej okazji zwiększyć świadomość społeczną dotyczącą roli badań i wiedzy naukowej dla rozwoju społecznego i funkcjonowania lokalnych wspólnot. Chcieliśmy pokazać, że wyniki badań społecznych mogą być ciekawe, zrozumiałe i bliskie codziennym, osobistym doświadczeniom. Do przygotowania tych działań zaprosiliśmy grono ekspertów i ekspertek² specjalizujących się w komunikowaniu nauki do społeczeństwa.

Działania popularyzacyjne skierowane do szerokiego grona odbiorców stanowiły pierwszy filar naszego projektu. Drugim filarem były działania skierowane do osób zajmujących się prowadzeniem badań lub korzystających z ich wyników, m.in. badaczy i naukowców, przedstawicieli organizacji typu think-tank, urzędników, miejskich aktywistów. Wobec tych osób chcieliśmy zwiększyć dostępność praktycznej wiedzy dotyczącej popularyzacji wyników badań społecznych, które są atrakcyjne i angażujące dla szerokiego grona odbiorców.

¹ Książka jest dostępna pod adresem: <https://www.umcs.pl/pl/-spisane-po-nocach-kultury-ksiazka,24367.htm>

² W gronie ekspertów i ekspertek w projekcie znaleźli się: dr hab. Łukasz Afeltowicz, prof. AGH (Katedra Studiów nad Społeczeństwem i Technologią, Wydział Humanistyczny, AGH), dr Joanna Bielecka-Prus (Katedra Badań nad Kulturą i Komunikacją, Instytut Socjologii, UMCS), prof. dr hab. Barbara Fatyga (Katedra Metod Badania Kultury, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych, UW), dr Maciej Frąckowiak (Zakład Teorii i Badań Praktyk Społecznych, Instytut Socjologii, UAM), dr hab. Zbysław Muszyński, prof. UMCS (prof. em., Katedra Logiki i Kognitywistyki, Instytut Filozofii, UMCS), dr Andrzej Stawicki (Katedra Socjologii Zmiany Społecznej, Instytut Socjologii, UMCS), dr hab. Marcin Trybulec (Katedra Ontologii i Epistemologii, Instytut Filozofii, UMCS), dr Witold Wachowski (Katedra Logiki i Kognitywistyki, Instytut Filozofii, UMCS).

W tej części naszego projektu powstała m.in. strona internetowa³, seria podcastów⁴ oraz niniejsza publikacja.

W realizację projektu zaangażowani byli członkowie dawnego zespołu zajmującego się badaniami Nocy Kultury. Warto tu dodać, że zespół ten był zróżnicowany pod kątem doświadczeń osób do niego należących (od ówczesnych studentów i studentek, przez doktorantów i doktorantki, po osoby związane z akademią od lat) czy reprezentowanych dyscyplin (m.in. socjologia, filozofia, kognitywistyka, kulturoznawstwo). Zespół na co dzień ściśle współpracował z przedstawicielami Warsztatów Kultury w zakresie planowania i realizacji badań. Zdarzało się też, że omawialiśmy wnioski z naszych opracowań w gronie urzędników, dziennikarzy czy innych animatorów i menadżerów kultury. Jako zespół mieliśmy więc pewne doświadczenia z komunikacji wyników naukowych poza akademią; były one jednak wciąż ograniczone do grona osób z góry nimi zainteresowanych, zgromadzonych w konkretnym miejscu i czasie, o stosunkowo dużym kapitale kulturowym.

Odpowiedzialność za przebieg prac spoczywała na Instytucie Socjologii UMCS. Partnerem projektu były Warsztaty Kultury i istotna osoba stamtąd – Joanna Wawiórka-Kamieniecka, dyrektorka festiwalu, która wspólnie z nami realizowała już wcześniej badania, m.in. dotyczące publiczności Nocy Kultury, sposobów uczestniczenia czy różnorodności w postrzeganiu i użytkowaniu przestrzeni miejskiej w czasie festiwalu. Nasze kontakty były więc bliskie, od wielu lat dość intensywne. Joanna nie tylko miała zrozumienie dla specyfiki procesu badawczego, ale również była żywo zainteresowana kontynuowaniem badań, bo ciekawiły ją nasze ustalenia. Dla naszego projektu oznaczało to możliwość korzystania z różnorodnych bogatych zasobów Warsztatów Kultury oraz doświadczenia. Była to m.in. przestrzeń spotkań i pracowni warsztatowych, zasoby materiałowe i oczywiście pomysłowość i pomoc osób z Warsztatów Kultury.

Projekt rozpoczął się w grudniu 2021 roku i trwał do listopada 2023. Został sfinansowany ze środków Instytutu Socjologii UMCS oraz Ministerstwa Edukacji i Nauki (w konkursie „Społeczna odpowiedzialności nauki”). Struktura projektu zakładała możliwie daleko idącą otwartość i elastyczność w realizacji. W punkcie wyjścia zdecydowaliśmy, że nie piszemy wniosku grantowego na skończony, dopracowany zestaw działań. Chcieliśmy stworzyć ramy dla wspólnego, w gronie z ekspertami i ekspertkami, dzielenia się doświadczeniami, wypracowywania pomysłów, a potem wdrażania ich w życie. W samym wniosku grantowym umieściliśmy jedynie ogólne opisy możliwych działań, które pozostały na tyle pojemne, że umożliwiały daleko idące modyfikacje. [We wniosku wyraźnie napisaliśmy, że pomysły te będą dopracowywane w toku projektu.]

³ <https://www.umcs.pl/pl/prezentacja-nauki-to-sztuka.htm>

⁴ <https://www.youtube.com/watch?v=KjBPFx7lhaQ&list=PLbGE6plv944D991keDxhp72eeey-IEScKz>

Założyliśmy też, że w toku realizacji projektu mogą pojawić się działania, których początkowo w ogóle nie przewidzieliśmy; w pewnym sensie nadmiarowe wobec tego, do czego zobowiązaliśmy się umową z MEiN.

W rezultacie, w pierwszym roku pracy skupiliśmy się na dopracowaniu podstaw dla przyszłych działań. Zaczęliśmy od kilku spotkań online, podczas których omówiliśmy najważniejsze informacje o projekcie, o samej Nocy Kultury oraz wcześniejsze badania zespołu. W czerwcu, w czasie Nocy Kultury 2022, miała miejsce pierwsza wizyta studyjna ekspertów i ekspertek w Lublinie. W ramach wizyty doprecyzowaliśmy zakładane efekty projektu, wspólnie wzięliśmy udział w festiwalu oraz stworzyliśmy wstępne pomysły dla działań popularyzacyjnych do realizacji w kolejnym roku. Przez kolejny rok, między lipcem 2022 a czerwcem 2023 roku, pracowaliśmy w podgrupach. Każda podgrupa przygotowywała swoje działania do realizacji na Nocy Kultury; przy tym każda z nich ściśle współpracowała z Joanną Wawiórką-Kamieniecką oraz Warsztatami Kultury, a także Autorkami tego artykułu. Zwieńczeniem naszego projektu była Noc Kultury 2023, kiedy przeprowadziliśmy nasze działania. Miała wówczas miejsce druga wizyta studyjna ekspertów i ekspertek. Po niej w projekcie przyszedł czas na podsumowania w postaci konferencji podsumowującej⁵ oraz niniejszej publikacji.

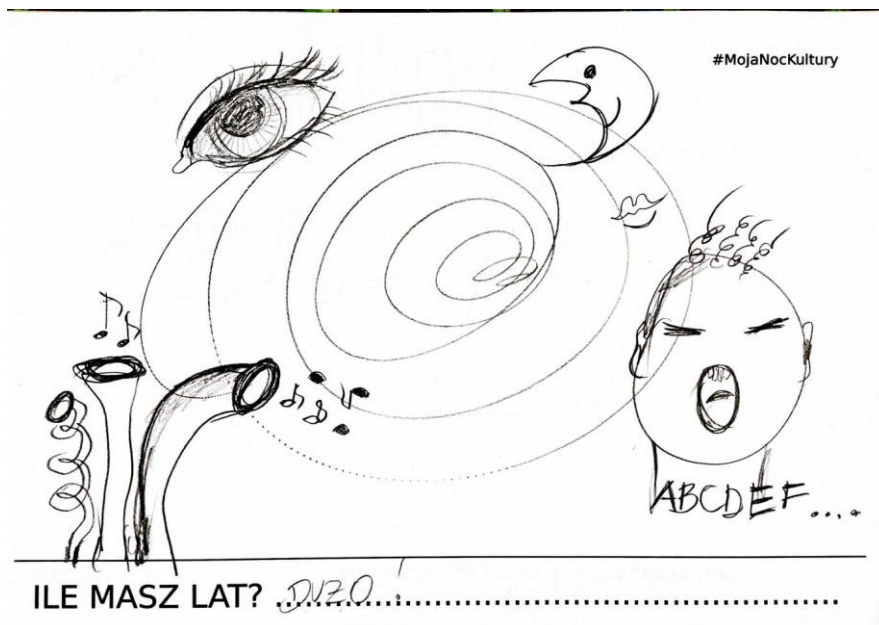
2. Dlaczego Noc Kultury?

Z badań przeprowadzonych w latach 2017-2020 dowiedzieliśmy się, że na Noc Kultury idzie się po wrażenia, zbierane głównie w trakcie spacerowania, robienia zdjęć, dzielenia się spostrzeżeniami z osobami towarzyszącymi, czy po prostu dotykania, manipulowania rzeczami (Lipowski & Sędlak, 2021). Spacerowanie, zwłaszcza nocą, wiąże się z narastającym zmęczeniem i poczuciem, że czas biegnie szybko. W programie festiwalu jest ponad 300 miejsc i wydarzeń, więc w wyznaczonym czasie i o własnych siłach nie da się zobaczyć wszystkiego. Każdy wybór jest odsunięciem innej możliwości, więc ludzie szybko wybierają i selekcja jest ostra. Sukcesem jest, jeśli zatrzymują się na więcej niż kilkanaście sekund. Mało kto studiuje program wydarzeń wnikliwie. Uczestnicy i uczestniczki Nocy Kultury zwykle korzystają tylko z kilkunastu głównych punktów, po drodze natykając się przypadkowo na inne rzeczy. Poza tym rzadko przychodzi się na konkretne wydarzenia czy artystów; raczej ludzie szwendają się po całym Starym Mieście, zaglądając w różne uliczki i zaułki, zwabieni światłami, kolorami, dźwiękami i innymi ludźmi. W rezultacie od początku projektu mieliśmy świadomość, że realizując nasze działania popularyzujące na festiwalu, nie możemy liczyć na tłumne odwiedziny osób, które specjalnie wybrały nasze propozycje i które chciałyby spędzić na nich dłuższy czas.

⁵ Nagrania wystąpień z konferencji są dostępne na stronie www projektu: <https://www.umcs.pl/pl/prezentacja-nauki-to-sztuka.htm>



Fot. 1. Noc Kultury na zdjęciu jednej z osób uczestniczących w badaniach w 2018 roku.



Rys. 1. Rysunek wykonany przez jedną z osób badanych w 2019 roku – badacz prosił o wykonanie rysunku „swojej / twojej Nocy Kultury”

Przeprowadzone badania pokazały również, że publiczność Nocy Kultury ma wysokie oczekiwania wobec jakości i różnorodności działań festiwalowych. Składa się ona przede wszystkim z osób dorosłych o wyższym poziomie wykształcenia (lub w trakcie jego zdobywania; Lipowski & Sędlak, 2021). Wiele jest osób aktywnych, które chętnie eksplorują dane im możliwości, nawet jeśli wymaga to od nich pewnego wysiłku. Jednocześnie natychmiast zauważają niedociągnięcia, zaś obiekty nudne i niezrozumiałe po prostu porzucają. W żadnym razie nie mogliśmy więc zakładać, że nasze działania mają być uproszczone do minimum. Przyjęliśmy raczej, że powinny stanowić wyraźne wyzwanie: czy to intelektualne, estetyczne czy poznawcze.

Już na samym początku realizacji projektu odrzuciliśmy „tradycyjne”, czyli jednokierunkowe formy przekazu wiedzy. Uznaliśmy, że jeśli zorganizujemy wystawę w postaci serii plasz, to ludzie po prostu omiotą ją wzrokiem i pójdą dalej, nawet bez próby zapoznania się z jej treścią. Jeśli zrobimy wykład, wyjdą po kilku minutach, uznając, że gdzie indziej ucieka im właśnie o wiele więcej atrakcji. Wiedzieliśmy też, że w czasie Nocy Kultury ludzie nie będą chcieli czytać dłuższych tekstów, nawet atrakcyjnych wizualnie, głównie ze względu na słabe światło, ale również – ze względu na ogromną ilość dystraktorów dookoła. Odrzuciliśmy przekonanie, że sam autorytet „naukowości” wystarczy. Uznaliśmy, że będziemy unikać paternalistycznego, odgórnego pouczenia i dostarczania gotowych treści wymagających głównie pracy pamięciowej. Wreszcie, ponieważ misja Nocy Kultury ma charakter łączący i budujący wspólnotę, postanowiliśmy unikać kontrowersyjnych wątków (które same w sobie mogłyby przyciągać uwagę) i włączyć się w taką spajającą ludzi ideę.

Najbardziej przyciągające na Nocy Kultury wydarzenia czy instalacje są zwykle bardzo atrakcyjne wizualnie: dopracowane technicznie, wyrafinowane estetycznie, wykonywane przez artystów, animatorów, całe zespoły studentów we współpracy z bardziej doświadczonymi osobami. Z założenia mają dostarczać silnych wrażeń i przeżyć. Mogą wzbudzać ciekawość czy budzić chęć dowiedzenia się czegoś, ale ich priorytetową funkcją jest dobra zabawa i towarzyskość. Efekty poznawcze pojawiają się wyłącznie jako coś ubocznego, wtórnego wobec zabawy.

Dlaczego więc zdecydowaliśmy się na realizację działań popularyzacyjnych właśnie w czasie tego festiwalu? Po pierwsze, z wcześniejszych badań wynikało, że wrażenia zbierane podczas Nocy Kultury mogą być punktem wyjścia dla bardziej złożonych procesów poznawczych, między innymi formułowania stosunkowo ogólnych i abstrakcyjnych wniosków. Dotyczyło to choćby tego, w jaki sposób może funkcjonować przestrzeń miejska: osoby uczestniczące w Nocy Kultury, w efekcie udziału w festiwalu zmieniały swoje sposoby postrzegania miasta oraz oczekiwania względem użytkowania przestrzeni. Ponadto projekt miał być okazją do zapoznania uczestników Nocy Kultury z wiedzą o tej imprezie i ludziach, którzy brali udział w jej poprzednich edycjach. Równie istotne było doświadczenie dobrej współpracy z organizatorami

tęgo wydarzenia, dzięki czemu zysaliśmy unikalną możliwość skorzystania z ich wiedzy i zasobów dla naszych działań popularyzacyjnych. Była to wreszcie rzadka okazja do zaprezentowania naszych propozycji wobec ogromnej liczby uczestników. Skala oddziaływania była całkiem innego rzędu niż na festiwalach nauki czy w centrum nauki. Zakładaliśmy na podstawie wcześniejszych badań, że publiczność Nocy Kultury nie jest oderwana od wiedzy naukowej. Wiedzieliśmy, że są to ludzie przede wszystkim z wyższym wykształceniem oraz studenci i uczniowie w trakcie nauki. Ponadto ustaliliśmy wtedy także, że ludzie przychodzą ze specyficzną dyspozycją poznawczą, z *oczekiwaniem nieoczekiwanego* (kategoria badawcza in vivo; Kołtun, 2021), czyli nastawieniem na odkrycie czegoś nowego. Dyspozycja ta nie dotyczyła jednak samej wiedzy jako pewnej treści, ale raczej nowego doświadczenia, wrażeń i emocji. Wydało się nam, że będzie ona sprzyjała także popularyzacji wiedzy.



Rys. 2. Rysunek wykonany przez jedną z osób badanych w 2019 roku – badacz prosił o wykonanie rysunku „swojej / twojej Nocy Kultury”. Dla części uczestników i uczestniczek festiwalu przemieszczanie się po odmienionej przestrzeni miejskiej wiąże się z intensywnymi wrażeniami poznawczymi

W konsekwencji w projekcie przyjęliśmy, że aby wywołać efekty poznawcze, najpierw musimy dać okazję do samodzielnych odkryć, także w wymiarze motorycznym i emocjonalnym. Powinniśmy przyciągnąć uwagę widzów ciekawą, estetyczną formą, użyć atrakcyjnych wabików typu światło, duży format, dźwięk, a następnie zachęcić do podjęcia głębszych poszukiwań odpowiedzi na proste pytanie: „o co tu chodzi?”, „co oni chcą mi powiedzieć?”. W ten sposób, w „najgorszym” scenariuszu, ludzie mieli po prostu zauważyć stworzone przez

nas miejsce lub obiekt. Już samo to – przyciągnięcie uwagi – nie jest na Nocy Kultury proste. Scenariusz „pośredni” zakładał, że niektórzy z tych ludzi zatrzymają się chociaż na chwilę i zapoznają z podstawową, najbardziej wyróżnioną i jednoznaczną treścią danego obiektu (np. istnieje ktoś taki jak Ludwik Fleck, światowej klasy filozof, który mieszkał w Lublinie). Wreszcie, wedle planu „maksimum”, kolejną podgrupę mieliśmy zatrzymać na dłużej (co i tak oznacza maksymalnie kilka minut!) i zachęcić do podjęcia własnych poszukiwań w odpowiedzi na pytania – „o co w tym chodzi?” (np. co to znaczy, że „aby wiedzieć, trzeba wiedzieć”?). Innymi słowy, proces nadawania sensu uznaliśmy za najbardziej pożądaną, a jednocześnie najrzadziej występującą efekt interakcji z proponowanymi przez nas obiektami. Noc Kultury tworzy więc bardzo szczególny kontekst popularyzowania nauki, w którym uczestnicy mają inne motywacje niż poszukiwanie wiedzy. Ono może się zdarzyć, ale tylko jako część innego rodzaju doświadczenia.

3. Początki, czyli poszukiwanie wspólnego gruntu

Tak, jak zaznaczyliśmy wcześniej, rozpisane we wniosku propozycje działań miały stanowić jedynie punkt wyjścia dla dalszych poszukiwań. Zaproszenia kierowane do ekspertów i ekspertek mówiły o wspólnym wypracowywaniu pomysłów na działania popularyzacyjne, a następnie ich realizacji na Nocy Kultury z założeniem, że każdy może mieć dla siebie nieco odmienny plan, w tym korzystać z badań innych niż tych będących efektem prac naszego zespołu. Otwarta formuła pracy w projekcie miała być zapraszająca dla każdego – zarówno w postaci ciągłej dwuletniej pracy nad własnym działaniem popularyzacyjnym, również z możliwością prezentacji wyników własnych badań, jak i dorywczo, na zasadzie wsparcia w punktowych momentach. Zakładaliśmy, że każdy z ekspertów i ekspertek wniesie do projektu własną wiedzę koncepcyjną i praktyczną dotyczącą badań, nauki oraz popularyzacji. Każdy miał napisać też tekst do publikacji podsumowującej projekt na temat przebiegu naszych działań lub o innych zagadnieniach dotyczących popularyzacji nauki.

Szybko okazało się, że tak sformułowany zakres prac w projekcie przysparza więcej niepewności niż entuzjazmu. Jeszcze przed pierwszą wizytą pojawiły się pytania z gatunku „o co właściwie w tym chodzi” i jakie są tego cele. Pojawiła się potrzeba wspólnego zdefiniowania warunków brzegowych projektu, w tym tego, co jest priorytetowe, jakie wartości i zasady nam przyświecają oraz czego nie powinniśmy robić. Nieuchronnie musieliśmy odpowiedzieć na pytanie o to, co uważamy za naukę. Ponieważ w pracach uczestniczyli socjologowie, antropologowie, kognitywiści i filozofowie, to wszyscy przyjmujemy koncepcję nauki jako praktyki, będącej częścią kultury, a zatem w ujęciu bliższym antropologii niż tradycyjnej filozofii nauki.

Pierwsza wizyta studyjna ekspertów i ekspertek w Lublinie w zdecydowanej większości była poświęcona właśnie takim ustaleniom: i pojęciowo-teoretycznym, i organizacyjnym. Jej uczestnicy i uczestniczki mieli aż trzy różne zadania: doprecyzować zakładane efekty projektu, poznać kontekst i specyfikę Nocy Kultury oraz opracować wstępne pomysły na działania do realizacji w kolejnym roku.

Ze względu na ograniczenia czasowe, zdecydowaliśmy się rozpocząć pracę nad sformułowaniem efektów projektu jeszcze przed spotkaniem w Lublinie. Aby uniknąć przedłużających się wymian myśli i pomysłów, z wyprzedzeniem przeprowadziliśmy ankietę, w której prosiliśmy zarówno o sformułowanie własnych pomysłów na efekty i działania w projekcie, jak i ocenę tych, które zostały już wcześniej zaproponowane. Ważną zaletą ankiety była możliwość wypowiedzenia się indywidualnie i anonimowo, bez udziału i wpływu pozostałych ekspertów i ekspertek w projekcie.

Ankieta okazała się dobrym punktem wyjścia dla odrzucenia niektórych pomysłów. Nie była jednak rozstrzygająca w sensie pozytywnym. Okazało się, że parę z zaproponowanych efektów cieszy się poparciem jednych osób i głębokim sprzeciwem innych; czasem sam sposób rozumienia tych samych efektów projektu różnił się w zależności od osoby. Ostatecznie w czasie spotkania w Lublinie postanowiliśmy przyjąć roboczo, że poruszamy się w obszarze oddziaływania na świadomość uczestników i ich społeczne identyfikacje oraz wyobrażenia. Uznaliśmy, że będziemy pokazywać uczestnikom Nocy Kultury, że są członkami wielu wspólnot, które mogą na siebie nachodzić, ale mogą też nie mieć ze sobą wiele wspólnego (czyli chcemy akcentować, że wiele nas różni i łączy jednocześnie oraz że nie da się tych relacji zdefiniować wyczerpująco poprzez jedną oś podziału), że ich indywidualne zachowania mogą mieć społeczne konsekwencje oraz że to, w jaki sposób funkcjonuje przestrzeń miasta, w dużej mierze zależy od tego, co w niej robią jej użytkownicy (a nie wyłącznie jej stałe, fizyczne własności). W ten sposób nazwaliśmy to, co chcielibyśmy wywołać w samych odbiorcach naszych działań jako część ich własnego doświadczenia; jako coś, co sami mają poczuć i poznać. Nie stało to w sprzeczności wobec naszych celów sformułowanych z punktu widzenia popularyzacji nauki: jej wizerunku, społecznego zaufania i zainteresowania treściami naukowymi. Niemniej, od momentu nazwania efektów działań prowadzonych w projekcie, nasze wysiłki zdecydowanie skupiły się właśnie na doświadczeniach publiczności, a nie potrzebach płynących z wnętrza akademii.

Dodatkowa trudność w ustaleniu zakładanych efektów projektu wynikała z faktu, że lubelska część zespołu oraz pojedyncze osoby z grona ekspertów miały już doświadczenie z badaniem Nocy Kultury, a inni nie znali tego wydarzenia. Wszyscy eksperci mieli okazję zapoznać się z publikacją „Spisane po Nocach Kultury...”, a następnie, podczas wizyty w Lublinie, wziąć udział w samym festiwalu. Niemniej, dopiero grupowa dyskusja z udziałem Joanny Wawiórki-Kamienieckiej, przeprowadzona w niedzielny poranek po Nocy Kultury,

pozwoiliła nam odnaleźć podzielany przez wszystkich punkt wyjścia. Wówczas wyjaśniliśmy wiele wątpliwości, ujawniliśmy milcząco przyjmowane założenia programowe czy organizacyjne, uzgodniliśmy, czym jest sedno atmosfery festiwalu. Nasze wcześniejsze założenie, wedle którego samo przeczytanie książki wytworzy wspólny grunt pomiędzy badaczami z dawnego zespołu oraz ekspertami i ekspertkami zaproszonymi do projektu, okazało się mylne.



Fot. 2. Próby uchwycenia logiki projektu – pierwsza wizyta studyjna ekspertów i ekspertek.
Fot. T. Poślada

W rezultacie, po pierwszej wizycie studyjnej porzuciliśmy jedno z milczących założeń, które towarzyszyło nam na etapie pisania wniosku grantowego do projektu. Zakładaliśmy, że analizy zawarte w publikacji „Spisane po Nocach Kultury...” będą stanowiły podstawową treść, którą upowszechnimy w atrakcyjnej formie. Same przedstawiane treści miały zostać zawczasu wyselekcjonowane, odpowiednio „dokrojone” (zwizualizowane, zestawione, dobrane itd.), ale zasadniczo – niezmiennie. W czasie wizyty studyjnej zdaliśmy sobie sprawę, że w naszym projekcie właściwie wszystko podlega negocjacjom, a więc wymaga jasnego i wyraźnego ustalenia: jaką teorię / wyniki badań chcemy spopularyzować oraz jakie konkretne jej elementy wykorzystujemy, w jakiej formie zamierzamy to zrobić i czy forma ta w ogóle opiera się na przekazie, czy raczej współwytwarzaniu wiedzy; następnie, w jaki sposób powiązać formę i treść w taki sposób, aby w czasie masowego, niemal rozrywkowego festiwalu wywołać chęć „dowiedzenia się czegoś” (o sobie, o innych ludziach, o otaczającym

świecie), a wreszcie – jak wytworzyć sytuację, w której to „nabycie wiedzy” faktycznie może mieć miejsce.

Największym wyzwaniem w czasie pierwszej wizyty studyjnej okazało się więc przekucie starych i nowych doświadczeń w konkretne plany do realizacji w przyszłości. Ważnym założeniem naszych poszukiwań, które z pewnością utrudniło nam zadanie, było silne przekonanie, że nie będziemy importować „gotowców”. Wśród krążących pomysłów pojawiały się takie, które były do wzięcia od razu – znane, sprawdzone, wymagające jedynie niewielkich adaptacji i poprawek. Kiedy jednak wchodziliśmy w szczegóły, za każdym razem okazywało się, że nie są one jednak odpowiednie dla tak specyficznego wydarzenia jak Noc Kultury. Byliśmy też świadomi odmienności wiedzy społecznej od przyrodniczej i braku atrakcyjnych artefaktów, które mogłyby zapewnić wrażenia i angażować estetycznie, emocjonalnie i poznawczo. Bardzo trudne okazało się prezentowanie wiedzy naukowej w sposób prosty, ale nie nadmiernie uproszczony, atrakcyjny, ale bez fałszywych skojarzeń, angażujący emocjonalnie i interaktywny, i równocześnie nieprzysłaniający całkowicie złożoności pojęć, czy nowatorstwa odkryć naukowych, które często idą wbrew potocznym i utartym wyobrażeniom.



Fot. 3. Wspólne prace nad wstępnymi pomysłami na działania popularyzacyjne – pierwsza wizyta studyjna ekspertów. Fot. T. Poślada

Ostatecznie doszliśmy do wniosku, że jeśli popularyzowana przez nas wiedza ma być czymś, co niejako towarzyszy zabawie, a więc pewnym działaniom, to musi być osobista, bliska, możliwa do połączenia z własną sytuacją uczestnika,

bardzo konkretna. Stanęliśmy przed pytaniem, w jaki sposób odnieść treści teoretyczne (a więc abstrakcyjne i ogólne) do konkretnego, osobistego doświadczenia danej osoby: do tożsamości jednostkowych uczestników, czyli do tego, kim jestem jako człowiek poznający świat jako członek różnych wspólnot, w tym mieszkaniac_ka miasta, osoba o pewnym stylu spędzania czasu wolnego czy zwyczajach. To osobiste odniesienie uważaliśmy za warunek konieczny, aby w ogóle można było myśleć o uruchomieniu procesu nadawania sensu przez uczestników i uczestniczki naszych działań.

W projekcie zrealizowaliśmy ostatecznie trzy działania popularyzacyjne skierowane do szerokiej publiczności. Dwa z nich są opisane w oddzielnych tekstach w niniejszej publikacji, zaś trzeciemu poświęcamy więcej miejsca tutaj. TST (*Twenty Statement Test*) z flashmobem i quizem miało stanowić okazję do wielokrotnego definiowania własnej tożsamości, a także odczucia na własnej skórze, że mimo wielu dzielących nas różnic wciąż tworzymy pewnego rodzaju efemeryczną wspólnotę na Nocy Kultury. W działaniu dotyczącym afordancji założonym efektem miało być sprowokowanie ludzi do podejmowania działań, które na co dzień raczej na pewno nie przyszłyby im do głowy (plan minimum), a może nawet uświadomienia sobie, że o przestrzeni miasta i znajdujących się w niej obiektach można myśleć bardzo niestandardowo, w sposób odbiegający od zwyczajów (plan maksimum), a przy tym – „zahaczyć” uwagę ludzi na samym słowie „afordancja” (plan minimum) i sprawić, że poznają jego znaczenie (plan maksimum). I wreszcie, działanie skupione na przedstawieniu postaci i myśli Ludwika Flecka miało sprawić, że mieszkańcy Lublina odkryją, że w ich mieście pracował jeden z najważniejszych filozofów XX wieku (plan minimum), a także że poznają i rozumieją, że to, w jaki sposób widzimy świat, w większym stopniu zależy od tego, jaką wiedzę już posiadamy, niż zwykle się nam to wydaje (plan maksimum). Widać więc, że zakładane przez nas efekty ulegały modyfikacjom; wszystkie jednak pozostały w obszarze oddziaływań na świadomość tego, jakie mamy na co dzień przekonania i nawyki, jakie mogą być, jeśli założymy, że to, co uznajemy za oczywiste, nie jest tym, co jako jedyne jest możliwe oraz co wiemy o sobie samych i o innych ludziach.

4. Dynamika prac w projekcie: od zaułka do komody

Zanim jednak nastąpiła Noc Kultury 2023, w projekcie przeszliśmy dość ciekawą drogę od początkowego entuzjazmu i nadmiaru kreowanych propozycji, których opracowywanie było serią ciekawych, pełnych humoru i wsadu koncepcyjnego spotkań. Jako że stale konfrontowaliśmy się z pytaniami w rodzaju „o co nam właściwie chodzi?”, „z czym ci ludzie mają od nas wyjść?”, „jak mają doświadczyć tego, co chcemy osiągnąć?”, to nabieraliśmy wątpliwości i odrzucaliśmy kolejne pomysły.

Po pierwszej wizycie studyjnej rozpoczęły się prace w podgrupach. Każda osoba zadeklarowała, nad którym z pomysłów zamierza pracować (z możliwością zaangażowania się w więcej niż jedną podgrupę). W ten sposób powstały cztery podgrupy, z których faktycznie pracowały trzy. Jeden pomysł był kontynuowany indywidualnie. W projekcie wystąpiły dość liczne przetasowania w gronie ekspertów i ekspertek. Więcej niż połowa zrezygnowała na różnych etapach z udziału w projekcie i została zastąpiona innymi osobami. „Następcy” zwykle mieszkali lub pracowali w Lublinie, co spowodowało, że zaczęliśmy spotykać się na żywo. Podgrupy działały niezależnie od siebie, ale były koordynowane przez organizatorki projektu. Początkowo zakładaliśmy, aby do początku 2023 roku mieć już z grubsza opracowane pomysły i sposoby ich realizacji. Dlatego spotykaliśmy się często, nawet co dwa tygodnie w każdej z grup. Okazało się jednak, że w marcu 2023 roku wciąż dopracowywaliśmy treści i formy działań i nadal byliśmy „w drodze”. Jak w wielu projektach, większość finalnych decyzji podjęliśmy w momencie, gdy nie było już innej możliwości: najpóźniej, jak pozwalały na to terminy zamknięcia programu festiwalu, przygotowania wydruków czy artefaktów. Każdy z projektów przeszedł bardzo podobną drogę: rozrastał się do postaci albo kilku wydarzeń w wielu miejscach, albo dość skomplikowanych sposobów prezentacji wymagających różnorodnego sprzętu, większego budżetu, dużego doświadczenia w pracy z obiektami sztuki, przestrzenią miejską czy publicznością. Wtedy zaczął się proces odwrotny: zaczęliśmy ograniczać, zmniejszać i urealniać nasze pomysły.

Dobrym przykładem dla zobrazowania dynamiki prac w projekcie są działania popularyzujące postać i dorobek Ludwika Flecka, który w swojej biografii miał lubelski okres związany z UMCS. Podobnym trybem, jeśli chodzi o okrajanie pierwotnych zamierzeń, a także ciągle negocjowanie przekazywanej treści, zrealizowaliśmy dwa pozostałe działania w projekcie. Informacje o nich znajdziecie Państwo w tekstach autorstwa Barbary Fatygi i Witolda Wachowskiego w niniejszym tomie; tutaj więc ograniczamy się jedynie do szczegółowego opisu prac wokół trzeciego z naszych działań.

Wokół koncepcji Ludwika Flecka odbyliśmy wiele spotkań, podczas których staraliśmy się zdecydować co chcemy powiedzieć oraz w jaki sposób to zrobimy. Wydawało się nam nieodzowne połączenie myślenia o treści i o formie. Kiedy pojawiał się pomysł co do treści, od razu stawialiśmy pytanie o sposób atrakcyjnego przedstawienia tematu. Zaczęliśmy od spisania najważniejszych idei Flecka oraz kluczowych elementów jego biografii. Następnie każdy z nas proponował zestaw materiałów wizualnych, które miałyby obrazować przedstawiane idee. Chodziło o skuteczne zaciekawienie uczestników, zachęcanie do zadawania pytań i gotowość do podważania własnych przekonań. Materiały, które przewinęły się w przygotowaniach były bardzo różnorodne, ale wszystkie stanowiły obrazek do myśli, że „aby widzieć, trzeba wiedzieć”. Dostrzeżenie zawartości przedstawieniowej ilustracji wymagało sięgnięcia do uprzedniej wiedzy i nakierowania na dostrzeżenie określonych obiektów. Wśród naszych

materiałów znalazły się przykłady iluzji optycznych (od prostych grafik znalezionych w Internecie, aż po słynny barokowy obraz „Ambasadorzy” Holbeina) czy elementy graficzne z testów Rorschacha. Stworzyliśmy też zbiór fotografii takich jak zdjęcia satelitarne, które na pierwszy rzut oka kojarzą się z jakimiś obiektami, ale końcowo okazywały się pokazywać coś zupełnie innego. Odwiedziny na naszym „Zaułku Flecka” miały wywołać refleksję nad tym, czym jest wiedza i jak wpływa na postrzeganie i interpretacje.

Postanowiliśmy poddać nasze pomysły wstępnej weryfikacji. Do prezentacji prototypu zaprosiliśmy grupę niezwiązanych z projektem osób. Zaimprovizowaliśmy pięć stanowisk, w których każde wyrażało jakąś ideę, „coś robiło”, choć nie co do każdego mieliśmy pełną jasność „co” i „jak”. Ważne dla nas było to, że stanowiska stanowiły logiczny ciąg, w którym po kolei wchodzi się coraz głębiej, niejako budując na wcześniejszych wrażeniach i odkrywając kolejne elementy układanki, aż po uzyskanie „pełnego obrazu”, czyli zrozumienia głównej idei teoriopoznawczej Flecka. Stanowiska przygotowaliśmy z zamiarem, że będą samoobsługowe i czytelne w przesłaniu. Chodziło o to, żeby jak najlepiej dopasować się do kontekstu Nocy Kultury, co oznaczało unikanie skomplikowanych treści i brak przewodnika tłumaczącego, co gdzie widać i dlaczego. Ważna była też trwałość i wytrzymałość na uszkodzenia w kontakcie z setkami uczestników oraz zdolność przyciągania uwagi i zachęcania do działania.



Fot. 4. Prototypowanie jednego z pomysłów na działanie dotyczące postaci Ludwika Flecka.
Fot. M. Trybulec



Fot. 5. Prototypowanie jednego z pomysłów na działanie dotyczące postaci Ludwika Flecka.
Fot. M. Trybulec

W trakcie testowania okazało się, że w konfrontacji z uczestnikami nie osiągnęliśmy właściwie żadnego z założonych celów. Do grona testerów należały głównie osoby organizujące NK, wszystkie posiadające wyższe wykształcenie i spore kompetencje kulturowe. Ich odczucia były wspólne. Przeważało poczucie niezrozumienia i chaosu. Wiele osób w ogóle nie podejmowało aktywności, które przewidywaliśmy. Użyte przez nas do opisu cytaty z Flecka były długie i niezrozumiałe, wywoływały irytację, że właściwie nie wiadomo, o co chodzi, o czym to jest, co to miało oznaczać, co tu miało być do zrobienia. Reakcje testerów były dla nas otrzeźwiająjącym doświadczeniem, w efekcie którego wróciliśmy do punktu wyjścia. Wyciągnęliśmy z tej próby wnioski, które istotnie zmodyfikowały nasze postępowanie w projekcie.

Uznaliśmy, że instrukcje obsługi stanowisk muszą być łatwo dostrzegalne, nie-nachalne i proste, absolutnie jednoznaczne. Cytaty z dzieł Flecka okazały się zbyt długie, choć pocięcie ich na krótsze fragmenty pozbawiłoby je sensu. Kolejność stanowisk nie była ważna, bo jeśli jednocześnie stoi przy nich wiele osób, to podchodzi się do pierwszego wolnego. I wreszcie, bez jasnego objaśnienia ludzie nie byli w stanie odkryć założonych znaczeń. Co więcej, było to dla nich przykre, irytujące doświadczenie porażki mimo starań.

Doszliśmy do przekonania, że pomysł trzeba znacznie odchudzić z „warstw”, czyli zmniejszyć ilość operacji mentalnych wymaganych od odbiorców. Wystarczy, jeśli celem będzie odkrycie, że myśleniem rządzą zwykle nieuświadomiane mechanizmy, które wpływają na to, co i jak widzimy, odczucie działania tych mechanizmów, dowiedzenie się, skąd pochodzą. Po drugie, postanowiliśmy ograniczyć ilość zadań do podjęcia przez odbiorców. Usunęliśmy te, które wymagały największej ilości instrukcji i tłumaczeń oraz dość wyszukanego oprzyrządowania, a nie dawały spektakularnych efektów (np. użycie specjalnie wyprofilowanej łyżki wazowej do odkrycia czaszki na obrazie Holbeina). Zrezygnowaliśmy także z większych ilości tekstu do czytania na miejscu oraz z cytatów jako źródła informacji o głównym przesłaniu.

Uznaliśmy, że niemożliwe do zrealizowania będzie połączenie w jednym wydarzeniu kilku celów poznawczych. Chodziło o sprytne wprowadzenie charakterystycznej dla Flecka tezy o naturze naszych procesów poznawczych w taki sposób, aby uczestnik poddał refleksji działanie własnych mechanizmów poznawczych i ponadto dostał informację, że źródłem tych mechanizmów jest kultura, że są one powszechne, a ich odkrycie jest sukcesem nauki. Wreszcie chcieliśmy dołączyć kilka informacji biograficznych o Flecku.

Następnym momentem, który wpłynął na przebieg naszej pracy nad pomysłami, była próba dołączenia do grupy projektowej profesjonalnego grafika i składacza tekstów. Po kilku rozmowach poprosił o brief projektowy, taki jaki dostarcza się w trybie zamówienia dla agencji reklamowej. To zadanie bardzo nam pomogło, bo musieliśmy klarownie sformułować to, co chcemy przekazać ludziom. I dopiero wtedy napisaliśmy spójną wersję opowieści o Flecku, która okazała się bardzo krótka, pozbawiona specjalistycznego żargonu, wyrażona w możliwie prostym, potocznym języku. Opis ten pokazaliśmy ponownie kilku osobom spoza grona projektowego i tym razem okazało się, że jest on zrozumiały.

W końcu zdaliśmy sobie sprawę, że nie będziemy w stanie zrealizować naszych pierwotnych zamiarów. Musieliśmy porzucić potrzebę dokładnego i pełnego odzwierciedlenia złożonych koncepcji Flecka. Pojawiły się też nowe napięcia i niepokoje. Dokonując uproszczeń i skrótów obawialiśmy się, że utracimy wierność rekonstruowanych idei. Ciągłe meandrowaliśmy między precyzją a prostotą wypowiedzi. Wydawałoby się, że jedno idzie w parze z drugim, ale w rzeczywistości wywoływało w nas poczucie, że za chwilę możemy spopularyzować własnoręcznie wytworzone artefakty, a nie myśl filozofa. Chodziło nam o to, aby nie wywołać fałszywych skojarzeń z innymi koncepcjami czy ideami, do których on sam się nie odwoływał. W ten sposób, podejmując decyzje „odchudzające”, zrezygnowaliśmy m.in. z przykładu z testu Rorschacha, który, choć dobry, angażujący, dość czytelny, okazał się powszechnie znany i groził skojarzeniem myśli Flecka z testami psychologicznymi, z którymi ten nie miał nic do czynienia.

W efekcie tych poszukiwań i „cięć” powstało końcowe rozwiązanie tego zadania: Komoda Flecka, czyli mebel, w którego szufladach znajdowały się materiały na temat Flecka, zaś na blacie postawiliśmy przedmioty-wabiki, zachęcające ludzi do zatrzymania się i eksplorowania. Komoda była podzielona na trzy pionowe części, które stały się odpowiednikami tematów: „żeby wiedzieć, trzeba wiedzieć”, informacji biograficznych oraz tezy o kulturowym pochodzeniu mechanizmów poznawczych. Szuflady były bezobsługowe, samotłumaczące się – uchwyty zachęcały do chwytania i odkrywania, co jest w środku. Kolejność przeszukiwania wskazywały przyklejone na nich numery. W miejsce planowanych pięciu obiektów użyliśmy tylko dwóch: zdjęcia z prostą iluzją optyczną znalezionej w Internecie oraz zdjęcia skanu spod silnego mikroskopu, który mógł przypominać obraz rośliny lub kilim. Żeby zachęcić do pomyślenia o ich treści, nakleiliśmy pod każdym z nich pytanie „co tu widzisz?”.

W komodzie umieściliśmy też wydruki przeznaczone do zabrania ze sobą. Zaproponowaliśmy tam tekst z przygotowanego wcześniej briefu, a nawet dodaliśmy krótkie, celne cytaty z prac Flecka. Założyliśmy, że będą cieszyły się popularnością, ponieważ mogą być twórczym dla pamięci, wspomnień, powtórnego sięgnięcia do tych treści. Sporo uwagi poświęciliśmy znalezieniu dogodnego miejsca prezentacji komody. Chodziło o niszę, do której ludzie będą zaglądać bez pośpiechu. Znaleźliśmy takie miejsce obok wystawy malarskiej. Uważaliśmy, że trafi tam publiczność nastawiona na spokojne eksplorowanie bardziej złożonych treści.



Fot. 6. Komoda Flecka – tak miała działać. Fot. T. Poślada

Trudno szacować skuteczność naszych działań. W przypadku komody Flecka większość wydruków pozostała na miejscu. Wydaje się, że nasze „przedmioty-wabiki” na jej blacie zdominowały resztę, jak na przykład mały, czerwony mikroskop, który miał mieć tylko funkcję estetyczną, ale sprawiał, że ludzie automatycznie spoglądali przez okular – nie znajdując niczego pod spodem. Nasz mikroskop był więc używany dokładnie w takim celu, w jakim go zaprojektowano. Przyciągał uwagę, ale do czego innego niż szuflady i ich zawartość.



Fot. 7. Komoda Flecka – tak działała. Fot. T. Poślada

5. Podsumowanie

Opisany tu szczegółowo przebieg prac nad działaniami popularyzacyjnymi pokazuje specyfikę pracy w całym projekcie. Po pierwsze miała ona charakter zespołowy. Konieczne było porozumienie między ekspertami i osobami zarządzającymi festiwalem, wspólne uzgodnienie najważniejszych dla nas pojęć, zrozumienie celów i możliwości w stojącym przed nami zadaniu. Zgodnie z początkową ideą unikaliśmy narzucania przygotowanych wcześniej pomysłów. Zarazem, nie sięgnęliśmy do jednego z podstawowych narzędzi pracy w podejściach typu „*science engagement*”, czyli do aktywnego włączenia osób należących do publiczności w proces projektowania i realizacji naszych działań. Nie zrobiliśmy tego przede wszystkim ze względu na ograniczenia czasowe i finansowe: realizacja projektu zajęła nam i tak zdecydowanie więcej czasu,

niż zakładaliśmy, zaś współpraca z każdą dodatkową osobą wymagałaby dodatkowego zaangażowania (przygotowania materiałów, spotkań, nabycia pewnych kompetencji).

Nie zamykaliśmy się jednak we własnym gronie badawczo-akademickim. Joanna Wawiórka-Kamieniecka wraz z innymi pracownikami i pracownicami Warsztatów Kultury byli naszymi nieustającymi „sparing partnerami”, często rozwiewając nadzieje czy po prostu odrzucając nierealistyczne pomysły. Śmietniki wyposażone w zaskakujące afordancje projektowaliśmy i wykonaliśmy wspólnie z grupą studentów i studentek. Ta współpraca przyniosła konieczność ponownego opowiedzenia, jakie są cele i sens projektu, zaś w czasie szycia, klejenia, malowania i wycinania wprowadziliśmy w życie szereg nowych rozwiązań (i przedyskutowaliśmy, z negatywnym skutkiem, dziesiątki innych).

Co jednak najważniejsze, nasz sposób myślenia można uznać za zbliżony do tzw. podejścia skoncentrowanego na osobie (*person-centered approach*). Zostało ono opisane m.in. przez Lindsay Keith i Garry'ego W. Kerra (2022), a także zastosowane w praktyce przez Keith podczas serii festiwali nauki i sztuki pod nazwą SMASHfestUK (Keith & Griffith, 2021). Nie ma tu miejsca na całościową rekonstrukcję założeń stojących u podstaw tego podejścia. Dość powiedzieć, że wywodzi się ono z nurtu *science engagement*, czyli myśleniu o komunikacji nauki do społeczeństwa jako o dialogu opartym na zaangażowaniu obydwu stron oraz wzajemnym uczeniu się. Model zaangażowania jest odległy wobec tzw. modelu deficytowego, który opiera się na założeniu, że celem komunikacji naukowej jest przede wszystkim uzupełnienie luk w wiedzy posiadanej przez zwykłych ludzi. Podstawowym wyzwaniem, jakie pojawia się w modelu zaangażowania, jest przyciągnięcie osób, które uznają naukę za coś „nie dla nich” („*not for me*”; Archer & Tomei, 2014) – coś, co jest nudne, zbyt trudne, przeznaczone dla osób o wysokich kompetencjach albo o specyficznym usposobieniu (np. lubiących myślenie abstrakcyjne w miejsce konkretnych rozwiązań). Odpowiedzią na to wyzwanie ma być przede wszystkim skupienie na potrzebach i korzyściach, jakie kontakt z nauką może przynieść konkretnej osobie. Wśród takich korzyści Keith i Kerr (2022) wymieniają m.in. poprawę dobrostanu psycho-fizycznego i zachęty do wybierania zdrowego stylu życia, wyrównywanie szans i wzmacnianie (*empowerment*) grup marginalizowanych, rozwijanie umiejętności (np. pracy w zespole, rozwiązywania problemów, komunikacji), tworzenie bezpiecznych przestrzeni dla wspólnot o zróżnicowanym pochodzeniu etnicznym, gdzie różnice są szanowane i doceniane. Wszystkie te korzyści prowadzą do zwiększenia tzw. kapitału naukowego danej osoby, czyli m.in. poziomu zainteresowania treściami naukowymi oraz kontynuowaniem edukacji i kariery zawodowej w tym kierunku, większego zrozumienia dla tego, jak wygląda praca naukowa i w jaki sposób mają miejsce „odkrycia naukowe”, a także docenienia roli nauki dla szerokiego rozwoju społecznego. Niemniej, wymienione tu efekty nie są obiektem oddziaływania bezpośrednio: w centrum zainteresowania stawia się konkretną osobę z jej potrzebami i oczekiwaniami, zaś

efekty w odniesieniu do samej nauki mogą się pojawić niejako ubocznie wobec działań opartych na zaangażowaniu.

W projekcie „Prezentacja nauki to sztuka” w centrum naszego zainteresowania była publiczność festiwalu Noc Kultury: osoby dorosłe, z bagażem własnych doświadczeń i oczekiwań, zwykle nieoderwane zupełnie od świata nauki, ale również, jak zakładaliśmy, bez bliższego, codziennego kontaktu z nim. Pytania o to, jak zachęcić te osoby do zapoznania się z wynikami naszych badań, a także w jaki sposób ich nie rozczarować, towarzyszyły nam od momentu rozpoczęcia pracy nad wnioskiem grantowym do projektu. Automatycznie założyliśmy, że okazją do prezentacji wyników będzie właśnie Noc Kultury, a nie np. festiwale nauki, kanały w mediach społecznościowych (nawet należące do organizatorów festiwalu) czy przestrzenie uniwersytetu (gdzie przecież również można spotkać osoby, które biorą udział w festiwalu i do których odnoszą się nasze opracowania). Za założeniem o wyprowadzeniu naszych działań całkowicie poza kontekst akademii stało przekonanie, że w ten sposób znosimy pewne bariery symboliczne, mówiące o konieczności określonego zachowania się w murach uniwersytetu, wskazujące na to, że nauka jest dla „wybrańców”, a nie po prostu „ludzi z ulicy”, czy skojarzeń z pamięciową nauką i nudą (a więc, że nauka jest „nie dla mnie”). Jednocześnie chcieliśmy dotrzeć do ludzi, co do których nie można z góry założyć, że są zainteresowani nauką (tak jak ma to miejsce np. na festiwalach nauki), ale których można próbować zaangażować do interakcji z treściami naukowymi w rozrywkowej formie. Z badań przeprowadzonych w latach 2017-2020 wiedzieliśmy, że udział w Nocy Kultury może stanowić punkt wyjścia do refleksji nad tym, jak funkcjonuje i wygląda przestrzeń miejska; postanowiliśmy zaryzykować działania zachęcające do refleksji nad sobą samym/samą oraz wspólnotami, do których należymy.

Kolejnym wyzwaniem było przyciągnięcie uwagi osób będących na Nocy Kultury; tutaj przede wszystkim musieliśmy zadbać o wizualną formę naszych obiektów. Również ten aspekt okazał się dla nas zaskakująco trudny. Brak osoby zajmującej się projektowaniem graficznym czy projektowaniem obiektów wśród stałych członków zespołu sprawił, że zużyliśmy wiele energii na pomysły, które nie miały szans udać się z czysto techniczno-finansowych względów. Dość powiedzieć, że każdy z naszych pomysłów przeszedł drogę od projektu pełnowymiarowego środowiska (zaułka, podwórza, ogrodu) wypełnionego obiektami o różnych afordancjach, aż po pojedynczy obiekt w zadanym środowisku.

Wreszcie, pozostawało pytanie o to, jak utrzymać uwagę danej osoby – jak sprawić, że zatrzyma się i „skonsumuje” prezentowane przez nas treści. Tutaj z kolei przyjęliśmy, że nie wystarczy dostosować przekazywane przez nas treści do kontekstu (a więc np. przygotować niewielkie, atrakcyjne wizualnie porcje tekstu – było to niezbędne, ale niewystarczające). Postanowiliśmy pójść dalej – starać się powiązać przekazywane treści z osobistymi doświadczeniami, sposobami rozumienia czy zainteresowaniami osób uczestniczących w Nocy

Kultury. Podejście takie jest zgodne również z podstawowymi zasadami andragogiki (por. Knowles, 1973), mówiącymi, że osoby dorosłe niechętnie uczą się w sposób pasywny i jednokierunkowy (np. w trakcie wykładów, które dodatkowo mogą przywołać na myśl wspomnienia ze szkoły); potrzebują raczej odniesienia do własnych doświadczeń oraz skupienia na tym, w jakim sensie zdobywana wiedza jest istotna dla ich życia czy pracy (chodzi więc o przyjęcie podejścia zorientowanego na problem, a nie na treść).

Warto wreszcie dodać, że na każdym etapie zaangażowania dana osoba mogła zrezygnować z dalszych kroków – interaktywność naszych działań polegała również na zachowaniu najzupełniej nieograniczonej sprawczości ich uczestników i uczestniczek. O wykonaniu każdego kolejnego kroku, od przyciągnięcia uwagi aż po refleksję, decydowała chęć jego wykonania przez daną osobę. W tym sensie kontekst był wybitnie niesprzyjający: nie obowiązywały w nim reguły mówiące o kierunkach przemieszczania się czy trwaniu do końca jakiejś aktywności, przy tym konkurowaliśmy o czas i uwagę z ogromną ilością innych atrakcji oraz presją czasu. W jakim stopniu osiągnęliśmy postawione przed nami cele? Nasze działania z pewnością przyciągnęły większą liczbę osób, niż gdybyśmy realizowali je w murach akademii lub w trakcie wydarzeń naukowych. Noc Kultury 2023 ponownie odwiedziło około 100 000 osób, zaś z naszych obserwacji oraz zebranej dokumentacji fotograficznej wynika, że Komoda Flecka oraz śmietniki-afordancje były przez ludzi traktowane po prostu jako jedne z instalacji festiwalowych. W trzecim z naszych działań zebraliśmy 123 kwestionariusze *Twenty Statement Test*, w części z flashmobem i quizem wzięło udział kilkadziesiąt osób tworzących dynamiczną, wyróżnialną z otoczenia zbiorowość. Jeśli więc chodzi o przyciągnięcie uwagi dużej liczby osób, które na co dzień nie mają do czynienia z nauką, można założyć, że cel został osiągnięty.

Mamy także poczucie, że stworzyliśmy obiekty, które zwykli ludzie uznali za „dla mnie” – za takie, które można eksplorować różnymi zmysłami, poprzez przytulanie, otwieranie, przestawianie, odgrywanie określonych działań, ale również pisanie i czytanie. Cel w postaci zapewnienia publiczności pewnych korzyści, choćby w postaci przeżycia czegoś przyjemnego, niecodziennego, zaskakującego ich samych, również możemy uznać za osiągnięty.

Natomiast nie jesteśmy w stanie jednoznacznie stwierdzić, w jakim stopniu osoby te „przyswoiły” prezentowane przez nas treści (a więc – w jakim stopniu odczuły, że treści te mają dla nich jakiś sens, jakieś osobiste odniesienie), a przede wszystkim – czy w ogóle miały świadomość, że treści te mają charakter naukowy. Pewne rozeznanie będziemy mieli w odniesieniu do reakcji na śmietniki-afordancje: przeprowadziliśmy kilkanaście krótkich wywiadów z osobami, które spotkaliśmy w bezpośrednim sąsiedztwie instalacji (zarówno z tymi, którzy coś ze śmietnikami robili, jak i tymi, którzy np. tylko przyglądali się). Niemniej, pierwsze wrażenia z terenu badawczego wskazują, że dla publiczności interakcja z niecodziennymi afordancjami śmietników była raczej

dobrą zabawą, a niekoniecznie okazją do refleksji czy nawet zapoznania się z samym pojęciem afordancji. Nie jest jednak powiedziane, że taka refleksja nie pojawia się dopiero po pewnym czasie od przeżycia, albo w efekcie rozmów z innymi osobami.

Wreszcie, we wszystkich materiałach na temat zaangażowania w naukę (*science engagement*) podkreśla się konieczność podejmowania działań długofalowych i powtarzalnych. To właśnie strategiczne planowanie działań z aktywnym udziałem publiczności, a także prowadzenie regularnego monitoringu i ewaluacji, są uznawane za niezbędne jeśli chodzi o wywoływanie efektów w odniesieniu do całościowego kapitału naukowego osób i społeczności.

Podsumowując, zrealizowany przez nas projekt proponujemy potraktować jako przyczynek do kolejnych działań oraz refleksji nad komunikowaniem nauki w szerokim gronie publiczności. Nasze doświadczenia nie mogą być potraktowane jako źródło konkretnych, gotowych rozwiązań czy dobrych praktyk, nie mówiąc o skończonej liście rekomendacji czy wiedzy o popularyzowaniu nauki. Poprzez niniejszą publikację chcemy raczej pokazać, jak wyglądała nasza droga – pełna nieoczywistych sporów i trudności, elementów, z których każdy ostatecznie okazał się negocjowalny i wymagający uzasadnienia, decyzji, które sprawiły, że wpisaliśmy się w kontekst Nocy Kultury, ale ponosząc koszty w postaci braku wyrazistej identyfikacji z nauką. Przy tym wszystkim mamy jednak nadzieję, że nasz projekt uczyni obszar popularyzacji nauki w Polsce bardziej różnorodnym i otwartym na niestandardowe formy działań oraz nowe, pozaakademickie współpracy.

Bibliografia

- Archer, L., & Tomei, A. (2014). "I Like Science but It's Not for Me": The Need to Improve STEM Careers Education. *School Science Review*, 95(352), 112-118.
- Archer, L., Dawson, E., DeWitt, J., Seakins, A., & Wong, B. (2015). "Science capital": a conceptual, methodological, and empirical argument for extending Bourdieusian notions of capital beyond the arts. *Journal of Research in Science Teaching*, 52(7), 922-948.
- Archer, L., DeWitt, J., & King, H. (2018). Improving science participation: Five evidence-based messages for policy-makers and funders. London: UCL Institute of Education. Dostępne pod adresem: <https://discovery.ucl.ac.uk/id/eprint/10080168/1/improving-science-participation-policy-overview.pdf> [dostęp: 20.09.2023]
- Keith, L., & Griffiths, W. (2021). SCENE: A novel model for engaging underserved and under-represented audiences in informal science learning activities. *Research for All*, 5(2), 320-346.

- Keith, L., & Kerr, G. W. (2022). Levelling the playing field: lessons from sport on re-framing science engagement as a benefit to the individual. *Journal of Science Communication*, 21(4), 1-25.
- Knowles, M. (1973). *The adult learner: a neglected species*. Houston: Gulf Publishing Company.
- Kołatun, A. (2021). Czego można się dowiedzieć z Nocy Kultury. Poznawczy wymiar uczestniczenia w festiwalu. W: Kołatun, A., & J. Wawiórka-Kamieniecka (red.), *Spisane po Nocach Kultury. 13 tekstów o formie wydarzenia, publiczności i przestrzeni* (s. 173-189). Episteme.
- Kołatun, A., & Wawiórka-Kamieniecka, J. (red.). (2021). *Spisane po Nocach Kultury. 13 tekstów o formie wydarzenia, publiczności i przestrzeni*. Lublin: Episteme.
- Lipowski, M., & Sędłak, A. (2021). Publiczność Nocy Kultury. W: Kołatun, A., & J. Wawiórka-Kamieniecka (red.), *Spisane po Nocach Kultury. 13 tekstów o formie wydarzenia, publiczności i przestrzeni* (s. 125-145). Lublin: Episteme.

Intertwining contexts — science and the mass street festival. Experiences from the project “Presenting science is an art”

Abstract

Our intention is to describe and analyse the experience gathered during the work on the project 'Presenting science is art. Popularising the results of social research at the Night of Culture festival in Lublin'. One of its aims was to provide practical knowledge about the challenges that accompany the popularisation of science, especially the outcomes of social research. The text deals with two aspects: the experience coming from popularisation activities at a mass, outdoor event such as Night of Culture in Lublin, and the experience of working on the project with the invited experts. As it turned out, the project brought about many unforeseen situations and twists and turns, which revealed the flaws in our ideas concerning the popularisation of scientific knowledge. The article begins with an outline of the project – the underlying assumptions, target groups and outcomes. We then describe the difficulties we faced as a project team. We were aware of some of them from the beginning, others emerged during the work, and some only came to full light during the Night of Culture. In the last part of the article, we attempt at answering two fundamental questions – what was successful in the project and what should have been done differently?

Keywords: science popularisation practices; project experience; science engagement; Night of Culture in Lublin; project Presenting science is an art



Prezentacja nauki to sztuka
ISBN 978-83-969444-2-9, Antologie AVANT
<https://doi.org/10.26913/ava2202305>



Festiwale nauki z perspektywy publiczności: analiza treści programów wydarzeń

Aleksandra Kołtun 

Aleksandra Kołtun *Badania do działania*
aleksandra.koltun@gmail.com

Przyjęto 27-09-2023; zaakceptowano 23-10-2023; pierwsza publikacja: 30-11-2023.

Abstrakt

W artykule przedstawiam wyniki systematycznego przeglądu programów wydarzeń ośmiu festiwali nauki zorganizowanych w różnych miastach Polski. Celem opracowania jest zidentyfikowanie najbardziej rozpowszechnionych form aktywności festiwalowych oraz reprezentowanych dziedzin naukowych. W artykule staram się także udzielić odpowiedzi na pytanie o to, w jakim stopniu festiwale nauki wychodzą poza mury uczelni i sale wykładowe, a także na ile zapewniają one możliwość nawiązania swobodnego kontaktu z naukowcami i naukowczyniami (np. w czasie warsztatów). W toku analiz sprawdzam również, na ile poszczególne dziedziny naukowe mają własną specyfikę (np. dotyczącą preferowanych form aktywności). Uzyskane wyniki traktuję jako punkt wyjścia dla kolejnych pytań: Na ile festiwale wychodzą poza zwyczajowe w akademii sposoby komunikowania? Na ile ich formuła pozwala zakładać, że docierają do szerokiej publiczności, do tzw. społeczeństwa?

Słowa kluczowe: festiwale nauki; komunikacja naukowa; analiza programów wydarzeń; szeroka publiczność; perspektywa publiczności

1. Wprowadzenie

Pierwszy festiwal nauki w Polsce odbył się w 1996 roku w Warszawie i był wzorowany na słynnym Edinburgh Science Festival, pionierze dla tego typu wydarzeń. Dzisiaj, w 2023 roku, niemal każde polskie miasto, w którym znajdują się szkoły wyższe, ma swoją odsłonę imprezy. Festiwale nauki są organizowane nie tylko w największych ośrodkach, ale również w mniejszych miejscowościach; czasem zasięgiem obejmują całe województwa, czasem są mają bardziej kameralny charakter. Co do zasady, udział w nich jest bezpłatny, zaś program tworzą głównie lokalni naukowcy i naukowczynie, rzadziej zapraszani goście.

Festiwale nauki są uważane za jeden z głównych kanałów komunikacji naukowej. Komunikacja naukowa jest tu rozumiana jako „użycie odpowiednich umiejętności, mediów, czynności i dialogu, aby wywołać jedną lub więcej indywidualnych reakcji na naukę, takich jak: 1/ świadomość nauki (*awareness*), czyli między innymi rozumienie nowych zagadnień związanych z nauką; 2/ przyjemność i inne reakcje emocjonalne (*enjoyment*), na przykład traktowanie nauki jako rozrywki czy sztuki; 3/ zainteresowanie (*interest*), przejawiające się dobrowolnym angażowaniem się w sprawy nauki; 4/ opiniowanie zagadnień związanych z nauką (*opinions*); 5/ zrozumienie nauki (*understanding*), jej treści, procesów i czynników zewnętrznych” (Burns, O’Connor, Stocklmayer, 2003; za: Warwas, Podgórnjak-Krzykacz, 2021, s. 22). Aldona Podgórnjak-Krzykacz zalicza festiwale nauki jako jeden z kanałów komunikacji naukowej w tzw. modelu partycypacyjnym (Podgórnjak-Krzykacz, 2021, s. 57). W modelu partycypacyjnym odbiorcy mają być zaangażowani w wytwarzanie treści naukowych, zaś oferowane wydarzenia zapewniać „społeczeństwu bezpośredni kontakt z nauką” (Podgórnjak-Krzykacz, 2021, s. 70). W podobnym tonie na temat festiwali nauki pisze Edyta Kosik: mają one umożliwiać „w prosty sposób przekazywać i przybliżyć naukowe treści ogółowi społeczeństwa” (Kosik, 2017, s. 95).

Również w literaturze anglojęzycznej podkreśla się, że festiwale nauki tworzą środowisko, które ułatwia nawiązanie kontaktu pomiędzy naukowcami a zwykłymi ludźmi (Bultitude, McDonald, Custead, 2001; Burns, O’Connor, Stocklmayer, 2003) Festiwale nauki mają sprawiać, że nauka zaczyna kojarzyć się również z dobrą zabawą. Podkreśla się też, że specyfika festiwali wynika z nagromadzenia dużej liczby wydarzeń w krótkim czasie w ograniczonej, najlepiej „neutralnej” przestrzeni takiej jak parki, ulice, a nawet kawiarnie i puby. Tym samym wyraźnie odróżnia się festiwale od tygodni nauki, które są bardziej rozciągnięte w czasie, mają miejsce głównie w murach uniwersytetów i szkół, a przez to – mają poważniejszy wydźwięk (Nolin, Bragesjo, Kasperowski, 2003). Jedna z najczęściej cytowanych w literaturze przedmiotu definicji mówi o następujących charakterystykach festiwali nauki:

- „Główny nacisk kładzie się na «świętowanie» nauki, technologii, inżynierii i powiązanych aspektów.
- Celem jest wciągnięcie nie-specjalistów w treści naukowe (*engagement with scientific content*).
- Wydarzenie jest ograniczone w czasie i powtarza się, zwykle co roku lub co dwa lata.
- Aktywności, które składają się na festiwal nauki, mają temat przewodni i/lub markę (*branding*).” (Bultitude, McDonald, Custead, 2001, s. 167)

Przedmiotem niniejszego artykułu są wnioski z systematycznego przeglądu programów wydarzeń ośmiu festiwali nauki z miast w całej Polsce. Tekst powstał w ramach projektu „Prezentacja nauki to sztuka. Popularyzacja wyników badań na festiwalu Noc Kultury w Lublinie”. Celem artykułu z perspektywy projektu było uchwycenie, jak wygląda komunikowanie nauki w chyba najbardziej rozpowszechnionej wśród naukowców formie, czyli w ramach festiwali nauki. W ten sposób chcieliśmy lepiej zrozumieć, jakie wyzwania, odmienne od tego, do czego jesteśmy przyzwyczajeni, czekają nas w związku z realizacją działań popularyzacyjnych w czasie masowego festiwalu ulicznego o tematyce kulturalno-artystycznej.

Dla każdego z badanych festiwali nauki przeanalizowałam programy z lat 2019 oraz 2022, zakładając, że w ich ofercie przed i po pandemii mogą wystąpić pewne modyfikacje (np. po pandemii będzie w nich mniejszy udział wydarzeń interaktywnych). Głównym celem moich analiz jest jednak zidentyfikowanie, jakie są najczęściej wykorzystywane formy aktywności, na ile aktywności te z góry zakładają kontakt z naukowcami, jakie dziedziny są reprezentowane, a także to, czy wydarzenia wpisane w daną dziedzinę mają swoją specyfikę ze względu na formę aktywności (np. czy wydarzenia z dziedziny nauk humanistycznych, zgodnie ze zdroworozsądkowymi wyobrażeniami, będą częściej wykładami niż np. wydarzenia z dziedziny nauk ścisłych i przyrodniczych). Analizując zawartość programów festiwali nauki, starałam się przyjąć perspektywę potencjalnej uczestniczki: rekonstruowałam tylko te informacje, które były w nich zawarte, zgodnie z tym, co zostało napisane przez organizatorów, ale biorąc pod uwagę również to, w jaki sposób przeciętna osoba może interpretować podane formy aktywności (na ile będą one wymagały interakcji z naukowcem).

2. Dobór przypadków do analizy oraz procedury kodowania danych

Łącznie przeanalizowałam programy ośmiu festiwali nauki, każdorazowo dla edycji z lat 2019 i 2022. Były to: Copernicus Festival (Kraków), Dolnośląski Festiwal Nauki (Wrocław), Festiwal Nauki (Warszawa) Festiwal Nauki i Sztuki w Siedlcach, Podlaski Festiwal Nauki i Sztuki (Białystok), Toruński Festiwal Nauki i Sztuki, Festiwal Nauki, Techniki i Sztuki w Łodzi, Śląski Festiwal Nauki (Katowice)¹. Dobór przypadków do analizy był podyktowany kilkoma kryteriami. W pierwszej kolejności wyszukiwałam wszelkie festiwale odbywające

¹ Konkretnie były to programy następujących festiwali (pisownia oryginalna): XXIV Festiwal Nauki Sztuki w Siedlcach, XXI Festiwal Nauki i Sztuki w Siedlcach, XXV Dolnośląski Festiwal Nauki, XXII Dolnośląski Festiwal Nauki, XVIII Podlaski Festiwal Nauki i Sztuki, XVII Podlaski Festiwal Nauki i Sztuki, XX Toruński Festiwal Nauki i Sztuki, 19. Toruński Festiwal Nauki i Sztuki, Copernicus Festival 2022, 6. Copernicus Festival, 26. Festiwal Nauki (Warszawa), XXXIII Festiwal Nauki (Warszawa), XXI Festiwal Nauki, Techniki i Sztuki w Łodzi, XIX Festiwal Nauki, Techniki i Sztuki w Łodzi, 6. Śląski Festiwal Nauki, 3. Śląski Festiwal Nauki.

się w Polsce, które w nazwie wskazywały naukę oraz sztukę. Po drugie, starałam się uwzględnić imprezy ze wszystkich dużych miast akademickich w Polsce – stąd część festiwali nie ma w nazwie „sztuki”, zaś Kraków jest reprezentowany przez Copernicus Festival (który definiuje się jako festiwal naukowo-kulturalny). Wreszcie, o włączeniu do analiz decydowało proste kryterium techniczne: dostępność programów wydarzeń z lat 2019 i 2022. Niestety, programy wielu festiwali, które spełniają pierwsze dwa kryteria, nie były ani dostępne w Internecie, ani po próbie skontaktowania się z ich organizatorami. W doborze przypadków do analizy nie brałam pod uwagę festiwali, których historia nie obejmowała obydwu badanych edycji (stąd np. brak Festiwalu Nauki z Krakowa czy Podkarpackiego Festiwalu Nauki, które odbyły się ostatnio w 2019 roku).

Bazę danych stworzyłam w oparciu o informacje zawarte w oficjalnych programach festiwali, dostępnych na stronach internetowych w postaci plików do pobrania oraz tabel wyświetlanych online. W przypadku Śląskiego Festiwalu Nauki, oprócz oficjalnego programu, korzystałam także z dwóch plików znalezionych poprzez wyszukiwarkę Google. Dzięki nim byłam w stanie uzupełnić stworzoną bazę o rekordy z warsztatami (które nie były przedstawiane w całości w plikach z programami i które nie dawały się wyszukać na archiwalnych stronach festiwalu).

Na bazę danych złożyło się 5819 rekordów. Każde niepowtarzające się wydarzenie było traktowane jako jeden rekord w bazie. W tym sensie liczba rekordów w bazie będącej podstawą analiz nie jest identyczna z liczbą wydarzeń w programach. W bazie nie uwzględniałam wydarzeń, które były powtarzane w identycznej formie i miejscu (np. warsztatów o tym samym tytule, które odbywały się co półtorej godziny w tej samej sali wykładowej). Jeśli natomiast jakieś wydarzenie odbywało się kilkakrotnie, ale w różnych lokalizacjach (np. raz na uniwersytecie, drugi raz w szkole lub na stadionie miejskim), było kodowane tyle razy, ile „edycji” według różnych miejsc znalazło się w programie. Również wydarzenia, które miały identyczne tytuły, formy i lokalizacje, ale odbywały się w różnych edycjach festiwalu, były kodowane jako oddzielne rekordy. Z kolei wydarzenia, które zostały w programach opisane jako pojedyncze, ale składające się z wielu różnorodnych aktywności (np. w ramach festiwalu odbywał się całonocny piknik naukowy konkretnej instytucji, podczas którego miały miejsce pokazy, wykłady, warsztaty itd.), zapisywałam jako jeden rekord (zgodnie z zapisem w programie), ale z uwzględnieniem wielu form aktywności. Wreszcie, z analiz wykluczyłam wydarzenia odbywające się poza główną edycją (czyli na przykład edycje regionalne Dolnośląskiego Festiwalu Nauki lub całoroczny program Śląskiego Festiwalu Nauki).

Na klucz kodowy w bazie złożyły się cztery kategorie badawcze ze szczególnymi subkategoriami. Klucz ten, poza jedną kategorią badawczą, o której piszę niżej, został wytworzony w oparciu o informacje zawarte w programach festi-

wali. Stąd na przykład możliwość przypisania wielu subkategorii w odniesieniu do „formy” oraz „dziedziny” danego wydarzenia. Również w momencie przypisywania konkretnych subkategorii dla danego wydarzenia kierowałam się zawartością programów. W przypadku większości festiwali wystarczały mi skrótowe informacje, które obejmowały, oprócz nazwy wydarzenia, formę aktywności, dziedzinę naukową, organizatorów oraz miejsce. W razie potrzeby informacje te uzupełniałam w oparciu o bardziej szczegółowe opisy wydarzeń. W razie całkowitego braku informacji podanych przez organizatorów przyjmowałam dwa sposoby postępowania. W odniesieniu do dziedziny nauki przypisywałam subkategorii własnoręcznie, kierując się nazwą wydarzenia oraz afiliacjami osób prowadzących. W razie jakichkolwiek wątpliwości wydarzenie kodowałam w „dziedzinie” jako brak danych. Z kolei te formy oraz miejsca wydarzeń, które nie były nigdzie podane, kodowałam jako braki danych. Kodując dane, kierowałam się więc w pierwszej kolejności tym, „co widać” w programie, a więc starałam się możliwie odzwierciedlić intencje organizatorów i jednocześnie to, co w programie mogą znaleźć osoby zainteresowane udziałem w festiwalu.

Jedyną kategorią badawczą, której nie wskazano wprost w programach festiwali, była „interaktywność wydarzenia”. Wydarzenie uznawałam za interaktywne, jeśli jego forma co do zasady zakładała swobodny kontakt pomiędzy osobami uczestniczącymi a prowadzącymi. Moim celem było wskazanie takich wydarzeń, co do których potencjalna osoba uczestnicząca może zakładać, że naukowcy i naukowczynie będą przez cały czas dostępni, ponieważ samo sedno danej aktywności polega na wymianie argumentów, zadawaniu pytań czy poszukiwaniu rozwiązania dla jakiegoś problemu czy zadania. W tym sensie wykład z dyskusją jest interaktywny, ale sam wykład – już nie (ponieważ na wykład co do zasady przychodzi się wysłuchać prelegenta_ki; pytania oczywiście są zwykle mile widziane, ale są raczej „dla chętnych” – a więc zwykle dobrze przygotowanych i odważnych).

Klucz do kodowania danych obejmował następujące kategorie i subkategorie:

- forma aktywności – 1 do 5 subkategorii dla jednego wydarzenia (tylko w jednym badanym festiwalu forma aktywności była ograniczona do pojedynczego określenia, w pozostałych było to od 1 do 5 określeń dla każdego wydarzenia)
 - wykład, prezentacja
 - warsztat, laboratorium
 - pokaz
 - projekcja filmowa
 - konkurs, gra, zabawa
 - koncert

- wystawa
- debata, spotkanie bez zaznaczonego udziału publiczności (np. panele dyskusyjne z udziałem ekspertów, rozmowy dziennikarzy z naukowcami, audycje radiowe)
- dyskusja, spotkanie z udziałem publiczności (np. spotkania autorskie, „żywe biblioteki”, debaty oksfordzkie, dyskusje z wyrażnym zaproszeniem dla publiczności i/lub opisane jako „my” – „będziemy się zastanawiać”, „postaramy się znaleźć odpowiedź”)
- zwiedzanie, spacer
- stoisko
- spektakl, happening
- inna forma (np. inauguracje, wręczenia nagród, bawialnie dla dzieci)
- dziedzina wydarzenia – od 1 do 3 subkategorii dla jednego wydarzenia (w program jednego z badanych festiwali każde wydarzenie było oznaczane od 1 do 3 dziedzin naukowych, w innych zdarzało się łączne traktowanie dwóch dziedzin, np. „nauki humanistyczno-społeczne”, które kodowałam jako jednocześnie 2 dziedziny)
 - nauki humanistyczne,
 - nauki techniczno-inżynierskie,
 - nauki medyczne i nauki o zdrowiu,
 - nauki o rodzinie,
 - nauki rolnicze,
 - nauki społeczne,
 - nauki ścisłe, przyrodnicze i nauki weterynaryjne (kodowane razem),
 - nauki teologiczne,
 - sztuka,
 - inne
- miejsce odbywania się wydarzenia – 1 miejsce dla każdego wydarzenia
 - uczelnia i wszelkie akademickie oraz badawczo-naukowe jednostki, w tym akademickie biblioteki, ośrodki sportu, centra kultury
 - online

- placówki oświatowe – przedszkola i szkoły na wszystkich poziomach edukacji, bursy
- inne podmioty zajmujące się nauką, badaniami i edukacją, m.in. towarzystwa naukowe, organizacje pozarządowe zajmujące się upowszechnianiem wiedzy, muzea naukowe i centra nauki, ośrodki prowadzące zajęcia edukacyjne dla dzieci i młodzieży, centra doskonalenia nauczycieli, centra kształcenia ustawicznego, biblioteki inne niż akademickie, urzędy statystyczne
- inne podmioty niezajmujące się nauką badaniami i edukacją, np. redakcje czasopism, kawiarnie, centra handlowe, stadiony sportowe, centra konferencyjne, prywatne firmy niezajmujące się nauką, edukacją i badaniami
- muzea zajmujące się tematyką inną niż naukowa (np. regionalne, sztuki, etnograficzne itd.) oraz inne niż muzea podmioty zajmujące się działalnością kulturalno-artystyczną, np. teatry, domy kultury
- państwowe spółki i podmioty, np. przedsiębiorstwa elektrociepłownicze i zarządzające transportem, kolej, policja, szpitale, sanepid, centra krwiodawstwa
- interaktywność wydarzenia: tak / nie
 - tak = wśród form wydarzenia pojawia się co najmniej 1 z określeń: warsztat; konkurs, gra, zabawa; dyskusja, spotkanie z udziałem publiczności; zwiedzanie, spacer
 - nie = wśród form wydarzenia nie pojawia się żadne z określeń wymienionych w punkcie wyżej; nieinteraktywne są (wymienione jako jedyna forma wydarzenia lub razem): wykład, prezentacja; pokaz; film; koncert; wystawa (jako ekspozycja dostępna do oglądania, bez oprowadzania); dyskusja, spotkanie bez udziału publiczności; stoisko; spektakl, happening.

Po zakodowaniu wszystkich wydarzeń z programów dane poddałam analizie ilościowej w programie Excel.

3. Charakterystyka badanych festiwali

Badane przypadki są zróżnicowane. Liczba wydarzeń wchodzących w skład pojedynczej edycji festiwalu waha się od 32 (6. Copernicus Festival, 2019 r.) do 829 (XXII Dolnośląski Festiwal Nauki, 2019 r.). Wśród badanych przypadków są więc duże festiwale, oferujące więcej niż 500 wydarzeń w jednej edycji (Dolnośląski Festiwal Nauki, Festiwal Nauki w Warszawie, Śląski Festiwal Nauki

w 2022 roku); festiwale średniej wielkości – oferujące między 150 a 500 wydarzeń (Festiwal Nauki, Techniki i Sztuki w Łodzi, Podlaski Festiwal Nauki i Sztuki, Śląski Festiwal Nauki z 2019 roku); i wreszcie – festiwale najbardziej kameralne, oferujące do 150 wydarzeń w jednej edycji (Copernicus Festival, Festiwal Nauki i Sztuki w Siedlcach, Toruński Festiwal Nauki i Sztuki).

Tabela 1. Liczba wydarzeń zorganizowanych w czasie badanych festiwali

Nazwa festiwalu	Liczba wydarzeń w 2019 r.	Liczba wydarzeń w 2022 r.
Copernicus Festival (Kraków)	32	51
Dolnośląski Festiwal Nauki (Wrocław)	829	807
Festiwal Nauki (Warszawa)	713	685
Festiwal Nauki, Techniki i Sztuki w Łodzi	404	154
Festiwal Nauki i Sztuki w Siedlcach	77	72
Podlaski Festiwal Nauki i Sztuki (Białystok)	345	343
Śląski Festiwal Nauki (Katowice)	411	698
Toruński Festiwal Nauki i Sztuki	113	85
suma dla lat	2924	2895

Źródło: opracowanie własne

Na wszystkie wydarzenia odbywające się w ramach badanych festiwali obowiązuje bezpłatny wstęp. W programach można znaleźć też informacje, czy dana aktywność wymaga wcześniejszego zapisu. Na wszystkich festiwalach przynajmniej część aktywności jest dostępna bez rejestracji.

Wszystkie badane imprezy mają za głównych organizatorów² lokalne uczelnie i inne podmioty akademickie (np. uniwersytety, państwowe szkoły wyższe, jednostki Polskiej Akademii Nauk; zwykle więcej niż jeden podmiot), ewentualnie towarzystwa naukowe (Łódź). Zwykle obok głównych organizatorów wymieniane są podmioty współpracujące, często niezwiązane ze światem naukowym. Są to jednak przeważnie podmioty zaangażowane w tworzenie poszczególnych wydarzeń czy bloków programowych (centra kształcenia dla dorosłych, centra edukacyjne dla dzieci i młodzieży, szkoły, muzea, firmy...) lub lokalizacje festiwalowe (stadion, centrum konferencyjne, siedziby instytucji kultury). Jedynie

² Jeśli nie podano informacji o „głównym organizatorze”, ewentualnie „organizatorze” i „współ-pracy”, za głównego organizatora uznawałam podmiot, z którym związani byli przewodniczący komitetów organizacyjnych festiwali (por. Podlaski Festiwal Nauki i Sztuki).

Copernicus Festival ma czterech równorzędnych organizatorów, wśród których znajdują się podmioty nieakademickie: są to: Copernicus Centre (Centrum Kopernika Badań Interdyscyplinarnych Uniwersytetu Jagiellońskiego), Fundacja Tygodnika Powszechnego i Tygodnik Powszechny oraz Uniwersytet Jagielloński. Warto też zauważyć, że Śląski Festiwal Nauki oraz Toruński Festiwal Nauki i Sztuki wymieniają wśród organizatorów jednostki samorządowe (w przypadku Katowic – miasto, województwo oraz Metropolia są określane jako „gospodarze”).

Tak duże zaangażowanie jednostek akademickich w organizację festiwali nauki nie jest jednak jedynym modelem. Z artykułu, którego autorzy przeprowadzili badania kwestionariuszowe dotyczące festiwali nauki z całego świata, można dowiedzieć się, że poziom zaangażowania naukowców w organizację wydarzeń jest właśnie zaskakująco niski (Bultitude, McDonald, Custead, 2001, 172-173). Spośród 94 przebadanych festiwali jedynie 16 było zorganizowanych przez uczelnie i ich jednostki, 18 – przez ministerstwa i rządowe agendy ds. badań, 22 – przez organizacje non-profit, takie jak muzea, centra nauki czy towarzystwa naukowe. Duży odsetek organizacji non-profit autorzy traktują jako sygnał powstawania wyspecjalizowanych podmiotów pośredniczących w komunikacji pomiędzy ludźmi nauki a publicznością.

Jeśli chodzi o lokalizację wydarzeń, Śląski Festiwal Nauki jako jedyny odbywa się w całości poza murami akademii (w Międzynarodowym Centrum Konferencyjnym w Katowicach). Festiwal Nauki, Techniki i Sztuki w Łodzi co roku realizuje część swojego programu w Manufakturze – centrum handlowym, w którym znajdują się także przestrzenie (pół)publiczne i przestrzenie otwarte, muzea i inne podmioty kulturalne. Z kolei Podlaski Festiwal Nauki i Sztuki co roku korzysta z przestrzeni stadionu miejskiego. Copernicus Festival ma swoje lokalizacje, obok przestrzeni uniwersytetu, w kawiarniach, księgarniach i kinach. Wreszcie, Dolnośląski Festiwal Nauki oraz Festiwal Nauki w Warszawie mają dodatkowy program aktywności realizowanych w siedzibach szkół.

Na podobne zróżnicowanie też uwagę inni autorzy zajmujący się festiwalami nauki (Wiehe, 2014; Bultitude, McDonald, Custead, 2001). Festiwale odbywające się w USA i Wielkiej Brytanii, które również były przedmiotem analiz socjologicznych, podobnie jak w Polsce, różnią się wielkością mierzoną liczbą wydarzeń, zasięgiem oddziaływania (od okolic sąsiadujących z daną uczelnią po imprezy przyciągające publiczność z całego kraju), czy sposobem organizacji (od imprez odbywających się w jednej lokalizacji, o dużej intensywności, po takie, które mają miejsce przy okazji zupełnie innych, nie-naukowych wydarzeń i ograniczają się do kilku stoisk). Fakt braku jednolitej formuły programowej czy organizacyjnej dla festiwali nauki jest uznawany za efekt ich osadzenia w konkretnym, lokalnym kontekście. W literaturze anglojęzycznej zwraca się uwagę głównie na próby dostosowania festiwali do potrzeb i oczekiwań lokalnych publiczności. W polskich warunkach najistotniejsze wydaje się z kolei zróżnicowanie lokalnych zasobów: to, jak liczne jest dane środowisko naukowe

i jakie dziedziny reprezentuje, jak wygląda współpraca z lokalnymi samorządami i mediami, a także to, na ile poza uczelniami dostępne są odpowiednie przestrzenie do prezentacji wydarzeń festiwalowych.

4. Wyniki analiz

Jedno z pytań postawionych w badaniu dotyczyło ewentualnych różnic pomiędzy edycjami festiwali z roku 2019 (przed pandemią Covid-19) oraz z roku 2022 (po pandemii Covid-19 i po zniesieniu wszelkich restrykcji). Wydawało się, że liczba wydarzeń w roku 2022 może być niższa niż w 2019 roku lub że zmaleje udział wydarzeń interaktywnych, w obydwu przypadkach ze względu na zmianę przyzwyczajeń publiczności. Z analizy danych wynika, że nie ma żadnych istotnych różnic pomiędzy edycjami z tych dwóch roczników. Proporcje wydarzeń interaktywnych i nieinteraktywnych okazały się niemal identyczne (kolejno, 51,8% wydarzeń interaktywnych i 49,1% nieinteraktywnych w 2019 roku; 48,1% interaktywnych i 50,9% nieinteraktywnych w 2022 roku). Z kolei Tabela 1 pokazuje, że liczba wydarzeń w 2022 nieznacznie zmniejszyła się, przy czym konkretne festiwale notują odmienne tendencje (np. Śląski Festiwal Nauki zwiększył liczbę wydarzeń o dwie trzecie, z 411 do 698 w 2022 roku, zaś Festiwal Nauki, Techniki i Sztuki w Łodzi zmniejszył o więcej niż połowę – z 404 do 154).

Przedstawione niżej analizy obejmują całość danych, bez uwzględniania rocznika edycji festiwali.

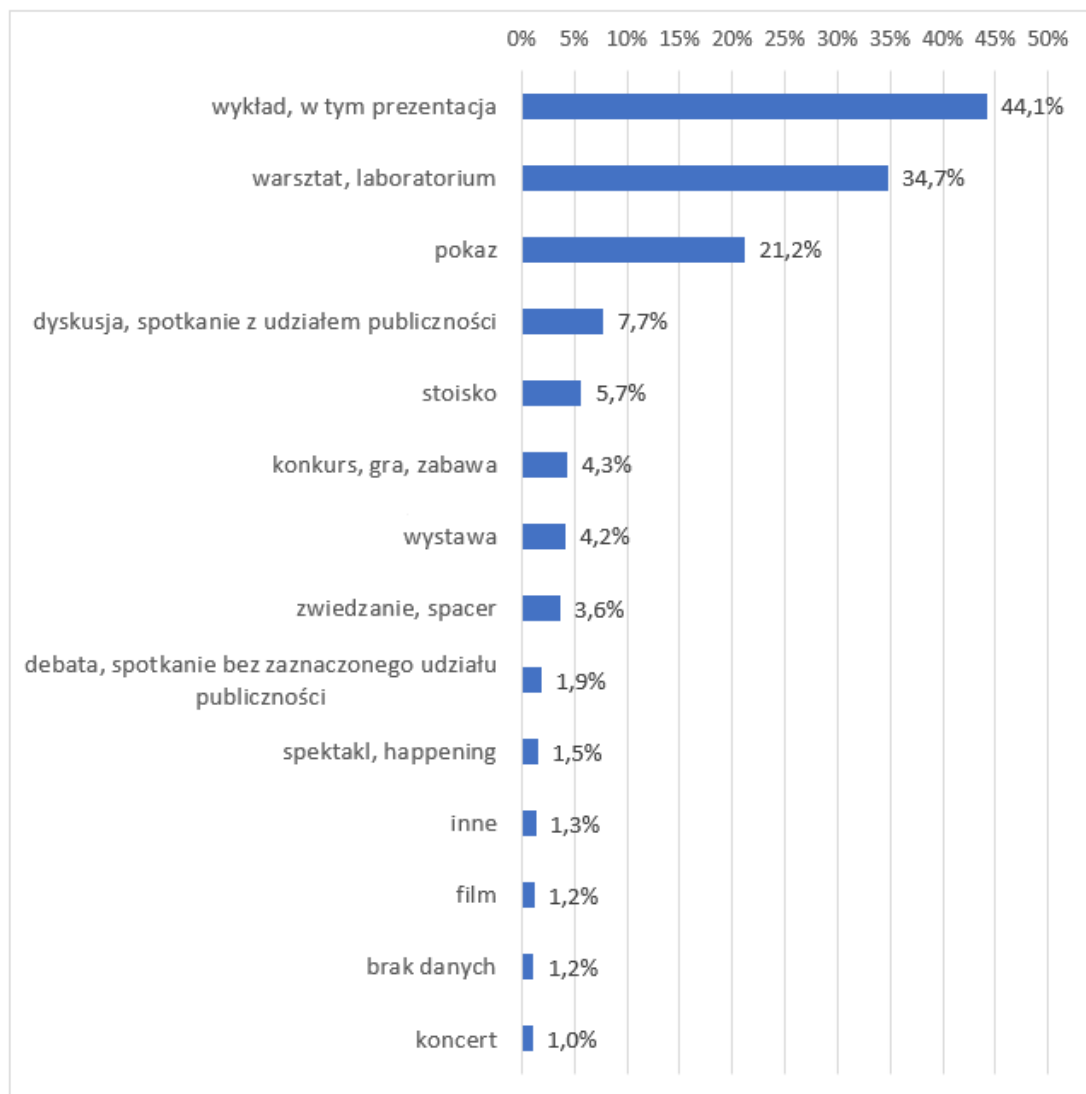
Z analizy całego zbioru danych wynika, że najbardziej popularnymi formami aktywności oferowanymi przez badane festiwale są wykłady i prezentacje (44,1% wydarzeń przybiera tę formę jako jedyną lub jedną z kilku). Następnymi najbardziej rozpowszechnionymi formami aktywności są warsztaty i laboratoria (realizowane w 34,7% badanych wydarzeń) oraz pokazy (21,7%). Kolejne formy aktywności są już zdecydowanie mniej popularne: jako dyskusje i spotkania z udziałem publiczności opisano jedynie 7,7% wydarzeń, jako stoiska – 5,7%. Badane wydarzenia najrzadziej przyjmują formę spektakli, happenin-gów (1,5%), projekcji filmowych (1,2%) oraz koncertów (1,0%).

Zarazem, aż 85,2% badanych wydarzeń przybiera formę wykładu, warsztatu lub pokazu (oraz je łączy). W pozostałych 14,8% zawierają się wszystkie braki danych oraz zdecydowana większość wydarzeń z kategorii: inne (65 z 77), koncert (53 z 60), debata, spotkanie bez zaznaczonego udziału publiczności (97 ze 110) oraz spektakl happening (73 z 89 wydarzeń w całym zbiorze). Są to zatem formy wydarzeń występujące w całym zbiorze najrzadziej.

Wydarzenia interaktywne, zgodnie z definicją przedstawioną w poprzedniej części artykułu, stanowiły nieco więcej niż połowę całości (52,4%). Należy tu też dodać, że w literaturze anglojęzycznej fakt wejścia w interakcję z naukowcem

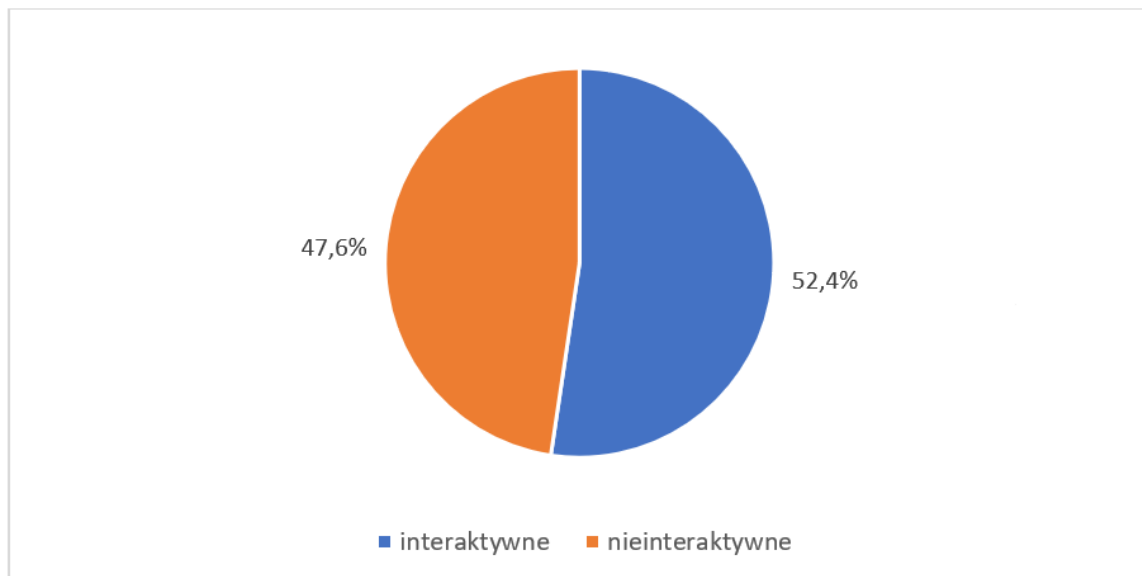
czy naukowczynią jest uznawany za jeden z najważniejszych czynników sprzyjających uczeniu się przez osoby należące do publiczności. Ponadto, im więcej typów takich interakcji miało miejsce pomiędzy osobą prowadzącą wydarzenie a osobą uczestniczącą, tym bardziej pozytywnych efektów można się spodziewać (Wiehe, 2014, s. 4).

Wykres 1. Udział poszczególnych form aktywności w ogóle wydarzeń festiwalowych



Źródło: opracowanie własne

Wykres 2. Udział wydarzeń interaktywnych w ogóle wydarzeń festiwalowych



Źródło: opracowanie własne

Warto przyjrzeć się bliżej najbardziej popularnej formie aktywności festiwalowej: wykładom. Aż 1703 wydarzenia są wyłącznie wykładami. Stanowi to 29,3% ogółu badanych wydarzeń (i 66,2% wydarzeń, w których wykład był wymieniony jako co najmniej jedną z form aktywności). Pozostałe wykłady były łączone z co najmniej jedną z innych form aktywności: najczęściej z warsztatami (12,7% wykładów), pokazami (11,8%) i dyskusją z udziałem publiczności (11,3%; wymienione tu formy mogły występować też razem, np. wykład + warsztat + pokaz, klasyfikacja form aktywności łączonych z wykładami nie jest więc rozłączna). Jednocześnie z analiz wynika, że jedynie co czwarte wydarzenie, które oznaczono jako wykład (25,1%, 644 wydarzenia), miało charakter interaktywny (czyli wykład był połączony z jedną z innych form aktywności: dyskusją z udziałem publiczności, warsztatem, konkursem, grą lub zabawą, zwiedzaniem lub spacerem). Pozostałe 74,9% wykładów, nawet jeśli były połączone z innymi formami aktywności, wciąż nie gwarantowały interaktywności.

Jeśli chodzi o warsztaty, 1348 wydarzeń przybrało wyłącznie tę formę (23,2% ogółu, 66,7% wydarzeń, dla których warsztat był jedną z zadeklarowanych form). Spośród pozostałych form aktywności, warsztaty najczęściej łączono z wykładami (16,1% warsztatów) i pokazami (15,8%).

Wreszcie, 300 wydarzeń miało formę pokazu (5,6% ogółu, 24,4% wydarzeń, dla których pokaz był jedną z zadeklarowanych form). Co interesujące, niemal wszystkie stoiska, jakie wystąpiły w zbiorze danych, łączyły się właśnie z pokazami (w zbiorze było 331 stoisk; na 320 z nich realizowano również pokazy).

Tabela 2. Formy aktywności, z którymi łączą się wykłady, warsztaty i pokazy

formy aktywności	wykład (N=2569)	warsztat (N=2022)	pokaz (N=1232)
+ wykład (+ew. inne formy)	1703 (tylko wykład)	326	304
+ warsztat (+ew. inne formy)	326	1348 (tylko warsztat)	320
+ pokaz (+ew. inne formy)	304	320	300 (tylko pokaz)
+ dyskusja z udziałem publiczności (+ew. inne formy)	290	86	29
+ stoisko (+ew. inne formy)	1	2	320

Źródło: opracowanie własne

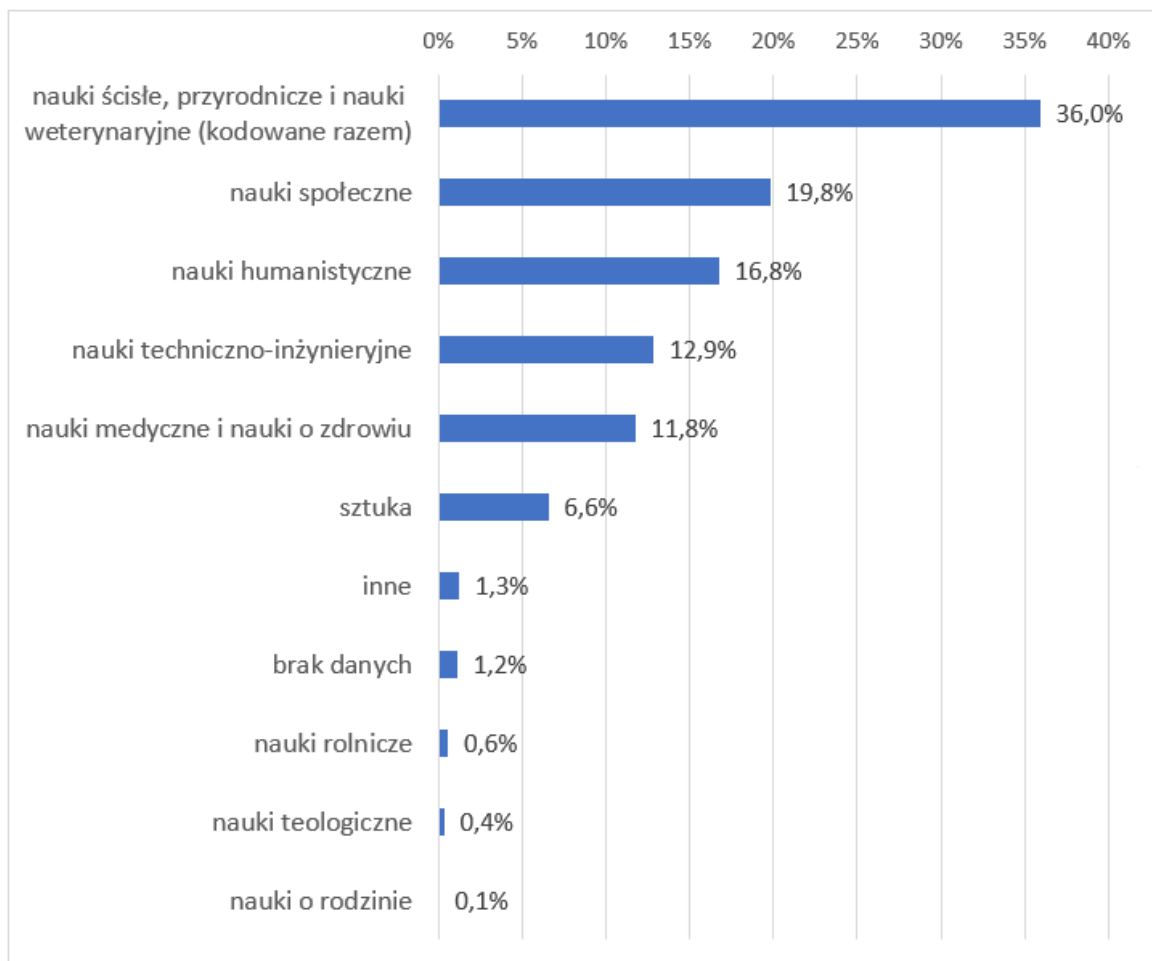
Podczas badanych festiwali najczęściej reprezentowaną dziedziną naukową były nauki ścisłe i przyrodnicze (liczone razem z naukami weterynaryjnymi, które pojawiły się w całej bazie 2 razy). Ponad jedna trzecia wydarzeń (36,0%) została przez organizatorów zaklasyfikowana do tej dziedziny, przy czym aż 33,7% wydarzeń zostało zaklasyfikowanych tylko i wyłącznie do niej. Niemal co piąte wydarzenie zostało zaliczone do nauk społecznych (19,8%), przy czym 15,0% tylko do nich. Nauki humanistyczne pojawiły się w 16,8% wydarzeń, z czego w 12% jako jedyne. Podobne odsetki wydarzeń zostały usytuowane w obrębie nauk techniczno-inżynierskich oraz nauk o medycznych i nauk o zdrowiu: kolejno 12,9% i 11,8%. Wydarzenia w dziedzinie sztuki stanowiły 6,6% ogółu. Pozostałe dziedziny naukowe wystąpiły w łącznie 1,1% wydarzeń. Z kolei wydarzenia, które można uznać za transdyscyplinarne (łącznie dziedziny na zasadzie: nauki społeczne / humanistyczne / sztuka oraz nauki ścisłe i przyrodnicze / techniczno-inżynierskie, medyczne), stanowiły zaledwie 1,6% całego zbioru (por. Tabela 3).

Jeśli chodzi o miejsca wydarzeń, większość (63,7%) odbywa się w murach akademii: w salach wykładowych i laboratoryjnych, bibliotekach akademickich, ewentualnie uczelnianych salach konferencyjnych, na kampusie, w akademickich centrach kultury, ośrodkach sportu itd. Na drugim miejscu, jeśli chodzi o lokalizację badanych wydarzeń, są siedziby podmiotów niezajmujących się badaniami i nauką (23,3% ogółu wydarzeń), np. stadion miejski (Podlaski Festiwal Nauki i Sztuki), centrum handlowe (Festiwal Nauki, Techniki i Sztuki w Łodzi), ale również kawiarnie i księgarnie (szczególnie często pojawiające się na Copernicus Festival).

Jeśli jednak wykluczymy z bazy Śląski Festiwal Nauki, który w całości odbywa się w Międzynarodowym Centrum Konferencyjnym w Katowicach, okazuje się,

że udział przestrzeni akademickich wśród wszystkich lokalizacji wydarzeń festiwalowych wynosi aż 78,7%, zaś udział siedzib podmiotów niezajmujących się nauką spada do 5,3%.

Wykres 3. Udział poszczególnych dziedzin naukowych w ogóle wydarzeń festiwalowych



Źródło: opracowanie własne

Około 3% (3,1% w całej bazie, 3,9% w bazie bez ŚFN) wydarzeń festiwalowych ma miejsce w siedzibach placówek oświatowych – przede wszystkim szkołach podstawowych i średnich, choć zdarzały się też przedszkola i bursy. Co więcej, 159 spośród 179 wydarzeń realizowanych w placówkach oświatowych miało miejsce w ramach Dolnośląskiego Festiwalu Nauki. Festiwal ten, jako jedyny z badanych, ma dodatkowy program przeznaczony dla szkół, z możliwością

spotkania się na miejscu. Rozbudowaną ofertę dla szkół, dostosowaną do programów nauczania, ma również Festiwal Nauki w Warszawie; jednak w tym przypadku uczniowie i uczennice są zapraszani do sal akademickich.

Tabela 3. Wydarzenia „jednodziedzinowe” i transdyscyplinarne

	N	% w kategorii	% ogółu
wyłącznie n. ścisłe, przyrodnicze i n. weterynaryjne	1963	93,8%	33,7%
wyłącznie n. społeczne	871	75,5%	15,0%
wyłącznie n. humanistyczne	698	71,5%	12,0%
wyłącznie n. techniczno-inżynierskie	635	84,8%	10,9%
wyłącznie n. medyczne i nauki o zdrowiu	653	95,3%	11,2%
wyłącznie sztuka	312	81,5%	5,4%
transdyscyplinarne (humanistyka / społeczne / sztuka + techniczne / ścisłe / medyczne)	93	nd	1,6%

Źródło: opracowanie własne

Również około 3% wydarzeń ma miejsce online. Co interesujące, tylko w tym aspekcie badane festiwale różnią się, jeśli chodzi o rok edycji: w 2019 roku tylko 1 wydarzenie miało miejsce online, w 2022 roku – pozostałe 178. Poza tym, pomiędzy rocznikami nie widać istotnych różnic jeśli chodzi o liczbę wydarzeń, ich formę czy dziedzinę.

Równie rzadko wydarzenia festiwalowe odbywają się w siedzibach różnych organizacji kulturalnych, począwszy od muzeów (które również mają misję edukacyjną), aż po centra kultury czy teatry. Odsetek wydarzeń w tego typu lokalizacjach wyniósł około 3%. Warto tu zaznaczyć, że w muzeach zwykle miały miejsce różnorodne zajęcia: warsztaty, wykłady, pokazy. Natomiast teatry, kina czy centra kultury były lokalizacjami dla większości inauguracyjnych festiwali oraz wydarzeń, które sami organizatorzy określali jako „towarzyszące”, „wieczorne” (koncertów, spektakli itd.).

Tabela 4. Lokalizacje wydarzeń festiwalowych

	miejsce wydarzeń		miejsce wydarzeń bez Śląskiego Festiwalu Nauki	
	N	%	N	%
uczelnia, inne jednostki akademickie i badawczo-naukowe	3707	63,7%	3707	78,7%
siedziby innych podmiotów niezajmujących się edukacją i badaniami (stadion miejski, centra konferencyjne, kawiarnie, księgarnie, centra handlowe)	1356	23,3%	249	5,3%
szkoły, przedszkola, bursy	183	3,1%	183	3,9%
online	179	3,1%	179	3,8%
muzea NIE-naukowe oraz inne podmioty kulturalne (domy kultury, teatry)	166	2,8%	166	3,5%
otwarta przestrzeń miejska	83	1,4%	83	1,8%
siedziby innych podmiotów zajmujących się edukacją, badaniami (NGO, tow. naukowe, muzea nauki i centra nauki...)	126	2,2%	126	2,7%
państwowe spółki i podmioty, np. przedsiębiorstwa elektrociepłownicze i zarządzające transportem, kolej, policja, szpitale, sanepid, centra krwiodawstwa	13	0,2%	13	0,3%
brak danych	6	0,1%	6	0,1%
	5819	100,0%	4710	100,0%

Źródło: opracowanie własne

Zaskakujący może wydawać się niski odsetek wydarzeń zlokalizowanych w siedzibach takich podmiotów, które również zajmują się nauką, badaniami i edukacją, ale nie mają charakteru akademickiego lub oświatowego. Jedynie około 2% wydarzeń festiwalowych miało miejsce w muzeach nauki, centrach nauki i edukacji, siedzibach organizacji pozarządowych, archiwach, planetariach, ale też parkach narodowych czy zoo.

Tabela 5 przedstawia, jak często dana forma aktywności występuje w wydarzeniach sklasyfikowanych jako należące do wyłącznie jednej dziedziny naukowej. Celem zestawienia była odpowiedź na pytanie, czy pewne formy aktywności można uznać za specyficzne dla konkretnych dyscyplin.

Tabela 5. Formy aktywności z podziałem na dziedziny naukowe w zbiorze wydarzeń „jednodziedzinowych”

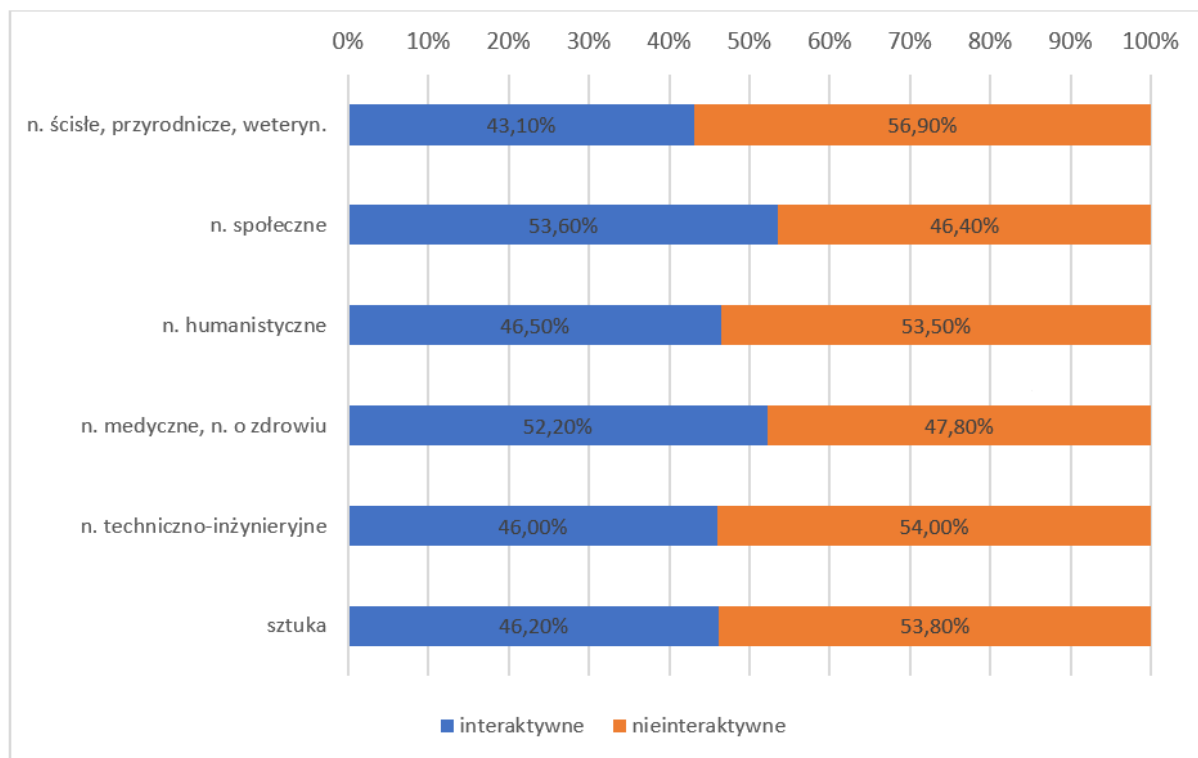
	n. ścisłe, przyrodnicze, weteryn.	n. społeczne	n. humanistyczne	n. medyczne, n. o zdrowiu	n. techniczno- inżynieryjne	sztuka
wykład, prezentacja	46,8%	50,2%	55,4%	43,3%	43,6%	18,3%
warsztat	33,1%	39,7%	32,6%	42,3%	32,5%	36,9%
pokaz	25,3%	10,2%	12,2%	28,6%	37,6%	12,2%
projekcja filmowa	1,1%	1,1%	2,2%	0,6%	0,8%	1,0%
konkurs, gra, zabawa	3,8%	7,2%	5,7%	2,9%	4,1%	2,6%
koncert	0,4%	0,0%	0,1%	0,2%	0,0%	10,6%
wystawa	3,1%	0,9%	4,6%	3,5%	3,1%	15,7%
debata, spotkanie bez udziału publiczności	0,7%	3,0%	2,4%	1,7%	1,1%	1,3%
zwiedzanie, spacer	5,0%	2,0%	4,2%	2,1%	4,1%	3,8%
stoisko	6,2%	1,0%	0,4%	8,9%	8,5%	4,8%
dyskusja, spotkanie z udziałem publiczności	5,3%	9,0%	9,8%	8,1%	8,2%	3,8%
spektakl, happening	0,5%	1,5%	1,0%	0%	1,7%	10,3%

Źródło: opracowanie własne

W każdej z wyróżnionych w analizie dziedzin – oprócz sztuki – największą część wydarzeń określano jako wykłady (jako jedyną lub jedną z wielu form aktywności). W przypadku nauk humanistycznych jest to nawet więcej niż połowa (55,4%) wydarzeń sklasyfikowanych w tej dyscyplinie. W dziedzinie

sztuki najczęściej pojawiającą się formą wydarzenia okazały się natomiast warsztaty: stanowiły one 36,9% ogółu wydarzeń (przy czym wykłady były tu na drugim miejscu, jeśli chodzi o częstość występowania – 18,3%). Warsztaty były drugie w kolejności, jeśli chodzi o popularność we wszystkich pozostałych dziedzinach, z wyjątkiem nauk techniczno-inżynierskich – w ich przypadku były one trzecie w kolejności (drugie były pokazy). Warto odnotować również, że pokazy były stosunkowo popularne w naukach medycznych i o zdrowiu (w tej formie odbyło się 28,6% wydarzeń z dziedziny) ścisłych, przyrodniczych i weterynaryjnych (25,3% wydarzeń z dziedziny); stosunkowo niewielką popularnością cieszyły się one natomiast w naukach humanistycznych (10,2%) oraz naukach społecznych i sztuce (po 12,2% wydarzeń).

Wykres 4. Udział wydarzeń interaktywnych w poszczególnych dziedzinach w zbiorze wydarzeń „jednodziedzinowych”



Źródło: opracowanie własne

Spośród pozostałych form aktywności – zgodnie z intuicjami – koncerty, wystawy, spektakle i happeningi cieszą się największą popularnością w sztuce, zaś dyskusje i spotkania z udziałem publiczności – w naukach humanistycznych.

Jeśli chodzi o odsetki wydarzeń „interaktywnych”, żadna z dziedzin nie wyróżnia się na tle pozostałych. Wyniki zaprezentowane na wykresie 4. przeczą też rozpowszechnionemu, zdroworozsądkowemu przekonaniu, że nauki humanistyczne są dość mało angażujące i skupione głównie na abstrakcyjnych teoriach. Odsetek wydarzeń interaktywnych, czyli takich, które zakładają udział w dyskusji, wspólne rozwiązywanie jakiegoś problemu czy uczenie się konkretnych umiejętności wyniósł w nich 46,50%: więcej niż w naukach przyrodniczych i ścisłych, naukach techniczno-inżynierskich czy sztuce.

5. Dyskusja i podsumowanie

Z przeprowadzonych analiz wynika, że w czasie badanych festiwali odbywają się przede wszystkim wykłady i prezentacje, warsztaty i laboratoria i pokazy, często jednocześnie w ramach pojedynczego wydarzenia. W programach pojawiają się też (ale ze zdecydowanie rzadziej) formy aktywności takie jak projekcje filmowe, wystawy, spacerowanie i zwiedzanie, konkursy, gry i zabawy, a także debaty i dyskusje. Reprezentowane są także wszystkie dziedziny naukowe oprócz nauk o rodzinie (zaś nauki weterynaryjne, nauki teologiczne i nauki rolnicze – bardzo nielicznie; można przypuszczać, że ma to związek ze stosunkowo niewielką liczebnością osób zajmujących się tą problematyką w porównaniu do pozostałych dziedzin). W programach najczęściej można znaleźć wydarzenia o tematyce przyrodniczej i ścisłej, następnie – społecznej i humanistycznej. W każdej z dziedzin około połowa wydarzeń ma charakter interaktywny, co oznacza, że potencjalni uczestnicy i uczestniczki mogą spodziewać się włączenia do dyskusji czy wykonywania jakichś zadań, czynności wspólnie z naukowcem / naukowczynią.

Jeśli chodzi o lokalizację wydarzeń, niemal wszystkie festiwale (oprócz jednego, który w całości odbywa się w centrum konferencyjnym) odbywają się przede wszystkim na uniwersytetach i w siedzibach różnorodnych jednostek badawczo-naukowych. Trzy kolejne festiwale realizują część swojego programu na stadionie, w centrum handlowym oraz w kawiarniach i księgarniach. W całym zbiorze danych lokalizacje te stanowią jednak zdecydowaną mniejszość wobec akademii.

W tym miejscu warto wrócić do elementów definicyjnych pojęcia festiwal nauki, omówionych we wstępie do niniejszego artykułu. Z literatury przedmiotu wynika, że festiwale nauki:

1. wytwarzają atmosferę świętowania, odmiany wobec codziennego, zwykłego porządku – niejako z definicji pojęcia „festiwal”;
2. atmosfera ta wynika głównie z nagromadzenia wielu wydarzeń i aktywności w ograniczonym czasie i na ograniczonej przestrzeni;

3. mają stwarzać różnorodne okazje do nawiązywania bezpośredniego kontaktu pomiędzy osobami uczestniczącymi a naukowcami i naukowczyniami, ze szczególnym naciskiem na włączanie osób, które na co dzień nie mają wiele do czynienia ze światem nauki (tzw. niespecjalistów, społeczeństwa);
4. od strony organizacyjnej: odbywają się regularnie, posiadają temat przewodni.

Przedstawione tu wnioski pokazują, że punkt 4 jest spełniony przez wszystkie badane festiwale. Jeśli natomiast chodzi o punkty 1, 2 oraz 3, sytuacja wydaje się bardziej skomplikowana.

Trudno powiedzieć, czy około 50% wydarzeń interaktywnych to sukces – przy założeniu, że cechą definicyjną festiwalu nauki jest umożliwianie nawiązania bezpośredniego kontaktu pomiędzy publicznościami a prowadzącymi. Z drugiej strony, można tu przywołać wyniki badania przeprowadzonego na festiwalach z całego świata, z dodatkowym zastrzeżeniem, że było one oparte w dużej mierze na danych o charakterze deklaratywnym (kwestionariusze wypełniali organizatorzy festiwali; podstawą dla przedstawionych tu analiz jest faktyczna zawartość programów; Bultitude, McDonald, Custead, 2001). Z badań tych wynika, że tzw. praktyczne, interaktywne aktywności stanowiły do 50% oferty na 34 z 51 festiwali; organizatorzy pozostałych 17 festiwali zadeklarowali, że ich udział wyniósł więcej niż 51%.

Jednocześnie w programach festiwali poddanych analizie w niniejszym tekście najbardziej popularne okazały się wykłady, czyli forma aktywności, która chyba najbardziej kojarzy się z uniwersytetem i jednokierunkowym przekazem specjalistycznej wiedzy. Z przywołanego już wyżej badania zagranicznego wynikało, że jedynie na 4 z 51 przebadanych festiwali wykłady stanowiły więcej niż 51% całej oferty. Jednocześnie w programach festiwali – zarówno polskich, jak i tych badanych zagranicą – najrzadsze okazały się koncerty, spektakle, jak również filmy czy spacerowanie i zwiedzanie. Niemniej, trudno jest zgodzić się ze stwierdzeniem, że festiwale „obfitują zarówno w wykłady, pokazy, warsztaty, eksperymenty, wycieczki edukacyjne, jak i w niestandardowe formy podania wiedzy, na przykład *science buscing* – naukowe teatry uliczne, kawiarenki naukowe, spotkania przy kawie, odwrócone kawiarnie naukowe.” (Podgórnjak-Krzykacz, 2021, s. 70). Wymienione przez autorkę niestandardowe formy aktywności stanowiły margines oferty festiwali: z naukowymi teatrami ulicznymi nie zetknęłam się w żadnym z badanych festiwali, zaś kawiarenki naukowe, spotkania przy kawie czy odwrócone kawiarnie naukowe znalazłam w programach dwóch z ośmiu imprez (i z niewielkim udziałem w ogóle wydarzeń).

Ponadto, jeśli chodzi o lokalizację, tylko jeden z badanych festiwali odbywa się w całości poza murami akademii. Trzy kolejne festiwale organizują niektóre wydarzenia na stadionie, w centrum handlowym i w kawiarniach czy

księgarniach; wydarzenia te stanowią jednak mniejszą część ich programów. Poza tym przebadane festiwale nauki odbywają się niemal nieodmiennie w salach wykładowych, laboratoriach i innych przestrzeniach uniwersyteckich. Z kolei odsetek wydarzeń mających miejsce w otwartej przestrzeni miejskiej jest marginalny.

Trudno jest tu orzec, na ile przebadane festiwale wytwarzają atmosferę świętowania. Można jedynie przypuszczać, że rozproszenie wydarzeń w wielu miejscach i w ciągu co najmniej kilku dni nie tworzy specjalnie sprzyjających warunków ku temu. Warto jednak dodać, że dla niektórych badaczy to właśnie specyficzna atmosfera, a także dostępność w niespodziewanych miejscach (przy ulicach, w parkach) mają być tym, co przyciąga tzw. szeroką publiczność (a nie np. zawartość treściowa wydarzeń w programie; por. Bultitude, McDonald, Custead, 2001; Wiehe 2021).

Co jednak najistotniejsze, fakt zdominowania ofert festiwalowych przez wykłady oraz usytuowanie wewnątrz akademii może działać zniechęcająco na osoby, które na co dzień nie mają do czynienia z nauką, a do których festiwale, przynajmniej teoretycznie, mają trafiać. Wykład jest bowiem stosunkowo wymagającą formą aktywności: należy przybyć na czas, znaleźć dla siebie miejsce, nie wypada wyjść w trakcie, trzeba też umieć zorientować się, kiedy jest czas na pytania. Dla osób związanych na co dzień z akademią wszystko to może wydawać się dość oczywiste, jednak dla zwykłego człowieka każda z tych rzeczy może być obca lub wymagająca. Nie pomaga również fakt, że wykłady mogą po prostu kojarzyć się z nudnym, jednokierunkowym przekazem, którego zrozumienie wymaga sporej wiedzy już na wejściu. Podobnie oddziaływać może mieć skupienie wydarzeń w lokalizacjach związanych z uniwersytetami: ostatecznie są to przede wszystkim przestrzenie przeznaczone do kształcenia ludzi młodych, którzy jeszcze nawet nie rozpoczynają kariery zawodowej, a także dla naukowców i ich naukowych odkryć. Potencjał instytucji akademickich znacznie słabiej kojarzy się ze swobodą czy dobrą zabawą niż otwarte przestrzenie miejskie, siedziby instytucji kultury czy nawet muzea nauki.

„Niewychodzenie poza swój namiot”, jak określił to Ben Wiehe (2021, s. 7) może skutkować przyciąganiem przede wszystkim takiej publiczności, która jest już obeznana ze światem nauki (czyli posiada tzw. „kapitał naukowy”, por. Archer i in., 2015; Canovan, 2019). Zjawisko to zostało zresztą przebadane i opisane w artykule pod znaczącym tytułem: „Preaching to the scientifically converted: evaluating inclusivity in science festival audiences” („Nawracanie naukowo nawróconych...”; Kennedy, Jensen, Verbeke, 2018). Autorzy, odwołując się do wyników badań trzech brytyjskich festiwali nauki, twierdzą, że ambicje docierania do różnorodnej i szerokiej publiczności pozostają niezrealizowane. Badane imprezy przyciągają bowiem nieproporcjonalnie więcej osób znajdujących się w uprzywilejowanej sytuacji ekonomicznej, o wysokim poziomie wykształcenia i stosunkowo dużym poziomie zaangażowania w naukę, niezależnie od udziału w festiwalu.

Moim celem w niniejszym artykule nie było przeprowadzenie krytyki wobec polskich festiwali nauki; wręcz przeciwnie, z przywołanych tu badań wynika, że pewne trudności i dylematy są cechą festiwali na całym świecie. Tym, co chcę tu zaproponować, jest spojrzenie oparte na systematycznym przeglądzie oferty programowej; spojrzenie, w którym staram się uwzględnić przede wszystkim perspektywę publiczności, a dopiero w następnej kolejności – organizatorów. W tym sensie pytania dotyczące tego, dlaczego w programach wydarzeń dominują najbardziej tradycyjne formy akademickiego przekazu oraz akademickie lokalizacje, a przede wszystkim, jakie konsekwencje to niesie jeśli chodzi o samoselekcję publiczności, wydają się warte dalszego namysłu i dyskusji.

Bibliografia

- Archer, L., Dawson, E., DeWitt, J., Seakins, A., & Wong, B. (2015). “Science capital”: A conceptual, methodological, and empirical argument for extending Bourdieusian notions of capital beyond the arts’. *Journal of Research in Science Teaching* 52(7), pp. 922–948. <https://doi.org/10.1002/tea.21227>.
- Bultitude, K., McDonald, D., & Custead, S. (2011). The rise and rise of science festivals: An international review of organised events to celebrate science. *International Journal of Science Education, Part B*, 1(2), 165-188.
- Burns, T. W., O'Connor, D. J., & Stockmayer, S. M. (2003). Science communication: a contemporary definition. *Public understanding of science*, 12(2), 183-202.
- Canovan, C. (2019). “Going to these events truly opens your eyes”. Perceptions of science and science careers following a family visit to a science festival. *JCOM* 18(02), A01. <https://doi.org/10.22323/2.18020201>.
- Kennedy, E. B., Jensen, E. A., & Verbeke, M. (2018). Preaching to the scientifically converted: evaluating inclusivity in science festival audiences. *International Journal of Science Education, Part B*, 8(1), 14-21.
- Kosik E. (2017). Noce Naukowców i Festiwale Nauki jako forma popularyzacji nauki oraz sposób komunikacji ludzi nauki z otoczeniem, *Nowa Biblioteka. Usługi, Technologie Informacyjne i Media*, 26(3), 95–116.
- Nolin, J., Bragesjö, F., & Kasperowski, D. (2003). Science festivals and weeks as spaces for OPUS. In E. Felt (Ed.), *O.P.U.S.: Optimising public understanding of science and technology—Final report* (pp. 271–282). Vienna: University of Vienna. Dostępne pod adresem: <http://www.univie.ac.at/virusss/opus/OPUS%20Report%20Final.pdf> [dostęp: 2.10.2023]
- Podgórnjak-Krzykacz, A. (2021), *Kanały komunikacji naukowej i źródła wiedzy naukowej w Polsce*, [w:] Warwas, I., Dzimińska, M., & Krzewińska A. (red.). *Komunikacja naukowa w Polsce. Partycypacja. Dialog. Zaufanie*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

Warwas I., Podgórnjak-Krzykacz A. (2021). Komunikacja naukowa i jej znaczenie dla społeczeństwa, [w:] I Warwas, I., Dzimińska, M., & Krzewińska A. (red.). *Komunikacja naukowa w Polsce. Partycypacja. Dialog. Zaufanie*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

Wiehe, B. (2014). When science makes us who we are: Known and speculative impacts of science festivals. *Journal of Science Communication*, 13(4), C02.

Audience-centered perspective on science festivals: content analysis of programs of events

Abstract

In the article I am presenting the results of a systematic review of the event programmes of eight science festivals organised in various Polish cities. The aim of the study is to identify the most common forms of festival activities and the scientific disciplines represented. In the paper, I also try to establish whether science festivals go beyond the walls of universities, and to what extent they provide opportunities to interact with the scientists in a relaxed, uninhibited manner (e.g. during workshops). In the course of the analyses I also examine to whether individual scientific fields are in any way particular (e.g. have preferred forms of activity). I use the results as a starting point for further questions: to what extent do festivals go beyond the usual modes of communication in the academy? To what extent does their formula allow us to assume that they reach a broad audience, the so-called society?

Keywords: science festivals; scientific communication; analysis of programs of events; broad audience; audience-centered approach



Prezentacja nauki to sztuka
ISBN 978-83-969444-2-9, Antologie AVANT
<https://doi.org/10.26913/ava2202305>



Współtworzenie wiedzy i procesy uczenia się w złożonych systemach społecznych. Przypadek współpracy polskich naukowców z podmiotami spoza uniwersytetu

Andrzej Stawicki 

Katedra Socjologii Zmiany Społecznej, Instytut Socjologii
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
andrzej.stawicki@mail.umcs.pl

Mateusz Stępnik

Wydział Strategii i przedsiębiorczości Urzędu Miasta Lublin

Przyjęto 9-08-2023; zaakceptowano 25-10-2023; pierwsza publikacja: 30-11-2023.

Abstrakt

Celem artykułu jest prezentacja wyników badań empirycznych i analiz teoretycznych dotyczących transferu, współtworzenia i wykorzystywania przez różne podmioty wiedzy naukowej, powstającej na styku nauki i praktyki. Badania były realizowane techniką ankiety oraz wywiadów pogłębionych wśród naukowców podejmujących współpracę badawczą z podmiotami spoza uniwersytetu, oraz metodą studium przypadków dwóch instytucji, które występowały w charakterze partnerów zewnętrznych. Wśród nich znalazł się Urząd Miasta Lublin oraz Warsztaty Kultury w Lublinie, które są samorządową instytucją kultury. Praca wpisuje się w nurt badań społecznych, które bezpośrednio (Zerubavel, 1997) lub pośrednio (Sang, 1990; Douglas, 2011) podejmują problematykę funkcjonowania i adaptowania się różnych układów społecznych (w tym przypadku instytucji i organizacji) z perspektywy zachodzących w nich komunikacyjnie zapośredniczonych procesów poznawczych (Luhmann, 2018; Weick, 1995; Lenartowicz et al., 2016a, 2016b). Podmiotem poznającym i użytkownikiem wiedzy nie jest tu zatem człowiek, lecz system/organizacja społeczna, posiadająca zdolność obserwowania siebie i własnego otoczenia, uczenia się oraz antycypowania swojej przyszłości (Hecker, 2012; Walsh, 1995; Luhmann, 2018; Seidl, 2006; Lant, Shapira, 2001). Zakłada się tu istnienie swego

rodzaju racjonalności ponadindywidualnej, która nie wymaga istnienia czegoś w rodzaju osobliwej samoświadomości systemu społecznego, na wzór świadomości posiadanej przez człowieka, lecz funkcjonującej na zasadzie kolektywów myślowych L. Flecka, które mają charakter wobec jednostek emergentny (Sady, 2020; Luhmann, 1990; Fleck, 1986). Racjonalność takich kolektywów określa ich przynależność do obszaru funkcjonalnego społeczeństwa, dlatego są one odmienne w przypadku podmiotów należących do systemu nauki, gospodarki, polityki itd. Przeprowadzone badania dotyczyły sytuacji, kiedy w wyniku zapotrzebowania na wiedzę, różne organizacje wchodziły we współpracę z jednostkami naukowymi. W ich wyniku udało się scharakteryzować główne etapy procesu nawiązywania i realizowania takiej współpracy oraz główne wymogi, jakie się z nimi wiążą. Starano się określić wpływ spotkania się/interakcji odmiennych racjonalności na charakter współtworzonej wiedzy oraz wskazać uwarunkowania jej użyteczności, zarówno dla podmiotów zewnętrznych, jak i dla systemu nauki. Przyjętym wskaźnikiem użyteczności wiedzy dla systemu nauki jest publikacja wyników w czasopiśmie naukowych, natomiast dla podmiotów zewnętrznych – jej wpływ na proces decyzyjny, np. zmianę strategii działania. W tym przypadku starano się także zrozumieć mechanizm przekładania wiedzy na zmianę sposobów działania w ramach organizacji, zwracając uwagę na istniejące w niej mechanizmy kolektywnego uczenia się.

Słowa kluczowe: organizacyjne uczenie się; współtworzenie wiedzy; teorie systemów; socjologia poznawcza; współpraca nauki z otoczeniem społecznym.

1. Wstęp – czy organizacje społeczne są systemami poznawczymi?

W naukach społecznych, m.in. nauk o organizacjach i zarządzaniu, coraz częściej przedmiotem zainteresowania stają się procesy poznawcze. Choć zagadnienia związane ze społecznym kontekstem, procesem tworzenia i nadawania statusu obiektywności wiedzy są od dawna w socjologii obecne (np. Goffman, 1974; Shutz, 1932, 2015; Grafinkel, 1967), to we wskazanych subdyscyplinach można zauważyć zwrot, który wychodzi poza indywidualizm metodologiczny i jako „podmiot” poznania ujmuje złożone układy organizacyjne, a nie ludzi wchodzących w ich skład. Podmioty takie są ujmowane jako zdolne do obserwacji siebie (autoreferencja), swojego otoczenia, antycypowania swoich przyszłych stanów, uczenia się i autotransformacji (adaptacji) (Weick, Roberts, 1993; Garvin et al., 2008; Luhmann, 2018). Nurt ten bazuje na holistycznym paradygmacie socjologicznym, głównie systemowym, gdzie procesy poznawcze przebiegają w obrębie organizacji, są zapośredniczone komunikacyjnie i mają charakter emergentny wobec jednostek. Tego typu „socjologia poznawcza” przyjmuje za fakt istnienie struktur emergentnych w stosunku do jaźni (umysłów) jednostek i podchodzi do analizy procesów poznawczych na poziomie systemów komunikacyjnych (Weick, 1993; Kozłowski, Klein, 2000; Douglas, 2010; Hecker, 2012; Luhmann, 2018).

W pewnym stopniu podejście takie koresponduje z nurtem ekstenalistycznym w kognitywistyce, gdzie również dostrzega się ograniczenia związane z traktowaniem umysłu i procesów poznawczych wyłącznie w kategoriach umysłu ulokowanego w jednostce. Przykładem może być nurt badający tzw. rozproszone systemy poznawcze (*distributed cognitive systems*) (Hutchins, 1995) lub zajmujące się tzw. umysłem rozszerzonym (De Jaegher, Di Paolo, 2007; Giere, Moffatt, 2003; D. Ludwig, 2016; R. Menary, 2007, 2010). Systemowy kontekst poznania jest przedmiotem analizy słynnej pracy Hutchinsa o tym, jak kontekst kształtuje poznanie, uczenie się i samoorganizację systemów poznawczych jednostek (Hutchins, 1995). Głównym kontekstem poznania jest bycie częścią funkcjonalnego systemu i konieczność koordynacji działań ukierunkowanych na jego główny cel (tu opanowanie awarii statku morskiego). Statek jest tu jednostką, której sterowanie wymaga wielu złożonych procedur i procesów społeczno-poznawczych umożliwiających realizację celu statku, jakim jest dotarcie do brzegu. Funkcja statku oraz jego specyfika kształtują i ukierunkowują wewnętrzne, rozproszone procesy poznawcze. Jak wskazuje Hutchins, procesy poznawcze muszą odnosić się tutaj do: 1) samego statku (jego konstrukcji, mechanizmów działania, a także do organizacji działań jego załogi (autoobserwacja), 2) otoczenia, które należy w odpowiednim stopniu przewidywać i kontrolować jego wpływ na zachowanie statku tak, aby nie zakłóciło ono procesu osiągnięcia celu (Hutchins, 1995). Funkcja celu statku jest kontekstem kształtującym określone scenariusze działania organizacyjnego (algorytmy organizujące procesy, parametry decyzyjne itp.), których zadaniem jest umożliwienie jak najefektywniejszego działania całości. Skrypty te obejmują również procesy dotyczące pozyskiwania i wykorzystywania niezbędnych informacji w celu optymalizowania działań, czyli inaczej mówiąc, mechanizmy zapewniające refleksyjność działania, w tym zdolność wprowadzania przez system autokorekt.

Statek badany przez Hutchinsa, wykorzystany tu jako przykład systemu funkcjonalnego, posiada jednak swoją istotną specyfikę. Mianowicie charakteryzuje się niskim stopniem swobody w możliwości kształtowania wewnętrznych procesów, co jest uwarunkowane „sztywną” konstrukcją samego statku. Tego typu system funkcjonalny, w ramach którego marynarze organizują swoje kolektywne działania, jest wyraźnie dostrzegalny, ma materialną postać i wiele operacji, jakich wymaga, jest wyraźnie utrwalona, np. na schematach technicznej obsługi urządzeń oraz w postaci samych urządzeń. W układach społecznych o mniej ustrukturyzowanej konstrukcji, jak np. instytucje czy praktyki działania, z reguły nie są tak precyzyjnie skodyfikowane, a sposoby osiągania celów całości nie są zdeterminowane w taki sposób, jaki ma to miejsce w przypadku systemów technicznych takich jak statek, na którym bardzo ograniczona jest przestrzeń dla powstawania różnych scenariuszy działania w celu osiągnięcia określonego celu. Nie da się łatwo i radykalnie zmienić sposobu dopływania statkiem do brzegu. W złożonych i mniej ustabilizowanych układach, którymi mogą być np. organizacje społeczne, takie jak duże przedsiębiorstwa, państwa lub instytucje, stopień swobody w kształtowaniu schematów działań jest dużo

większy. Im bardziej złożony i abstrakcyjny jest dany system społeczny, tym trudniej jest określić jego granice, utrzymać odpowiedni poziom identyfikacji celu jednostkowego z celem całości oraz jednoznacznie określić, jaki scenariusz działania będzie najlepszy do jego osiągnięcia (Shneider, Somers, 2006).

Organizacje społeczne dużą część swojej aktywności muszą wkładać w kształtowanie własnej „tożsamości”, w celu umożliwienia odróżnienia siebie od całej reszty złożonych procesów i praktyk zachodzących w społeczeństwie (Seidl, 2010a; Luhmann, 2018). Wyodrębnienie takie zachodzi poprzez działania komunikacyjne, przez co ma charakter semantyczny i nigdy nie będzie tak precyzyjne, jak w przypadku statku, posiadającego materialną i „solidną” postać, z wyraźnymi i jednoznacznie zarysowanymi granicami i przeznaczeniem. Jednak komunikacyjne (symboliczne i dyskursywne) wyróżnicowanie się, polegające np. na budowaniu zewnętrznego wizerunku oraz wewnętrznych narratywów (Czarniawska, 1997, Seidl, 2010a), jest wystarczająco spajające i umożliwia ujmowanie w procesach poznawczych i decyzyjnych jednostek granic i celu organizacji jako całości (Seidl, 2010a). Uchwycenie poznawcze złożonego układu społecznego jako jedności (unity), umożliwia członkom dostrzeżenie istnienia racjonalności ponadindywidualnej w jego obrębie i identyfikację z nią celów i racjonalności indywidualnych. W ten sposób dostrzec można bardziej odległe związki przyczynowo-skutkowe między działaniem indywidualnym i jego skutkami w kontekście organizacji oraz działaniem organizacji jako całości i jego konsekwencjami w postaci zwrotnego oddziaływania (Luhmann, 2006; Fioretti, Visser, 2006). Jak w słynnym dylemacie wspólnego pastwiska, możliwość dostrzeżenia skutków indywidualnego działania w kontekście całego systemu (łąki i innych jej użytkowników) pozwala zauważyć, że działania ukierunkowane na maksymalizację indywidualnych (egoistycznych) korzyści związanych z najbliższym celem, w dłuższej i szerszej perspektywie często bywają nieracjonalne, o czym przekonują twórcy koncepcji tzw. racjonalności ograniczonej (bounded rationality) (Gigeregzer, 2002; Wheeler, 2020). Możliwość zredukowania złożoności społecznego układu do postaci dającej się poznawczo uchwycić jedności, pomaga w pewnym stopniu przekroczyć ograniczenia racjonalności indywidualnej, gdyż umożliwia rozpatrywanie skutków własnych działań w kontekście ich wpływu na dany układ oraz zwrotnej zależności przyczynowej między działaniem tego układu jako całości w kontekście jego szerszego otoczenia (Fioretti, Visser, 2006).

Konsekwencją trudności precyzyjnego wyodrębnienia organizacji społecznej z jej szerokiego kontekstu jest trudność dostrzeżenia konsekwencji indywidualnych decyzji dla procesów na wyższym poziomie, gdzie powstaje wiele skomplikowanych i nieliniarnych ciągów przyczyn i skutków, które z kolei zwrótnie oddziałują na sytuację jednostki. Przykładem problemu może być znane z teorii racjonalnego wyboru zjawisko pasażera na gapę, polegające na korzystaniu z efektów istnienia jakiegoś społecznego systemu, bez identyfikowania się z jego celem ogólnym i wymogami zapewniającymi jego istnienie. Na dłuższą

metę działanie takie może doprowadzić do załamania się tego układu, przez co sama jazda na gapę również nie będzie możliwa.

W efekcie komunikacyjnego (semantycznego) wyodrębnienia się zorganizowanych układów społecznych, możliwe jest ujmowanie ich w kategoriach systemów posiadających własne mechanizmy poznawcze, analogiczne do procesów zachodzących w umysłach jednostkowych (Lant, Shapira, 2001). Jak wskazuje m.in. Niklas Luhmann, wyznaczenie granicy system/środowisko pozwala na operacyjne zamknięcie się i poznawcze otwarcie społecznych systemów funkcjonalnych na ich otoczenie, dzięki czemu możliwe jest także ich samoodnoszenie się (autoreferencja) i obserwacja własnych relacji z otoczeniem (zewnątrzreferencja) (Luhmann, 2012, 1990). Autoreferencyjność implikuje istnienie wewnętrznej racjonalności systemu, rozumianej jako zdolność zarządzania skutkami własnych działań, wewnętrzną złożonością i procesami, a także zdolność korygowania błędów, uczenia się i antycypowanie swoich przyszłych stanów (Luhmann, 2018).

Tego typu konstruktywistyczne ujęcie nie wprowadza do analizy żadnego osobnego w sensie substancjalnym bytu, lecz pokazuje szerszy, komunikacyjny kontekst kształtujący i organizujący procesy poznawcze indywidualnych aktorów. W związku z tym, jak się wydaje, mówienie o procesach poznawczych organizacji nie jest wyłącznie uproszczającą metaforą, ale koncentruje uwagę na konkretnych mechanizmach, służących samoorganizowaniu się tych złożonych układów poprzez udostępnienie schematów percepcji będących reprezentacją całości, przetwarzającym informacje umysłem jednostkowym (Luhmann, 2018; Mertens, 2006). Jak podkreślają badacze, schematy te są bardzo trudne do obserwacji, ponieważ duża ich część ma charakter wiedzy milczącej (Collins, 2001), ucieleśnionej i niewerbalizowanej w komunikacji. Oczywiście bez umysłów jednostkowych nie zachodziłyby żadne procesy poznawcze organizacji, gdyż bazują one na wiedzy pozyskanej i komunikowanej przez ludzi, jednak, jak przekonuje wielu badaczy, pozyskiwanie takie i komunikowanie nie byłoby możliwe bez wcześniejszego „zanurzenia” umysłu jednostki w istniejących już strukturach wiedzy i kolektywnych stylach myślenia, które kształtują i ukierunkowują obserwacje indywidualne (Fleck, 1986; Kuhn, 2012; Luhmann, 2012). Stanowią one swego rodzaju soczewki skupiające jednostkowe procesy poznawcze ludzi na kwestiach istotnych z punktu widzenia szerszego systemu, jak np. statek morski lub instytucja. Umysły i systemy komunikacyjne są oczywiście funkcjonalnie i strukturalnie sprzęgnięte, jednak w sensie ontologicznym można mówić o odrębnych jakościowo, emergentnych zjawiskach, które wzajemnie się umożliwiają; nie sposób jednak wnioskować wprost o funkcjonowaniu systemów komunikacyjnych na podstawie znajomości mechanizmów funkcjonowania umysłów. Poza istotnymi podobieństwami znacznie się od siebie też różnią (Luhmann, 2012; Corradini, O'Connor, 2001), niemniej pewne wyrażone analogie mogą być naukowo bardzo użyteczne.

Analogie pomiędzy samoorganizowaniem się umysłów i społeczeństw powszechnie stosowane są w interdyscyplinarnych naukach o systemach złożonych, przyjmujących założenie o fraktalnej organizacji świata (Mitchel, 2009). Polega ona na reprodukowaniu się podobnych struktur i procesów na różnych, emergentnych, lecz powiązanych ze sobą poziomach rzeczywistości. Są to mechanizmy ukształtowane w celu adaptowania się do złożonego, czasoprzestrzennie uwarunkowanego środowiska, obecne zarówno w strukturze mózgu ludzkiego, umysłu, jak i w złożonych systemach społecznych (Lenartowicz, 2016; Urry, 2006). Systemy adaptacyjne o charakterze poznawczym, do których zaliczyć można także komunikacyjnie ukonstytuowane układy społeczne, określane są często jako inteligentne lub antycypacyjne (Yang, Shan, 2008; Leydesdorff, 2005), ponieważ redukując „zagrożenie” ze strony otoczenia dla swojego działania, wykształciły mechanizmy obserwowania, przewidywania i uczenia się na podstawie informacji zwrotnej o jego skutkach. Analiza tych mechanizmów koncentruje się w związku z tym na procesach pozyskiwania i przetwarzania informacji z otoczenia, obserwowania siebie i własnych procesów (autoobserwacji) oraz zdolności odnajdywania i zapamiętywania wzorców (w otoczeniu i we własnych strukturach). Wzorce te w systemach inteligentnych (i uczących się) wykorzystywane są w działaniu oraz modyfikowane w odpowiedzi na uzyskane informacje zwrotne (Yang, Shan, 2008; Sange, 1990). Wykorzystywanie sprzężeń zwrotnych jest jednym z głównych kryteriów refleksyjności systemów, również społecznych, gdyż pozwala na uczenie się i dokonywanie autotransformacji. Uczenie się, zapamiętywanie i antycypowanie przyszłości jest uniwersalnym mechanizmem adaptowania się do wymiaru czasowego rzeczywistości (Dooley, 1997). Układy wyposażone w taki mechanizm spełniają główne kryteria procesu umysłowego sformułowanego w ramach ekologicznej teorii umysłu Gregory’ego Batesona (1973), do których zaliczył on m.in. 1) zdolność obserwowania i interakcji z otoczeniem, 2) odróżnianie elementów otoczenia oraz siebie od otoczenia 3) sprzężenia zwrotne, w związku z czym uprawnione wydaje się określanie poznawczymi niektórych procesów zachodzących w organizacjach i systemach społecznych. W odniesieniu do będącego przedmiotem prezentowanych tu badań procesu tworzenia wiedzy i uczenia się w zorganizowanych systemach społecznych, uwaga została skupiona na mechanizmach służących:

- obserwacji pierwszego i drugiego stopnia (otoczenia i samego siebie w relacji z otoczeniem) dokonywanych przez badane organizacje społeczne,
- pozyskiwaniu i przetwarzaniu informacji (ich selekcji, priorytetyzacji i organizacji),
- tworzeniu wzorców na podstawie pozyskanej informacji i przekształceniu ich w wiedzę operacyjną, tj. schematy i strategie działania,

- podtrzymywaniu pamięci systemu (operacyjnej oraz „tożsamościotwórczej”),
- uczeniu się, czyli konfrontowaniu istniejących struktur wiedzy i schematów działania z nowymi informacjami, w tym informacjami zwrotnymi.

2. Przedmiot i metodologia badań

Przedmiotem badania będą dwa typy systemów społeczeństwa. Jednym z nich jest nauka, funkcjonalnie ukierunkowana na autoreferencyjne tworzenie wiedzy spełniającej specyficzne, wewnętrznie określone kryteria: prawdziwości/naukowości oraz nowatorskości (Luhmann, 1990; Stihwech, 1990; Fuchs, 2004). Analizowanym przypadkiem będzie system nauki w Polsce, traktowany w kontekście szerszego, globalnego systemu nauki, którego zasadom podlega, jednak z uwzględnieniem jego specyfiki, wynikającej z charakteru jego najbliższego otoczenia społecznego, gospodarczego, politycznego i kulturowego, które istotnie wpływa na sposób jego funkcjonowania (Kwiek, 2010).

Drugim systemem jest system polityk publicznych, który traktowany jest jako podsystem szerszego systemu polityki, służący wdrażaniu określonych rozwiązań i programów w odpowiedzi na społeczne zapotrzebowanie (Hausner, 2007). Posiada on pewną autonomię i własne reguły działania, dlatego pozostawiając poza polem bezpośredniej obserwacji system polityki w ogólności, nadal możemy mówić o pewnej funkcjonalnej całości, posiadającej własne mechanizmy samoorganizacji i uczenia się, będące przedmiotem referowanych analiz. Do badań wytypowano dwie instytucje działające w obszarze miejskich polityk publicznych – Urząd Miasta Lublin (wybrane wydziały) oraz Warsztaty Kultury w Lublinie, będące instytucją samorządową, realizującą działania z zakresu polityki kulturalnej miasta.

Praca wpisuje się w dość szeroki nurt socjologii, nauk o organizacjach i instytucjach, które w uproszczeniu i „roboczo” będę nazywał socjologią kognitywną. Szczegółowym przedmiotem badań były procesy współtworzenia wiedzy na potrzeby systemów zewnętrznych w stosunku do nauki: ich przebieg, charakter uzyskiwanych rezultatów oraz ich wykorzystywanie w działaniach. Starano się określić, jak konieczność uwzględnienia specyficznej racjonalności zewnętrznego systemu wpływa na przebieg badań naukowych, charakter powstającej wiedzy (różnice w stosunku do wiedzy tworzonej wyłączenie w systemie nauki) oraz czy i w jaki sposób wiedza ta włączana jest do obiegu naukowego.

Z perspektywy systemu polityk publicznych starano się opisać jaką rolę w procesie organizacyjnego uczenia się odgrywa współpraca z jednostkami naukowymi, jakie bariery napotyka oraz jaką funkcję spełnia w funkcjonowaniu badanych podmiotów.

Materiał empiryczny zbierany był z wykorzystaniem różnych metod badawczych. Wyciągane wnioski na temat przebiegu analizowanych procesów i ich uwarunkowań opierają się na opisie doświadczeń biorących w nim udział osób. Badania wśród naukowców podejmujących współpracę badawczą z partnerami zewnętrznymi przeprowadzono techniką ankiety online (N=600), która została opracowana na podstawie przeprowadzonych wcześniej wywiadów pogłębionych (N=5). Objęto nimi pracowników polskich publicznych uniwersytetów klasycznych (bezprzymiotnikowych). Pytania w kwestionariuszu dotyczyły doświadczeń, napotykanych trudności, czynników sukcesu i dobrych praktyk w zakresie badań we współpracy z podmiotami spoza uniwersytetu. Pytano także o dostrzegane różnice między badaniami prowadzonymi we współpracy z partnerami zewnętrznymi a badaniami czysto akademickimi. Znaczna część kwestionariusza składała się z pytań otwartych, dlatego dzięki ankiecie pozyskano obszerny materiał charakterze jakościowym.

Podobne podejście zastosowano w badaniach realizowanych wśród przedstawicieli jednostek administracji samorządowej. Przeprowadzono 12 wywiadów pogłębionych z przedstawicielami różnych jednostek organizacyjnych, odpowiedzialnych za realizację polityk dotyczących obszarów takich, jak: kultura, środowisko, partycypacja społeczna, przedsiębiorczość. W badaniu wzięły też udział osoby odpowiedzialne za planowanie strategiczne i współpracę urzędu z uczelniami. Wywiady uzupełniono o dane zgromadzone z wykorzystaniem kwestionariusza ankiety, którym objęto 56 pracowników Urzędu Miasta. Pytania koncentrowały się na czynnikach generujących zapotrzebowanie na wiedzę, obszarach i sposobach jej wykorzystywania, doświadczeniach związanych ze współpracą z naukowcami oraz ocenie jej wpływu na działania organizacji.

Wyniki przeprowadzonych badań pozwalają rzucić światło na proces współtworzenia wiedzy przez aktorów zakorzenionych w różnych systemach funkcjonalnych. Choć zastosowane metody badawcze nie umożliwiły prześledzenia całości jego przebiegu, udało się wyodrębnić elementy, które z perspektywy aktorów są najistotniejsze i w których najbardziej uwidaczniają się różnice pomiędzy procesem współtworzenia wiedzy a „tradycyjnym” procesem badawczym w obrębie systemu nauki.

3. Współtworzenie wiedzy w ujęciu systemowym

Czynnikiem istotnie wpływającym na przebieg procesów współtworzenia wiedzy są odmienne racjonalności systemów wchodzących we współpracę. Jak zasygnalizowano wcześniej, nauka jest funkcjonalnie wyodrębnionym systemem, którego wewnętrzne struktury i procesy podporządkowane są pozyskiwaniu i kodyfikacji informacji w odniesieniu do istniejących struktur wiedzy naukowej (Leydesdrff, 2007). W ten sposób system nauki autoreferencyjnie reprodukuje, poszerza i przekształca te struktury. Taki wewnętrzny mechanizm samowytwarzania się nauki (autopoiesis) priorytetyzuje kierunki

obserwacji naukowych oraz stanowi mechanizm selekcji uzyskanych w ich wynikach informacji (Stihweh, 1990; Krohn, Kuppers, 1990). Wyłącznie informacje spełniające określone kryteria mogą zostać włączone do systemu nauki i spowodować w nim zmianę. Każda nowa wiedza profiluje obszary nowej niewiedzy, co jest głównym mechanizmem ukierunkującym operacje systemu nauki (Stihweh, op. cit.). Funkcją systemu polityk publicznych jest z kolei reprodukcja decyzji, które służą realizacji założonych celów w różnych obszarach życia społecznego. Tworzenie i pozyskiwanie wiedzy nie jest, jak ma to miejsce w nauce, celem samym w sobie. Wiedza jest raczej narzędziem (Rudnicki, 2023) zwiększającym zdolności adaptacyjne i redukującym niepewność, która jest immanentnym elementem procesu decyzyjnego w każdej organizacji, której działania osadzone są w wymiarze czasowym, gdzie przyszłość nie jest znana i w ograniczonym stopniu przewidywalna (Luhmann, 2018; Garvin et al., 2008).

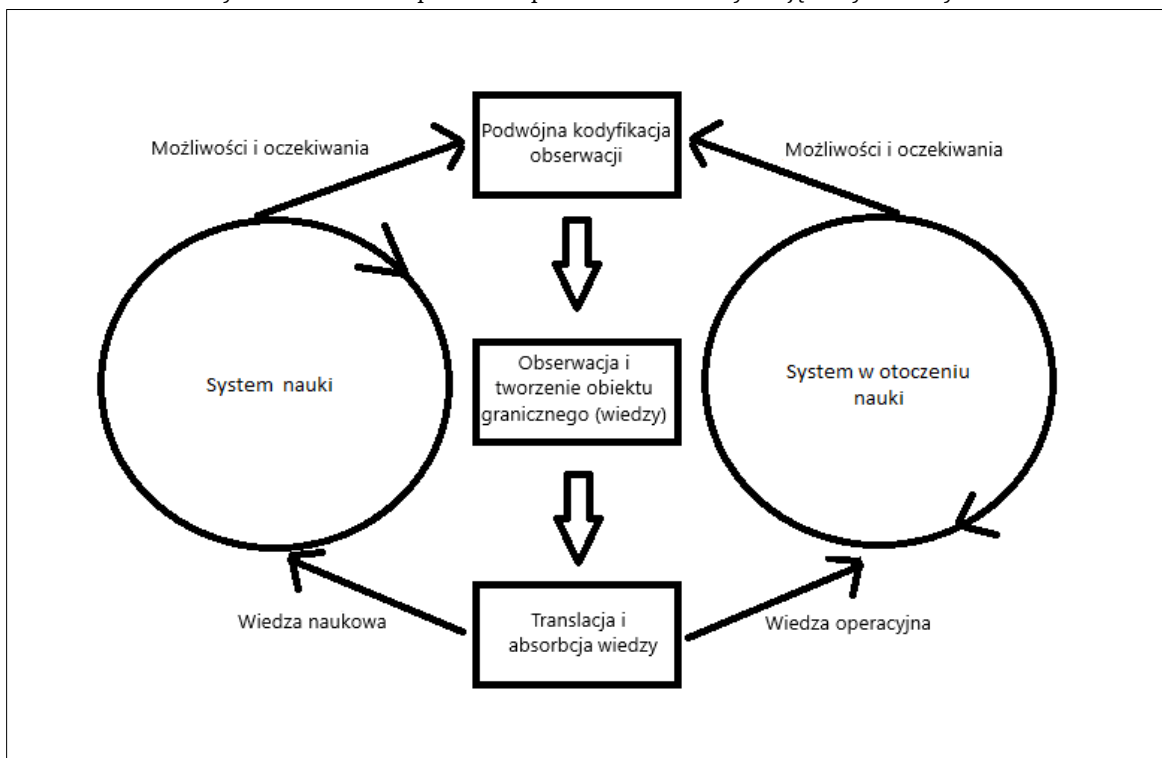
Jak pokazują przeprowadzone badania, sukces procesu współtworzenia wiedzy zależy od zdolności kodyfikacji obserwacji naukowej w taki sposób, aby jednocześnie uwzględniała aspekty danego obiektu istotne dla obydwu systemów, a uzyskana wiedza spełniała kryteria wynikające z ich funkcjonalnej specjalizacji. Proces ten jest złożony, a jego rezultaty nie zawsze produktywne dla obydwu stron. Wiedza wspierająca proces decyzyjny w organizacjach zewnętrznych nie zawsze oddziałuje pozytywnie na system nauki, a z drugiej strony – wiedza naukowa nie zawsze znajduje zastosowanie w działaniach organizacji.

W oparciu o przedstawione założenia teoretyczne oraz obserwacje empiryczne, w sposób iteracyjny skonstruowano propozycję modelu współpracy nauki z innymi subsystemami społecznymi. Do opisu jego elementów wykorzystano ramy teoretyczne dotyczące: 1) operacyjnej zamkniętości, autopojetyczności i adaptacyjności subsystemów funkcjonalnych społeczeństwa (Luhmann, 2012), 2) specyfiki komunikacji intersystemowej zapośredniczonej przez proces podwójnej kodyfikacji (Leydesdorff, 1997, 2013), 3) rozumienia wiedzy tworzonej na pograniczu dwóch systemów jako konstruktów, określanych w socjologii wiedzy mianem obiektów granicznych (Leigh Star, Griesemer, 1989) oraz 4) rozumienia absorpcji takich konstruktów przez obydwie systemy w kategoriach procesu translacji (Czarnecka, Joerges, 1996; Czarnecka, Sevon, 1996). Istotą wszystkich opisywanych w tych kategoriach procesów jest to, że składają się one na ogólny mechanizm „radzenia sobie” w sytuacji, gdy każda z grup odczytuje i nadaje znaczenia obserwacjom na własny sposób i z teoretyczno-logicznego punktu widzenia nie istnieje możliwość uzyskania identycznej interpretacji ich rezultatów, a mimo to współpraca zachodzi i bywa dla wszystkich zaangażowanych stron efektywna.

Jak postaram się przekonać, wiedza powstająca w wyniku współpracy naukowców z partnerami z otoczenia społecznego uczelni może być rozpatrywana jako obiekt graniczny, natomiast proces jej komunikowania i wykorzystywania

w ramach różnych systemów funkcjonalnych jest odmienny i zapośredniczony przez złożone mechanizmy translacji. Prezentowane w niniejszej pracy badania pokazują, że obiektem granicznym jest zarówno wspólnie ustalony problem badawczy, wokół którego koncentruje się współpraca, jak i będąca jej efektem wiedza. Na podstawie konfrontacji dwóch perspektyw – przedstawicieli systemu nauki oraz przedstawicieli sektora polityk publicznych, wyodrębniono istotne z punktu widzenia zaangażowanych aktorów elementy procesu współtworzenia wiedzy.

Rysunek 1. Schemat procesu współtworzenia wiedzy w ujęciu systemowym.



Źródło: opracowanie własne w oparciu o wyniki zrealizowanych badań.

Na rysunku 1. przedstawiono uproszczony schemat mechanizmów tzw. sprzężenia strukturalnego (Luhmann, 2008) między dwoma, operującymi według własnej logiki systemami funkcjonalnymi. Podstawą modelu jest ich adaptacyjny charakter, który powoduje, że warunkiem skutecznego i trwałego sprzężenia w zakresie współtworzenia i przepływu wiedzy jest czerpanie przez każdy z nich wymiernych do zaangażowania korzyści. Każdy system wchodząc w interakcję z innym, stanowiącym część jego otoczenia, musi kompensować sobie zaangażowaną w ten proces energię. W związku z powyższym badania

pokazują, że wiedza, choć jest w tym przypadku kluczowa, nie jest jedynym transferowanym zasobem, który przynosi korzyści obydwu systemom. Wymiana zachodzi na wielu innych poziomach, za którymi stoją specyficzne racjonalności, co zostanie szczegółowo scharakteryzowane w oparciu o schemat przedstawiony na Rysunku 1.

Schemat jest uproszczony, gdyż przedmiotem wymiany jest wyłącznie wiedza. Jak pokazują badania, korzyści ze współpracy dla nauki mogą mieć również inny charakter i nie zawsze konieczne jest, aby była to wiedza bezpośrednio zasilająca działanie systemu. Dość duży odsetek badanych naukowców realizuje projekty we współpracy z otoczeniem, pomimo że nie przekładają się one łatwo na dorobek naukowy. Dają one jednak szereg odmiennych korzyści, m.in. w postaci zasobów finansowych, kapitału społecznego, intelektualnego oraz symbolicznego. Jednocześnie badania wskazują, że przy dużym zaangażowaniu naukowców w takie projekty (przekraczającym 30% ogółu aktywności badawczej), korzyści w postaci publikacji naukowych są niezbędne do jego utrzymania, a wspomniane zasoby nie są w stanie tego zrekompensować. Kiedy działania takie dają efekt w postaci wiedzy efektywnej dla systemu nauki, kooperacja stanowi dopełnienie realizowanych przez naukowców praktyk badawczych, jednak z wielu powodów taki stan jest trudny do osiągnięcia. Charakterystyka przedstawionego na schemacie procesu pozwala zrozumieć, z czego wynikają odchylenia od stanu „idealnego”, polegającego na pełnej synergii ze współdziałania. Poniżej zostaną scharakteryzowane czynniki zakłócające według poszczególnych etapów procesu przedstawionego na Rysunku 1.

4. Podwójna kodyfikacja obserwacji

Analizując proces współtworzenia wiedzy w sposób chronologiczny, pierwszym etapem jest tzw. podwójna kodyfikacja obserwacji (Leydesdorff, 2007), która polega na interakcyjnym wyodrębnianiu obszaru badań tak, aby uwzględnił on priorytety poznawcze obydwu systemów. Najprościej rzecz ujmując, punkt widzenia i potrzeby podmiotów zewnętrznych przekładane są na język i metodologię naukową, i jednocześnie podejmowane są próby wpisania tych oczekiwań w priorytety poznawcze nauki. Efektem udanej kodyfikacji jest przyjęcie optyki, która zapewni uzyskanie wiedzy priorytetowej dla nauki i systemów zewnętrznych, a także spełniającej jednocześnie kryteria naukowości i praktycznej użyteczności. Badania prowadzone przez L. Leydesdorffa pokazują, że zakończona sukcesem podwójna kodyfikacja zapewnia tzw. kompatybilność poznawczą i jest czynnikiem stabilizującym współpracę i zapewniającym jej trwałość (Leydesdorff, 2013). Współtworzenie wiedzy w takiej sytuacji opiera się na zatem na kryteriach właściwych dla obydwu systemów (mechanizm podwójnej selekcji informacji), co wprowadza istotne modyfikacje do praktyk badawczych i warunkuje ich rezultaty. Z perspektywy nauki w szcze-

gólności daje się zauważać, jakie dodatkowe operacje na tego typu wiedzy muszą zostać dokonane, aby mogła ona zasilić proces „samoreprodukcji” tego systemu. W praktyce pierwszy etap przyjmuje formę intensywnych negocjacji zakresu i problematyki badań, artykulacji i dostosowywania wzajemnych oczekiwań, tłumaczenia kontekstów, w których powstaje zapotrzebowanie na wiedzę oraz kontekstu i mechanizmów jej tworzenia w systemie nauki. Na podstawie opisanych doświadczeń osób badanych można wnioskować, że jest to jeden z najbardziej wymagających etapów, nieobecny w przypadku tradycyjnego procesu badawczego. Posiada on charakterystyczne wymogi w odniesieniu do kompetencji i predyspozycji jednostek, które warunkują sukces, i co za tym idzie, również kolejne etapy całego procesu. Wymogi te dotyczą kompetencji społecznych, kognitywnych i osobowościowych, które uznawane są przez badanych za kluczowe dla efektywnej współpracy z partnerami (41% wskazań w ankiecie). O ich kluczowym znaczeniu może świadczyć to, że były one znacznie częściej wskazywane niż np. posiadanie dużego doświadczenia badawczego, które wskazało 23% badanych, czy też dorobku naukowego (jedynie 5% wskazań).

Kompetencje i predyspozycje opisywane przez badanych da się ująć w dwie główne kategorie: kognitywno-osobowościowe i społeczno-komunikacyjne. Kompetencje kognitywno-osobowościowe, które wskazywali badani, można określić ogólniej jako zdolności adaptacyjne. Respondenci określali je przy użyciu takich terminów jak: otwartość, gotowość do zmian, wychodzenia poza schematy myślenia i działania, elastyczność, zdolność uczenia się nowych rzeczy, gotowość podejmowania ryzyka i otwartość na nowe doświadczenia, umiejętność odnajdywania się w nowych sytuacjach, umiejętność wyjścia z roli i pozycji zajmowanej we własnej instytucji i odnalezienia się w nowym, mniej ustrukturyzowanym kontekście o odmiennej logice organizacyjnej. Na etapie podwójnej kodyfikacji niezbędne okazują się zdolności wyjścia poza własne „naturalne środowisko” w sensie poznawczym i naukowym. Od naukowców wymaga to otwarcia się na wiedzę z innego źródła niż nauka, wyjście z roli „naukowca-nauczyciela” i wejście w rolę „naukowca-partnera”, co czasami bywa problematyczne. Jak wskazywali badani, nastawienie takie jest konieczne z obydwu stron, ponieważ zrozumienie kontekstu, w jakim powstało zapotrzebowanie na wiedzę jest równie ważne, co zrozumienie kontekstu i mechanizmów jej tworzenia. Niewystarczające zrozumienie złożonych procedur badawczych jest częstym powodem nieporozumień – tak samo jak niezrozumienie kontekstu, w jakim wiedza będzie wykorzystywana. Z kognitywnego punktu widzenia wiąże się to z koniecznością otwarcia na odmienne punkty widzenia, uznania wartości wiedzy posiadanej przez praktyków, a także gotowości i zdolności szybkiego uczenia się rzeczy, które wykraczają poza własną specjalizację. Wymaga to zdolności pozyskiwania i syntezy wiedzy z różnych dziedzin i źródeł, w celu rozwiązania określonego, często wąskiego problemu. Badania tego typu często wymagają interdyscyplinarności, co wiąże

się z koniecznością wyjścia poza dziedzinowo uporządkowane struktury wiedzy i metodologie.

Wśród specyficznych kompetencji komunikacyjno-społecznych najczęściej wymieniano:

- zdolność redukcji złożoności wiedzy i komunikowania jej językiem pozbawionym specjalistycznego żargonu (w tym także zdolność wizualizowania i tworzenia spójnych narracji),
- zdolności nawiązywania i utrzymywania trwałych relacji społecznych,
- umiejętność rozpoznawania często niezwerbalizowanych/trudnych do zwerbalizowania potrzeb partnerów dotyczących wiedzy i przełożenia ich na język pytań badawczych,
- umiejętność negocjowania, osiągania kompromisów, autoprezentacji i pokazywania praktycznych aspektów wiedzy naukowej,
- umiejętność współpracy w zespołach składających się z osób zróżnicowanych pod względem kompetencji i zajmowanych pozycji.

Posiadanie wskazanych kompetencji, zdaniem badanych, pomaga w przezwyciężaniu pojawiających się barier, których charakter i trwałość wynika z ich strukturalnego i kontekstowego (systemowego) charakteru. Kluczowe w kontekście nawiązywania i utrzymywania współpracy okazuje się wzajemne zrozumienie odmiennych kontekstów, w których funkcjonują partnerzy (ich specyfiki i wymogów). Bariere tę bardzo trudno przezwyciężyć opierając się jedynie na komunikacyjnie zapośredniczonym wglądzie w strukturę innego systemu. Jak wskazywali badani, zrozumienie takie w dużym stopniu zależy od wiedzy, którą zdobywa się poprzez doświadczenie. Przekonują o tym także analizy statystyczne zebranych danych, pokazujące, że zdecydowana większość naukowców realizująca tego typu badania posiada doświadczenie w pracy poza uniwersytetem (78% badanych).

Komunikacja intersystemowa napotyka problemy, które przez badanych doświadczane są jako trudności w wyartykułowaniu wzajemnych oczekiwań i możliwości. W szczególności dotyczy to potrzeb partnerów, a także możliwości, jakie daje nauka. Często doświadczano zbyt dużych oczekiwań wobec naukowców, a także trudności w określeniu, czego mają dotyczyć badania. Badaczom często w takiej sytuacji trudno jest uzasadnić koszty oraz czas potrzebny na realizację badań naukowych w oparciu o często bardzo złożone procedury.

Jak przekonują inni badacze, funkcjonowanie w danym systemie kształtuje doświadczenia i wiedzę mającą charakter niedyskursywny, czy też milcząca (*tacit knowledge*; por. Collins 2001), silnie skontekstualizowany. W związku z tym bardzo trudno jest ją jednoznacznie interpretować poza swoim kontekstem

macierzystym. Jest to często napotykanym problemem i wyzwaniem, zarówno na etapie podwójnej kodyfikacji obserwacji, jak i w momencie „transferowania” wiedzy z nauki do systemu docelowego. Na tym etapie okazuje się, że wiedza naukowa również ma silnie skontekstualizowany charakter i poza uniwersum naukowego dyskursu może zyskać odmienne od pierwotnego znaczenie, co potwierdzają też ustalenia innych badaczy (Seidl, 2010b).

Strukturalne i kontekstowe bariery powodują, że powstające w toku współtworzenia wiedzy konstrukty mają charakter wspomnianych już obiektów granicznych, które pomimo ich istnienia umożliwiają współdziałanie i porozumienie, dopuszczając odpowiedni stopień niedookreśloności i swobody interpretacyjnej. David Seidl określa taką sytuację produktywnym nieporozumieniem (*productive misunderstanding*) (Seidl, op. cit.). W badanych przypadkach werbalizowano to m.in. jako duże zdziwienie lub niezadowolenie naukowców ze sposobów, w jaki wiedza była interpretowana i wykorzystywana przez partnerów. Naukowcy także napotykają trudności podczas prób przyjęcia perspektywy partnerów oraz właściwego zrozumienia ich oczekiwań. W efekcie są one trudne w operacjonalizacji, czyli przekładaniu na język pytań i terminów badawczych. W konsekwencji większość uczestniczących w badaniu przedstawicieli sektora polityk publicznych wskazuje, że zazwyczaj współtworzona wiedza wymaga dostosowywania i osadzenia w docelowym kontekście, gdyż nie jest możliwe jej bezpośrednie przełożenie na strategię i konkretne rozwiązania.

Na poziomie bezpośrednich interakcji, nieprzejrzystość różnych systemów oraz niewystarczające zrozumienie kontekstów funkcjonowania partnerów skutkuje czasami wzajemną nieufnością, przypisywaniem niesłusznych motywacji, powstawaniem stereotypów itp. Wynika to z nieznamośności specyficznych dla danego systemu racjonalności, które determinują perspektywę jednostek.

5. Specyfika współpracujących systemów i jej wpływ na współtworzenie wiedzy

Poza wspomnianą nieprzejrzystością obydwu systemów funkcjonalnych, istnieją także znaczne różnice strukturalne w sposobie organizowania ich wewnętrznych procesów. Zidentyfikowane i najbardziej problematyczne różniące występują w trzech zasadniczych wymiarach:

- czasowym (w odniesieniu do horyzontu przeszłych operacji, jak i znaczenia przyszłych doświadczeń utrwalonych w pamięci systemów);
- organizacyjnym (w odniesieniu do wewnętrznych struktur i procesów);

- kontekstowym (w odniesieniu do środowisk, w których funkcjonują dane systemy oraz ich dynamiki).

W pierwszym wymiarze różnice polegają na tym, że subsystem nauki operuje w znacznie dłuższej perspektywie czasowej, zarówno podczas autoreferencyjnego odnoszenia się do swoich wcześniejszych operacji, jak i w odniesieniu do będącego przedmiotem obserwacji otoczenia. Wymóg nowatorstwa wymaga szczegółowego odnoszenia się do istniejącej już wiedzy i perspektyw metodologicznych, co jest warunkiem uzyskania przez wiedzę statusu naukowości. Aby go uzyskać, nie może ona abstrahować od tzw. pamięci systemu. Ponadto system nauki jest zdeterminowany koniecznością tworzenia wiedzy z jak największą możliwością ekstrapolowania, w tym, przynajmniej w założeniu, przewidywania przyszłych stanów. Z tego powodu wprowadzenie „różnicy” w istniejących strukturach wiedzy naukowej jest operacją czasochłonną, wymagającą rygorystycznego przetworzenia dużej ilości istniejących i pozyskanych informacji. Doświadczenia badanych wskazują, że podmioty „zamawiające wiedzę” znajdują się z kolei pod bardzo dużą presją czasu. Ich perspektywa jest często z punktu widzenia nauki bardzo krótkoterminowa, a wiedza, na jaką istnieje zapotrzebowanie, ma charakter operacyjny i służy bardzo konkretnym, pragmatycznym i niezbyt odległym w czasie celom. Oczekuje się szybkiego i skutecznego ich osiągnięcia.

Z perspektywy polityk publicznych, w oparciu o przeprowadzone badania, można wskazać główne typy wiedzy, na jaką istnieje największe zapotrzebowanie. Jest to, po pierwsze, wiedza o aktualnym kontekście (sytuacji w otoczeniu systemu), samowiedza (o wewnętrznych procesach organizacyjnych i ich efektywności w kontekście bieżących celów i wyzwań) oraz na temat osiągniętych efektów (ewaluacja podejmowanych działań z naciskiem na informacje zwrotne o ich skutkach). Zakres poznawczych zainteresowań jest zatem zdeterminowany koniecznością aktualnej adaptacji systemu polityk publicznych do zmieniającej się sytuacji w otoczeniu. Celem pozyskiwania wiedzy jest usprawnianie procesów wewnętrznych w kontekście aktualnych uwarunkowań zewnętrznych, zwiększanie skuteczności i trafności działań w kontekście założonych celów. Specyfika systemu polityk publicznych polega na tym, że „monitoring” otoczenia służy także formułowaniu celów, a nie tylko sposobów ich osiągnięcia. W tym kontekście symptomatyczna jest zdobywająca popularność realizacja diagnoz społecznych w sposób partycypacyjny, realizacja konsultacji publicznych i inne formy włączania obywateli w proces kształtowania celów strategicznych¹.

¹ Przypadkiem obrazującym takie tendencje są w Lublinie takie projekty, jak: Obywatelski Panel Klimatyczny, Młodzieżowy Panel Obywatelski, Foresight Lublin 2050, Strategia Lublin 2030. W niniejszym badaniu nie podejmujemy się jednak oceny ich wpływu na proces decyzyjny, wskazujemy jedynie na ich obecność w procesie kształtowania polityk publicznych.

Czynnikami, który ogranicza zakres prowadzonych obserwacji, są niewystarczające zasoby finansowe, które wymuszają zawężenie obszaru badań i uproszczanie metodologii, co jest jedną z głównych przyczyn niewystarczającej „naukowości” współtworzonej wiedzy. W wymiarze czasowym natomiast problematyczna z punktu widzenia kompatybilności poznawczej nauki i polityk publicznych, a także utrzymywania trwałej współpracy, jest także dynamika otoczenia, która generuje zapotrzebowanie na wiedzę po stronie tych ostatnich. Dynamika ta sprawia nie tylko, że wiedza musi być dostarczana szybko, ale także to, że szybko zmieniają się cele polityk, które wyznaczają priorytety poznawcze. Badania wśród urzędników pokazują, że dynamika zmian w otoczeniu jest jednym z głównych czynników generującym zapotrzebowanie na wiedzę. W zależności od sektorów chodzić może o zmiany w otoczeniu prawnym, ekologicznym, społeczno-demograficznym lub ekonomicznym. W związku z tym wiedza taka przede wszystkim pełni funkcję redukcji niepewności decyzyjnej. Nadążanie za zmianami warunkuje trafność i skuteczność podejmowanych decyzji i działań, jednak z perspektywy nauki, dynamicznie zmieniające się cele i priorytety poznawcze są głównym powodem zakłóceń, ponieważ priorytetowe jest pogłębianie wiedzy z określonej dziedziny i naukowa specjalizacja badaczy, natomiast sytuacja taka wymusza rozpraszanie tematyczne prowadzonych badań i uniemożliwia niezbędną akumulację wiedzy z danego obszaru.

W badanych organizacjach sektora polityk publicznych nie zauważono wyrażonej potrzeby akumulowania, porządkowania i tworzenia rozbudowanego korpusu wiedzy, który mógłby pełnić funkcję rozbudowanej „pamięci” systemowej. Z opisów respondentów wynika, że procesy odpowiadające za tego typu pamięć mają charakter znacznie bardziej rozproszony niż w nauce, utrwalają się we schematach działania, narracjach, natomiast brakuje zwykle czasu i zasobów na systematyczne utrwalanie, organizowanie i przetwarzanie wiedzy dotyczącej długiej perspektywy. W nauce akumulacja i aktualizacja istniejącej wiedzy jest priorytetem, co pokazuje, że w ujęciu temporalnym dla nauki przeszłość jest dużo bardziej istotna niż w innych systemach. Różnice te widoczne są w wypowiedziach naukowców, których przykład przedstawiono w poniższym cytacie:

Resp.1 pracownik naukowy: „Wiedza »klasyczna«, uniwersytecka to przede wszystkim wiedza »długiego trwania« a wiedza powstała dzięki relacjom z otoczeniem to głównie wiedza »bieżąca«, która szybko ulega dezaktualizacji (poza innowacjami technicznymi jeśli zostanie zastosowana w produkcji, wtedy może przetrwać dłużej)”.

W badaniach realizowanych na zlecenie podmiotów zewnętrznych brakuje zwykle czasu i często także nie ma potrzeby osadzania tworzonych konstrukcji w szerokim kontekście istniejącej wiedzy naukowej. Wiedza operacyjna, która bywa określana jako narzędzie i przeciwstawiane wiedzy jako reprezentacji (Rudnicki, 2023), z perspektywy doświadczeń badanych naukowców nie

zawsze musi być odkrywczą, innowacyjną czy przełomową. Znacznie ważniejsza jest jej praktyczna użyteczność niż priorytetowe w systemie nauki nowatorstwo. Z tego powodu często nie przekłada się np. na priorytetowe dla naukowców publikacje naukowe o dużym znaczeniu.

Odmierna orientacja czasowa współpracujących podmiotów ma znaczenie w całym procesie badawczym i ujawnia się także w problemach na poziomie organizacyjnym. O istnieniu zasadniczej różnicy w temporalnym wymiarze działania uniwersytetów i podmiotów zewnętrznych przekonuje w swoich badaniach Maria Abreu, zwracając uwagę na uwarunkowania instytucjonalne i wynikającą z nich trudność skoordynowania działań różnych podmiotów (Abreu et al., 2008). Referowane tutaj badania potwierdzają te wnioski oraz je uzupełniają, gdyż czasochłonność współpracy z uniwersytetami nie wynika jedynie z ich sztywnej i hierarchicznej struktury organizacyjnej oraz skomplikowanych procedur (choć jest to również bardzo często wskazywany problem). Specyfika systemu zorientowanego na akumulację wiedzy i dążenie do nowatorskich wyników pociąga za sobą wiele złożonych procedur metodologicznych, niezwiązanych z aspektem administracyjnym. Opisana wcześniej sytuacja podwójnej kodyfikacji dotyczy zatem także negocjowania czasowej perspektywy od rozpoczęcia badań do uzyskania wyników. W związku z tym zakres obserwacji jest zawężony do najpilniejszych, bieżących potrzeb, a czas jest kluczowym zasobem, którego deficyt wymusza takie ograniczenia.

Oczywistym czynnikiem, który wymusza zawężenie pola obserwacji i upraszczanie metod, są także możliwości finansowe obydwu systemów. Ich niedobór powoduje, że wiedza uzyskiwana w wyniku współpracy dotyczy bardzo wąskiego aspektu badanej rzeczywistości, a czasami nie spełnia w wystarczającym stopniu rygorów metodologicznym wymaganych od wiedzy aspirującej do miana naukowości. W praktyce oznacza to, że wyniki badań nie nadają się do opublikowania w czasopismach naukowych ze względu na ich naukową trywialność lub zastrzeżenia dotyczące rzetelności procedur badawczych za nimi stojących. Jak przekonywali respondenci:

Resp 2. pracownik naukowy: „konieczne jest zaakceptowanie, że wartość użytkowa takich badań jest zdecydowanie ważniejsza od doskonałości naukowej”.

Resp.5: „nauka i biznes to dwa różne światy. Publikuję czasami w czasopismach naukowych dla punktów i jest to dla wielu niezrozumiałe, nieużyteczne, bo nie przekłada się na praktykę. Z kolei jak publikuję na bazie praktycznych doświadczeń jest to za mało naukowe, za mało trudnej terminologii, dużo kolokwializmów itp. Z punktu widzenia nauki jest to niewystarczające”.

Solidna wiedza naukowa jest z pewnością także w interesie systemów zewnętrznych, jednak powyższe czynniki powodują, że podczas spotkania dwóch

światów spotykają się odmienne racjonalności i ich uwarunkowania, co powoduje wiele komplikacji i znacznie obniża efektywność końcową współpracy.

6. Absorbacja wiedzy. Perspektywa systemu nauki

Absorbacja wiedzy jest ostatnim elementem przedstawionego na Rysunku 1. Modelu procesu współtworzenia wiedzy. Jak wskazano wcześniej, dla opisu i zrozumienia specyfiki powstającej w taki sposób wiedzy oraz procesu jej absorpcji przez obydwie systemy, użyteczne są pojęcia obiektów granicznych oraz translacji. Efektem obserwacji podwójnie skodyfikowanej jest wiedza, która charakteryzuje się tym, że w zależności od kontekstu, w którym jest rozpatrywana i używana, inne jej cechy są istotne i uwypuklane. W związku z tym translacja jest odpowiednim terminem, gdyż absorpcja przebiega według mechanizmów opisanych m.in. przez B. Czarniawską, polegających na dekontekstualizacji transferowanych konstruktów poznawczych, czyli wyodrębnieniu ich ze złożonego uniwersum pojęć i teorii naukowych i opisanie w formie przystępnego, znacznie uproszczonego modelu. W związku z tym transferowany konstrukt jest w sposób znaczący pozbawiony pierwotnej treści znaczeniowej, a następnie podlega kontekstualizacji w miejscu docelowym, gdzie zostaje wzbogacony o nowe znaczenia, specyficzne dla danego kontekstu. W doświadczeniu naukowców proces ten przejawia się tym, że w ich percepcji wiedza naukowa powstająca „tradycyjnie” różni się istotnie od wiedzy powstającej we współpracy z otoczeniem (taką odpowiedź wskazało 70% badanych).

Resp. 3. „Ten rodzaj wiedzy ma charakter dwutorowy. Pierwsza warstwa, najważniejsza dla partnerów, to cele i rezultaty wpisane w zadania, dopasowane do priorytetów. Temu podporządkowany jest cały proces projektowania badań i tworzenia wiedzy. Wszelkie wątki poboczne są pomijane i mogą stanowić materiał badawczy na potem”.

Kontekstualizacja współtworzonej wiedzy w systemie nauki bardzo często oznacza, że niezbędne są dodatkowe badania lub analizy, które będą w stanie ją pogłębić, poszerzyć jej zakres oraz osadzić w szerszej perspektywie wiedzy już istniejącej.

Na odmienną taką wiedzę wpływa również to, że wnioski zazwyczaj formułowane są w sposób interaktywny przez naukowców i osoby spoza akademii. Oddziaływanie logik i racjonalności innych systemów, obecne na wszystkich etapach procesu, powoduje, że wiedza taka bywa niewystarczająca czy wręcz banalna, ponieważ nie pozwala w całości opisać i wyjaśnić funkcjonowania wszystkich mechanizmów stojących za danym fenomenem. Nie zawsze jednak wiedza taka jest przez naukowców oceniana jako mniej wartościowa. Jest ona z pewnością inna od wiedzy czysto akademickiej i często podkreślano jej przewagę nad tą ostatnią.

Wskazywane cechy współtworzonej wiedzy oraz praktyk jej tworzenia, które mogą wnosić istotną wartość do nauki, choć często w sposób niebezpośredni, to przede wszystkim:

- dobre ugruntowanie empiryczne (w oparciu o trudno dostępne w inny sposób dane oraz wiedzę posiadaną wyłącznie przez praktyków),
- zweryfikowanie w praktyce
- aktualność,
- interdyscyplinarność,
- wzbogacenie o perspektywę inną niż naukowa.

Wśród cech, które mogą utrudniać jej włączanie do systemu nauki, badani naukowcy wskazywali:

- operacyjny i silnie skontekstualizowany charakter,
- wąski zakres zjawisk, do których się odnosi,
- brak osadzenia w szerszym kontekście wiedzy naukowej,
- niski stopień pogłębienia,
- charakter głównie opisowy, a nie wyjaśniający,
- oparta o pojęcia i terminologię spoza systemu nauki,
- wątpliwa ze względu na mniejszy reżim metodologiczny.

Pozytywny wpływ podejmowania współpracy z otoczeniem na system nauki ogólnie można określić jako ograniczony i pośredni. Przeniesienie efektów współpracy w postaci wiedzy nie dokonuje się zazwyczaj w postaci prostego przełożenia jej na publikacje naukowe. W sytuacji, kiedy nie jest możliwe jej wykorzystanie ze względów prawnych, wynikających z zawartej umowy między naukowcem a partnerami, wiedza zdobyta może zostać wykorzystana przez badacza podczas realizacji własnych projektów badawczych, na przykład w postaci pytań badawczych lub lepszego zrozumienia wykrywanych mechanizmów.

Brak możliwości przełożenia powstającej we współpracy wiedzy na dorobek naukowy wynika także często z jej specyficznego charakteru, dlatego również w tym przypadku może ona zostać wykorzystana, jednak wymaga ona dodatkowych działań badawczych w celu jej pogłębienia lub zastosowania dodatkowych procedur badawczych i wyższych standardów metodologicznych. Translacja w tym przypadku polega na osadzeniu tej często fragmentarycznej wiedzy w szerszym kontekście wiedzy naukowej, dzięki czemu może stać się ona jej elementem; wymaga jednak poświęcenia dodatkowego czasu, co obniża końcową użyteczność współpracy badaczy z otoczeniem.

7. Absorbacja wiedzy. Perspektywa systemu polityk publicznych

Z perspektywy polityk publicznych, jak wcześniej zasygnalizowano, wiedza pełni inną funkcję niż w systemie nauki. Seweryn Rudnicki wprowadził trafne rozróżnienie wskazując dwie kategorie wiedzy – wiedzy jako reprezentacji (lustro, w którym odbijać się powinna rzeczywistość) oraz wiedzy jako narzędzia (Rudnicki, 2023). Wiedza jako lustro zazwyczaj kojarzona jest z wiedzą typowo naukową. Ważną cechą wiedzy tej drugiej, jak przekonuje autor, jest jej funkcja performatywna. Nie służy ona jedynie rozwiązywaniu problemów i osiągnięciu celów, ale często wytwarza obiekty o charakterze społecznym (funkcja performatywna) (Rudnicki, op. cit.; Kołtun, 2015).

Na podstawie badań w instytucjach samorządowych można zauważyć, że wytwarzana z ich inicjatywy wiedza spełnia obydwa wyżej wskazane kryteria. Głównie dotyczy ona otoczenia, w którym działają instytucje i zbliżona jest do kategorii wiedzy jako reprezentacji. Kontekst zapotrzebowania na tę wiedzę powoduje jednak, że w pewnym momencie musi ona zostać przekształcona w „wiedzę-narzędzie”. Pierwotnie chodzi o odwzorowanie rzeczywistej sytuacji w otoczeniu (np. sytuacji mieszkańców miasta), jednak badani urzędnicy podkreślali, że w większości przypadków wiedza współtworzona z naukowcami wymaga kontekstualizacji, czyli włączenia w procesy i działania ukierunkowane na cel polityk publicznych. Naukowcy natomiast częściej zainteresowani są jedynie jej reprezentacyjną funkcją. Tutaj zadaniem wiedzy jest wspieranie procesu decyzyjnego, formułowanie trafnych celów i optymalizacja strategii ich osiągnięcia. Pogłębiona analiza opisów używania wiedzy przez badanych sugeruje, że jej funkcję na poziomie ogólnym można określić za N. Luhmannem, jako redukcję złożoności otoczenia i zmniejszania wewnętrznej niepewności w systemach społecznych, w tym organizacjach i instytucjach (Luhmann, 2018). Wiedza jako reprezentacja często nie zawiera wprost odpowiedzi na pytanie, jakie decyzje i działania należy podjąć w oparciu o wynikające z niej wnioski. Zdaniem przedstawicieli badanych instytucji bywa to często wyzwaniem, z którym sami muszą się mierzyć.

Funkcja polegająca na redukcji niepewności widoczna jest na przykładzie procesu organizacyjnego uczenia się, opisanego przez przedstawicielkę Warsztatów Kultury. Wybrany obszar, którego dotyczyły badania w tej instytucji, była organizacja corocznego festiwalu pod nazwą Noc Kultury, który jest cyklicznym wydarzeniem odbywającym się co roku od 17 lat. Od kilku lat prowadzone są badania wśród uczestników, które dotyczą wielowymiarowej oceny wydarzenia, motywacji uczestnictwa, oczekiwań oraz ogólnego postrzegania tego wydarzenia. Uczestniczka wywiadu odpowiadając na pytania o funkcję tych badań, oceniła, że wiedza pozyskana w ten sposób jest wykorzystywana i istotna, ale nie ze względu na to, że wnosi coś nowego (jakieś nieznanne wcześniej informacje) do organizacji. W większym stopniu polega ona

na „wzmacnianiu” wiedzy już posiadanej, pozyskanej w toku doświadczeń oraz innego typu mechanizmy uczenia się organizacji, jak obserwacja działań podobnych działań w innych miastach. Wzmocnienie polega natomiast na nadaniu jej statusu pewności i obiektywności, co przyczynia się do większej spójności ogólnej definicji sytuacji wśród członków organizacji, zarówno w odniesieniu do słuszności określonych celów instytucji, jak i sposobów jej działania. W kontekście performatywności wiedzy można zauważyć, że znajomość sposobu postrzegania Nocy Kultury przez jej uczestników zwrótnie kształtuje tożsamość Warsztatów Kultury, utwierdzając w pewnych przekonaniach, np. o tym, że nie jest to dla uczestników prosta rozrywka, ale także ciekawe intelektualne przeżycie. Wiedza taka powoduje większą koncentrację na tym wymiarze, postrzeganie specyficznej misji instytucji przez jej członków oraz eksponowanie tego aspektu na zewnątrz w działaniach marketingowych i wizerunkowych.

Wiedza naukowa wpływa zatem na tożsamość instytucji, gdyż stabilizuje funkcjonujące w niej wewnętrzne schematy percepcji (utrwała określone przekonania i definicje sytuacji), koncentruje uwagę na określonych czynnikach w jej otoczeniu (oczekiwania i doświadczenia odbiorców), a także pozwala komunikować na zewnątrz własną tożsamość (budować wizerunek), opierając się na opiniach innych niż subiektywne przekonania członków organizacji. Komunikując własną specyfikę w oparciu o wiedzę naukową (w powszechnym przekonaniu obiektywną) organizacja zyskuje ważne narzędzie, które jest niezwykle istotne w systemach społecznych, które jak przekonywano we wcześniejszych częściach artykułu, posiadają komunikacyjnie określone granice, organizujące wewnętrzne procesy poznawcze. Ich podtrzymywanie wymaga ciągłego, dyskursywnego odtwarzania, polegającego na kształtowaniu spójnego, intersubiektywnie podzielanego wyobrażenia na ich temat wśród członków, jak i zewnętrznych obserwatorów (Luhmann, 2012). Proces intersubiektywnego tworzenia i uspołeczniania definicji sytuacji jest interakcyjny i obejmuje szereg negocjacji. Wiedza naukowa w tym kontekście ma istotne znaczenie, gdyż ogranicza zakres możliwych różnic w interpretacjach. Jej „pewność” i obiektywność pozostawia mniejsze pole do negocjowania, co pomaga w strukturacji i stabilizacji działania całego układu społecznego, co potwierdzają przeprowadzone badania.

W tym sensie wiedza, będąca nawet „reprezentacją otoczenia”, zyskuje funkcję narzędzia, zarówno pozwalającego skutecznie organizować procesy i osiągać cele (wiedza operacyjna), jak i wytwarzającego tożsamość organizacji, modyfikując również same cele (funkcja performatywna). Można zatem stwierdzić, że badania realizowane przez Warsztaty Kultury pełnią funkcję określaną jako podwójna pętla uczenia się – potwierdzając „hipotezy”, które stawiają sobie pracownicy, podejmując określone działania. Poprzez lepsze rozumienie znaczenia, jakie mają one dla odbiorców, instytucja kształtuje pełniejszy obraz skutków swoich działań, tym samym kształtując zwrótnie swoją tożsamość na

zasadzie podobnej do działania jaźni odzwierciedlonej, opisanej dawno temu przez Charlesa Cooleya. Uogólniając te wnioski, można stwierdzić, że absorbcja wiedzy naukowej przez organizacje nienaukowe kształtuje ich autodefinicje, jednocześnie wzmacniając i utrwalając określone wewnętrzne procesy. Noc Kultury przez to staje się stałym działaniem animacyjnym i intelektualnie angażującym, a nie festiwalem o czysto rozrywkowym charakterze.

Badania w obydwu instytucjach miejskich pokazują, że istotna dla nich wiedza nie dotyczy wyłącznie ich otoczenia i tych jego aspektów, które stanowią obszary ich bezpośrednich oddziaływań, jak np. sytuacja demograficzna, mobilność mieszkańców miasta, ich potrzeby kulturalne itp. Istotna wiedza dotyczy także możliwych sposobów dostosowywania się do ogólnych zmian, a przedmiotem zainteresowania są działania innych jednostek działających w tej samej domenie funkcjonalnej, tylko np. w innych miastach lub państwach. Uczenie się organizacyjne polega także na czerpaniu z cudzych doświadczeń, co pozwala pominąć etap samodzielnego testowania rozwiązań i uczenia się na podstawie własnych doświadczeń. Również tego typu wiedza może być rozpatrywana w kategoriach translacji, gdyż wymaga ona dostosowania do lokalnego kontekstu i uwarunkowań, co pociąga za sobą wiele działań analogicznych do sytuacji, kiedy wiedza jest współtworzona od podstaw we współpracy z jednostkami naukowymi. Uwaga zwrócona na wewnętrzne mechanizmy uczenia się i ich szczegółowa rekonstrukcja pozwala zatem lepiej zrozumieć, na czym polega i jak uwarunkowany jest w praktyce transfer wiedzy oraz jej współtworzenie i wykorzystywanie.

8. Podsumowanie

W refleksji i dalszych badaniach nad procesem współtworzenia i transferu wiedzy naukowej istotne jest pełne zrozumienie czynników, które ten proces kształtują. Jak starano się wykazać na przykładzie perspektywy nauki oraz przedstawicieli sektora polityk publicznych, istotne są systemowe i kontekstowe czynniki, które kształtują zapotrzebowanie na wiedzę, proces jej tworzenia oraz wykorzystywania. Odmienne racjonalności systemowe powodują, że współtworzona wiedza często nie daje się bezpośrednio wykorzystać, zarówno przez system nauki, jak i system polityk publicznych. Wiedza tego typu ma często formę obiektu granicznego, który w celu wykorzystania wymaga dodatkowej kontekstualizacji. W systemie nauki wymaga ona uszczegółowienia, poszerzenia oraz osadzenia w szerszych strukturach istniejącej wiedzy. W systemach zewnętrznych absorbcja polega na włączeniu jej w proces decyzyjny i szersze mechanizmy organizacyjnego uczenia się. W związku z tym musi zostać przełożona na język strategii i decyzji. Z wiedzy rozumianej jako reprezentacja, przekształcona musi zostać w wiedzę jako narzędzie. Często podlega też konfrontacji z obecnym stanem wiedzy oraz dominującymi przekonaniem, lecz ze względu na swój status naukowy, posiada ona zdolność harmonizacji

poglądów wśród członków danej organizacji. Dzięki temu jest w stanie zredukować istniejące niepewności i wzmacniać zaufanie do podejmowanych decyzji, a także wpływa na tożsamość organizacji i zapewnia społeczną legitymizację jej działań.

Badania pokazują, że bardzo ważną różnicą między współpracującymi systemami, poza ich funkcjonalną specjalizacją, jest także czasowy horyzont organizacji wewnętrznych procesów. Specyfika systemów zewnętrznych wobec nauki, dynamika zmian w ich najbliższym otoczeniu i związana z tym szybka ewolucja poznawczych priorytetów nie sprzyjają powstawaniu trwałych relacji z systemem nauki. Zmiany takie ograniczają możliwość realizacji badań w długiej perspektywie, umożliwiających skoncentrowanie uwagi naukowców na danym obszarze i jego pogłębioną eksplorację. Absorbacja współtworzonej wiedzy przez system nauki często w związku z tym ma niebezpieczny i złożony charakter. Częstym problemem jest także niespełnianie kryterium „naukowości”, jednak posiada ona pewne właściwości, które wnoszą dodatkową wartość do nauki, niedostępną dla badaczy w inny sposób. Wśród nich zauważa się dobre ugruntowanie empiryczne dzięki bliskiej współpracy z podmiotami zamawiającymi wiedzę, co umożliwia dostęp do danych, które zwykle nie są dostępne dla zewnętrznych obserwatorów. Wdrażanie ustaleń naukowych w praktyce stanowi natomiast dodatkowy test wiarygodności. Perspektywa naukowa dzięki takiej współpracy bywa wzbogacana o spojrzenie, które jest uwarunkowane odmiennym systemem istotności i skupia uwagę na aspektach zjawisk, które mogłyby zostać niedostrzeżone przez naukowców.

Bibliografia

- Bateson G. (1973), *Steps to an Ecology of Mind*. University of Chicago Press: Chicago.
- Collins, H. M. (2001). "Tacit Knowledge, Trust and the Q of Sapphire". *Social Studies of Science*. 31 (1): 71–85.
- Corradini, T. O'Connor 2001 (red.), *Emergence in Science and Philosophy*, Routledge, New York 2001.
- De Jaegher, Di Paolo (2007) *Participatory sense-making: An enactive approach to social cognition*. *Phenom Cogn Sci* 6:485–507
- Dooley K. J. (1997), A Complex Adaptive Systems Model of Organization Change, in. *Nonlinear Dynamics, Psychology, and Life Sciences*.
- Douglas M. (2010), *Jak myśłą instytucje*, WN PWN, Warszawa.
- Fioretti, G., Visser B. (2006) *A Cognitive Approach to Organizational Complexity IN: Systemics of Emergence. Research and Development*. Minatti et al. (eds.), Springer.
- Fleck L. (1986) *Powstanie i rozwój faktu naukowego: wprowadzenie do nauki o stylu myślowym i kolektywie myślowym*. Wydawnictwo Lubelskie.

- Fuchs, C. (2004). Science as a Self-Organizing Meta-Information System. *IO: Productivity*.
- Garfinkel H. (1967), *Studies in Ethnomethodology*. Polity Press.
- Garvin D.A., Edmondson A., Gino F (2008), Is Yours a Learning Organization? *Harvard Business Review* 86 (3):109-16, 134
- Giere R. N., B. Moffatt (2003), Distributed Cognition: Where the Cognitive and the Social Merge, *Social Studies of Science*, vol. 33, nr 2, 1–10
- Goffman E.(1974), *Frame Analysis: An Essay on the Organization of Experience*, Northeastern University Press.
- Hausner J. (2007), Polityka a polityka publiczna, *Zarządzanie Publiczne*, nr 1 (1), 43-60
- Hecker A (2012) Knowledge beyond the individual? Making sense of a notion of collective knowledge in organization theory. *Organization Studies* 33(3): 423–445.
- Hogg M.A , Williams K.D. (2000) From I to we: Social identity and the collective self. *Group Dynamics: Theory, Research, and Practice* 4(1): 81–97.
- Hutchins E. (1995), *Cognition in the Wild*, MIT Press, Cambridge, MA.
- Islam G (2015), Extending organizational cognition: A conceptual exploration of mental extension in organizations, *Human Relations* 2015, Vol. 68(3) 463–487
- Knorr-Cetina K., *Epistemic Cultures: How the Science Make Knowledge*, Harvard University Press, Cambridge, MA 1999.
- Kołtun A.(2015) *Can Knowledge be (a) Performative? Performativity in the Studies of Science*. UMCS, Lublin.
- Kuhn T. (2012), *Struktura rewolucji naukowych*. Aletheia: Warszawa.
- Latour B., Visualization and Cognition: Thinking with Eyes and Hands, *Knowledge and Society*, 1986, vol. 6, 1–40.
- Leigh Star, J. Griesemer R. (1989), Institutional Ecology, “Translations” and Boundary Objects: Amateurs and Professionals in Berkeley’s Museum of Vertebrate Zoology, *Social Studies of Science*, 19 (3),.
- Lenartowicz M, Weinbaum DR (Weaver), Braathen P. (2016b). The individuation of social systems: A cognitive framework. *Procedia Computer Science*, vol. 88
- Lenartowicz M, Weinbaum DR (Weaver), Braathen P. 2016. Social systems: Complex adaptive loci of cognition. *Emergence: Complexity & Organization*, 18(2) 1-19
- Leydesdorff L. (2005) Anticipatory Systems and the Processing of Meaning: A Simulation Study Inspired by Luhmann’s Theory of Social Systems. *Journal of Artificial Societies and Social Simulation* 8(2), Paper 7.
- Leydesdorff, L. (2007). Scientific Communication and Cognitive Codification: Social Systems Theory and the Sociology of Scientific Knowledge. *European Journal of Social Theory*, 10(3), 375-388

- Leydesdorff L. 2013. "Sociological and Communication-Theoretical Perspectives on the Commercialization of the Sciences". *Science & Education* 22(10), 2511-2527.
- Leydesdorff, L. & Sander, F. (2009). The communication of meaning in social systems. *Systems Research and Behavioral Science*, 26(1), 109-117
- Leydesdorff, L., Petersen, A. M., & Ivanova, I. (2017). The Self-Organization of Meaning and the Reflexive Communication of Information. *Social Science Information*, 56(1), 4-27
- Ludwig D., Extended Cognition and the Explosion Knowledge, *Philosophical Psychology*, 2014, vol. 3, 1–14.
- Luhmann N. (1990), *Die Wissenschaft der Gesellschaft*. Frankfurt a. M.: Suhrkamp.
- Luhmann N. (2018), *Organization and decision*, Cambridge University Press.
- Luhmann N. (1990), *Essays on Self-reference*, Columbia University Press.
- Luhmann N. (2012), *Systemy społeczne. Zarys ogólnej teorii*. Kraków: Nomos.
- Luhmann N. (2018), *Organization and Decision*. Cambridge: Cambridge University Press
- Martens W. (2006), "The Distinctions within Organizations: Luhmann from a Cultural Perspective". *Organization* 13(1):83-108.
- Menary R., Cognitive Integration. Mind and Cognition Unbounded, Palgrave Macmillan 2007. R. Menary (red.), *The Extended Mind*, MIT Press, Bradford 2010.
- Mitchel M. *Complexity: a guided tour*. (2009), Oxford University Press, New York.
- Rudnicki, S. (2023). Not a mirror but a tool: User experience research and the production of useful social knowledge. *Current Sociology*, 71(3), 337–355
- Sange Peter. M (1990), *The Fifth Discipline: The Art and Practice of the Learning Organization*. Doubleday/Currency.
- Schütz A. (1932), "The Phenomenology of the Social World", Northwestern University Press, 1932.
- Seidl, D. (2010b), "Productive Misunderstandings between Organization Science and Organization Practice: The Science–Practice Relation from the Perspective of Niklas Luhmann's Theory of Autopoietic Systems", Magalhães, R. and Sanchez, R. (eds.) *Advanced Series in Management*, Vol. 6, Emerald Group Publishing Limited, Bingley, pp. 133-148
- Seidl. D. (20010a), *Organisational Identity and Self-Transformation: An Autopoietic Perspective*. Routledge: London.
- Shneider M., Somers M. 2006, Organizations as complex adaptive systems: Implications of Complexity Theory for leadership research. *The Leadership Quarterly* 17(4):351-365
- Shutz A. (2015) *Life Forms and Meaning Structure*. Routledge

- Star S.L., J. Griesemer, Institutional Ecology, 'Translations' and Boundary Objects: Amateurs and Professionals in Berkeley's Museum of Vertebrate Zoology, 1907-39, *Social Studies of Science* 19(1989)3, s. 387-420
- Stichweh R. (1990), Self-organization and Autopoiesis in the Development of Modern Science, w: *Selforganization: Portrait of a Scientific Revolution*, W. Krohn, G. Küppers, H. Nowotny (red.), Springer, Dordrecht.
- Urry, J. (2006), Complexity. *Theory, Culture & Society*, 23(2-3), 111-115.
- Volchenkov D (2016) *Survival under Uncertainty. An Introduction to Probability Models of Social Structure and Evolution*, Springer.
- Walsh JP (1995) Managerial and organizational cognition: Notes from a trip down memory lane, *Organization Science* 6(3): 280-321
- Weick K.E., Sutcliffe K.E. (2007), *Managing the Unexpected: Resilient Performance in an Age of Uncertainty*, an Francisco: John Wiley & Sons.
- Weick KE and Roberts KH (1993) Collective mind in organizations: Heedful interrelating on flight decks. *Administrative Science Quarterly* 38(3): 357-381
- Weick, K. E. (1979). *The social psychology of organizing*. Reading, MA: AddisonWesley.
- Wheeler G. (2020), "Bounded Rationality", In: *The Stanford Encyclopedia of Philosophy. Metaphysics*. Zalta, Edward N. (ed.), Research Lab, Stanford University.
- Wilson RA (2005) Collective memory, group minds, and the extended mind thesis. *Cognitive Processing* 6(4): 227-236.
- Yang A, Shan Y. (2008) *Intelligent Complex Adaptive Systems*. IGI Publishing, New York.

Knowledge co-creation and learning processes in complex social systems. The case of cooperation between Polish scientists and entities outside the university

Abstract

The article aims to present the results of empirical research and theoretical analyses concerning the transfer, co-creation, and utilization of scientific knowledge by various entities, emerging at the intersection of science and practice. The research was conducted using survey techniques and in-depth interviews among scientists engaged in research collaboration with entities outside the university, and through case studies of two institutions acting as external partners. Among them were the Lublin City Office and the Lublin Culture Workshops, a municipal cultural institution. The work falls within the realm of social research, which directly (Zerubavel 1997) or indirectly (Sange 1990, Douglas 2011) addresses the functioning and adaptation of various social systems

(in this case, institutions and organizations) from the perspective of the communicatively mediated cognitive processes occurring within them (Luhmann 2018, Weick 1995, Lenartowicz et al. 2016a, 2016b). In this context, the subject of cognition and the user of knowledge is not an individual human, but a social system/organization with the capacity to observe itself and its environment, to learn, and to anticipate its future (Hecker 2012; Walsh 1995, Luhmann 2018; Seidl 2006, Lant, Shapira 2001). It posits the existence of a kind of supra-individual rationality, which does not require something like a system's unique self-consciousness, akin to human consciousness, but operates on the principle of L. Fleck's thought collectives, which are emergent in nature with respect to individuals (Sady 2020, Luhmann 1990, Fleck 1986). The rationality of such collectives is defined by their belonging to a functional area of society, hence they differ in the case of entities belonging to the science, economy, politics systems, etc. The research focused on situations where, due to the need for knowledge, various organizations collaborate with scientific units. This research succeeded in characterizing the main stages of establishing and implementing such collaboration, and the main requirements associated with them. The study sought to determine the impact of the interaction of different rationalities on the nature of the co-created knowledge and to identify the conditions of its usefulness, both for external entities and for the scientific system. The adopted indicator of the usefulness of knowledge for the scientific system is the publication of results in scientific journals, while for external entities, its impact on the decision-making process, such as changing operational strategies. In this case, the mechanism of translating knowledge into changes in organizational practices was also examined, paying attention to the existing mechanisms of collective learning within the organization.

Keywords: organisational learning; knowledge co-creation; systems theories; cognitive sociology; science-society collaboration



Prezentacja nauki to sztuka
ISBN 978-83-969444-2-9, Antologie AVANT
<https://doi.org/10.26913/ava2202305>



Komunikowanie nauki: narzędziownia

Łukasz Afeltowicz 

Katedra Studiów nad Społeczeństwem i Technologią
Wydział Humanistyczny, AGH
alf@agh.edu.pl

Przyjęto 9-08-2023; zaakceptowano 25-10-2023; pierwsza publikacja: 30-11-2023.

Abstrakt

Tekst ten prezentuje kilka różnych sposobów popularyzowania wiedzy naukowej. Nie ma on charakteru naukowego w tym sensie, że nie stanowi sprawozdania z systematycznych studiów literatury czy badań empirycznych. Jest to narzędziownia: repozytorium, do którego możemy sięgnąć w poszukiwaniu narzędzi pomocnych przy rozwiązywaniu jakiegoś problemu. Tekst oferuje trzy narzędzia. Pierwszym z nich jest typologia form uczestnictwa w nauce. Typologię też traktuję jako narzędzie, gdyż definiowanie problemu można traktować jako część procesu rozwiązywania problemu. To ważne, by rozumieć, że istnieją różne formy popularyzacji nauki i obywatelskiego uczestnictwa w nauce: każda z tych form wymaga innych kompetencji i sprawdzi się w innej sytuacji. Ważne jest też, by rozumieć, że istnieje różnica między komunikacją naukową (czyli tym, co robią naukowcy i naukowczynie w ramach swojej pracy) a komunikacją nauki (czyli upowszechnianiem wyników badań naukowych poza naukę). Są to dwa różne tryby komunikacji i wymagają osobnych umiejętności. Drugim narzędziem jest zestaw heurystyk, które mogą zainteresować osoby już parające się komunikacją naukową, a miewające trudności z komunikacją nauki. Ostatnim narzędziem jest propozycja listy kontrolnej popularyzatora / popularyzatorki nauki. Bazuje ona na moich własnych doświadczeniach. Każda osoba zainteresowana komunikacją nauki może sprawdzić to narzędzie w działaniu, zmodyfikować je pod kątem siebie lub stworzyć własną listę, do czego zachęcam.

Słowa kluczowe: popularyzowanie nauki; typologia; heurystyka; lista kontrolna; formy uczestnictwa w nauce

1. Drabina form uczestnictwa w nauce

Obecnie dysponujemy sporym asortymentem metod i technik prezentowania treści naukowych osobom spoza nauki wykraczającym poza standardowy wykład lub prezentację: podcasty, streamingi, gry naukowe etc. Ponadto obecnie obywatele i obywatelki coraz częściej nie tylko odbierają naukę, ale także odnoszą się do niej (czasami krytycznie), uczestniczą w niej i ją współtworzą. Proponuję uporządkować różne formy nawiązywania relacji nauki z obywatelami i obywatelkami za pomocą modelu: drabiny uczestnictwa w nauce.

Wzorując się na drabinie partycypacji pomysłu Sherry Arnstein (1969), można wyróżnić przynajmniej pięć szczebli reprezentujących różne poziomy uczestnictwa obywateli i obywaterek w nauce. Dla każdego poziomu charakterystyczne będą różne metody i techniki wpływania na i komunikowania się z obywatelami. Proponuję następujących pięć szczebli: (1) model deficytowy, (2) nauka nienachalna, (3) nauka jako rozrywka, (4) nauka przeddziałanie, (5) nauka obywatelska. Wspinanie się na kolejne szczeble drabiny będzie wymagało od obywateli i obywaterek coraz większych nakładów pracy i wyćwiczenia nowych kompetencji. Zresztą im wyżej, tym trudniej jest również osobom komunikującym. Istotne jest też, że na kolejnych poziomach nauka prezentowana jest w nowy sposób. Zaczniemy omówienie drabiny od samego dołu.

Szczebel 1. Model deficytowy

W modelu deficytowym nauka prezentowana jest jak czarna skrzynka. Obywatele mają przyjąć do wiadomości przedstawiane informacje: nie muszą wiedzieć skąd coś wiadomo lub jak bardzo jesteśmy pewni danej wiedzy. Wiedza przekazywana w tym trybie jest mocno okrojona. Czasami wręcz sprowadza się do zapewnień o tym, że dane zjawisko nie stwarza zagrożenia lub że lęki przed daną technologią są nieuzasadnione. Na tym szczeblu mamy niekiedy do czynienia nie tyle z komunikacją nauki, ile z prezentacją opinii ludzi nauki na temat określonych zjawisk.

Komunikacja w ramach modelu deficytowego odbywa się jednokierunkowo: eksperci i ekspertki uzupełniają to co sami rozpoznają jako deficyt wiedzy obywateli i obywaterek. Komunikacja taka może przyjąć postać „terapii”, w ramach której ludzie nauki próbują skorygować błędne wyobrażenia, obalić teorie spiskowe etc.

Model deficytowy bierze swoją nazwę nie tylko od tego, że zakłada istnienie deficytu wiedzy u odbiorców i odbiorczyń; model ten jest deficytowy, gdyż nie pozwala rozwiązać szeregu problemów z komunikowaniem nauki. Po pierwsze, model deficytowy sprzyja wyrabianiu błędnych wyobrażeń na temat tego, jak działa nauka. W tym modelu nauka ujmowana jest jako gotowy, niezmienny i monolityczny byt (zob. Latour 1987). Tymczasem na naukę składa

się wiedza o różnym stopniu empirycznej wiarygodności. Wiedza, którą dysponujemy nie jest pełna. Wiele faktów jest rewidowanych. Wreszcie wciąż dowiadujemy się nowych rzeczy. . Jeśli przekazujemy komuś w danym momencie wiedzę, która po pewnym czasie zostanie zrewidowana i będziemy chcieli potem zaktualizować ten komunikat, to mamy sporą szansę, że wywołamy u tej osoby dysonans poznawczy i obniżymy jej zaufanie do nauki.

Po drugie, model deficytowy nie sprawdza się w bezpośredniej konfrontacji z teoriami spiskowymi. Prezentowanie aktualnej wiedzy zwolennikom i zwolenniczkom teorii spiskowych często przynosi efekty odwrotne od zamierzonych: pod wpływem prób „terapii” osoby te jeszcze bardziej upewniają się w swoich poglądach. Związane jest to z motywacjami, dla których ludzie oddają się teoriom spiskowym. Teorie spiskowe mają bardzo charakterystyczną strukturę (Pipes, 1998). Prezentują świat według następującego schematu: (a) istnieją spiskujące osoby bądź organizacje, (b) większość ludzi jest tego nieświadoma i posłuszenie realizuje interesy spiskowców i spiskowczyń, (c) świadoma mniejszość nie poddaje się z góry narzuconemu dyktatowi. Oczywiście zwolennicy i zwolenniczki teorii spiskowych zaliczają się do tej mniejszości, a edukatorów i edukatorki traktują jako przedstawicieli większości lub spiskowców. Sam akt edukowania może zostać uznany za dowód istnienia spisku. Próbuując uporać się z teorii spiskowymi nie wolno zapominać, że są one nie tylko konstruktami intelektualnymi, ale również afektywnymi.

Po trzecie, komunikowanie deficytowe nie zachęca odbiorców i odbiorczyń do samodzielnego pogłębiania wiedzy. Pobieżne, „domknięte” narracje tego typu mają szansę negatywnie wpłynąć na poziom literackości naukowej.

Podobnie jak w przypadku drabiny Arnestein, niskie szczeble są nie tyle wstępem lub warunkiem koniecznym dla partycypacji obywatelskiej (w naszym wypadku w wiedzy naukowej), ile czymś, co należy przezwyciężyć i czego należy unikać. Przejdźmy na wyższy poziom.

Szczebel 2. Nauka nienachalna

Na szczeblu pierwszym ludzie są edukowani i uświadamiani, nawet wtedy, gdy nie wyrażali woli, by znaleźć się w takiej pozycji. Szczebel drugi różni się od pierwszego tym, że w tym przypadku nie mamy do czynienia z nachalnym, apodyktycznym komunikatem. Komunikacja zostaje ograniczona do osób, które są wstępnie zainteresowane nauką.

Na tym szczeblu pojawia się nowa jakość jaką jest zaufanie do odbiorców i odbiorczyń. Ufa się tu w kompetencje osób poszukujących wiedzy: przekaz nie musi być prymitywny, ani skrótowy. Ufa się tu też w dobrą wolę osób poszukujących wiedzy: komunikując, nie trzeba zakładać, że nasz komunikat zostanie przeinaczony i wykorzystany w sposób niezgodny z naszymi intencjami. Zau-

fanie jest ważne, gdyż pozwala eksponować kontekst odkrycia wiedzy, wskazywać na pytania, na które nauka nie zna jeszcze odpowiedzi, a także ukazywać błędy, które nauka popełniła. To zaufanie do obywateli i obywaterek z każdym kolejnym szczeblem będzie rosło.

Drugi poziom popularyzacji obejmuje różnego rodzaju programy edukacyjne, podcasty, serwisy i portale, a także klasyczne publikacje książkowe i czasopiśma. Jako adresaci i adresatki treści naukowych możemy korzystać z nich, ale to my musimy wyrazić chęć, a nawet zainwestować własne zasoby w wiedzę: przeznaczyć nasz czas na wyszukiwanie treści, wydać pieniądze na subskrypcje i prenumeraty. Mamy tu do czynienia z dość standardowymi materiałami edukacyjnymi, zbliżonymi do podręczników szkolnych.

Nauka nienachalna dotrze do wąskiego grona osób, które posiadają pewien startowy poziom literackości naukowej: odczuwają potrzebę wiedzy i potrafią ją przyswajać. Jeśli chcielibyśmy dotrzeć do szerszego grona odbiorców i odbiorczyń, musimy wejść na wyższy poziom komunikacji.

Szczebel 3. Nauka jako rozrywka

Na szczeblu trzecim pojawiają się techniki, które pozwalają dotrzeć do osób, które nie są ani zorientowane w nauce, ani w jakiś szczególny sposób nią zainteresowane. Ten poziom to komunikaty w stylu *edutainment*. Nauka zostaje tu „opakowana” w treści rozrywkowe lub sama staje się rozrywką. Na pierwszy plan wysunięta zostaje zabawa. Treści naukowe stają się angażujące, przyciągają uwagę osób o różnym poziomie literackości naukowej.

Ten poziom to domena „popularyzatorów-celebrytów”, którzy prezentują odkrycia naukowe z biglem i charyzmą. Modelowym przykładem jest tu Neil deGrasse Tyson, który nie tylko tworzy treści popularyzujące naukę, ale sam również zyskał popularność, stając się figurą w kulturze popularnej: gości w rozmaitych programach rozrywkowych, komentuje bieżące sprawy publiczne, bywa obiektem żartów.

Innym ciekawym przykładem popularyzatora obracającego naukę w rozrywkę jest Kyle Hill: w swoim programie *Because Science*¹ analizuje on postacie i wydarzenia z uniwersów Gwiezdnych wojen, DC i Marvel etc. w kategoriach fizyki, chemii, biologii etc. rozważa na poważnie biologię zmyślonych stworzeń, moce superbohaterów, fikcyjne technologie. Większość programów Hilla ma lekki i zabawny ton, a sam popularyzator prezentuje w nich wiedzę z entuzjazmem i egzaltacją. Ale Hill tworzy również treści poważne, takie jak materiał o Psach Czarnobyli² czy swoim własnym autyzmie³.

¹ <https://www.youtube.com/@becausescience/about>

² https://www.youtube.com/watch?v=bmVGwOP_zi8&ab_channel=KyleHill

³ https://www.youtube.com/watch?v=bgV26ol51UM&ab_channel=KyleHill

Domyślnym formatem popularyzacji nauki na trzecim szczeblu naszej drabiny stają się krótkie formy wideo. Hhodzi nie tylko o kilkunutowe lub kilkuminutowe formy dostępne na kanałach YouTube, ale również o dużo krótsze formy typu YouTube Shorts. Podczas przewijania „szortów” na smartfonie możemy trafić na krótkie wypowiedzi deGrasse Tysona lub fragmenty wywiadów z nim. Przewijają się tu też popularyzatorzy nauki i osoby, które specjalizują się w tworzeniu form poniżej minuty. Jednym z takich twórców jest Hank Green (a właściwie William Henry Green II), vloger, który założył i współtworzy treści dla SciShow⁴. Innym popularyzatorem nauki, na którego treści można trafić przewijając szorty jest Nigel Braun, którego głos objaśnia przebieg eksperymentów chemicznych prezentowanych na kanale NileRed⁵.

Specyficzną odmianą nauki podniesionej do rangi rozrywki są rozmaite wizualizacje oraz performanse ukazujące piękno odkryć naukowych. Olśniewające prezentacje makroświata lub mikroświata, wizualizacje mechanizmów i zależności⁶. Mogą to być również stanowiska i wydarzenia towarzyszące rozmaitym festiwalom, w ramach których stymuluje się rozmaite zmysły osób uczestniczących w większym wydarzeniu.

Charakterystyczne dla trzeciego szczebla jest to, że te formy popularyzacji nauki są rozrywką, która wymaga od odbiorców i odbiorczyń minimalnej aktywności oraz uwagi. Po prostu oglądamy programy rozrywkowe, śledzimy nowe materiały na kanałach YouTube, przechodzimy koło stanowiska festiwalowego lub przewijamy krótkie formy wideo.

Nowością, która pojawia się na tym szczeblu, jest komunikat brzmiący „Nauka może być wciągająca i zabawna!”. To ważne, gdyż chęć rozwiązywania łamigłówek i problemów to jedna z kluczowych motywacji, dla których ludzie podejmuje się zawodowo badań naukowych. Badania naukowe w istocie są wymagającą i potencjalnie nagradzającą grą intelektualną. Nauce towarzyszą też rozmaite zachwyty estetyczne. Trzeci poziom daje namiastkę tego, jak czują się ludzie nauki w wybranych momentach swojej pracy.

Szczebel 4. Nauka przez działania

Na poziomie czwartym nauka staje się nie tylko zabawna, ale również wymagająca: domaga się od odbiorców i odbiorczyń aktywności, także tej fizycznej. W ramach inicjatyw, które podpadają pod ten typ popularyzacji nauki, jesteśmy zapraszani do udziału w eksperymentach lub sami możemy je przeprowadzić. Nie chodzi wyłącznie o dostępne w sklepach zestawy do samodzielnego przeprowadzania eksperymentów adresowane głównie do dzieci i młodzieży:

⁴ <https://www.youtube.com/@SciShow/about>

⁵ <https://www.youtube.com/@NileRed/about>

⁶ Zob. np. <https://shorthand.com/the-craft/12-examples-of-stunning-science-comms/index.html>

kluczową rolę odgrywają tu rozmaite edukacyjne centra nauki i techniki, zwane również muzeami nauki lub parkami edukacyjnymi. Są to miejsca, których oferta adresowana jest do całych rodzin. Wyposażone są one w dedykowane urządzenia pozwalające wywoływać i demonstrować wybrane zjawiska fizyczne. Typowe sekcje takich parków obejmują zjawiska optyczne, w tym demonstracje złudzeń optycznych, zjawiska akustyczne, zjawiska z zakresu dynamiki płynów, zjawiska magnetoelektryczne, mechanikę i zjawiska związane z grawitacją czy stanowiska fizyki laserów. Standardowo stanowisko w parku edukacyjnym pozwala jednej osobie własnoręcznie wywołać zjawisko. Bardziej pomysłowe stanowiska pozwalają potestować różne warianty sytuacji i przeprowadzić prosty eksperyment, który unaoczní, co się zmieni na wyjściu, jeśli zmienimy parametry wejściowe. Najrzadziej spotykane są instalacje, których obsługa wymaga zaangażowania co najmniej dwóch osób.

Parki i muzea nauki wymagają skupienia i aktywności gości i gościń. Trzeba zapoznać się z instrukcją, poprawnie wykonać zadanie i zinterpretować to, co się wydarzyło. Czasami zestawy wymagają pracy zespołowej, krytycznej dyskusji i rozwiązywania niecodziennych problemów. Niebagatelne znaczenie ma też to, że trzeba do parków i muzeów trzeba dotrzeć, a ich zwiedzanie może zająć długie godziny.

Bez względu na to, jak przemyślany będzie centrum edukacyjne, to zainstalowane w nim urządzenia pozwalają tylko odtworzyć odkrytą już przez kogoś wiedzę. Istnieje zasadnicza różnica między eksperymentem edukacyjnym, który demonstruje coś, co już wiemy, a badawczym, w ramach którego wytwarza się nową wiedzę. Odkrywaniu towarzyszy wysoki poziom niepewności. A niepewność to codzienność w badaniach naukowych. Eksperymenty często się nie udają, w danych pojawiają się anomalie, artefakty są trudno odróżnialne od faktów, nie wiemy jakie istotne, acz nieznanne nam czynniki wpływają na to, jakie dane uzyskujemy. Nie wiemy też, czy nasze dane nie wzbudzą gorącej kontrowersji w środowisku naukowym. Historia nauki w nie obfituje (Collins, Pinch, 1998). Osoby parające się badaniami dopiero uzyskują względną pewność co do ustaleń empirycznych, dopiero gdy wyniki zostaną zreplikowane przez inne zespoły, a i to nie gwarantuje, że wiedza ta w nieokreślonej przyszłości nie zostanie zakwestionowana.

Centra nauki i techniki mają ambiwalentny stosunek do niepewności i kontrowersji w nauce. Warto odwołać się tu do badań Katarzyny Tamborskiej (2023), która badała funkcjonowanie tych organizacji. W teorii personel centrów stara się ukazywać naukę wieloaspektowo, eksponować niepewność przedsięwzięć naukowych i zmierza w stronę silnej partycypacji obywatelskiej w nauce. W praktyce jednak centra te z różnych powodów ostatecznie pokazują naukę jako domkniętą, niekontrowersyjną. Trudno jest zaprojektować ekspozycję lub instalację, która ukazywałaby niepewność towarzyszącą odkryciom naukowym. Nawet gdybyśmy umieli projektować takie instalacje, to ich użytkownicy i użytkowniczki mogliby nie wiedzieć, czym jest to, z czym obcują. Osoby te

czułyby się podobnie do ludzi realizujących oryginalne badania: niepewne, podatne, zaniepokojone. To nie są stany, które chcą wywoływać osoby tworzące centra nauki i techniki. W efekcie centra nauki i techniki nieczęsto dają nam odczuć, jak to jest, gdy rozwiązujemy nowy problem, nie wiedząc, czy jest on poprawnie sformułowany, czy nasze narzędzia pozwalają na niego odpowiedzieć, czy w dane nie wkraść się błąd, czy nie uwzględniliśmy czegoś ważnego, co zostanie nam wytknięte w toku debaty naukowej. Centra oferują zamiast tego łamigłówek z jednym prawidłowym, jednoznacznym i uzasadnionym rozwiązaniem. Ale centra wciąż pozwalają obcować z obiektami nauki: oferują doświadczenie powtarzalności efektów przyrodniczych, zaskakują nieoczywistymi zależnościami, niekiedy zachwycają.

Szczebel 5. Nauka obywatelska

Nauka obywatelska (*citizen science*) zakłada aktywne włączanie ludzi spoza nauki w proces badawczy. Nie chodzi tylko o transparentność badań, ale o umożliwienie ludziom spoza nauki wspomaganie wysiłku naukowego (Bonney et al. 2014). Dopiero na tym szczeblu obywatele i obywatelki zostają w pełni wystawieni na niepewność nauki. Istotą nauki obywatelskiej, tak jak ją odczytuję, jest zaufanie odbiorcom i odbiorczyniom. Ufamy, że potrafią zrozumieć naukę. Ufamy, że kierują się dobrą wolą. Ufamy, że rozumieją, iż nauka też błądzi.

Nauka obywatelska często polega na wspieraniu badań w procesie pozyskiwania lub obróbki danych. Obywatele i obywatelki wspomagają NASA w analizie obrazów, ludzie z różnych części świata zbierają dane na temat roślin i zwierząt etc. Aby zaangażować ludzi w naukę, trzeba umiejętnie zaprojektować „interfejs” między naukowcami i nienaukowcami. Czasami chodzi tu dosłownie o projektowanie interfejsu, jak ma to miejsce w przypadku gier komputerowych umożliwiających ludziom rozwiązywanie autentycznych problemów naukowych. Paradigmatycznym przykładem jest tu gra FoldIt⁷, która oferuje interfejs umożliwiający osobom bez głębokiej znajomości krystalografii białek modelowanie struktur molekularnych. Modelowanie takie nie jest zadaniem prostym, a graczom udało się odkryć lepsze modele niż te, które proponowali zawodowi naukowcy.

Ludzie spoza nauki mogą jednak wносить dużo więcej, niż tylko obrabiane dane. Skrajnym przypadkiem nauki obywatelskiej jest historia, którą opisuje w książce *Impure Science* Steven Epstein (1998). W Stanach Zjednoczonych, na przełomie lat 80. i 90., czyli w dobie epidemii HIV/AIDS, gdy poszukiwano leku na nowo odkrytą chorobę, aktywiści i reprezentowani przez nich chorzy odegrali kluczową rolę w modernizacji systemów testów klinicznych. Należy podkreślić, że zmiana ta odbyła się w warunkach otwartego konfliktu: aktywiści

⁷ <https://citizensciencegames.com/games/foldit/>

wymusili na środowisku lekarskim oraz politycznym zmianę systemu w taki sposób, aby testy kliniczne mogły być realizowane szybciej i sprawniej. Wola chorych, by brać udział w testach klinicznych, była niezbędna do tego, aby na rynek można było wprowadzić nowe leki. Osoby seropoztywne, w sytuacji, gdy nie dopuszczono do obrotu żadnych terapii, miały następujące opcje: (1) zgłosić się do testów klinicznych, (2) poczekać kilka lat, aż terapia wejdzie na rynek, lub (3) zdobyć ten sam preparat na czarnym rynku. Uczestnicząc w testach, brali na siebie ryzyko efektów ubocznych lub mogli trafić do grupy kontrolnej. W przypadku wielu chorych czekanie nie wchodziło w rachubę, gdyż osoby z diagnozą AIDS umierały w tamtym okresie w przeciągu miesięcy. Opcja trzecia wiązała się z podobnym ryzykiem co pierwsza, przy czym dochodziła możliwość bycia oszukany. Chorzy i aktywiści wykazywali się jednak przedsiębiorczością. Istniała nielegalna sieć zaangażowanych producentów i dystrybutorów, którzy dbali o dobrą jakość czarnorynkowych preparatów. Powstało wiele inicjatyw typu *buyers clubs*, w ramach których chorzy składali się, by pozyskać leki ze wszelkich możliwych źródeł, w tym z zagranicy. Można było też przystąpić do testów klinicznych, ale wymieniać się preparatami z osobami z drugiej grupy, by zagwarantować sobie, że zażywamy przynajmniej pół dawki substancji aktywnej. Podsumowując, chorzy próbowali radzić sobie z sytuacją, ale przy okazji podważali sensowność lub wręcz uniemożliwiali realizację testów klinicznych. Biorąc pod uwagę wiele powodów, dla których chorzy mogli nie chcieć uczestniczyć w testach klinicznych i trzymać się zasad narzuconych przez lekarzy. Kluczową rolę w rozstrzygnięciu tego dylematu społecznego odegrał ruch społeczny. Rzecznicy reprezentujący chorych argumentowali, że testy kliniczne mogą nie być najlepszą opcją dla poszczególnych osób, ale służyły dobru wspólnemu. Zachęcali do udziału w testach i budowali wśród osób chorych zaufanie do instytucji regulujących, koncernów farmaceutycznych oraz do nauki i medycyny. W zamian za to aktywiści wynegocjowali zmianę modelu testów klinicznych tak, by leki mogły trafić do obrotu możliwie szybko przy zachowaniu niezbędnych standardów rzetelności. Ukoronowaniem tej współpracy był spektakularny sukces w postaci wprowadzonej w 1996 roku terapii HAART. Terapia znacząco wydłużyła życie nosicieli HIV. Był to koniec epidemii HIV/AIDS w krajach, które mogły pozwolić sobie na to kosztowne rozwiązanie. Przykład aktywizmu HIV/AIDS ukazuje, jak wymagająca dla wszystkich stron może być nauka obywatelska. Z każdym szczeblem rosną nakłady, wymaga się całkiem nowych kompetencji, rosną też koszty emocjonalne.

2. Jak zręcznie komunikować naukę

Wiedza na temat tego, jak popularyzować naukę i angażować w nią obywateli, wciąż się rozwija. W obrębie studiów nad nauką i technologią zaangażowanie ludzi w naukę i ich odbiór wiedzy naukowej bada się od kilku dekad. Wyrazem tego jest nurt nadań nas publicznym rozumieniem nauki (*public understanding of science*, czasami *public engagement with science*) oraz badania nad

tym, jak społecznie funkcjonuje wiedza ekspercka (Collins & Evans 2002). Dużo wysiłku wkłada się w projektowanie centrów i muzeów edukacyjnych. Rozwija się też metody wizualizacji danych. Obszarem, który wydaje się rozwiniętym w najmniejszym stopniu, są kompetencje komunikacyjne popularyzatora/popularyzatorki nauki.

Bycie sprawnym popularyzatorem/popularyzatorką jawić się może jako kwestia charyzmy, talentu lub osobowości. Bardzo często pod takimi hasłami jak talent lub charyzma kryją się konkretne umiejętności, które można zbadać, opisać, poddać standaryzacji i ostatecznie przekazywać je w systematyczny sposób. Zakładam, że popularyzowanie wiedzy naukowej nie musi być traktowane jako sztuka: jest to rzemiosło, które można uczynić nauką. Choć nie znalazłem podręcznika, z którego można uczyć się podstaw popularyzacji, to sądzę, że możemy zebrać w tym miejscu kilka wskazówek jak popularyzować naukę, ze szczególnym uwzględnieniem trzeciego i do pewnego stopnia drugiego szczebla drabiny.

2.1. Naucz najpierw siebie

Nie jesteśmy w stanie sprawnie popularyzować jakiejś wiedzy, jeśli wykładając ją nie jesteśmy przekonujący dla siebie samych. Sądzę, że każda osoba parająca się uczeniem innych odniesie korzyść korzystając z techniki uczenia się przypisywanej Richardowi Feynmanowi. Technika ta jest prosta: wybierz zadnienie do opanowania, studiuj istniejącą wiedzę, spróbuj opowiedzieć o zagadnieniu sobie samemu lub osobie trzeciej, skup się na tych momentach, które sprawiły ci szczególną trudność i wróć do studiowania, a potem ponownie spróbuj wyłożyć zagadnienie w możliwie prosty i syntetyczny sposób. Gdy opanujesz już dane zagadnienie w takim stopniu, że będziesz mógł biegle i ze swobodą o nim opowiadać, znak to, że możesz wybrać kolejny obszar do opanowania. Każda osoba, która musiała podjąć się systematycznego wyłożenia jakiegoś zagadnienia, zapewne zna dobrze uczucie, gdy kończy z prezentowaniem materiału, który rozumie w sposób gruntowny i przechodzi do tej części materiału, z którą dopiero niedawno zaczęła pracować. W tym momencie wykład stanie się mniej płynny i traci swój „rytm”.

Technika Feynmana służy uczeniu siebie, ale nie jesteśmy w stanie zaszczepić innym wiedzy, jeśli sami nad nią nie panujemy. Dlatego warto korzystać z tej i z innych metod uczenia siebie jako narzędzia popularyzacji wiedzy. Samo popularyzowania nauki to nie seria pojedynczych aktów transmisji wiedzy, ale cykliczny proces, w którym uczymy siebie samych, by przekazać innym coś, a w toku przekazywania wiedzy innym identyfikujemy własne deficyty, nad którymi możemy dalej pracować.

2.2. Ignorance is fun!

Technika Feynmana odnosi nas do kwestii, z którą musimy mierzyć się popularyzując wiedzę: naszej własnej ignorancji. Często oczekiwania stawiane osobom popularyzującym wiedzę, czy w ogóle ekspertom i ekspertkom, są zawyżone. Nie znamy odpowiedzi na wszystkie pytania, wielu rzeczy nie jesteśmy pewni, wiele z tego co uważaliśmy za pewne, zostało uchylone. Każda osoba zajmująca się nauką powinna znać granice aktualnej wiedzy. Ale co zrobić z polem zdefiniowanej ignorancji, gdy popularyzujemy wiedzę? Możemy pominąć je milczeniem lub przyznać się do niewiedzy. Jest i trzecia opcja: możemy uczynić definiowanie ignorancji (własnej i nauki jako takiej) częścią procesu popularyzacji wiedzy. Dlaczego odbiorcy i odbiorczynie wiedzy naukowej mieliby nie być świadomi aktualnych ograniczeń nauki? Definiując obszary niewiedzy pokazujemy, że nauka wciąż się rozwija. Pokazujemy, że z jednej strony część tego, co wiemy, ulega rewizji, a horyzont tego, co można badać, wciąż się przesuwa. W taki sposób prezentujemy naukę jako przygodę, przedsięwzięcie, a nie niezmiennie zapisy.

2.3. Wiedza wiedzy nierówna

Jeden z głównych problemów związanych z komunikacją wiedzy naukowej – obok zawyżonych oczekiwań odbiorców i odbiorczyń – jest to, że nie każda dyscyplina naukowa jest równie solidna. Wiedzy nie dzieli się tylko na pewną i wątpliwą. Istnieje spektrum tego, jak bardzo pewni jesteśmy tego, co wiemy. Tym problemem zajmuje się ruch na rzecz nauki otwartej (Foster & Deardorff, 2017), który próbuje się uporać z kryzysem replikacji. Warto jest, by odbiorcy i odbiorczynie nauki zdawali sobie sprawę, że istnieje różnica między nowinkami a wielokrotnie potwierdzonymi tezami naukowymi. Samo demonstrowanie tego, jak bardzo pomysłowa jest nauka w swoich dążeniach do reprodukcji i replikacji badań naukowych, może być obiektem popularyzacji. Jak pokazała socjologia wiedzy naukowej, powtarzanie eksperymentów naukowych przez inne zespoły nie jest zadaniem trywialnym (Collin, 1974). Replikacja jako taka stanowi ciekawy materiał, z którym może pracować popularyzator nauki.

2.4. Dopytuj, przeformułuj pytania i słuchaj

Wiele pytań, które zadawane są osobom popularyzującym naukę, nie ma sensu. Nie można na nie odpowiedzieć przy bieżącym stanie wiedzy. Ewentualnie terminy użyte w pytaniu mogą być słabo zoperacjonalizowane. Pytania mogą być również zwyczajnie mało inspirujące lub mogą odciągać uwagę od tego, co osoba popularyzująca naukę chciałaby przekazać. Pytania tego typu padają często z tego prostego powodu, że formułowanie ciekawych, precyzyjnych pytań wymaga już na starcie sporej wiedzy na temat dziedziny problemowej. Herbert Simon podkreślał, że poprawne sformułowanie problemu lub

„naprawienie” pytania to bardzo często kluczowy moment w procesie rozwiązywaniu problemu. Warto, by popularyzatorzy i popularyzatorki o tym pamiętali. Chcąc ukazać znaczenie pracy z pytaniami zadawanymi przez odbiorców i odbiorczynie odwołam się do konkretnej sytuacji.

Pewnego razu musiałem uporać się z pytaniem dlaczego kobiety uznawane są za gorszych kierowców. W pierwszym odruchu chciałem skupić się na roli stereotypów (bo mechanizmy wydawały mi się dość oczywiste), ale zdecydowałem się sprawdzić, czy w ogóle istnieją dane, które pozwalałyby rozstrzygnąć, czy kobiety kierują gorzej od mężczyźn. Dlatego przyznałem się do niewiedzy, obiecałem sprawdzić stan badań i wrócić z odpowiedzią. Szybki przegląd literatury pokazał, że faktycznie istnieją badania na ten temat. Jednak problematyczną kwestią okazała się definicja bycia dobrym lub złym kierowcą/kierowczynią. Istnieją dane, które wskazują, że kobiety powodują więcej stłuczek, ale to mężczyźni powodują więcej wypadków. Jeśli dokonać segmentacji względem wieku, to obraz komplikuje się jeszcze bardziej. Na to wszystko można nałożyć kwestie związane z tym, że większość samochodów przez lata była projektowana pod kierowców i wiele rozwiązań stosowanych w motoryzacji jest nieergonomiczne dla kierowczyń. To utrudnia dokonywanie porównań. Wyjściowe pytanie nie było dość precyzyjne, ale nakierowywało na kilka innych, bardzo ciekawych problemów. Okazało się bardzo ciekawym punktem wyjścia dla dalszych poszukiwań.

Oczywiście pytania kłopotliwe, słabo zoperacjonalizowane można zignorować lub zdeprecjonować. Tylko że w ten sposób nie będziemy w stanie określić, które z komunikowanych treści znajdują oddźwięk, a które nie, oraz co jest szczególnie trudne dla odbiorców i odbiorczyń. Dlatego warto założyć, że nie ma głupich pytań: każde z nich jest w najgorszym wypadku okazją⁸. Jednak samo słuchanie pytań od odbiorców i próba ich przeformułowania to za mało. Trzeba słuchać aktywnie!

Słuchając aktywnie nie tylko komunikujemy autentyczne zainteresowanie tym, o co ktoś pyta. Staramy się zrozumieć również motywacje stojące za pytaniami i związane z nimi emocje. Słuchanie aktywne zakłada dopytywanie i parafrazowanie tego, co powiedziała osoba pytająca. Możemy też zaproponować kilka różnych dopracowanych wersji pytania wyjściowego, pozostawiając osobie pytającej możliwość wyboru, w którą stronę chciałaby pójść z pytaniem. Wchodząc w dialog z pytającym możemy pomóc tej osobie trafniej wyrazić pytanie i lepiej zrealizować jej potrzebę. Sami zaś uzyskujemy pewność, że dobrze zrozumieliśmy pytanie.

⁸ O ile warto założyć, że nie ma głupich pytań, o tyle należy dopuszczać, że sam akt pytania może wciąż być „głupi”. Osoba formułująca pytanie może znać odpowiedź, może formułować jedno pytanie uporczywie po uzyskaniu na nie odpowiedzi, może też pytać bez intencji uzyskania odpowiedzi, w jakimś innym celu.

2.5. Unikaj komunikacji podszytej przemocą

Skoro jesteśmy przy dialogu warto zaadresować kwestię asymetrii w relacji osoby popularyzujące-publiczność. Pierwsza strona relacji wie więcej. Wie które pytania mają sens, a które nie. U drugiej strony może wywołać to trudne emocje. Nieumiejętna komunikacja może łatwo przełączyć się na działanie w modelu deficytowym. Są jednak techniki, które pozwolą wychwycić trudne emocje, określić potrzeby odbiorców, wreszcie zachować szacunek w komunikacji. Jedną z takich metod jest komunikacja bez przemocy (*nonviolent communication*, NVC; Rosenberg, 2020). Podejście to pozwala rozwiązywać (a właściwie uprzedzać) rozmaite konflikty interpersonalne, podnosi poziom współczucia, wspomaga procesy deliberacji obywatelskiej. Gdy próbujemy wyłożyć hermetyczne językowo, złożone poznawczo i potencjalnie trudne emocjonalnie treści grupie ludzi, która może czuć się zdominowana, NVC na pewno nie przeszkodzi. Troska o to, by osoby będące odbiorcami komunikatu nie poczuły się potraktowane z góry, może mieć fundamentalne znaczenie dla procesu popularyzacji. Czasami ważniejsze od tego, co mówimy, jest to, jak mówimy. Nie wystarczy zachęcać ludzi do zadawania pytań. Trzeba przekonać ich, że zależy nam na tym, by je usłyszeć. Jednocześnie doceniać należy, że ludzie, zadając pytania, odsłaniają się: zdradzając swoją niewiedzę, czynią się podatnymi. Ważne jest też to, by odbiorcy i odbiorczynie rozumieli, że złożoność wyводу nie jest próbą budowania dystansu między nimi a osobą nadającą, a jest podyktowane specyfiką tematyki.

Podstawowa zasada, którą podpowiada nam NVC brzmi: nie zadawaj pytań-pułapek! Jeśli odpowiedź na pytanie jest podchwytliwa, to zadając je publiczności na pewno przykujemy uwagę, ale także zantagonizujemy się przynajmniej z jedną osobą z publiczności i zniechęcimy kolejne osoby do udziału w rozmowie. Jeśli mamy zadawać pytania publiczności, to najlepiej takie, na które faktycznie chcemy usłyszeć odpowiedź. Niech odpowiedź nie będzie pretekstem dla kontynuowania naszej z góry zaplanowanej opowieści.

Załóżmy, że nauczyliśmy się komunikować zgodnie z NVC. Może się jednak zdarzyć, że druga strona nie jest zainteresowana tym, co mamy do przekazania. Może to my jesteśmy wciągani w pułapkę. Nie powinniśmy czegoś takiego zakładać z góry, niemniej musimy taką możliwość dopuszczać. Wiedza naukowa bywa wykorzystywana jako narzędzie rozgrywek politycznych i sporów ideologicznych. Osoby parające się pseudonauką przeinaczają wypowiedzi popularyzatorskie, a czasami manipulują popularyzatorkami i popularyzatorami. Być może osoby, do których adresujemy nasz komunikat, nastawione są na poszukiwanie potwierdzeń z góry założonych tez. Mogą też po prostu być nastawione na atakowanie światopoglądu naukowego jako takiego, doszukiwanie się błędów, eksponowanie ograniczeń. I tu dochodzimy do ważnego momentu. Zadaniem osoby popularyzującej naukę nie musi być zwalczanie uprzedzeń, wyciąganie ludzi z dysonansów poznawczych, w których tkwią, czy przełamywanie spaczenia confirmacyjnego. Może ona pomóc komuś przezwyciężyć

własne ograniczenia, ale nie wyręczy jej w tym. Próbując edukować na siłę, wpadamy w model deficytowy. NVC jest pomocne nie tylko dlatego, że pomaga w sformułowaniu łagodnego komunikatu, ale także dlatego, że pozwala nam stawiać granice, które mają chronić nas samych.

2.6. Okazuj entuzjazm!

Pozostańmy jeszcze na moment przy emocjach. Przekazując wiedzę, którą uważamy za cenną, musimy wziąć pod uwagę własną autentyczność. Czy to, o czym mówimy, nas fascynuje i budzi nasz entuzjazm? Nie zakładajmy, że ktoś uzna dane zjawisko za fascynujące, jeśli nie będzie dostrzegał radości w osobie, która mu o nim opowiada. Popularyzując wiedzę, powinniśmy zarażać innych swoją fascynacją. Entuzjazm i autentyczne zainteresowanie najłatwiej nam okazać, gdy mówimy o czymś, na czym się znamy, gdy to coś wciąż stanowi dla nas wyzwanie. Innymi słowy, popularyzując wiedzę musimy pozostać w przestrzeni psychologicznego przepływu: poruszać tematy nas interesujące, znane nam, ale wciąż domagające się od nas uwagi i wymuszające skupienie. W innym przypadku nasi odbiorcy i nasze odbiorczynie będą czuć, że to, o czym opowiadamy, jest dla nas banalne lub będą widzieli, że z danym tematem się zmagamy. Myśląc o naszym entuzjazmie, musimy pamiętać o granicach naszych kompetencji, a to ponownie odnosi nas do techniki Feynmana.

2.7. Mów pół

Bez względu na to, jak entuzjastyczni i otwarci będziemy, bez względu na to, jak biegli jesteśmy w danym temacie, to ten wciąż może być po prostu zbyt obszerny lub skomplikowany. Klątwa wiedzy eksperckiej polega na tym, że eksperci i ekspertki nie tylko mają dużo do powiedzenia, ale miewają problem ze zrozumieniem, że inni mogą nie nadążyć za ich rozumowaniem. Gdy już zrozumiemy jakiś problem, to wszystko wydaje się oczywiste. Tymczasem popularyzując, musimy wytłumaczyć coś osobom, które tego czegoś jeszcze nie rozumieją. Zamiast zarzucać ludzi informacjami musimy zachować umiar. Prosta zasada, którą każda osoba zajmująca się popularyzacją wiedzy może wypróbować, brzmi: powiedz połowę tego, co zamierzałeś/zamierzałaś przekazać! Lepiej jest powiedzieć mniej, zafascynować kogoś, zachęcić do dalszego studiowania, niż zdeorientować i zmęczyć. Popularyzacja nauki to nie prezentacja na konferencji naukowej. W tej drugiej sytuacji dążymy do tego, by przekonać odbiorców o swoich kompetencjach i uprzedzić ewentualne zarzuty. W tej pierwszej możemy już na starcie założyć, że cieszymy się kredytem zaufania i możemy liczyć, że osoby z publiczności dopytają nas. Pogadanka charakterystyczna dla wykładu nie sprawdzi się tak dobrze, jak metoda pytań otwartych lub formuła AMA (*ask me anything*).

Szczególnie problematyczne bywają dane, do których popularyzatorzy i popularyzatorki mogą chcieć się odwołać. „Podpieranie się” danymi obserwacyjnymi i eksperymentalnymi to strefa komfortu dla wielu osób parających się nauką. Czujemy się tam bezpiecznie, ale o wiele lepsze efekty uzyskamy formułując bardziej opisowe przykłady, najlepiej takie, które będą zakorzeniały wiedzę naukową w codziennych doświadczeniach. W danym nam czasie moglibyśmy przytoczyć tuzin badań, ale jeden dobrze zakorzeniony w wiedzy potocznej przykład zostanie lepiej zrozumiany i zapamiętany.

2.8. Wspomagaj się narzędziami

Osoby popularyzujące naukę mają do dyspozycji coś więcej niż swój głos, gesty, mimikę i ciało. Mogą odwoływać się nie tylko do metafor, przykładów z życia, ciekawych historii na temat ludzi nauki i ich perypetii. Dysponują również rozmaitymi wizualizacjami, symulacjami, urządzeniami pozwalającymi na proste demonstracje, czy choćby eksperymentami myślowymi. W procesie popularyzacji działają one jak rusztowania poznawcze, na których można się wesprzeć.

Narzędzia te mogą być bardzo proste. Oto prosty, acz fikcyjny przykład zaczerpnięty z filmu *Interstellar*. W jednej ze scen jeden bohaterów tłumaczy ideę tuneli czasoprzestrzennych za pomocą kartki papieru i ołówka. Przenośne zestawy mogą pomóc w objaśnieniu wielu kontrintuicyjnych kwestii. Łatwo zademonstrować to na przykładzie rachunku prawdopodobieństwa. Przykładowo, tłumacząc paradoks Monty’ego Halla, możemy posłużyć się miniaturowymi drzwiami i kozami. Możemy wytłumaczyć paradoks hazardzisty rzucając kostkami do gry, zachęcając przy okazji ludzi, by powtórzyli doświadczenie samodzielnie. Jeśli chodzi o fizykę, to możemy tłumaczyć grawitację jako zakrzywienie przestrzeni, korzystając z płachty z elastanu i kulek o różnej wielkości i masie⁹. Jeśli elastan ma regularny wzór typu kratka lub na materiale narysowano linie i okręgi, to zjawisko studni grawitacyjnej będzie jeszcze lepiej widoczne. W przypadku astronomii możemy demonstrować rzeczywistą skalę Układu Słonecznego za pomocą jabłka lub piłki pingpongowej: obiekt ten prezentujemy jako reprezentację Słońca, a wybrani uczestnicy spotkania reprezentujący poszczególne planety mają odejść od obiektu określoną liczbę kroków. Popularyzatorzy nauki mają bardzo wiele pomysłów na to jak z prostych, łatwo dostępnych i tanich przedmiotów stworzyć narzędzia wspomagające ich w popularyzacji wiedzy.

⁹ <https://youtu.be/MTY1Kje0yLg>

3. Lista kontrolna

Lista zaleceń, którą zaprezentowałem, nie jest szczególnie odkrywczą. Praktycznie wszystkie sformułowane zalecenia dotyczą kwestii dość elementarnych. Ale to właśnie na podstawowych zagadnieniach chciałem się skupić, gdyż – jak zapowiadałem – w popularyzacji nauki nie ma niczego magicznego. Jest to rzemiosło, nie sztuka: umiejętność jak wiele innych, którą można rozbić na szereg prostych, możliwych do opanowania kompetencji, zasad, technik etc.

Omawiane zalecenia są dość obszerne i w toku spotkań z publicznością nie będziemy myśleli o tych wszystkich rzeczach. Ale możemy skondensować te pomysły do postaci listy kontrolnej. Idea listy kontrolnej jest taka, że jest to krótkie zestawienie rzeczy, których wykonanie jest niezbędne, acz nie gwarantuje sukcesu przy wykonywaniu określonego zadania. Takie listy tworzy się studiując przeszłe wypadki i uwzględniając najczęściej występujące krytyczne błędy. Doświadczenia pokazują, że do wielu katastrof dochodzi w wyniku trywialnych błędów i nieporozumień, a te często wynikają z rutyny. Lista kontrolna nie jest jednak po prostu zestawem zdań, a narzędziem, które musi być używane. List tego typu nie czytamy, a odkreślamy kolejne pozycje po wykonaniu powiązanych z nimi zadań lub sprawdzeniu danych elementów. Potęgą checklisty (por. Gawande, 2012) tkwi w tym, że zmusza nas do regularnego kontrolowania podstawowych elementów procesu i pozwala kontrolować negatywny wpływ rutyny na naszą sprawność.

Checklista popularyzatora/popularyzatorki to zestaw pytań, które warto przypominąć sobie przygotowując się do spotkania i – przede wszystkim – odpowiedzieć sobie na nie bezpośrednio po nim. Oto ona:

- (1) Płynność: czy panowałem/panowałem nad tematem i nie miałem/miałam momentów, gdy moja narracja „spowalniała”?
- (2) Akuratność: czy powstrzymałem/powstrzymałam się przed zalewaniem odbiorców informacjami?
- (3) Szczerłość: czy otwarcie mówiłem/mówiłam o ograniczeniach?
- (4) Komunikacja: czy słuchałem/słuchałam aktywnie?
- (5) Szacunek: czy komunikowałem/komunikowałam się z szacunkiem?
- (6) Entuzjazm: czy czyłem/czułam radość ?
- (7) Spryt: czy ułatwiłem/ułatwiłam sobie i osobom zgromadzonym zadanie wykorzystując proste narzędzia?

Literatura przywoływana

- Arnstein, S. R. (1969). A ladder of citizen participation. *Journal of the American Institute of Planners*, 35(4), 216-224.
- Bonney, R et al. (2014). Next steps for citizen science. *Science*, 343(6178), 1436-1437.
- Collins, H. M. (1974). The TEA set: Tacit knowledge and scientific networks. *Science Studies*, 4(2), 165-185.
- Collins, H., & Evans, R. (2002). The third wave of science studies: Studies of expertise and experience. *Social Studies of Science*, 32(2), 235-296.
- Collins, H., T. Pinch. (1998). *Golem, czyli co trzeba wiedzieć o nauce*. Tłum. A. Tanańska-Duleba. CiS.
- Epstein, S. (1998). *Impure Science. AIDS, Activism, and the Politics of Knowledge*. University of California Press.
- Foster, E. D., & Deardorff, A. (2017). Open science framework (OSF). *Journal of the Medical Library Association*, 105(2), 203.
- Gawande, A.. (2012). *Potęga checklisty*. Tłum. R. Śmietana. Znak.
- Latour, B. (1987). *Science in Action. How to Follow Scientists and Engineers Through Society*. Harvard University Press.
- Pipes, D. (1998). *Potęga spisku. Wpływ paranoicznego myślenia na dzieje ludzkości*. BEJ Service.
- Rosenberg, M. (2020). *Nonviolent Communication (Porozumienie Bez Przemocy)*. Wyd. 3. Tłum. M. Markocka-Pepol. Czarna Owca.
- Tamborska, K. (2023). *Niemożliwy zwrot? Partycypacyjny potencjał komunikacji naukowej realizowanej przez centra nauki w świetle funkcjonalistycznego podejścia Niklasa Luhmanna*. Niepublikowana rozprawa doktorska. Szkoła Doktorska UMK: <https://bip.umk.pl/attachments/3089/download>

Communicating science: the toolbox

Abstract

The article presents several different ways of popularizing scientific knowledge. It is not scientific in the sense that it is not a report on a systematic study of the literature or empirical research. It is a tool room: a repository we can turn to in search of tools to help us solve a problem. The article offers three tools. The first is a typology of forms of participation in science. I treat the typology as a tool, too, because defining a problem can be seen as part of the problem-solving process. It's important to understand that there are different forms of science popularization and citizen science participation: each form requires

different competencies and will work in a different situation. It's also important to understand that there is a difference between science communication (i.e., what scientists do as part of their work) and science communication (i.e., dissemination of scientific results outside of science). These are two different modes of communication and require separate skills. The second tool is a set of heuristics that may be of interest to those already parsing science communication, but having difficulty communicating science. The last tool is a proposal for a science popularizer's checklist. It is based on my own experience. Anyone interested in science communication can check this tool in action, modify it for themselves, or create their own list, which I encourage you to do.

Keywords: popularizing science; typology; heuristics; checklist; forms of participation in science



Prezentacja nauki to sztuka
ISBN 978-83-969444-2-9, Antologie AVANT
<https://doi.org/10.26913/ava2202305>



Od kontemplacji do partycypacji. Poznawczo-semiotyczny status instalacji podczas Nocy Kultury

Marcin Trybulec 

Katedra Ontologii i Epistemologii, Instytut Filozofii
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
marcin.trybulec@mail.umcs.pl

Przyjęto 9-08-2023; zaakceptowano 26-10-2023; pierwsza publikacja: 30-11-2023.

Abstrakt

Festiwale uliczne, takie jak Noc Kultury, są ważnym działaniem wspierającym uczestnictwo w kulturze. Rosnąca popularność tego rodzaju aktywności skłania do zastanowienia się, czy Noc Kultury jest środowiskiem sprzyjającym transferowi wiedzy. Artykuł uzasadnia tezę, że podstawowym celem Nocy Kultury jest wytworzenie wśród uczestników doświadczenia zaangażowania i immersji. Ważnym wymiarem doświadczania immersji i zaangażowania jest zatarcie wyraźnej granicy między obiektami o charakterze reprezentacyjnym a elementami tzw. zwykłej rzeczywistości. Instalacje na Nocy Kultury często projektowane są tak, aby były traktowane jako przedłużenie fizycznej przestrzeni, w której znajduje się publiczność. Dlatego z perspektywy uczestnika tracą one funkcję znakową. Artykuł wyjaśnia, że immersja i powiązane z nią zjawisko tuszowania różnicy między reprezentacją a rzeczywistością, nakłada poważne ograniczenia na możliwość traktowania instalacji zgromadzonych na Nocy Kultury jako obiektów posiadających funkcje poznawcze.

Słowa kluczowe: artefakt poznawczy; artefakt artystyczny; immersja; reprezentacja; symulacja

1. Wstęp

Festiwale uliczne, takie jak Noc Kultury, dążą do wzbudzania zaangażowania i aktywizacji publiczności, aby pokazać, że uczestnictwo w kulturze nie musi być żmudnym i wymagającym wysokich kompetencji procesem, ale wciągającą, przyjemną zabawą. Czy jednak zaangażowanie i przyjemność czerpana

z obcowania z kulturą podczas festiwalu ulicznego może wiązać się z tworzeniem lub przekazywaniem wiedzy? W jakim sensie instalacje i wydarzenia kulturalne typowe dla Nocy Kultury spełniają funkcje poznawcze? W jaki sposób immersyjny charakter artefaktów NK wpływa na możliwość realizacji funkcji poznawczych przez działania kulturalne? Aby zmierzyć się z tymi pytaniami, proponuję potraktować realizowane podczas Nocy Kultury (NK) instalacje nie tyle jako artefakty artystyczne, ile jako artefakty poznawcze, czyli obiekty i działania, których główną funkcją jest transfer, magazynowanie i przetwarzanie informacji. Artefakty artystyczne, poza funkcją estetyczną, ludyczną czy użytkową, spełniają również funkcje poznawcze i komunikacyjne. Wydaje się więc naturalne, że przynajmniej niektóre z nich można traktować jako artefakty poznawcze. Artykuł stawia tezę, że istnieją ważne powody utrudniające traktowanie instalacji realizowanych podczas NK jako artefaktów poznawczych. Na poparcie tego twierdzenia przedstawię argument, że podstawowy cel realizowanych w ramach NK instalacji artystycznych jest przeszkodą, aby uznać, że spełniają one nietrywialne funkcje poznawcze. Celem tym jest generowanie zaangażowania i doświadczenia immersji wśród uczestników NK. Ważnym wymiarem doświadczenia immersji podczas Nocy Kultury jest zatarcie jasnego rozróżnienia między obiektami o charakterze reprezentacyjnym (np. eksponaty, wytwory artystyczne) a elementami rzeczywistości (np. elementy zwyczajnej przestrzeni miejskiej). Przedstawię argumenty, że zjawisko zacierania granic między reprezentacją a rzeczywistością stanowi przeszkodę w wyjaśnianiu funkcji poznawczych instalacji na NK przy użyciu pojęcia artefaktu poznawczego.

2. Czym tradycyjny model uczestnictwa w kulturze różni się od uczestnictwa w Nocy Kultury?

Noc Kultury to rodzaj festiwalu ulicznego o charakterze artystyczno-ludycznym. Jest to wydarzenie kulturalne, które cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem. Według statystyk, od 2017 roku w każdej z edycji NK uczestniczyło około 100 tys. osób (Kołtun i in., 2021). Stawia to Lubelską Noc Kultury obok największych festiwali tego typu w Polsce. Misją i celem Nocy Kultury jest inspirowanie do doświadczenia znanej przestrzeni miasta z niecodziennej perspektywy i zachęcanie do nowych interpretacji tej przestrzeni. Nasycenie przestrzeni miejskiej wielką różnorodnością obiektów, działań i instalacji o charakterze artystycznym, rozrywkowym lub po prostu estetycznym daje szansę, aby znane okolice zobaczyć w nowym świetle. Noc Kultury oddziałuje poprzez wystawy, eksponaty, instalacje i różnego typu działania artystyczne, a jej uczestnicy mają pełną swobodę w zakresie sposobu poruszania się oraz stylu i sposobu eksploracji zgromadzonych instalacji. Wartość artystyczna i kulturotwórcza NK została potwierdzona wieloma badaniami. Jej niesłabnąca popularność prowokuje do postawienia pytania o jej wartość poznawczą. Dla-

tę warto zastanowić się nad funkcjami materialnych obiektów, które są treścią NK i decydują o formie i zakresie doświadczenia zwiedzających. Czy poza funkcjami rozrywkowo-estetycznymi NK może również uczestniczyć w procesie transferu, a być może również tworzenia wiedzy? (Kołtun, 2021)

Z perspektywy historycznej i przy pewnym uproszczeniu można wyróżnić dwa sposoby myślenia o uczestnictwie w kulturze. Odróżnia je wyobrażenie o roli publiczności i artysty. Historycznie dominujący model uczestnictwa w kulturze można określić jako transmisyjny. W modelu tym zakłada się, że zwiedzający jest nie tyle uczestnikiem, ile odbiorcą znaczeń definiowanych odgórnie przez artystę lub kuratora wystaw. Drugi model możemy umownie nazwać interakcyjnym. Opiera się na założeniu, że wystawy, artefakty estetyczne, dzieła sztuki powinny tworzyć środowisko stymulujące zwiedzających do samodzielnej eksploracji i konstrukcji własnych znaczeń (Carey, 2008, s. 11-29; Winkin, 2007, s. 25-76).

W transmisyjnym modelu uczestniczenia w kulturze dzieła sztuki są obiektem estetycznej kontemplacji. Zwykle symbolizują najwyższe osiągnięcia artystyczne danego czasu i miejsca. Właściwym miejscem wystaw, instalacji i artefaktów estetycznych jest przede wszystkim kontekst muzealny. Artefakty artystyczne są traktowane jako ucieleśnienie wielkich osiągnięć ludzkości i służą przekazaniu konkretnego komunikatu dotyczącego, między innymi, kondycji ludzkiej, sytuacji społecznej lub egzystencjalnej. Z perspektywy komunikacyjnej, model ten opiera się na wyraźnym podziale ról nadawcy (artysta, kurator) i odbiorcy (zwiedzający). Transmisyjny model uczestnictwa w kulturze implikuje jednoznacznie zdefiniowaną relację między zwiedzającym a eksponatem. Dziedziczy ona cechy transmisyjnego modelu komunikacji, co przejawia się tym, że podobnie jak odbiorca komunikatu ma jedynie rozpoznać zakodowane w nim znaczenie, tak zwiedzający ma za zadanie rozpoznać zakodowaną w ekspozycji informację. Taki model normatywnie określa rolę publiczności, skłaniając zwiedzających do przyjęcia postawy receptywnej. Odbiorca ma za zadanie rozpoznać informację zakodowaną przez twórcę lub kuratora w artefaktach artystycznych (Kłoskowska, 1983, s. 268-294, 374-380).

Drugi, interaktywny model myślenia o uczestnictwie w kulturze, stara się zacieśniać granice między nadawcą a odbiorcą. W ramach tego modelu wytwory artystyczne są podobne do narzędzi, które mają umożliwić aktywną eksplorację i głębsze doświadczanie rzeczywistości oraz własnej egzystencji. Model interaktywny zacieśnia podział na aktywnego nadawcę informacji i pasywnego odbiorcę. Instalacje artystyczne są raczej katalizatorem doświadczeń, których podstawą jest spontaniczna aktywność podmiotu. Rolę zwiedzającego można porównać do roli podróżnika-odkrywcy, który dzięki własnej, mniej lub bardziej spontanicznej aktywności, nadaje sens doświadczanym wytworom. Jego zadaniem nie jest już recepcja znaczeń, ale eksploracja i eksperymentowanie z otaczającymi go wytworami. Dzięki temu mogą one stać się narzędziami

ujawniającymi odkrywaniem nowych wymiarów rzeczywistości (Trybulec & Iłowiecka-Tańska, w przygotowaniu).

Noc Kultury jest bardzo dobrym przykładem interaktywnego modelu uczestnictwa w kulturze. Tworzy ona środowisko sprzyjające aktywnej eksploracji i zaangażowaniu (Kolasa-Nowak, 2021). Obiekty, które w kontekście muzealnym byłyby przedmiotem estetycznej kontemplacji, na NK zmieniają się we fragmenty miejskiej przestrzeni, zapraszające, aby je dotykać, głaskać czy wąchać (Kołtun, 2021; Zalewska-Królak, 2021). Środowisko NK ma prowokować do obserwacji zmian w sobie samym i w otoczeniu, wywołanych właśnie przez tę interakcję. Powinna ona zachodzić spontanicznie. Jej kierunek, intensywność i jakość zależy przede wszystkim od uczestnika i sytuacji, w której aktualnie się znajduje, jego motywacji, wiedzy i doświadczenia. NK promuje pluralistyczny model uczestnictwa. Oznacza to, że nie ma jednego wzorcowego sposobu doświadczenia NK. Jest ich potencjalnie tyle, ile zwiedzających.

Implementowany podczas Nocy Kultury interaktywny model uczestnictwa prowadzi do dwóch ważnych konsekwencji. Po pierwsze, relacja między artefaktami artystycznymi a użytkownikami programowo nie jest jednoznacznie i odgórnie zdefiniowana. W konsekwencji podlega ona twórczej redefinicji dokonywanej każdorazowo przez uczestników. Zatem drugą cechą doświadczenia NK jest to, że uczestnicy samodzielnie określają cel i zakres kreowanego przez siebie doświadczenia. To programowe niedookreślenie rodzi szereg pytań: Jaką rolę pełnią artefakty artystyczne zgromadzone na NK w doświadczeniu użytkownika? Na czym polega ich funkcja? Jaki rodzaj wiedzy lub doświadczenia mogą przenosić? W końcu: Czy mogą spełniać funkcje poznawcze?

3. „Skąpiec poznawczy” na Nocy Kultury

Zdaniem psychologów wszyscy jesteśmy „skąpcami poznawczymi”. Bycie „skąpcem poznawczym” to bardzo racjonalna strategia. Polega na takim gospodarowaniu swoimi ograniczonymi zasobami poznawczymi (np. uwagą, pamięcią, percepcją), aby uzyskać jak najlepsze efekty poznawcze (np. wiedzę) przy jak najniższych kosztach obliczeniowych (np. wysiłku poznawczym). „Skąpiec poznawczy” po prostu implementuje zasadę racjonalności ekonomicznej w dziedzinie przetwarzania informacji. Jego postępowaniem rządzą dwie komplementarne zasady: reguła efektywności i reguła oszczędności poznawczej. Reguła efektywności decyduje o tym, że będzie on tak zarządzał ograniczonymi zasobami, aby otrzymać jak najlepsze skutki poznawcze w możliwie najkrótszym czasie. Będzie on preferował te wyniki, które można osiągnąć jak najniższymi nakładami pracy. Natomiast reguła oszczędności skłania „skąpca” do minimalizacji wysiłku. Mając do wyboru dwa alternatywne sposoby działania, wybiera ten, który wymaga jak najmniejszego wysiłku i tak organizuje zewnętrzne środowisko, aby nie obciążać własnej uwagi, percepcji czy wnioskowania. Skąpiec poznawczy jest jak agent 007, który potrzebuje wiedzieć tylko

tylę, ile jest konieczne, aby wykonać zadanie (Aronson, 1998; Clark, 1997; Kahneman, 2011). Obszar edukacji obfituje w przykłady ilustrujące stosowanie tych reguł. Na przykład, wśród uczniów wyraźnie obserwuje się niechęć do świadomego kierowania uwagą i długotrwałego skupienia. Nie jest to wyłącznie domena młodych osób. Długie okresy skupienia wiążą się ze znacznym wysiłkiem umysłowym i niezależnie od wieku, zwykle odbierane są jako nieprzyjemne. Zgodnie ze swoją naturą „skąpców poznawczych”, ludzie starają się unikać nadmiernego obciążenia poznawczego.

Istnieją jednak sytuacje, w których „skąpiec poznawczy” zapomina o zasadzie ekonomii myślenia i szczerze wydatkuje własne zasoby. Zdarza się, że osoba wykonująca zadanie wymagające długotrwałej koncentracji jest do tego stopnia nim pochłonięta, że nie tylko nie odczuwa dyskomfortu związanego z wysiłkiem, ale traci poczucie miejsca i czasu, zapominając o własnych ograniczeniach. Zjawisko to określa się jako doświadczenie optymalne i jest doskonale znane w przemyśle rozrywkowym. Rozpoznał je Mihaly Csikszentmihalyi, nazywając po prostu doświadczeniem „flow” (Nakamura & Csikszentmihalyi, 2014). Doświadczenie „flow” można porównać do transu, w którym osoba całkowicie poświęca się wykonywanej czynności, a jednocześnie, mimo ponoszenia wysokich kosztów poznawczych i energetycznych, odczuwa przyjemność płynącą z zaangażowania. W kontekstach edukacyjnych doświadczenie optymalne jest bardzo pożądanym zjawiskiem. Pozwala ono na długotrwałą koncentrację bez odczucia zmęczenia związanego ze świadomym zarządzaniem uwagą. Wygenerowanie doświadczenia optymalnego bywa uznawane za wzorzec aktywnego uczestnictwa w edukacji lub, szerzej, w kulturze. Jest tak dlatego, że w tych kontekstach zdolność do długotrwałego i pozbawionego wysiłku skupienia zwiększa prawdopodobieństwo przyswojenia i utrwalenia nowych informacji. W kontekście uczestnictwa w kulturze, doświadczenie optymalne ma gwarantować pełne zaangażowanie w odbiór dzieła oraz jego dogłębne przeżycie i przyswojenie (Csikszentmihalyi, 2022).

4. Immersyjna Noc Kultury między reprezentacją a symulacją

Z perspektywy zdystansowanego i zewnętrznego obserwatora, instalacje i działania podczas Nocy Kultury są niewątpliwie obiektami o charakterze znakovym. Oznacza to, że reprezentują lub odsyłają do jakiejś innej niż one same rzeczywistości. Rzeczywistością tą może być inny obiekt, treść mentalna lub abstrakcyjna. Z takiej zdystansowanej, trzecioosobowej perspektywy, instalacje i aktywności prezentowane podczas NK są takimi samymi znakami jak namalowany obraz, zdjęcie, animacja czy film¹. Wszystkie te wytwory występują w zastępstwie innej rzeczy, myśli lub znaczenia. Takie rozumienie znaku jest

¹ Pomijam kwestię, czy jest to reprezentacja ikoniczna, indeksowa czy symboliczna, ponieważ nie ma to znaczenia dla prowadzonej tu argumentacji.

zgodne zarówno z koncepcjami semiotycznymi Ferdinanda de Saussure'a, jak i Charlesa S. Peirce'a (Peirce, 1997; de Saussure, 1991).

Z pierwszoosobowej perspektywy uczestnika, status semiotyczny artefaktów artystycznych podczas Nocy Kultury nie jest już tak jednoznaczny. Perspektywa pierwszoosobowa pozwala dostrzec istotną różnicę między klasycznie rozumianymi reprezentacjami a instalacjami NK. Aby wyjaśnić tę różnicę, trzeba odwołać się do rozróżnienia trzech trybów doświadczania obiektów znaczących: tryb powierzchniowy (*surface mode*), realistyczny (*reality mode*) oraz obrazowo-reprezentacyjny (*pictorial mode*) (Persson, 2008, s. 10-15). Dla potrzeb dalszej argumentacji najważniejsze jest, aby uchwycić różnicę między obrazowym a realistycznym trybem doświadczania obiektów znaczących. W trybie obrazowym wytwór semiotyczny (np. obraz, zdjęcie) traktuje się jako reprezentację czegoś innego — innego znaku lub czegoś, co znakiem nie jest. Natomiast realistyczne ujmowanie znaku oznacza, że w doświadczeniu jego użytkownika zacierają się różnice między reprezentacją a tym, do czego ona się odnosi. W wyniku tego procesu obiekt semiotyczny traktowany jest jak rzecz przedstawiona, a nie jak przedstawienie rzeczy (Persson, 2008; Sonesson, 2013). Klasycznym przykładem tego sposobu ujmowania znaków jest metonimia, to znaczy zabieg stylistyczny np. w literaturze, który pozwala traktować reprezentację rzeczy nie jako jej znak, ale jako jej ucieleśnienie lub uosobienie. Doświadczenie charakterystyczne dla metonimii polega na systematycznym myleniu znaku i odniesienia. Jest ona również uznawana za wskaźnik myślenia magicznego w społeczeństwach pierwotnych (Cassirer, 1977; Lévy-Bruhl, 1992). Ten sposób doświadczania świata można zaobserwować również wśród dzieci na wczesnych stadiach rozwoju poznawczego, które próbując chwycić rzecz przedstawioną na obrazie, traktują ją jak realny przedmiot, do którego ten obraz tylko się odnosi (DeLoache i in., 2003; Piaget, 1981).

Realistyczny tryb doświadczania obrazów lub reprezentacji jest również głęboko zakorzeniony w myśleniu współczesnych ludzi. Świadczą o tym zarówno historyczne dyskusje na temat semiotycznego statusu prawosławnych ikon czy katolickiej eucharystii, ale również doświadczenie zapośredniczone najnowszymi technologiami cyfrowymi, takimi jak wirtualna rzeczywistość. Aby doświadczyć wirtualnej rzeczywistości, użytkownik musi traktować obrazy i dźwięki nie tyle jako reprezentację jakiejś innej rzeczywistości, ile jako jej ucieleśnienie i uobecnienie (Trybulec, 2017, 2019). W tym sensie, doświadczenie wirtualnej rzeczywistości, podobnie jak katolicka eucharystia, wymaga spłaszczenia relacji semiotycznej i traktowania znaku jak gdyby był własnym odniesieniem. Przyziemnych przykładów zatarcia różnicy między reprezentacją a tym, do czego ona się odnosi, dostarczają używane na co dzień komputery. Znajdujące się na pulpicie ikony plików i folderów niewątpliwie są obrazową reprezentacją abstrakcyjnych struktur danych przetwarzanych wewnątrz komputera. Jednak patrząc z perspektywy użytkownika, ikony i foldery trak-

tuje on nie jako reprezentacje, ale jak rzeczy same w sobie, które możemy przetransmisować, porządkować czy wysyłać (Hollan i in., 2000). Dyskusję na temat sztucznej inteligencji również można rozumieć jako problem polegający na odróżnieniu znaku od rzeczywistości. Pytanie, czy systemy AI myślą, jest w istocie pytaniem o to, czy procesy przez nie generowane tylko przypominają (reprezentują) myślenie, czy są myśleniem w sensie dosłownym. Przytoczone przykłady eucharystii, wirtualnej rzeczywistości czy ikon na ekranie komputera świadczą o tym, że realistyczny tryb doświadczania znaków nie ogranicza się jedynie do kultur przednowoczesnych lub dzieci na wczesnych etapach rozwoju poznawczego.

Immersyjne eksplorowanie instalacji i działań podczas NK może być również uznane za szczególnie przypadek doświadczenia, polegającego na zmieszaniu reprezentacji rzeczy z rzeczą reprezentowaną. Można to jednak dostrzec wyłącznie z perspektywy pierwszoosobowej. Tylko z perspektywy uczestnika można bowiem dostrzec, że immersyjne przeżywanie instalacji znajdujących się na NK wymaga doświadczania ich w „trybie rzeczywistości”. Taki rodzaj doświadczenia powoduje zmianę ich statusu semiotycznego; przestają one funkcjonować jak reprezentacje, a stają się symulacją, to znaczy są traktowane, jak gdyby były konkretnymi obiektami w dostępnej poprzez działanie przestrzeni fizycznej, a nie jak obiekty symboliczne, podobne do eksponatów w muzeum, których domyślny tryb doświadczania polega na ich estetycznej kontemplacji.

Pojęcie immersji używane jest zwykle w kontekście technologii wirtualnej rzeczywistości. Oznacza ono stan charakterystyczny dla doświadczenia optymalnego, połączony z doświadczeniem obecności w innym miejscu i czasie. Pierwszym krokiem do wygenerowania tego stanu jest silnie zaangażowanie, np. w grę wymagającą rywalizacji lub w losy bohaterów serialu. Drugim krokiem w kierunku doświadczenia immersji jest zaburzenie poczucia realnego miejsca i czasu przez poczucie obecności w innym miejscu lub czasie. Podstawą dla tego rodzaju doświadczenia jest systematyczne pomylenie reprezentacji (np. instalacji NK) z rzeczywistością reprezentowaną (np. rzeczywistą przestrzenią). Doświadczenie immersyjne realizuje się dzięki możliwości przejścia w *realistyczny tryb* doświadczania obiektów i działań podczas NK. Mimo że zwykle doświadczenie immersji wytwarzane jest przy użyciu zaawansowanych środków związanych z technologią rzeczywistości wirtualnej, to tego rodzaju doświadczenie często zdarza się również wśród uczestników NK, którzy deklarują poczucie odrealnienia znanej i codziennej przestrzeni miasta, a nawet przeniesienia do innej rzeczywistości (Kołtun, 2021).

Jak podkreślają badacze wirtualnej rzeczywistości, doświadczenie obecności w określonym miejscu i czasie nie jest jednoznacznie zdefiniowane przez nasze przekonania o tym, gdzie się znajdujemy. Jest ono bardziej plastyczne i podatne na zmiany, niż mogłoby się wydawać na podstawie codziennego doświadczenia. Można nim relatywnie łatwo manipulować poprzez odpowiednio zaprojektowaną interakcję ze środowiskiem. Jest tak dlatego, że poczucie obecności

wynika w dużej mierze z naszego poczucia kontroli nad otaczającym nas światem (Clark, 2003). W przypadku ujętej w ramy zwykłej reprezentacji obrazowej (np. grafiki w galerii sztuki), między widzem a obrazem kształtuje się relacja kontemplacji. Ramy obrazu lub ekranu informują widza o reprezentacyjnym charakterze przedstawionych obiektów. Traci on tym samym powody, dla których miałby się poruszać czy kierować działanie na przedstawione obiekty. Z góry wie, że przestrzeń obrazu jest niedostępna dla jego działań, dlatego może spokojnie kontemplować to przedstawienie. Natomiast wiele z instalacji obecnych podczas Nocy Kultury nie tylko nie posiada ram, ale ma sugerować, że są elementem przestrzeni miejskiej. Uczestnik NK jest zachęcany i skłaniany, aby otaczającą go przestrzeń miejską traktować jak pole działań. Celem tych zabiegów jest wytworzenie relacji partycypacji między uczestnikiem a zgromadzonymi podczas NK artefaktami artystycznymi. Rozróżnienie między kontemplacją i partycypacją jest kluczowe dla zrozumienia mechanizmu immersji. Inaczej spoglądamy na otaczający nas świat, w którym jesteśmy zanurzeni (obecni w sposób immersyjny) niż na przedstawienie obrazowe, ponieważ świat, w przeciwieństwie do obrazu, może być źródłem rzeczywistych zagrożeń i nagród. Jest polem, na którym manifestuje się nasza sprawczość. Dlatego uczestnik NK w inny sposób patrzy na rzeczywisty obiekt w otaczającej go przestrzeni, np. w nowy sposób zaaranżowaną przestrzeń znanej mu ulicy Podwale, a inaczej na nawet najbardziej realistyczne zdjęcie przedstawiające tę ulicę (Kołtun, 2021). Doświadczenie immersji podczas NK staje się możliwe dzięki temu, że instalacje artystyczne są potencjalnym polem działania. Choć mogą być źródłem przyjemności lub zagrożeń, to system percepcyjny zgodnie z naszą naturą „skąpców poznawczych” nie gromadzi nadmiernej ilości informacji. Rejestruje tylko te, które są najważniejsze ze względu na aktualne cele działania. Reszta informacji pozostaje dostępna w zewnętrznym środowisku i w razie potrzeby zawsze można do nich wrócić.

W przeciwieństwie do rzeczywistych obiektów, obrazy traktowane są jako źródła informacji lub kontemplacji estetycznej, a nie pole do działania. Zwykle doświadcza się ich w *obrazowym trybie* percepcji. Podczas NK efekt immersji uzyskuje się dzięki wyrzuceniu obserwatora z wygodnego, *obrazowego trybu* percepcji poprzez zachęcenie go do aktywności w znanej mu przestrzeni miasta. Pożądanym stanem immersji uczestnicy zyskują dzięki postrzeganiu artefaktów artystycznych w *trybie realności*, kiedy przestają wyraźnie odróżniać reprezentację od rzeczywistości. W tej sytuacji instalacje i realna przestrzeń miasta stają się semiotycznie równoważne, ponieważ obie są polem potencjalnego działania. Noc Kultury posiada zaskakujący potencjał do wybijania zwiedzających z „obrazowego trybu” doświadczenia. Możliwe jest to dzięki stworzeniu przestrzeni do wchodzenia w realne interakcje z obiektami i instalacjami Nocy Kultury.

5. Czy instalacje na Nocy Kultury mogą służyć jako artefakty poznawcze?

Artefakty poznawcze zwykle definiuje się przez wyliczenie typowych przykładów. Należą do nich mapy, diagramy, notatki, zdjęcia, ale też linijki, suwaki logarytmiczne czy suwmiarki. Bardziej ogólnie można powiedzieć, że artefakty poznawcze to obiekty o charakterze znakowym, które służą gromadzeniu, przekazywaniu i przetwarzaniu informacji (Nersessian, 2005; Norman, 1991). Artefakty poznawcze różnią się od innych artefaktów kulturowych (np. technicznych, artystycznych) tym, że nie służą wyłącznie celom praktycznym lub estetycznym, ale przede wszystkim celom poznawczym. Zwykle podkreśla się, że artefakty poznawcze spełniają swoją rolę przez to, że pełnią funkcję znakową (Fasoli, 2018; Heersmink, 2013; Trybulec, 2021). Powiązanie funkcji znakowej z funkcją poznawczą artefaktu wynika z założenia, że aby obiekt mógł pełnić rolę poznawczą, musi „być o czymś”. Bycie o czymś, lub bycie na temat czegoś, oznacza w istocie spełnianie funkcji reprezentacyjnej. Pełniąc funkcję znakową, taki obiekt dostarcza pewnej informacji o rzeczywistości, a dzięki temu poszerza wiedzę użytkownika. Artefakty poznawcze są chętnie używane przez „skąpców poznawczych”, ponieważ dzięki swojej reprezentacyjnej funkcji wprowadzają dystans między rzeczywistością a użytkownikiem. Pozwalają dzięki temu na spokojne i zdystansowane porządkowanie danych. Często służą również jako narzędzia upraszczające środowisko działania lub redukujące obciążenie poznawcze, przez co ułatwiają przetwarzanie i integrowanie informacji.

Może się wydawać, że eksponaty, instalacje i działania pojawiające się podczas NK, choć z pewnością są typowymi przykładami artefaktów estetycznych, to pod wieloma względami są podobne do artefaktów poznawczych. Są to bowiem materialne obiekty lub działania tworzone intencjonalnie, aby przekazać pewną informację lub uruchamiać określone skojarzenia i prowokować uczestnika do ich przetwarzania. Przy pobieżnym namyśle wydaje się, że instalacje i działania podczas NK, poza swoimi funkcjami estetycznymi i rozrywkowymi, mogą spełniać również funkcje poznawcze, przyczyniając się tym samym do transferu i popularyzacji wiedzy.

Można mieć jednak poważne wątpliwości, czy z perspektywy uczestnika, obiekty zgromadzone podczas NK spełniają funkcję reprezentacji, która według wielu badaczy jest istotną cechą artefaktów poznawczych. Wątpliwości te wzmacnia również koncepcja festiwalu ulicznego, który ma angażować uczestników do tego stopnia, że ulegają oni wrażeniu immersji w innym czasie i miejscu niż codzienna przestrzeń znanego im miasta (Kołtun, 2021). Jak wyjaśniałem w poprzednich paragrafach, wrażenie immersji wymaga spłaszczenia relacji referencji. W wyniku tego procesu znak i jego odniesienie przestają być odróżniane z perspektywy uczestnika. Z drugiej strony najlepsze artefakty poznawcze (np. pismo, notacja matematyczna) działają właśnie dzięki temu, że wprowadzają symboliczne zapośredniczenie między podmio-

tem a rzeczywistością, do której się odnoszą. Ograniczają one praktyczne zaangażowanie podmiotu, przez co przyczyniają się do redukcji złożoności obserwowanych zjawisk oraz umożliwiają spokojną refleksję, kontemplację i analizę informacji (Goody & Watt, 1963; Latour, 2012). Skuteczne użycie artefaktu poznawczego zakłada więc, że w świadomości użytkownika powinno być obecne wyraźne rozgraniczenie między reprezentacją a jej odniesieniem. Natomiast w przypadku doświadczenia wielu ze zgromadzonych podczas NK instalacji, można mieć uzasadnione wątpliwości, czy uczestnicy rzeczywiście przeprowadzają to rozróżnienie. Doświadczenie immersji, które programowo ma być jednym z efektów wywoływanych przez festiwal NK, wymaga właśnie spłaszczenia relacji semiotycznej. Aby w pełni uczestniczyć w NK, uczestnik festiwalu musi stępić ostre rozróżnienie między znakiem a tym, do czego się odnosi, czego świadectwem jest to, że instalacje podczas NK często postrzegane są jako obiekty same w sobie, a nie znaki informujące o czymś, czym same nie są. Na przykład, rzeźby i instalacje umieszczone przy ul. Podwale w 2018 roku miały metaforycznie odnosić do nieistniejącej już ulicy Krawieckiej. Publiczność zwykle traktowała je jednak jako obiekty o funkcjach estetycznych – do oglądania i podziwiania, bez łączenia ich z jakimikolwiek zewnętrznymi wobec nich odniesieniami. O niereferencyjnym charakterze doświadczenia tych eksponatów świadczy również pewien zaskakujący fakt. Wiele osób miało trudność w rozpoznaniu, czym jest jedna z instalacji – był to ogromny damski stanik, którego zidentyfikowanie mogło być łatwiejsze, gdyby publiczność odniosła ten obiekt do dawnej ulicy Krawieckiej.

Występujące w doświadczeniu uczestników NK zjawisko spłaszczenia relacji semiotycznej podważa kluczowe dla interakcji z artefaktami poznawczymi założenie o ich znakowym charakterze. Dzieje się tak z trzech powodów. Po pierwsze, NK stwarza kontekst, w którym ludzie nie tyle są widzami z dystansem kontemplującymi instalacje, eksponaty i działania, ile aktywnymi i zaangażowanymi uczestnikami. Po drugie, jeśli nastrój i działania podczas NK wprowadzają element interakcji i aktywizacji, to wybijają uczestnika z wygodnej pozycji zdystansowanego obserwatora i przyczyniają się do spłaszczenia symbolicznego zapośredniczenia. NK programowo ma zlikwidować dystans między instalacjami (znakami) a publicznością. Likwidacja tego dystansu jest potrzebna, aby mogli oni doświadczać instalacji i działań *w trybie realności*, to znaczy nie jako eksponatów, ale realnych rzeczy. Noc Kultury zamienia zdystansowany podmiot poznania w zaangażowanego uczestnika, który może bezpośrednio wpływać na otaczającą go rzeczywistość. Instalacje i działania NK są doświadczane nie tyle jako obrazowa reprezentacja, ile jako pole działania. Proces ten, skłaniając uczestników do zaangażowania w interakcje z przedmiotami-symulacjami, wypiera postawę zdystansowanej analizy i kontemplacji. Po trzecie, patrząc z perspektywy użytkownika, zaciera się granica między reprezentacją a rzeczywistością. Doświadczenie immersji w świecie wytworzonym na potrzeby NK wymaga zawieszenia nowoczesnej świadomości semiotycznej,

czyli założenia o różnicy między znakiem a rzeczywistością. Poddając się immersyjnemu urokowi NK, uczestnicy mniej lub bardziej świadomie zapominają, że otaczające ich instalacje i eksponaty z perspektywy obiektywizującego opisu są w gruncie rzeczy znakami.

6. Zakończenie

Na co dzień każdy z nas zakłada, że między znakami a światem fizycznym istnieje fundamentalna różnica. Jako ludzie cywilizowani wierzymy, że znaki nie mają mocy sprawczej, a zjawiska przyrodnicze nie mają charakteru znakowego. Świat fizyczny jest domeną przyczyn i konieczności. Świat znaków to dziedzina interpretacji i swobodnej twórczości. Kto spośród wykształconych członków nowoczesnych społeczeństw miałby odwagę otwarcie przyznać, że słowa mogą wywoływać realne skutki w fizycznej rzeczywistości, a przypadkowe zdarzenia mogą informować o naszym losie? Nawet jeśli ktokolwiek wierzy w magiczne zaklęcia wywołujące deszcz lub złowróźbne znaczenie spotkania z czarnym kotem, to z najwyższym trudem potrafi się do tego przyznać. Antropologowie wskazują, że przejście od społeczeństw tradycyjnych do nowoczesnych jest ufundowane na jasnej świadomości zasadniczej różnicy między rzeczywistością fizyczną a rzeczywistością znakową. Doświadczenie uczestników NK zmierza jednak w przeciwnym kierunku. Jednym z celów Nocy Kultury jest bowiem aktywizacja zwiedzających i wytworzenie doświadczenia immersji, co dokonuje się dzięki zaburzeniu ich nowoczesnej świadomości semiotycznej. Aby było to możliwe, stosuje się strategię zmierzającą do zatuszowania różnic między rzeczywistością a reprezentacją. Można twierdzić, że Noc Kultury za pomocą środków analogowych tworzy, jak gdyby, wirtualną rzeczywistość. Ta rzeczywistość to coś w rodzaju dioramy, gdzie nie zawsze wiadomo, co jest znakiem, a co zwyczajną rzeczą. Instalacje na Nocy Kultury często projektowane są tak, aby były traktowane jako przedłużenie fizycznej przestrzeni, w której znajduje się publiczność. Dlatego z perspektywy uczestnika tracą one funkcję reprezentacji. Przestają wskazywać na fizyczną, wyobrażoną lub abstrakcyjną rzeczywistość, ale mają za zadanie ją zastąpić. Immersyjne doświadczenie Nocy Kultury zakłada przynajmniej chwilowe zawieszenie nowoczesnej świadomości semiotycznej. Proces ten podważa reprezentacyjny status instalacji i eksponatów NK, i dlatego nakłada poważne ograniczenia na możliwość potraktowania ich jako artefaktów poznawczych. Osobną kwestią pozostaje pytanie, czy wszystkie artefakty poznawcze rzeczywiście muszą pełnić funkcje znakowe. Problem istnienia artefaktów, które mimo braku funkcji reprezentacyjnej spełniają funkcje poznawcze, należy jednak pozostawić dla osobnego opracowania.

Bibliografia

- Aronson, E. (1998). *Człowiek – Istota społeczna*. PWN.
- Carey, J. W. (2008). *Communication as culture, revised edition: Essays on media and society*. routledge.
- Cassirer, E. (1977). *Esej o człowieku. Wstęp do filozofii kultury*. Czytelnik.
- Clark, A. (1997). *Being There: Putting Brain, Body, and World Together Again*. MIT Press.
- Clark, A. (2003). *Natural-Born Cyborgs. Minds, Technologies and the future of Human Intelligence*. Oxford University Press.
- Csikszentmihalyi, M. (2022). *Flow: Stan przepływu*, tłum. A. Haduła, Feeria Wydawnictwo.
- DeLoache, J. S., Pierroutsakos, S. L., & Uttal, D. H. (2003). The origins of pictorial competence. *Current Directions in Psychological Science*, 12(4), Article 4.
- Fasoli, M. (2018). Substitutive, complementary and constitutive cognitive artifacts: Developing an interaction-centered approach. *Review of Philosophy and Psychology*, 9(3), 671–687.
- Goody, J., & Watt, I. (1963). The Consequences of Literacy. *Comparative Studies in Society and History*, Vol. 5(No. 3), Article No. 3.
- Heersmink, R. (2013). A Taxonomy of Cognitive Artifacts: Function, Information, and Categories. *Review of Philosophy and Psychology*, 4(3), Article 3. <https://doi.org/10.1007/s13164-013-0148-1>
- Hollan, J., Hutchins, E., & Kirsh, D. (2000). Distributed cognition: Toward a new foundation for human-computer interaction research. *ACM Transactions on Computer-Human Interaction (TOCHI)*, 7(2), Article 2.
- Kahneman, D. (2011). *Pułapki myślenia. O myśleniu szybkim i wolnym*. Media Rodzina.
- Kłoskowska, A. (1983). *Socjologia kultury* (2. wyd.). PWN.
- Kolasa Nowak, A. (2021). Po co i dla kogo jest Noc Kultury. W A. Kołtun & J. Wawiórka-Kamieniecka (Red.), *Spisane po Nocach Kultury* (s. 59–75). Wydawnictwo Episteme.
- Kołtun, A. (2021). Czego można się dowiedzieć z Nocy Kultury—Poznawczy wymiar uczestnictwa w festiwalu. W A. Kołtun & J. Wawiórka-Kamieniecka (Red.), *Spisane po Nocach Kultury* (s. 191–222). Wydawnictwo Episteme.
- Kołtun, A., Sędlak, A., & Wawiórka-Kamieniecka, J. (2021). *Noc Kultury jako wydarzenie i jako proces. Spojrzenie z wewnątrz* (A. Kołtun & J. Wawiórka-Kamieniecka, Red.; s. 23–58). Wydawnictwo Episteme.
- Latour, B. (2012). Wizualizacja i poznanie: Zrysowywanie rzeczy razem. *Avant*, 3, 207–257.

- Lévy-Bruhl, L. (1992). *Czynności umysłowe w społeczeństwach pierwotnych*. PWN.
- Nakamura, J., & Csikszentmihalyi, M. (2014). The Concept of Flow. W *Flow and the Foundations of Positive Psychology* (s. 239–263). Springer, Dordrecht. https://doi.org/10.1007/978-94-017-9088-8_16
- Nersessian, N. J. (2005). Interpreting Scientific and Engineering Practices: Integrating the Cognitive, Social, and Cultural Dimensions. W M. Gorman, R. Tweney, D. Gooding, & A. Kincannon (Red.), *Scientific and Technological Thinking* (s. 17–56). Erlbaum.
- Norman, D. A. (1991). Cognitive artifacts. W J. M. Carroll (Red.), *Designing interaction: Psychology at the human computer interface* (s. 17–38). Cambridge University Press.
- Peirce, C. S. (1997). *Wybór pism semiotycznych*. Polskie Towarzystwo Semiotyczne.
- Persson, T. (2008). *Pictorial primates: A search for iconic abilities in great apes*. Lund University Cognitive Studies 136.
- Piaget, J. (1981). *Równoważenie struktur poznawczych: Centralny problem rozwoju* (Z. Zakrzewska, Tłum.). Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Saussure, F. de. (1991). *Kurs językoznawstwa ogólnego / Ferdinand de Saussure ; przekł. [Z fr.] Krystyna Kasprzyk*. Państw. Wydaw. Naukowe.
- Sonesson, G. (2013). The picture between mirror and mind. From phenomenology to empirical studies in pictorial semiotics. W K. Sachs-Hombach & J. Schirra (Red.), *Origins of Pictures*. Herbert von Halem Verlag.
- Trybulec, M. (2017). The dual nature of picture perception. *Philosophy of Perception and Observation*, w: Ch. Limbeck-Lilienau, F. Stadler (red.), *The Philosophy of Perception and Observation. Proceedings of 40th International Wittgenstein Symposium, XXV*, (s. 256–259), Austrian Ludwig Wittgenstein Society.
- Trybulec, M. (2019). Przedmioty wirtualne jako niedoskonałe narzędzia poznawcze. W P. Stacewicz, B. Skowron (red.), *Przedmioty wirtualne* (s. 90–102). Oficyna Wydawnicza Politechniki Warszawskiej.
- Trybulec, M. (2021). W stronę epistemologii artefaktów poznawczych. *Filozofia i nauka*, 9 (1), 195–223.
- Trybulec, M., & Iłowiecka Tańska, I. (w przygotowaniu). How interactive exhibits become cognitive artifacts?.
- Winkin, Y. (2007). *Antropologia komunikacji*. Wydawnictwo UW.
- Zalewska Królak, A. (2021). Noc Kultury jako przestrzeń do zabawy: Dzieci w roli współtowarzyszy. W A. Kołtun & J. Wawiórka-Kamieniecka (Red.), *Spisane po Nocach Kultury* (s. 173–189). Wydawnictwo Episteme.

From contemplation to participation. Cognitive-semiotic status of the installation during the Night of Culture

Abstract

Street festivals such as *The Night of Culture* (Noc Kultury) are aimed at fostering cultural participation. The growing popularity of such festivals raises the question, whether *The Night of Culture* creates an environment facilitating knowledge popularization. The paper explains that *The Night of Culture* creates an experience of engagement and immersion. The experience of immersion and engagement is grounded in blurring the clear distinction between representational objects and elements of so-called ordinary reality. Since the art installations at *The Night of Culture* are often designed to be treated as an extension of the physical space in which the participant is located, from the participant's perspective they lose the standard representational function. The paper explains that blurring the distinction between representation and reality impose serious limitation on treating the installations at *The Night of Culture* as the objects with a cognitive function.

Keywords: cognitive artefact; artistic artifact; immersion; representation; simulation



Prezentacja nauki to sztuka
ISBN 978-83-969444-2-9, Antologie AVANT
<https://doi.org/10.26913/ava2202305>



Wałęsanie się. Miastotwórcze efekty Iubelskiej Nocy Kultury

Maciej Frąckowiak 

Zakład Teorii i Badań Praktyk Społecznych, Instytut Socjologii
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
maciejf@amu.edu.pl

Przyjęto 20-09-2023; zaakceptowano 25-10-2023; pierwsza publikacja: 30-11-2023.

Abstrakt

Przedmiotem artykułu jest wałęsanie się podczas Nocy Kultury, które uznają za praktykę kluczową dla ludzkiego doświadczenia tej inicjatywy. Przyglądanie się tej szczególnej formie przemieszczania się osób uczestniczących w tej inicjatywie między różnymi lokalizacjami wydarzeń pozwala także dostrzec skutki Nocy Kultury dla miejskich przestrzeni publicznych. Bazą empiryczną tekstu jest dokumentacja wizualna wydarzeń realizowanych podczas Nocy Kultury w edycji z 2023 r. Interpretując materiał odwołuję się do sytuacjonistycznej teorii dryfu, a potem odtwarzam strukturę festiwalowego wałęsania się, jego rytm, rodzaj uwagi, jaką obdarzają miasto uczestnicy, a także formę tej efemerycznej wspólnoty. W zakończeniu proponuję, by w analizie miastotwórczych efektów Nocy Kultury wykorzystać koncepcję atmosfery miejsc. Wskazuję, że pozwala ona lepiej dostrzec specyfikę Nocy Kultury, a także jej ryzyka i potencjały.

Słowa kluczowe: Noc Kultury; wałęsanie się; przestrzenie publiczne; atmosfera miejsca; dokumentacja wizualna

1. Wprowadzenie

Do napisania tego tekstu zainspirował mnie artykuł Tatiany Aleksandrovny Triapitsyny *Czuła jest noc: rola nocy w doświadczeniach uczestników Nocy Kultury* (2021). Autorka rekonstruuje w nim antropologiczne znaczenie nocy, jej tradycyjną i wielkomiejską postać, przemiany sposobów rozumienia na przestrzeni lat. Opisuje walory nocy – praktyczny, ale i metaforyczny, utrwalony w legendach wymiar braku światła. Studiując rysunki wykonane w trakcie

i poza wspomnianym wydarzeniem, analizuje także rolę nocy w wyobraźni osób uczestniczących. Triapitsyna identyfikuje w tych materiałach odniesienia do magiczności, a także inne wskaźniki, które uzasadniają ciekawą interpretację: interesujące nas wydarzenia na krótką chwilę odmieniają zwyczajowy porządek, a w trakcie jego trwania w Lublinie noc tradycyjna zastępuje noc wielkomiejską.

Tekst Triapitsyny dostarcza ciekawych wniosków, ale także odzwierciedla interesującą perspektywę. Autorka poszukuje w nim niby oczywistych, a pomijanych, kluczowych, a nieuchwytnych elementów Nocy Kultury. Takich jej wymiarów, które nie wynikają z jednego organizowanego w jej ramach wydarzenia, ale są raczej efektem relacji zachodzących pomiędzy tymi inicjatywami, rezonujących wśród uczestników, a także wobec przestrzennych warunków ich dziania się. No właśnie, tego, co dla Nocy Kultury specyficzne, Triapitsyna poszukuje także po stronie doświadczających jej osób. Zrekonstruowane podejście zdaje mi się bliskie, ponieważ oddaje moje własne przeżycia. Kiedy uczestniczyłem w Nocy Kultury, miałem wrażenie, że najbardziej w niej niezwykły, pociągający lub specyficzny nie jest wcale program, ale klimat miasta odczuwany podczas jego realizacji. Starając się wyjaśnić fenomen Nocy Kultury, zdecydowałem się sięgnąć po podobny klucz, co Triapitsyna – szukać tego, co ulotne i fundamentalne zarazem, a także przenikające wszystkie wydarzenia. Z tą tylko różnicą, że zamiast zjawiska czasowości czy pory dnia, zainteresował mnie ruch, który w trakcie tej inicjatywy można zaobserwować na ulicach Lublina. Chodzi o tę szczególną falę ciał, której rytm zdaje się inny zarówno od spaceru, jak i przechodzenia, i którą staram się roboczo opisać jako „wałęsanie się”.

Precyzując przedmiot tekstu, było dla mnie także ważne, by go odpowiednio wpisać w cele projektu *Prezentacja nauki to sztuka*. Odnieść zatem do relacji łączących te wspomniane dziedziny praktyki, połączyć jakoś diagnozę z popularyzacją wiedzy, zbieranie informacji z ich ucieleśnianiem, intuicję i przeczuwanie tego, co doniosłe, z poszukiwaniem narracji, która tę wartość wyartykułuje, a być może – uczyni inspiracją dla kolejnych działań (program Nocy Kultury powstaje przecież corocznie jako rezultat oddolnie zgłaszanych propozycji). Właśnie z tego powodu opisując wałęsanie sięgam po pojęcie dryfu, które, nim zainspirowało psychogeografię, narodziło się w artystycznych środowiskach surrealistów i sytuacjonistek. Wybierając kluczowe dla tekstu pojęcie, starałem się także skorzystać z dorobku wcześniejszych badaczy i badaczek Nocy, chociażby Przemysława Głuchowskiego i Małgorzaty Klimkowskiej, którzy sugerowali, by w analizach starać się nie tylko wyjaśnić strukturę i sposób odbioru tego wydarzenia, ale i zrozumieć, jak wpływa ono na miasto (2021). To właśnie dlatego, poza samą dynamiką wałęsania się, postrzeganego przeze mnie jako charakterystyczny i podstawowy wymiar Nocy Kultury, staram się zrozumieć także jego znaczenie dla miasta, zwłaszcza przestrzeni publicznych.

Celowi temu podporządkowana jest struktura tekstu. Pierwsza zasadnicza część przybliży współczesny sposób myślenia o przestrzeniach publicznych w polskich miastach, a także wskazuje na postrzeganą rolę kultury i działań artystycznych dla jej rozwoju. Opieram się tu na wynikach trzech projektów badawczych, w których uczestniczyłem. Decyzja, by odnieść się właśnie do nich wydaje mi się ważna, a zatem pozwolę sobie wskazać na jej uzasadnienie. Projekty, do których się odwołam, diagnozują bowiem sposób, w jaki o wspomnianych zagadnieniach myślą same osoby ze środowiska architektonicznego, naukowego i artystycznego, co wpisuje się we wspomniane cele tego zbioru tekstów (łączenie perspektyw, zakorzenienie ich w praktyce naukowej i artystycznej). Badania te były także aplikacyjne w swoich założeniach. Powstawały bowiem na zamówienie instytucji, które chciały dzięki nim lepiej zrozumieć procesy miejskie, którymi starają się zarządzać. Większość danych, o jakich wspomnę, pochodzi także spoza Lublina, najwięcej zaś z Warszawy. Ciekawie będzie je więc porównać z lubelskim doświadczeniem. Wreszcie, niniejszy tekst odwołuje się do elementów autoetnografii. W związku z tym poczynione przeze mnie w ramach Nocy Kultury obserwacje traktuję także jako szansę, by sprawdzić, jak wypracowane wcześniej koncepcje działają, jak można je rozwinąć, aplikując także do innych warunków miejskich.

W drugiej części artykułu odpowiadam bezpośrednio na tytułowe pytanie badawcze, a więc rekonstruuję wybrane wymiary wałęsania się oraz przybliżam, jak ta zbiorowa festiwalowa praktyka strukturyzuje przestrzeń Lublina. Dodam, że samą przestrzeń pojmować będę relacyjnie, za Martiną Löw, jako dynamiczny układ ludzi, zwierząt, przyrody, architektury, elementów krajobrazu, łączący się w danym miejscu (2018). Powracam tutaj także do artystycznej kategorii dryfu, po która sięgali już moi poprzednicy i poprzedniczki zajmujący się Nocą Kultury, by lepiej skonceptualizować tytułowe wałęsanie się. Następnie krótko analizuję przejawy tej praktyki na podstawie dokumentacji fotograficznej tegorocznej edycji Nocy Kultury, ilustrując w odniesieniu do wybranych wydarzeń.

W Zakończeniu odwołuję się pojęcia atmosfery, którego znaczenie zrekapitulował ostatnio Marek Krajewski (2022) oraz Krzysztof Janas (w druku). Sądzę, że umożliwi ono pogłębienie rozumienia miastotwórczych efektów wałęsania się, a zarazem wskazuje na jego uwarunkowania oraz konsekwencję. Przybliżam sens tego pojęcia, staram się także opisać atmosferę lubelskiej Nocy Kultury oraz wskazać na jej ryzyka i potencjały.

2. Kultura w obywatelskich koncepcjach rozwoju (przestrzeni) miasta

Przed kilkoma miesiącami, w większym zespole, realizowaliśmy badania dotyczące przyjazności warszawskich przestrzeni publicznych dla różnych kategorii użytkowników i osób wizytujących (Frąckowiak, Krajewski, Marciszewska, w druku). W jednym z etapów prowadziliśmy rozmowy z osobami, które na co

dzień zajmują się planowaniem i realizacją inicjatyw miejskich. Dotyczyły one między innymi wizji miasta, które uzasadniają na co dzień ich oceny oraz sugerują przyszłe pomysły. Udało nam się zrekonstruować kilka takich ram myślenia. Pierwszą z nich był „salon” – czyste, bezpieczne, zaprojektowane w każdym detalu reprezentacyjne przestrzenie; często nawiązujące do przedwojennych założeń i estetyk, napawające dumą i zniechęcające do niechcianych zachowań. Druga wizja to „miasto atrakcji” (przestrzenie publiczne bogate w atraktory przyciągające osoby z różnych części miast i zachęcające do ich podziwiania, konsumowania). Mowa była także o „mieście komfortowym” – usług blisko domu, dobrze służącym pieszym, odpowiadającym na potrzeby osób mieszkających w sąsiedztwie (także tych o odmiennych preferencjach, ograniczeniach ruchowych). Zidentyfikowaliśmy również koncepcję „miasta dla klimatu” – ekosystemu projektowanego z uwzględnieniem wyzwań klimatycznych, przyszłych potrzeb, także aktorów nieludzkich (roślin, zwierząt, fungi). A także „miasta otwartego” – nawiązująca do Richarda Sennetta koncepcja przestrzeni niepełnych form, niejednoznacznych funkcji i niedokończonych narracji planistycznych uzupełnianych przez samych użytkowników w toku ich praktyk (2019). Ważne było wreszcie wyobrażenie przestrzeni publicznych jako „agory” – miejsca artykułowania różnych wartości, poglądów politycznych, włączania i kształtowania postaw obywatelskich.

Jak łatwo zauważyć, mimo znaczących różnic w akcentach, wspólną cechą przywołanych wizji jest przekonanie, że śródmiejskie przestrzenie publiczne powinny, mówiąc kolokwialnie, wrócić do pieszych, to jest wspierać tę formę mobilności oraz obecności w mieście. Obserwacja ta jest o tyle paradoksalna, że w przywoływanych wyżej badaniach, ale też innych (por. np. Świątkowska, 2019), przechodzenie jawi się ekspertom i mieszkańcom miasta jako poślednia forma jego użytkowania. Wyrażenia w rodzaju „tu nic nie ma”, „nic tu nie robię” albo „tu się tylko przechodzi” wypowiedziane były jako potwierdzenie degradacji czy niefunkcjonalności ocenianej przestrzeni (Frąckowiak, 2019). Istnieją oczywiście także dyskursy wskazujące na znaczenie chodzenia jako miastotwórczej praktyki, ale koncentrują się one zwykle albo na perspektywie zdrowia publicznego (tzw. *walkability studies*, por. np. Tobin i in., 2022), albo urbanistycznego podejścia do rewitalizacji (zrównoważona mobilność, rewitalizacja handlu i życia przyulicznego, itp.).

Specyfiką obu wyżej wskazanych podejść do chodzenia jest także redukcja doświadczanego w ten sposób miasta do przechodzenia albo turystycznego spacerowania (z pominięciem innych rodzajów mobilności pieszej), a także koncentrowanie się na środowisku zbudowanym (przekonanie, że odpowiednia interwencja projektowa, jak przebudowa ulicy czy nowa linia transportu publicznego, niejako same z siebie wywołają zmiany w sposobach poruszania się). Osoby, z którymi rozmawialiśmy badając warszawskie śródmiejskie przestrzenie publiczne, wskazują tymczasem na konieczność równoległego myślenia o programie usługowym, społecznym i kulturalnym, realizowanym

w pobliżu odmienianych miejsc, który uprawdopodobni planowaną zmianę (Frąckowiak, Krajewski, Marciszewska, w druku). Kluczowymi osobami są tutaj tak zwani „gospodarze miejsc” (Filip, 2018), a zatem osoby prowadzące lokale z oknami na place czy ulice. Mogliby oni wspólnie i przy wsparciu samorządowych instytucji publicznych zatroszczyć się o realizowanie działań wspierających inwestycje infrastrukturalne w odmieianie oblicza danego miejsca na bardziej przyjazne pieszym, okolicznym mieszkańcom, dzieciom, seniorom, osobom z niepełnosprawnościami i innym typom aktorów.

Dostrzeżenie roli zróżnicowanego i koordynowanego programu usługowego dla społecznego sukcesu przestrzeni publicznych sprawia, że na znaczeniu zyskują badania nad tak zwanym *culture-led development*. Jak wskazuje to angielskie określenie, prowadzący je autorzy i autorki zwracają uwagę na rolę kultury w rozwoju miejskim (por. np. Anderson i Holden, 2015; Brokalaki i Comunian, 2021; Comunian, 2011; Daldanise, 2020; de Jong i Steadman, 2023; Sacco, Ferilli i Blessi, 2014; Miller, 2009). Co istotne, coraz częściej chodzi tutaj jednak nie o wkład kultury w postfordystyczną ekonomię miast (kreatywna gospodarka zastępująca dawne formy przemysłu), ale raczej o jej wartość w okresach kryzysu (kultura solidarności, zaradnych rozwiązań, itd.), przeciwdziałanie przyrostowi auge’owskich nie-miejsc (kultura pomaga tworzyć przestrzenie w takich przestrzeniach „nijakich” więzi i wartości, które sprawiają, że staną się one na powrót znaczące dla lokalnych wspólnot), czy chociażby w walce ze społeczną atomizacją (inicjatywy prowokujące nowe relacje i sprzyjające nabywaniu kompetencji tkania więzi we współczesnym, wielokulturowym świecie zróżnicowanych stylów życia).

Podobnie jak w przypadku badań nad śródmiejskimi przestrzeniami publicznymi, tak i tradycji myślenia o rozwojowych potencjach kultury, dysponujemy już polskimi badaniami społecznymi, które pozwalają odpowiedzieć na pytanie, jak się ta tradycja działania w mieście ma i co myślą o niej osoby na co dzień pracujące w kulturze i zajmujące rozmaicie pojętym rewitalizowaniem przestrzeni publicznej (Frąckowiak i in., 2021). Jak udało się w ich trakcie ustalić, środowiska architektoniczne i szeroko rozumianej kultury, korzyści związane z rozwojem przestrzeni napędzanym aktywnością kulturalną widzą przynajmniej trojako (s. 50-56). Po pierwsze, ważne są dla nich narracje integracyjno-inkluzywne, które opowiadają o wydarzeniach kulturalnych prowokujących spotkania różnych osób i grup w przestrzeni publicznej; także tych, jakie zwykle się w nich nie widują. Drugim rodzajem narracji o terenach kultury jest opowieść o współdecydowaniu o przestrzeni – działania kulturalne są narzędziem emancypacji i wspierania oddolnych społeczności w artykułowaniu swoich potrzeb i dokonywaniu interwencji w bliską im przestrzeń, by dopasować ją do nich lepiej. Są też narracje start-upowe, mówiące o terenach kultury jako miejscach, gdzie nieszablonowe aktywności i eksperymentowanie sprzyja innowacjom społecznym.

Jak łatwo zauważyć, wspólnym mianownikiem tych zróżnicowanych podejść do rozwoju poprzez kulturę jest dostrzeganie jej pozaprezentacyjnych i pozaeconomicznych funkcji w przestrzeni (Frackowiak, 2021, s. 53-54). Jak to rozumieć? Osoby, z którymi rozmawialiśmy, wskazywały, że myślenie o kulturze przede wszystkim jako o praktyce eksponowania prac artystycznych i działań twórczych, zwłaszcza zaś takich, które podnoszą renomę, liczbę odwiedzających, czy – koniec końców – wartość finansową danych miejsc, jest w polskim kontekście, po pierwsze, dosyć naiwne, a po drugie – słyca jej społeczną rolę. Rzeczywista korzyść kultury w przestrzeni brać się może bowiem z czegoś innego: jej aksjologicznych potencji (mówienie nie tylko o tym, co opłacalne, ale i ważne), popularyzacji innych modeli międzyludzkich relacji (opartych nie na rywalizacji, ale współpracy), czy uwalnianiu wyobraźni (prowokowaniu do myślenia o rzeczach, o których nie myśli się na co dzień).

Krytyczne ujęcia rozwoju poprzez kulturę wskazują także na to, jak wyżej wspomniane korzyści przekładają się na przestrzeń. W literaturze wspomina się o tym, że uczestnictwo w wydarzeniach i inicjatywach kulturalnych, na przykład, popularyzuje troskę (o siebie, inne osoby, ale także okolicę miejsca zamieszkania), a także dodaje otuchy i daje nadzieję na przetrwanie w czasie kryzysów (Anderson i Holden, 2008). Program kulturalny pomaga także upublicznić miejsca do tej pory nieposiadające tej charakterystyki (otwierania coraz bardziej konsumpcyjnych obszarów i obiektów w centrach miast na program społeczny, a także inne kategorie użytkowników). Działania kulturalne budują także przyjazną atmosferę miejsca. Mowa także o tworzeniu emancypujących, oddolnych opowieści o danym miejscu, dzielnicy czy mieście przeciwstawianych odgórnie nadawanym sloganom i tożsamościom (preparowanym w ramach marketingu miejsc, por. de Jong i Steadman, 2021), a także o kulturalizacji ekonomii (popularyzacji de- czy odwzrostowych koncepcji rozwoju przestrzennego i rozwoju w ogóle, por. np. Miller, 2009).

Powyżej wspomniałem o rozwoju poprzez kulturę z perspektywy sposobu, w jaki myślą o niej i jej efektach zaangażowane w tę praktykę osoby i środowiska. Badania prowadzi się jednak także nad tym, za pomocą jakich mechanizmów czy środków wspomniane wyżej cele można osiągnąć. Ciekawych wniosków dostarczają chociażby analizy strategii i taktyk transformacji przestrzeni w polskiej sztuce publicznej. Na przykład, w publikacji będącej efektem warsztatu z udziałem pionierów i pionierek takich działań oraz osób studiujących sztukę i architekturę, który poświęcony był temu zagadnieniu, przeczytać możemy o dwu zasadniczych rodzajach narzędzi (Świątkowska, 2022, s. 27-33). Pierwsze działają wpływając na debatę i wyobraźnię miejską. Mieszczą się tu takie strategie, jak: zasiewanie idei (popularyzacja pomysłów wędrujących i podchwytywanych przez kolejne osoby), wizjonerskość (działanie artystyczne stanowiące punkt odniesienia, do którego odwołujemy się po latach); upowszechnianie nowych tematów, głosów i podmiotów w dyskusji; miejsc i języków prowadzenia debaty; otwarcie na konflikt (artykułowanie się różnic, nie

przemoc). Drugi rodzaj narzędzi stosowany jest w sztuce, która chce wpłynąć na jakość i sposób użytkowania przestrzeni publicznej: włączanie w przestrzeń osób, jakie dotąd z niej nie korzystały; otwieranie poprzez działanie na nowe doznania zmysłowe, wcześniej niemożliwe do osiągnięcia w danej przestrzeni; pionierstwo praktyk (popularyzowanie nowych dla danego miejsca sposobów zachowań, spędzania czasu); niespotykane wcześniej interakcje (doprowadzenie do spotkań między osobami z różnych grup); wyostrowanie przestrzegania (możliwość spojrzenia na miasto inaczej, z innej perspektywy); nowa definicja miejsca (zmiana obrazu czy sposobu odbioru danego miejsca).

Opisane wyżej wizje kluczowych dla miasta przestrzeni publicznych oraz sposoby ich urzeczywistnienia za pomocą działań kulturalnych chciałbym teraz odnieść do Nocy Kultury. Proponuję, by potraktować to wydarzenie jako *kejs*, który pozwoli zweryfikować, ale także rozwinąć przywołane wcześniej koncepcje. Przypadek Nocy Kultury wydaje mi się do tego celu dobry z kilku przynajmniej powodów. Po pierwsze, Noc Kultury to wydarzenie różne od inicjatyw sztuki publicznej, zwykle będących podstawą analiz podobnych strategii działania na przestrzeń za pomocą kultury. Noc Kultury jest wprawdzie wydarzeniem publicznym, ale także bardziej ludycznym niż większość przedsięwzięć sztuki publicznej. Co więcej, jest to także zdarzenie cykliczne, ale trwające jedną noc, a zatem zdecydowanie krócej niż większość akcji i interwencji obliczonych na wywołanie zmian w przestrzeni. Druga zaleta Nocy Kultury jako *kejsu* bierze się z tego, że była ona już wcześniej przedmiotem wieloaspektowych i pogłębionych badań. Powiedzieć można wręcz, że Noc Kultury jest od jakiegoś czasu swoistym laboratorium dla różnych tematów i technik badawczych, służących analizie jej znaczenia dla uczestników oraz skutków dla miasta jako takiego. Ich zwieńczeniem jest wielokrotnie przywoływana niżej książka *Spisane po Nocach Kultury* z 2021 roku (red. Kołtun i Wawiórka-Kamieniecka, 2021).

We wspomnianym opracowaniu znajduje się także interesująca część poświęcona przestrzennemu wymiarowi Nocy Kultury. Z perspektywy celów tego artykułu ważne są przede wszystkim trzy teksty. Jeden z nich jest autorstwa Bogny Kietlińskiej, która opisywała Noc Kultury jako widowisko teatralizujące przestrzeń, tworzące w jej obrębie nowe sceny (definicje czy style życia miejsc) przeznaczone do oglądania, ale także ucieleśniane poprzez dotyk (2021, s. 267). Kietlińska zwraca też uwagę na zależność między atmosferą tych odmienionych poprzez wydarzenia kulturalne miejsc, a emocjami „dryfujących” po nich osób (gotowymi, by błędzić, otwartymi na przypadkowość, zob. 2021, s. 66). Przywoływani już Głuchowski i Klimkowska (2021) sięgają z kolei w swoim wyjaśnianiu przestrzennego fenomenu Nocy Kultury do koncepcji heterotopii Michela Foucaulta. Analizują, jak w ramach tego wydarzenia tworzone są kontrmiejsca, między innymi poprzez zestawianie w nieodległej przestrzeni niekompatybilnych miejsc (np. instytucji kultury wysokiej i centrum handlowego), zerwanie z tradycyjną koncepcją czasu (podkreślanie wieczności, ale i odświe-

ności Nocy Kultury), czy kontestację „normalnego” porządku, artykułowanego poprzez różnicę w miejscach odmienionych i nieodmienionych w trakcie Nocy Kultury. Istotny jest dla mnie także tekst Anastazji Szuły i Mateusza Stępniaaka, którzy analizują sposób, w jaki reprezentowana jest przestrzeń na fotografiach wykonywanych przez osoby uczestniczące w Nocy Kultury (2021). Zdjęcia te pokazują – jak ustalają Autorzy – Lublin jako miejsce odmienione w trakcie Nocy Kultury, a uwagę fotografujących przyciągają nowe elementy dostrzeżone w przestrzeniach; opisy do zdjęć podkreślają zaś niesamowitość, bajkowość, magiczność i sennaść tego czasu.

Przywołałem te trzy teksty poświęcone Nocy Kultury, by wskazać na ważną dla mnie tradycję badań relacji między Nocą Kultury a przestrzenią Lublina. Składają się na nią: opisane już wyżej relacyjne podejście do przestrzeni, wskazanie na specyfikę i znaczenie praktyk chodzenia dla wytwarzania specyficznej w tym czasie przestrzenności miasta, rolę fotografowania w doświadczaniu przestrzeni podczas festiwalu, a także wykorzystanie (różnych) koncepcji karnawalizacji przestrzeni. W sensie teoretycznym zaciągam zatem u wspomnianych autorów dług. Jednocześnie chciałbym uzupełnić ich ustalenia w wymiarze empirycznym – wspomniane prace opierały się na analizie danych zastanych (programu i opisu wydarzeń, śladów jego przeżywania w mediach społecznościowych, materiałów promocyjnych). Ja zaś chciałbym w większym stopniu odnieść się do doświadczenia uczestnictwa w tym wydarzeniu, zainspirowany przez Głuchowskiego i Klimkowską, zachęcających, by ich koncepcje weryfikować w kolejnych edycjach festiwalu (2021, s. 315).

3. Nota metodologiczna

Pisząc o wąłesaniu się, nawiązuję oczywiście do pojęcia dryfu, spopularyzowanego pod koniec lat 50' przez Guya Deborda. Sytuacjoniści uważali, że sposób, w jaki na co dzień doświadczamy miasta, zaprogramowany jest przez jego układ urbanistyczny, nasze możliwości ekonomiczne, a także mapy mentalne przysyłające jego rzeczywisty charakter (Debord, 2019 [1956]). Kontynuatorzy tej linii myślenia powiedzieliby, że dzisiaj możliwości doświadczania autentycznego miasta są jeszcze bardziej ograniczone – aplikacje mapowe, ratingi punktów usługowych i atrakcji krajobrazowych, odznaczające się w przestrzeni nowe inwestycje w ulice czy bulwary, a także spektakularne punkty docelowe (fontanny, muzea, itp.), jeszcze skuteczniej niż kiedyś narzucają szlaki, jakimi codziennie bezwiednie się poruszamy. Chęć ich przełamania, znowu nawiązując do klasycznych tekstów Deborda (1956), wiele ma wspólnego z ogólnym nastawieniem do życia – poszukiwaniem wolności. Od czego? Debord pewnie odpowiedziałby krótko: spektaklu kapitalizmu.

Dryfując, sytuacjoniści starali się realizować jeden czy dwa cele jednocześnie: studiować teren lub wprowadzić się w stan emocjonalnej dezorientacji, albo – jak to Debord określa w innym tekście – badać lub uzyskać niezwykle rezultaty

afektywne. Jak można te cele osiągnąć? Osoby poddające się dryfowi „rezygnują z codziennych rozrywek, znajomości, planów”, pozwalając „przyciągać się” miejscom (1956). Debord mocno akcentuje różnice między dryfem a podróżą czy spacerem, podkreślając, że bliżej mu bliskość do twórczych zachowań ludycznych (chodzi mu w tym najpewniej o zdystansowanie się od praktyk współczesnej mu burżuazji, która poddaje się spektaklowi, jaki sam Debord chciał pożegnać). Klasyczna recepta zakładała, że dryfuje się po obszarze wielkościom zbliżonym do dzielnicy. Dryf okazuje się mieć także niewiele wspólnego z błędzeniem, co Debord mocno zaznacza. Błądząc, mimowolnie staramy się bowiem odzyskać kontrolę poznawczą i uciekamy w tym celu w codzienne rutyny. Dryf rozpoczyna się w wyznaczonym miejscu. Potem przebiega metodycznie, wedle wyznaczonej trasy, którą stanowią stare mapy albo inne niecodzienne instrukcje przestrzenne. Dryf trwa zwykle jeden dzień. Dryfuje się z kilkoma przypadkowymi osobami albo zmieniając grupy dryfujących.

Przypominając sobie praktykę dryfu, z łatwością dostrzeżemy, dlaczego często przywołują ją osoby opisujące doświadczenie Nocy Kultury (por. np. Kietlińska, 2021; Piotrowski, 2021). Jakże bliskie jest mu poddawanie się miastu, które zmienia się na czas festiwalu, wyostrzenie zmysłów i szczególnie rodzaj uważności prowokowanej przez instalacje artystyczne, szlak tworzony przez mapę dostarczoną przez organizatorów, chadzanie między podwórkami pośród innych, napotkanych osób, które podobnie studiują miasto lub dezorientują się w nim.

Nie jestem zatem odosobniony, kiedy inspiruję się teorią dryfu, opisując poniżej podstawowe rysy praktyki wałęsania się podczas Nocy Kultury. Zanim jednak do tego przejdę, chciałbym pokrótce wyjaśnić przyjętą przeze mnie procedurę badawczą. Określić ją można mianem obserwacji utrwalanej fotograficznie z elementami autoetnografii. Na materiał empiryczny złożyła się dokumentacja fotograficzna działań realizowanych w najnowszej (2023) edycji Nocy Kultury, przekazana mi przez Organizatorów. Razem było to około 850 zdjęć utrwalających 35 wydarzeń. Materiał fotograficzny pochodził od 9 osób, posiadających zróżnicowane umiejętności i role w ramach Festiwalu (wolontariusze, organizatorzy, osoby wynajęte do dokumentacji). Wspomniany materiał poddałem kategoryzacji tematycznej, samo zaś kodowanie miało dwie fazy. Ogólne kategorie powstawały na podstawie teorii (konceptualizacja pojęcia dryfu). Uszczegóławiane były z kolei w oparciu o rezultaty tak zwanego kodowania otwartego, które pozwala precyzyjniej opisać własności zaproponowanych kategorii (procedura ta przypomina zatem tą przyjętą w ramach teorii ugruntowanej, por. np. Charmaz, 2009). Analizę wieńczył dokładniejszy opis kilku przykładowych zdjęć, które wydały mi się najwydatniej utrwalac i oddawać interesujące mnie doświadczenie wałęsania się.

Zdjęcia traktowałem jako notatki z obserwacji, a zatem mniej mnie interesowała ich warstwa estetyczna, a bardziej treść (Banks, 2013). Posługując się zdjęciami jako oknami na rzeczywistość, miałem świadomość, że reprezentują one

spojrzenie nie absolutne, a zawsze czyjeś. Przekraczać te ograniczenia, przynajmniej częściowo, starałem się, stosując triangulację perspektyw (kilkoro różnych fotografów i fotografek dokumentujących to samo wydarzenie). Dwa sposoby ułożenia materiału w zbiorze (raz wydarzeniami, raz fotografiami) pozwoliły także przełamać jakąś jedyną, sugerującą perspektywę odczytania ich struktury. Wreszcie, liczę, że trafność interpretacji utrwalonych przez kogoś obserwacji będzie o tyle łatwiejsza, że sam brałem udział w udokumentowanych wydarzeniach, wykonując swoje zdjęcia oraz notatki.

4. Praktyka wałęsania się w Noc Kultury 2023: wymiary i ilustracje

Pierwszy wymiar wałęsania się związany jest ze sposobem, w jaki poruszają się osoby uczestniczące w Nocy Kultury, a także *zmianą definicji miejsc*, w jakie się udają. Przykładem tego ostatniego procesu może być chociażby lubelski browar, którego dziedziniec w trakcie Nocy zmienił się w kino plenerowe, a na jednym z budynków wyświetlane były wtedy filmy „Przy rzece” i „Ślimaki”. Program miejsca służącego na co dzień produkcji popularnego piwa, tłumnie odwiedzanego przez uczestników Nocy Kultury, uzupełniono także o instalację artystyczną Bernarda Kiedrowskiego. Inny odbiór zyskał także Plac po Farze, którego kamienną powierzchnię przykryto podczas festiwalu trawą z rolki, która w połączeniu z wiklinowymi portalami oraz pozostałościami kamiennych murów sprawiła, że przestrzeń ta stała się bardziej kameralna. Chętnie z tej nowej właściwości korzystały przebywające tam osoby, tworząc małe zbiorowości schowane w zakamarkach tego niegdyś otwartego placu. Na zdjęciach Marcina Wójcika oraz Marii Panasewicz udało się nawet uchwycić pojedyncze osoby, które opalały się na trawie, a także grały w szachy. Swoją definicję podczas Nocy Kultury zmienił też Pałac Czartoryskich, na którego fasadzie wyświetlany był mapping Kiyoko Ishii i Toshikazu Toyamy – klasycyzująca budowla odbijała w tym czasie między innymi kwiatowe wzory i pokrywała się mapami dawnego Lublina.

Wałęsaniu się dopomagały także *nowe szlaki*, biegnąc w poprzek dotychczasowych ścieżek, a wzdłuż festiwalowych płotów (na których eksponowano treści kultury) czy w kierunku flag z logiem Nocy Kultury, jak to widać na jednym ze zdjęć Aleksandry Woch. *Inny sposób chodzenia*, nawet tymi samymi szlakami, w spektakularny sposób obecny był z kolei na Przywalu (obecnej Szambelańskiej), ulicy w całości wyłożonej z okazji Nocy Kultury trawą z rolki. Na fotografiach Anny Kubiak widać, jak inaczej układa się stopy, dobiera kroki czy po prostu cieszy chodzeniem po tak odmienionej powierzchni (zob. fot. 1). Oglądając te zdjęcia, wracają odczucia, które miałem samemu przechodząc tędy w tych warunkach, badając je stopami i upewniając czy to w ogóle możliwe. Pamiętam, że w tegorocznej Nocy Kultury równie mocno uderzyły mnie także te momenty, w których sam w zasadzie nie decydowałem, którądy się poruszam, a zamiast *nawiguje mnie tłum*. Doświadczenie to było szczególnie mocne

w pobliżu Ogrodów Nie-Alicji. W tunel prowadzący z ulicy na dziedziniec było się w zasadzie wsysanym przez zgromadzenie wałęsających się osób. Surrealne doświadczenie potęgowały jeszcze podwieszane na sklepieniu sztuczne kwiaty o psychodelicznych kolorach i kształtach.



Fot. 1.

Na sposób, w jaki poruszają się osoby uczestniczące w Nocy Kultury wpływ miały oczywiście także te elementy festiwalowej infrastruktury, które za Henri Lefebvre'em, autorem *The Production of Space*, nazwać by można *przestrzelniami innej reprezentacji*. Charakterystycznym elementem Nocy Kultury są bowiem nie tylko banery z mapami tego, gdzie warto się kierować w Lublinie w tym okresie, ale także trzymane przez osoby uczestniczące w tym wydarzeniu mapki, które pomagają konsekwentnie dryfować innym miście, zgodnie z sugestiami Guya Deborda. Nie dziwi zatem, że wiele zdjęć przedstawia młodsze i starsze osoby, jak w różnych konfiguracjach wpatrują się w te swoiste instrukcje alternatywnego poruszania się po centrum. Jak skuteczne bywają, można się było przekonać uczestnicząc w oprowadzaniu po Nocy Kultury. Ten punkt programu traktować można zresztą jako metarefleksję organizatorów na temat roli, jaką wałęsanie się odgrywa w ramach tego wydarzenia. Na zdjęciach Magdy Boruch widać, jak grupki offowych zwiedzających krążą między różnymi punktami programu, uliczkami, bramami, znowu uliczkami i kolejnymi bramami. Pamiętam, jak uczestnicząc w jednym z takich oprowadzań, słyszałem od Przewodnika – osoby z zagranicy – jak inne są te szlaki od tych, które

przemierzają zwykle turyści; że jest to dla niego wspaniała okazja, by doświadczyć i zobaczyć miasto z innej strony.

Drugi wymiar wałęsania się określić można mianem *sennej czujności*. Chodzi o szczególny rodzaj uważności, przed którym „ostrzegał” sam Guy Debord, kiedy pisał, że jednym ze skutków dryfu jest – no właśnie – czujność, biorąca się już chociażby z zerwania codziennych rutyn, a w przypadku Nocy Kultury dodatkowo wzmacniania przez „dziwy”, jakie można w tym czasie zaobserwować na ulicach i dziedzińcach. Wszystko to razem stanowi rodzaj gry z uwagą wałęsających się osób. W tym roku zapraszało do niej na przykład Dzikorośła Studio swoją poetycką instalacją „Widoczne niewidoczne” (zob. fot. 2). Tropikalne kwiaty, ukryte za wykonaną z pleksi witrynką umieszczoną w oknie kamienicy, przyciągały uwagę przechodniów. Innym przykładem mogą być „Świetlane lasy”, czyli gablotki z egzotycznymi kwiatami eksponowane na deptaku. Jeszcze innym – „Niewidoczni”, a więc instalacja artystyczna Aleny Hrybianchuk, która w przestrzeniach ulicy poumieszczała niewielkich rozmiarów figury krasnali, dostrzeganych tylko przez tych, których wzrok powędruje na innej niż co dzień wysokości. Do spojrzenia w innym kierunku, w górę, skłaniała z kolei instalacja wspomnianej w innym kontekście Tatiany Trapitsyny, która zdecydowała się rozświetlić Cebularz wiszący w pobliżu siedziby Warszawianki, który na czas Nocy Kultury przypominał księżyc w pełni.



Fot. 2

Działań podobnych do tych opisanych powyżej było oczywiście więcej. Ciekawe były także reakcje, z jakimi się one spotykały. Ich pierwszy typ nazwać można *hybrydyczną uważnością*. Polegała ona na doświadczaniu przestrzeni miasta poprzez wizjer aparatu lub ekran smartfona, poprzez które oglądało się te wszystkie nocnokulturowe dziwy. Bycie w przestrzeni ulicy, a jednocześnie na ekranie aparatu i w antycypowanych zdjęciach było szczególnie popularną formą obecności, zwłaszcza w pobliżu instalacji „Kwiaty Zła” Jarosława Koziary (świecące materiałowe rzeźby o florystycznych kształtach, podwieszane ponad przechodzącymi) czy ustawionego na Przywale i zbliżonego wzrostem do człowieka pluszanego „Muchomora” autorstwa Sylwii Kur (zob. fot. 3). Drugi rodzaj reakcji, *inne podniety*, prowokowały z kolei instalacje, które zachęcały do wejścia w cielesną interakcję z przestrzenią. I tak na przykład lampion miejski „Pszczołka” – wielki pluszowy kształt tego owada umieszczony na Placu po Farze skutecznie zachęcał, by się weń wtulać. Innym przykładem mogą być „Liście Królowej Wiktorii” Wioletty Stafińskiej, na których chętnie przycupywały dzieci, siedząc na wysokości posadzki lub wręcz leżąc na ulicy i oglądając z tej perspektywy przedstawienia teatru marionetek Teatru Podręcznego.



Fot. 3

Tę bliskość z miastem, chęć jego dotykania, wtulania się weń, wchodzenia w szczeliny i zakamarki, dostrzegli także autorzy kolejnej metarefleksyjnej instalacji – „Afordancje – trudne słowo?” – autorstwa zespołu projektowego *Prezentacja nauki to sztuka*. Postanowili oni zilustrować znaną w świecie kognitywistów i filozofów ucieleśnienia koncepcję Jamesa J. Gibsona w przestrzeni ulicy. Obiektem, którego oferty badano, był tutaj kosz na śmieci przerobiony na różne sposoby. Jedną z jego form był ogromny tygrys, do którego chętnie zaglądały, a nawet wchodziły dzieci biorące udział w festiwalu.

Trzeci wymiar wałęsania się podczas Nocy Kultury wiąże się z chwilowymi wspólnotami wytwarzającymi się między uczestnikami i uczestniczkami. Ponownie odwołać się tu możemy do samego Deborda (1956), który tłumaczy, że najlepsze efekty osiąga się wtedy, gdy dryf nie jest samotny. Można mieć oczywiście wątpliwości jak sytuacjoniści przyjęliby dryf, w którym biorą udział tysiące, jeśli nie dziesiątki tysięcy ludzi. Zaryzykujemy jednak interpretację, wedle której każdy i każda z dryfujących może tym w mrowiu podobnych osób wytyczać własne ścieżki i szlaki. Wspomniana masowość stanowić wówczas będzie dodatkową wartość, dzięki której możliwe jest wytwarzanie w trakcie Nocy Kultury owego uogólnionego zaufania wobec obcych, którego tak potrzebujemy we współczesnych miastach.

Analiza interakcji udokumentowanych na zdjęciach z Nocy Kultury pozwala wyodrębnić kilka ich charakterystycznych właściwości. Na przykład, że podczas tego wydarzenia prezentują się nie tylko artyści czy artystki, ale także wcześniej wspomniani *gospodarze miejsc*, który przez swoimi zakładami organizują różne wydarzenia dla publiczności. W 2023 roku zrobili tak chociażby lokalni barberzy, który skrzyknęli znajomych muzyków i wspólnie zagrali przez swoim zakładem. Odbyło się to ku wielkiemu zainteresowaniu widzów, z których część zdecydowała się nawet zatańczyć w pobliżu. Z mniejszym entuzjazmem przyjęli zaś to wydarzenie zablokowani przez tłum kierowcy (zob. fot. 4). Charakterystycznym zjawiskiem podczas Nocy Kultury są także *punkty przeznaczone do fotografowania się*. Ich przykładem może być Bottle Green – instalacja Pawła Adamca w lokalnym browarze. Przed umieszczonym zielonym tłem ze sztucznego bluszczu podwieszonym siedzisku ustawiała się kolejka osób, które chętnie się na nim fotografowały, jak wskazuje dokumentacja – najczęściej ze znajomymi. Miejsc pełniących taką rolę było tej Nocy w Lublinie zdecydowanie więcej, co świadczy o festiwalowej popularności fotografii także jako metody na antycypowanie przyszłych relacji, utrwalanych za pomocą wiadomości multimedialnych rozsyłanych smartfonami czy lajków i komentarzy, o jakich się pewnie myśli siadając czy pozując w takich miejscach (zob. fot. 5).



Fot. 4.



Fot. 5.

Wspólnota wałęsających ma także szansę się na chwilę skryzalizować dzięki *współdziałaniu w akcjach artystycznych*. Przykładem może być akcja plastyczna Franciszka Goszczyńskiego „Stwórzmy obraz z kropek”, w trakcie której wałęsające się osoby dokładały wybrane przez siebie pieczątki na umieszczonych w złotych ramach arkuszu zawieszonym na ścianie jednej z kamienic. Innym zaś instalacja osób studiujących na Wydziale Artystycznym Uniwersytetu Marie Curie-Skłodowskiej w Lublinie, zatytułowana Aforyzmy. Przywiązane wstążeczkami do płotów sentencje chętnie były odwiązywane i odczytywane przez wałęsające się osoby, chociaż – inaczej niż w zamierzeniu – odwieszane z powrotem. Tymczasowe wspólnoty zawiązywały się także między tańczącymi na ulicach Lublina w ramach Nocnego Parkietu.

Jednym z ciekawszych wydarzeniem w kontekście chwilowych wspólnot była także instalacja Weroniki Szymańskiej pt. „Miętkość głębi”. W przejściu z ulicy na dziedziniec artystka umieściła koła ze zwisającymi pasami materiału, na jakich wypisane były sentencje; część przez nią samą, a część przez osoby uczestniczące w wydarzeniu. Pamiętam, że uderzyła mnie intymność tego gestu – utrwalone w ten sposób czyjeś przemyślenia dosłownie muskały twarze przechodzących tamtędy osób, dowodząc, w jak różnych rejestrach można się ze sobą komunikować (zob. fot. 6).



Fot. 6.

Podobnie jak w przypadku dwu wcześniej opisanych wymiarów wałęsania się, także i chwilowym wspólnotom poświęcone było osobne działanie, mające wprost wyartykułować tę wartość Nocy Kultury. Chodzi o flashmob zespołu projektowego *Prezentacja nauki to sztuka*, zatytułowany „Pomidorowa czy Ogórkowa”. Uczestniczące w tym wydarzeniu osoby najpierw wypełniały kwestionariusz dwudziestu stwierdzeń, na podstawie którego przydzielano je do różnych grup. W ten sposób utworzono, a potem zdekonstruowano sześć „plemion”, starając się w ten sposób wskazać – to już moja interpretacja – na potencjał i pułapki społecznych kategoryzacji oraz grupowych autostereotypów.

5. Co pozostaje? Jak Noc Kultury wpływa na debatę, sposób użytkowania oraz atmosferę miasta

Scharakteryzowawszy krótko dynamikę i wymiary wałęsania się podczas Nocy Kultury, chciałbym teraz wskazać ich miastotwórcze efekty. Można je podsumować w odwołaniu do przedstawionych w drugiej części artykułu przestrzennych korzyści rozwoju poprzez kulturę. I tak, Noc Kultury wpływa na przestrzeń już chociażby poprzez wpływ na debatę, która jej dotyczy. Można sobie bowiem wyobrazić, że skutkiem instalacji na Przywale może być zasianie idei o potrzebie odbudowy w śródmiejskich przestrzeniach publicznych. Noc Kultury uzupełnia też debatę o mieście o nowe tematy, głosy i podmioty, co mogliśmy zaobserwować chociażby na przykładzie upowszechniania w jej trakcie nowych kategorii aktorów istotnych dla miasta (gospodarze miejsc, owady, rośliny, itd.). Poszczególne instalacje popularyzowały także ważne zagadnienia, takie jak kryzys klimatyczny czy wspólnota międzygatunkowa. Omawiana przed chwilą praca „Miętkość głębi” dowodziła z kolei, że w ramach Nocy Kultury pojawiają się także nowe formy komunikowania (miejsca i języki prowadzenia debaty).

Jeśli zaś chodzi o wpływ Nocy Kultury na sposoby użytkowania przestrzeni publicznych, to zdecydowanie wskazać można na wykorzystywanie zdolności działań twórczych do zmiany definicji miejsc, wyostrzenia postrzegania, a także pionierstwo praktyk. Ten ostatni rys Nocy Kultury zilustrować możemy jedynie przykładami działań odbywających się podczas poprzednich edycji. Z rozmów z Organizatorami wiemy, że Noc Kultury z 2015 roku przyczyniła się do przyspieszenia decyzji o zamknięciu klimatycznej uliczki Żmigród, o co wielu interesariuszy starało się już wcześniej, ale Prezydenta miasta przekonał dopiero udany prototyp przeprowadzony w ramach wydarzenia kulturalnego. Podobnie było z meblami na Placu Łokietka, przed Ratuszem, które zostały wypożyczone, by oswoić tę przestrzeń w ramach Nocy Kultury, a potem zakupione przez Urząd i umieszczone w tej przestrzeni na stałe.

Pamiętam, jak rankiem 4 czerwca przechodziłem ulicami, gdzie jeszcze przed paroma godzinami mijały mnie tłumy osób wałęsających się między miejscami dziania się Nocy Kultury. Byłem zaskoczony, jak niewiele było już po niej śladów: poznikały elementy instalacji, plakaty, ozdoby. Ktoś mógłby się zastanowić, czy Noc Kultury rzeczywiście się odbyła, a może jedynie przyśniła. Pozwalam sobie na to poetyckie zagajenie, by raz jeszcze odwołać do magiczności tych kilku godzin, karnawałowego nastroju, ale także zapytać o ich efekty. Na czym polega wpływ na przestrzeń wydarzenia trwającego zaledwie siedem godzin, po którym następnego dnia już niewiele w niej pozostało?

W pierwszej części wskazywałem na przestrzenne korzyści rozwoju poprzez kulturę. Na podstawie powyższej analizy zastanówmy się, które z nich w największym stopniu odnoszą się do Nocy Kultury. Czy będzie to popularyzacja troski, dawanie nadziei, emancypujące opowieści lokalne? A może kulturalizacja ekonomii? Raczej nie. Sądzę, że największą korzyścią przestrzenną Nocy Kultury jest wytwarzanie się w okresie jej trwania w Lublinie charakterystycznej atmosfery. Co jednak mamy na myśli, gdy opisujemy Noc Kultury w ten sposób za pomocą pojęcia, które wydaje się, przynajmniej w pierwszym odbiorze, mało precyzyjne?

Dyskusje na temat użycia pojęcia atmosfery w badaniach społecznych rekapitułuje Marek Krajewski, który posługuje się określeniem „atmosfera afektywna” (2022). Jest ona w tej koncepcji formą wpływu – wprowadza ludzi w określony nastrój, wskazuje na jego zależność od przestrzeni (Krajewski, 2022: 289), ale jest także czymś, co aktywizuje do określonych działań. Ponadto, jak zwraca uwagę Krajewski, pojęcie atmosfery afektywnej oddaje złożoność relacji człowieka ze światem – współtworzenie złożonych układów, których częścią są nie tylko ludzie, ale także przedmioty, krajobrazy zwierzęta, rośliny, quasi-objekty (zjawiska pogodowe, powietrze, dźwięki, itp.). Krzysztof Janas, który także zajmuje się konceptualizowaniem zjawiska atmosfery, zwraca także uwagę na czasowy wymiar atmosfer – ważna jest analiza tego, co w danej przestrzeni odbywało się w przeszłości, ale też aktualna pora roku, dnia czy nastroje osób, które w niej przebywają (w druku, s. 24). Autor ten przypomina także o roli ciała – zarówno atmosfery, jak innych ludzi postrzega się zmysłowo, a także o tym, że atmosfery rezonują z emocjami innych osób (tamże, s. 23).

Atmosfera jest zatem zawsze skutkiem określonej konfiguracji układów aktorów ludzkich i nieludzkich. To dlatego właśnie odczuwamy ją jako coś totalnego, gdy wchodzimy do jakiegoś pomieszczenia czy miejsca w przestrzeni publicznej. Krajewski zwraca także uwagę, że atmosfery afektywne niekoniecznie tworzą się same. Autor ten identyfikuje zjawisko „utowarowienia i produkcji atmosfer w celach komercyjnych”, a także wskazuje na udział sztuki w tworzeniu atmosfer (2022, s. 290). Janas opisuje zaś projektowanie atmosfer jako element praktyki architektonicznej. Przywołuje w tym kontekście pojęcie „atmokultur”, którym Brighenti i Pavoni charakteryzują współczesność jako

czas poszukiwania „recept na określanie, projektowanie i zarządzanie atmosferą miejsc” (Janas, w druku, s. 23). Janas zwraca także uwagę, że zmieniają się standardy oceny sukcesu przestrzeni publicznej: projekty są udane, jeśli posiadają wartość środowiskową, ekonomiczną i społeczną, a ta ostatnia szacowana jest nie wedle wyceny pieniężnej, ale jako stosunek projektu do potrzeb i preferencji jednostek i grup, poczucia identyfikacji z efektem, umożliwiania samo-realizacji, współdecydowania (Janas, w druku, s. 21). To właśnie dlatego w projektowaniu architektonicznym i urbanistycznym coraz więcej miejsca poświęca się „ulotnym cechom miejsc, jak atmosfera, aura, charakter, duch i klimat” (tamże, s. 22).

Krajewski uzasadnia poręczność pojęcia atmosfery afektywnej wskazując, że integruje ono różne rejestry ludzkiego doświadczenia, rozmaite typy aktorów obecnych we wspomnianych układach i ich odmienne rodzaje sprawstw, a także wyjaśnia, w jaki sposób nastrój nasz i działania zależne są od określonej konfiguracji przestrzennej, która jednak sama może być efektem ludzkiego zarządzania (2022). Właśnie dzięki temu pojęcie to powinno się dobrze nadawać do analizy złożonych zjawisk. Autor dowodzi swojego zdania, interpretując w tej ramie pandemię oraz Strajk Kobiet (Krajewski, 2022). Równie dobrze można go jednak użyć do analizy atmosfery wytwarzanej w toku działań kulturalnych.

Przykładając pojęcie atmosfery do Nocy Kultury, łatwiej dostrzeżemy, że ważne są w niej nie tylko poszczególne działania twórcze, ale także to, co zdaje się je wszystkie przenikać. Charakterystyczna atmosfera karnawału: mieszanka tajemniczości, magiczności, rozluźnienia norm, zyczliwości i uogólnionego zaufania, ciekawość i podatność na sytuacjonistyczne przyciąganie miejsc. Zidentyfikować możemy również co tę atmosferę wytwarza. W edycji z 2023 roku była to oczywiście festiwalowa infrastruktura (plakaty, mapki) oraz instalacje i działania będące jego częścią, które odwołują się do onirycznych i botanicznych wzorców, gry światła i cienia. Ważna jest także zróżnicowana oferta i jej estetyczny kolaż: koncerty, warsztaty, tańce na szarfię, żonglerkę, plucie ogniem, teatry uliczne i performanse. Wszystko to łączy się w nastrojach, podchwytywane i niesione dalej wraz z wałęsającymi się uczestnikami i uczestniczkami festiwalu.

Myśląc o atmosferze jako kluczowym efekcie Nocy Kultury, lepiej dostrzeżemy także, jak sądzę, przyczyny popularności tego wydarzenia, jego magnetyzm oraz sposób, w jaki odmienia ono miasto. Praca nad festiwalem stać się wówczas może nie tylko układaniem jego programu, ale także – no właśnie – projektowaniem atmosfery; atmosfery tworzonej, przypomnijmy, przez ofertę, ale też wytyczenie szlaków dla wałęsających się uczestników. Myśląc o Nocy Kultury w ten sposób, można też wskazać na pewne tkwiące w niej ryzyka lub – patrząc na rzecz z innej strony – potencjały do rozwinięcia obecnej formuły.

Na pierwszy z nich zwraca uwagę Krajewski (2022), kiedy mówi, że produkcja atmosfer jest jednym z podstawowych mechanizmów stosowanych w ramach kapitalizmu afektywnego. Skutkiem tego zjawiska jest nieustanne pobudzanie, by w ten sposób skłonić współczesnych do konsumowania i poszukiwania nowych produktów, usług, informacji. Ten stan czuwania przekłada się jednak na jakość międzyludzkich relacji – łatwiej w nich o konfrontacje niż uspokojenie (Krajewski, 2022, s. 299). W kontekście Nocy Kultury powiedzieć możemy, że ryzyko to polega na upowszechnianiu wspomnianej wizji miasta atrakcji ponad myślenie o nim, chociażby w kategoriach agory. W rezultacie, mimo że udział w wydarzeniach jest bezpłatny, to i tak wytwarzany przez nie nastrój zbliżony jest do tego konsumenckiego. O ryzyku tym wspominał zresztą wcześniej także Mariusz Piotrowski, analizujący mapę wydarzeń w ramach Nocy Kultury (2021). Autor ten wskazuje, że choć miejsca realizowanych inicjatyw często się zmieniają, to jednak zwykle odbywają się one w zbliżonych lokalizacjach — zagęszczonych w śródmieściu Lublina, poza obszarami najludniej zamieszkiwanymi, a także najczęściej w sąsiedztwie obiektów konsumpcji oraz instytucji i organizacji kultury; zdecydowanie rzadziej zaś w okolicy punktów rzemiosła, transportu, zdrowia czy produkcji (Piotrowski, 2021, s. 251). Oczywiście łatwo wyjaśnić przyczyny takiego stanu rzeczy (preferencjami publiczności, dostępnością infrastruktury, „czarem” historycznej zabudowy, etc.). Z punktu widzenia prowadzonych tu analiz dostrzec należy jednak także ograniczenia. W rezultacie bowiem trudno w kontekście Nocy Kultury mówić o mieście jako agorze (wkluczaniu wykluczonych czy otwarciu na konflikt), powszechniejsze także samo doświadczenie dryfu (zwykle odbywa się on w tych samych przestrzeniach, bez zachęty do zbaczania z festiwalowego szlaku).

Drugi dylemat dotyczy zaś możliwości utrwalania atmosfery kreowanej w ramach Nocy Kultury. Przywołany wyżej Janas zajmował się pojęciem atmosfery, by zaproponować procedurę przejścia od etapu jej diagnozowania w określonym miejscu do jej uwzględnienia w architektonicznej propozycji zmian w przestrzeniach publicznych. W przypadku wydarzenia takiego jak Noc Kultury należałoby raczej zapytać: czy w ogóle zależy nam na tym, by jakoś materializować atmosferę, jaka tworzy się tego dnia? Może można to w jakimś zakresie zrobić, wpisać w codzienny program miejsc, w jakich się ono odbywa? A może warto się od tego powstrzymać, by zachować odświętność tego wydarzenia? Niezależnie od odpowiedzi, chciałbym zwrócić uwagę na istotność samego pytania. Opisujący praktykę dryfu Debord dużą rolę przykładał do negocjowania wśród dryfujących sensów i ustaleń, uzgadniania wrażeń prowokowanych przez to doświadczenie (2019). Wyobrażam sobie, że w następstwie Nocy Kultury można by chociażby organizować spotkania podsumowujące to, czego się o przestrzeniach Lublina dowiedzieliśmy dzięki jej kolejnym edycjom. Takie działanie miałoby także tę zaletę, że pozwalałoby wiązać projektowanie atmosfer nie tylko z pobudzaniem, przed którym przestrzega Krajewski, ale także układaniem zbiorowych relacji (2022, s. 299).

Swoje własne ograniczenia posiada oczywiście także przedstawiona przeze mnie w niniejszym tekście analiza. Opiera się ona przecież w dużej mierze na subiektywnym doświadczeniu uczestnictwa w Nocy Kultury, które ramuje odczytanie zgromadzonego materiału wizualnego. Z perspektywy celów tego tekstu można jednak tę słabość uznać także za zaletę – zachętę do negocjowania sensów, szerszej dyskusji na temat zaprezentowanych tu wniosków i zaproponowanych kierunków działania. Tekst mógłby być także z pewnością czytelniejszy w warstwie pojęciowej, opierać się wyłącznie na koncepcji dryfu albo atmosfery, albo obyć bez opisów wyzwań współczesnych przestrzeni publicznych i rozwoju poprzez kulturę. Biorąc jednak pod przywołane wcześniej cele projektu *Prezentacja nauki to sztuka*, zależało mi, by korzystając z tej okazji zaproponować kilka ram poznawczych, w których umieszczenie Nocy Kultury wydaje mi się stymulujące. Jeśli nie cały tekst, to może chociaż któreś z przywołanych tu pojęć okaże się inspirujące dla osób projektujących działania w ramach tego wydarzenia?

Zaciągnąwszy dług u Autorów i Auterek opisujących przede mną Noc Kultury, chciałbym pod koniec tego tekstu także i ja zaproponować kierunki dalszych badań nad tym festiwalem. Z perspektywy tego opracowania, szczególnie obiecujące wydają mi się dwa: etnograficzne badania atmosfery Nocy Kultury w doświadczeniu osób uczestniczących w tym festiwalu, a także analiza kosztów i tęsknot, jakie odczuwają one po tym wielkim pobudzeniu.

Bibliografia

- Anderson, B., Holden, A. (2008). Affective Urbanism and the Event of Hope. *Space and Culture*, 11(2), 142 – 159.
- Banks, M. (2013). *Materiały wizualne w badaniach jakościowych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Brokalaki, Z., Comunian, R. (2021). Beyond the hype: Art and the city in economic crisis. *City*, 25(3-4), 396 – 418.
- Charmaz, K. (2009). *Teoria ugruntowana. Praktyczny przewodnik po analizie jakościowej*. Warszawa: PWN.
- Comunian, R. (2011). Rethinking the Creative City: The Role of Complexity, Networks and Interactions in the Urban Creative Economy. *Urban Studies*, 48(6), 1157 – 1179.
- Daldanise, G. (2020). From Place-Branding to Community-Branding: A Collaborative Decision-Making Process for Cultural Heritage Enhancement. *Sustainability*, 12(24), 1 – 23.
- Debord, G. (2019). Teoria dryfu. W: M. Kwaterko, M., P. Krzaczkowski (red.), *Przewodnik dla dryfujących. Antologia sytuacjonistycznych tekstów o mieście* (s. 122 – 129). Warszawa: Fundacja Bęc Zmiana.

- de Jong, A., Steadman, Ch. (2023). (Re)crafting belonging: cultural-led regeneration, territorialization and craft beer events. *Social & Cultural Geography*, 24 (2), 292 – 310.
- Filip, A. J., (2018). *Wielkie plany w rękach obywateli. Na koalicyjnym szlaku*. Warszawa: Fundacja Bęc Zmiana.
- Frąckowiak, M. (2019). Nomadyczna teoria placu. W: B. Świątkowska (red). *Place. Instrukcja użycia. Wiedza i wyobrażenia* (s. 12 – 35). Warszawa: Fundacja Bęc Zmiana.
- Frąckowiak, M., Litorowicz, A., Świątkowska, B., Świetlik T., Zalewska W. (2021). *Tereny kultury. Analiza potencjału*. Warszawa: Fundacja Bęc Zmiana.
- Frąckowiak, M., Krajewski, M., Marciszewska, E. (w druku). *Przestrzenie publiczne Warszawy przyjazne mieszkańcom oraz osobom wizytującym*.
- Głuchowski, P., Klimkowska, M. (2021). Między utopijnością a rzeczywistością. Heterotopia Nocy Kultury. W: A. Kołtun, J. Wawiórka-Kamieniecka (red.), *Spisane po Nocach Kultury. 13 tekstów o formie wydarzenia, publiczności i przestrzeni* (s. 295 – 316). Lublin: Wydawnictwo Episteme.
- Janas, K. (w druku). *Projektowanie po omacku? Rola społecznej wiedzy o mieście w praktyce architektonicznej*.
- Kietlińska, B., (2021). Noc Kultury jako Miasto-Teatr. W: A. Kołtun, J. Wawiórka-Kamieniecka (red.), *Spisane po Nocach Kultury. 13 tekstów o formie wydarzenia, publiczności i przestrzeni* (s. 259 – 270). Lublin: Wydawnictwo Episteme.
- Krajewski, M. (2022). Atmosfera afektywna. Poznawcza użyteczność pojęcia. *Teksty drugie, nr 3*, 285-301.
- Lów, M. (2018). *Socjologia przestrzeni*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Miller, T. (2009). From creative to cultural industries: Not all industries are cultural, and no industries are creative. *Cultural Studies*, 23(1), 88 – 99.
- Piotrowski, M. (2021). Przestrzeń Nocy Kultury. W: A. Kołtun, J. Wawiórka-Kamieniecka (red.), *Spisane po Nocach Kultury. 13 tekstów o formie wydarzenia, publiczności i przestrzeni* (s. 227 – 258). Lublin: Wydawnictwo Episteme.
- Sacco, P., Ferilli, G., Blessi, G.T. (2014). Understanding culture-led local development: A critique of alternative theoretical explanations. *Urban Studies*, 51(13), 2806 – 2821.
- Sennet, R. (2019). *Building and Dwelling. Ethics for the City*. London: Penguin.
- Szuła, A., Stępiak M. (2021). Sposoby przedstawiania Lublina podczas festiwalu Noc Kultury 2019. W: A. Kołtun, J. Wawiórka-Kamieniecka (red.), *Spisane po Nocach Kultury. 13 tekstów o formie wydarzenia, publiczności i przestrzeni* (s. 317 – 342). Lublin: Wydawnictwo Episteme.

- Świątkowska, B. (red.). (2019). *Place. Instrukcja użycia. Wiedza i wyobraźnia*. Warszawa: Fundacja Bęc Zmiana.
- Tobin, M. et al. (2022). Rethinking walkability and developing a conceptual definition of active living environments to guide research and practice. *BMC Public Health*, 22:450.
- Triapitsyna, A. (2021). Czują jest noc: rola nocy w doświadczeniach uczestników Nocy Kultury. W: A. Kołtun, J. Wawiórka-Kamieniecka (red.), *Spisane po Nocach Kultury. 13 tekstów o formie wydarzenia, publiczności i przestrzeni* (s. 99 – 121). Lublin: Wydawnictwo Episteme.

Wandering. City-forming effects of the Lublin Night of Culture

Abstract

This paper explores the wandering during the Night of Culture, which I consider an essential practice for the people's experience of this event. Looking at this particular form of movement of those participating in this initiative between various event locations also allows us to see the implications of the Night of Culture for urban public spaces. The empirical base of the paper is the visual documentation of the events carried out during the Night of Culture during the 2023 edition. While interpreting the material, I refer to the situationist theory of drift and then reconstruct the structure of the festival's wandering, its rhythm, the type of attention bestowed on the city by the participants, and the form of this ephemeral community. In conclusion, I propose that the atmosphere of places can be used to analyse the city-forming effects of the Night of Culture, to grasp better the specificity of the event and its risks and potentials.

Keywords: The Night of Culture; wandering; situationists; public spaces; atmosphere of place; visual studies



Prezentacja nauki to sztuka
ISBN 978-83-969444-2-9, Antologie AVANT
<https://doi.org/10.26913/ava2202305>



Performance tożsamości: w splotach badania socjologicznego i działania artystycznego

Barbara Fatyga 

Instytut Stosowanych Nauk Społecznych
Uniwersytet Warszawski
barbara.fatyga@uw.edu.pl

Przyjęto 9-08-2023; zaakceptowano 25-10-2023; pierwsza publikacja: 30-11-2023.

Abstrakt

Tekst opisuje eksperymentalną formę łączenia badania socjologicznego ze zbiorowym działaniem artystycznym podczas XVII Lubelskiej Nocy Kultury. Badanie polegało na zebraniu od uczestników festiwalu TST (testów dwudziestu stwierżeń). Dane posłużyły do zdiagnozowania tożsamości (autoidentyfikacji i autoprezentacji) kapitałów kulturowych i sieci społecznych publiczności Nocy Kultury. Element "pomostowy" między badaniem a działaniem artystycznym stanowił wybór tożsamości ramowej lub stanowiącej kontrapunkt dla testu – w postaci aforyzmu. Działanie artystyczne miało formę *flash mobu* z użyciem symboli identyfikujących uczestników z wybranymi aforyzmami, a następnie zaproponowanie nowych identyfikacji. Ostatnia z nich przełamywała wszystkie poprzednie, tworząc efemeryczną wspólnotę.

Słowa kluczowe: eksperyment; badanie socjologiczne; zbiorowe działanie artystyczne; tożsamość; kapitał społeczny i kulturowy; TST; *flash mob*; *performance*; Noc Kultury

1. Uwagi wstępne

Antonina Kłoskowska napisała niegdyś: „Realny człowiek stanowiący przedmiot badania w swej pełnej indywidualności jest jak dzieło sztuki” (Kłoskowska, 1996, s. 91). Dzieła sztuki, podobnie jak indywidualia i grupy ludzkie, trudno jednak uchwycić w ich pełni. Tytuł grantu „Prezentacja nauki to sztuka”, który umożliwił realizację opisanego niżej pilotażowego projektu, zainspirował mnie do próby przedstawienia indywidualnych i zbiorowych składowych tożsamości uczestników lubelskiego festiwalu Noc Kultury:

- 1) jako gry z tożsamościami indywidualnymi (osobistymi), zbiorowymi (społecznymi) i kulturowymi (pochodzącymi z rozproszonych kanonów kultury wysokiej i popularnej);
- 2) jako wyniku socjologicznego badania uczestników Nocy Kultury;
- 3) jako zbiorowego działania paraartystycznego, wykorzystującego złożoność i zdolność tożsamości do zmian;
- 4) jako ludycznego działania edukacyjnego, pokazującego nie tylko stary socjologiczny pewnik, że jednostka pełni w życiu wiele ról i należy do wielu różnorodnych grup, ale także, iż jest w stanie – chociażby na krótko – współtworzyć wspólnotę i jej doświadczyć.

Zarazem chciałabym podkreślić, że ostateczny kształt wydarzenia był wynikiem pracy zbiorowej, zaś technika z nim związane wzięli na siebie organizatorzy¹. Poniżej opisałam dość szczegółowo sam pomysł, nie tylko po to, by pokazać, jak w tym konkretnym przypadku został on zrealizowany, ale także po to, by przedstawić możliwości jego zastosowania w innych przedsięwzięciach – nie tylko festiwalowych – np. w ewaluacjach konferencyjnych, integracyjnych działaniach w społecznościach lokalnych, w grupach uczniowskich czy studenckich, itd.

2. Podstawa teoretyczno-metodologiczna i przewodnia idea projektu oraz cel badania

Główną kategorią teoretyczną i metodologiczną w opisywanym projekcie jest tożsamość. Wobec wielości teorii tożsamości (por. np. Bokszański, 1995) przyjąłabym jedną z jej najprostszych definicji, której zaletą jest łatwa operacjonalizacja w badaniach: tożsamość to w biografii jednostki zmienny zbiór auto-identyfikacji (zarówno z wartościami, wzorcami i ideami, jak i z rolami i grupami społecznymi) oraz autoprezentacji (które nie muszą być konsekwentne, mimo to stanowiąc manifestację tożsamości w danym miejscu i czasie – *taką oto osobą tu i teraz jestem*²).

Jednym z socjologicznych narzędzi do badania tożsamości jest, mający już niemal 70 lat, Test Dwudziestu Stwierdzeń (*Twenty Statement Test*, w skrócie TST) Manforda H. Kuhna i Thomasa S. McPartlanda (Kuhn i McPartland, 1954). Jego ogromną zaletą jest prostota metody zbierania danych, ale – jak pokażę dalej –

¹ Grupa pracująca nad projektem składała się z: prof. Agnieszki Kolasy-Nowak, dr Aleksandry Kołtun, Joanny Wawiórki-Kamienieckiej – dyrektorki Warsztatów Kultury oraz pomysłodawczyni i autorki niniejszego opracowania. Sporo inspiracji dostarczyli też pozostali uczestnicy grantu. Zaś wykonawcami byli jako badacze – studenci IS UMCS oraz realizatorki Flash moba, za co niniejszym dziękuję.

² Kursywą zapisywałam w niniejszym tekście cytaty z materiału badawczego oraz wyrażenia potoczne i obcojęzyczne.

już niekoniecznie prostota metod porządkowania, analizy i interpretacji wyników. Aby wypełnić test, badana osoba winna tylko zapisać na kartce papieru 20 razy swoje odpowiedzi na pytanie „kim jestem?”. Jednakże względna łatwość realizacji nie wyczerpuje zalet tego narzędzia, początkowo zaprojektowanego do badania samooceny i postaw jednostek. Sam Kuhn już w 1960 roku stwierdził, że odpowiedzi na TST można pogrupować w pięciu kategoriach, dostarczających socjologom cennej wiedzy o:

- 1) „grupach społecznych”, do których, dodajmy, we własnym mniemaniu należą jednostki i używanych przez nie sposobach „klasyfikacji” owych grup;
- 2) „przekonaniach ideologicznych” jednostek, czyli – innymi słowy – o ich światopoglądzie;
- 3) „zainteresowaniach” jednostek, co, moim zdaniem, można interpretować wielorako, np. jako wyraz ich udziału w różnych społeczno-kulturowych światach;
- 4) „ambicjach” jednostek, które nie muszą się przecież ograniczać do ich potencjalnego miejsca w strukturze społecznej, bowiem mogą dotyczyć np. faktu, iż chcą się one doskonalić moralnie lub samorealizować w pomocy innym;
- 5) „samoocenach” jednostek, które również mogą dotyczyć wielu wymiarów ich życia: od wyglądu do samoocen swoich cech psychicznych (Kuhn, 1960, s. 39-54).

We własnych wieloletnich badaniach przekonałam się, że tym narzędziem można badać nie tylko autoindyentyfikacje i autoprezentacje, rozumiane jak wyżej i powiązane z kategoriami wskazanymi przez Kuhna, ale także np.: różnorodne **kompetencje** i **kapitały kulturowe** jednostek, te drugie rozumiane tak, jak je opisał Pierre Bourdieu, czyli w trzech wymiarach. Otrzymujemy tu bowiem zarówno informacje:

- 1) o **kapitale inkorporowanym** (czyli poziomie wiedzy i przyswojonych przez jednostkę wartościach – *jestem pomocna*);
- 2) o **kapitale zobiektywizowanym**, wyrażającym się w identyfikacji z określonym stylem życia symbolizowanym przez dobra materialne (np. *jestem posiadaczem mieszkania i bmw*);
- 3) o **kapitale zinstytucjonalizowanym** w postaci utożsamienia się z rolami społecznymi i zawodowymi (ich tytułami, czasem wyrażanymi przy pomocy kolokwializmów – np.: *jestem kurą domową, jestem muzykiem*), (por. Matuchniak-Krasuska, 2010, s. 35-36; Zarycki, 2009).

Ponadto TST umożliwia również wgląd w **strukturę sieci społecznych jednostek**, a te zaś pozwalają na odtwarzanie kapitałów społecznych badanych osób, np. w ujęciu Roberta Putnama: w podziale na **kapitał pomostowy i wiążący**, zwany też spajającym (Putnam, 2008). Do kapitału pomostowego nie każda jednostka ma jednakowy dostęp i nie każda, w związku z tym, może zbudować sobie rozległą sieć kontaktów społecznych. Istotne jednak jest przede wszystkim to, że sprzyja on współpracy, kooperacji i zaufaniu między ludźmi (Miłaszewicz, 2015, s. 98-99). Ten typ kapitału społecznego może łączyć ludzi znanych i nieznanymi, pochodzących z różnych środowisk oraz o różnych charakterystykach społeczno-demograficznych, narodowych, zawodowych i innych. Warto zauważyć, że obecnie – dzięki mediom cyfrowym – jest to o wiele łatwiejsze. Natomiast „Kapitał spajający jest, zdaniem tego autora [Putnama – BF], właściwy dla takich form jak: rodzina, ekskluzywne grupy społeczne i inne zbiorowości łączące jednostki o podobnych cechach społeczno-demograficznych. Wiąże on ludzi, którzy się już znają i darzą zaufaniem osobistym, a mając charakter ekskluzywny spaja ich w zamknięte grupy, mogące wykluczać z nich inne jednostki”. (ibidem). Z moich badań wynika, iż ten typ kapitału społecznego może być jedynym, jakim dysponują grupy żyjące w skrajnym ubóstwie i zarazem koniecznym do przetrwania (Fatyga, 2012). Trzecia, często wskazywana forma kapitału społecznego – **kapitał łączący** (Onyx i Bullen, 2000), jak dotąd pojawiał się incydentalnie w badanych przeze mnie materiałach TST, więc nie będę się przy nim zatrzymywać.

Dalej wyliczając korzyści poznawcze z analiz TST warto wskazać, iż można rozbudowywać interpretacje uzyskiwanych wyników – np. stosując do ich analizy metodę mego autorstwa, czyli kontekstowy pomiar temperatur emocjonalnych (Fatyga, 2012), który polega na odczytywaniu emocjonalnego nacechowania poszczególnych wyrażeni i przypisaniu ich do zbiorów wyrażeni pozytywnych, negatywnych, ambiwalentnych, obojętnych lub neutralnych. Wreszcie, by zakończyć tę listę przykładów, można też badać dyspozycje do studiowania odpowiednio grupując samoopisy studentów wpisywane w kolejnych latach w TST³. Metodologia ta ma więc wciąż otwarty horyzont poznawczy, również ze względu na fakt, iż można obserwować konkretne zmiany w autoidentyfikacjach i autoprezentacjach jednostek badanych tym narzędziem. Do zmian najczęściej zaobserwowanych w moich własnych badaniach należą:

- 1) pojawianie się całych fraz opisowych, zamiast nazywania jednym wyrazem danej cechy (np. *jestem fanką świeżo parzonej porannej kawy* zamiast *jestem kawoszką*);
- 2) przesuwanie się progu intymności poprzez coraz częstsze używanie kategorii związanych np. z higieną osobistą (*jestem schludna*), życiem seksualnym (*jestem świetnym kochankiem*), samoocenami wyglądu (*jestem*

³ Tę ostatnią metodę opracowywania wyników TST stosuję od paru lat jako pomoc naukową w ramach zajęć „Przygotowanie do studiowania”, wyniki nie były na razie publikowane.

długonogą blondynką), stanu emocjonalnego (*jestem permanentnie zdolowaną osobą*) czy zdrowia, w tym psychicznego (*jestem kobietą depresyjną*);

3) zaburzenia „tradycyjnego” porządku w TST, polegającego na wymianianiu najpierw tzw. kategorii konsensualnych, do których należą np.: gatunkowe (*jestem homo sapiens*), narodowe (*jestem Polką*), oficjalne (*jestem kierownikiem urzędu*), nazwy ról społecznych (*jestem matką*) i zawodowych (*jestem prawnikiem*), a dopiero potem kategorii subkonsensualnych (prywatnych – *jestem miłą osobą* i/lub intymnych – *jestem nieszczęśliwym nieudacznikiem*); obecnie te dwa typy samoopisu coraz częściej występują naprzemiennie albo mieszane są ich krótkie sekwencje (*jestem Polakiem, obywatelem, przystojnym facetem, mężem, kucharzem, fanem mangi⁴, człowiekiem*, itd.);

4) wprowadzanie do kategorii konsensualnych elementów subkonsensualnych (np. charakteryzowanie swojej roli zawodowej (*kierownika urzędu*) jako *gejzera kreatywności*);

5) wykorzystywanie do samoopisu kategorii czerpanych z zasobu dominującej kultury popularnej i internetu (*jestem gejmerem⁵, jestem fanką Johna Snowa⁶*).

Swoistym znakiem czasu jest też zaobserwowane w obecnym badaniu niemal powszechne, często nieintencjonalne, mieszanie przez kobiety form gramatycznych męskich i żeńskich (np. w jednym teście: *jestem domatorką, jestem palaczem*)

W opisywanym projekcie miałam nadzieję m.in. sprawdzić, czy w tożsamościach uczestników „sfotografowanych” TST podczas Nocy Kultury pojawią się elementy tożsamości lokalnych (np. autoidentyfikacje z miastem, a może nawet z imprezą, w której uczestniczyli), czy też będą przeważały autoidentyfikacje o charakterze uniwersalnym i globalnym (czerpane z zasobu dominującej kultury popularnej). Notabene dekodowanie wielu tego rodzaju samoopisów wymaga od badaczy dobrej orientacji w kulturze współczesnej i/lub umiejętności wyszukiwania informacji o nieznanym mu – być może – kategoriach. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że tożsamość zmienia się w przebiegu życia oraz że w wyniku badania otrzymujemy „fotografię” stanu tożsamości, wykonaną przez badaną osobę w warunkach szczególnych (miejskiego święta). Można zatem postawić zarzut, że opisywaną metodą da się uzyskać tylko ograniczony, przypadkowy wgląd w to, czym jest całościowa tożsamość jednostek. Zarzut ów można jednak łatwo odeprzeć, wskazując na płynny charakter współczesnych

⁴ Najczęściej badani mają tu na myśli specyficznie rysowane komiksy o japońskim rodowodzie.

⁵ Właściwie: *gamer* to gracz w gry komputerowe.

⁶ Jedna z głównych postaci popularnego serialu *fantasy* Davida Benioffa i D. B. Weissa, będącego adaptacją sagi George’a R. R. Martina „Gra o tron”, który miał premierę w 2010 roku.

tożsamości, zdiagnozowany przez wielu badaczy i zaprzeczający tezie o posiadaniu przez jednostkę trwałą, całościową tożsamości (por. np. Giddens, 2001). Tak więc pozostajemy przy tym, że dzięki zebranych danym otrzymujemy zbiorowy portret przedstawicieli publiczności tej niezwyklej imprezy. Gdyby zaś wpisać badanie TST w kolejne edycje Nocy, można byłoby nie tylko uszczegóławiać ów obraz, lecz także uchwycić zmiany w wielowymiarowym wizerunku jej uczestników.

Założeniem, o którym trzeba wspomnieć, było to, aby nie wykluczać konkretnych kategorii uczestników Nocy Kultury z udziału w badaniu. Wobec tego umożliwiliśmy wypełnianie testu zarówno przez dzieci (Zalewska-Królak, 2021), jak i obcokrajowców (wydrukowano testy w języku ukraińskim i angielskim).

Warto podkreślić jeszcze jedną zaletę wybranej metody. Badaniom publiczności kulturalnych rzadko udaje się uniknąć nieprzyjemnego ingerowania w samo wydarzenie, gromadzące ową publiczność. Dane zbierane są bowiem przed, w trakcie (na przerwach), bądź bezpośrednio po zakończeniu koncertu, spektaklu, seansu, itd. Badacz w ten sposób nie tylko uchybia dobrym manierom, ale staje się intruzem, zakłócającym w przykry sposób, towarzyski, estetyczny i odświętny charakter przeżycia związanego z tzw. uczestnictwem w kulturze. Specyfika lubelskiego miejskiego festiwalu pozwoliła jednak uniknąć tego efektu. Noc Kultury ma bowiem swobodny, perypatetyczny (*przechadzkowy*) charakter. Uczestnicy wędrują po placach, uliczkach i zaułkach Starówki, zatrzymując się przy kolejnych punktach programu na tak długo, jak mają ochotę. Ponadto publiczność została już uprzednio oswojona z faktem, że w trakcie wydarzenia robi się różnorodne badania (Kołtun, Wawiórka-Kamieniecka (red.), 2021). Badanie TST niejako bezkolizyjnie wpisało się więc w formułę festiwalu jako jeszcze jedna atrakcja. Tym razem chodziło jednak o coś więcej: aby w praktyce zrealizować zasadę wzajemności (*Do ut des* – daję, abysyś dał). Innymi słowy, aby badacze nie tylko zebrali dane, ale odwzajemnili ów cenny dar, wiążąc realizację badania z przeżyciem zbiorowego działania (para)artystycznego, a może nawet kształcącego w nienachalny sposób. Odwzajemnienie miało dodatkowo polegać na udostępnieniu wyników badania na stronie internetowej Nocy Kultury, co zapewne w momencie publikacji tego tekstu stanie się faktem.

Pierwszym pomysłem na rozwinięcie badawczego etapu projektu było uzupełnienie TST wybieranymi przez badane osoby aforyzmami, autorstwa zarówno ludzi kultury wysokiej, jak i popularnej, a opisującymi różne aspekty człowieczeństwa. Zaproponowane przez autorkę pomysłu sentencje przytaczam tu w całości (w aneksie do niniejszego tekstu), aby dać czytelnikowi wgląd w proces kształtowania się opisywanego projektu i dostarczyć nieco intelektualnej rozrywki. Rzecz jasna z całego zbioru trzeba było wybrać tylko kilka takich „złoty myśli”. Warto podkreślić, że w tym zbiorze prawie nie pojawiły się treści mizantropiczne czy pesymistyczne, zdecydowanie negatywnie oceniające

człowieczeństwo, czego w myślach wielkich ludzi przecież nie brakuje. Nie było tu również ewidentnych deklaracji światopoglądowych: zwłaszcza z odniesieniami do polityki, etniczności czy religii, a to dlatego, by nie prowokować sporów i nie zaogniać i tak głębokich podziałów społecznych. Założeniem było bowiem, iż przekaz w stosunkowo lekkiej, wręcz ludycznej formie ma służyć z jednej strony – pokazaniu różnic między ludźmi; z drugiej – przeżyciu wspólnego sposobu ich akceptowania. Zarazem miało to być przeżycie procesu zmian autoidentyfikacji i autoprezentacji z TST, oraz wykreowanie grup osób utożsamiających się z danym przesłaniem. Notabene interesujące mogłoby być sprawdzenie, czy autoprezentacje zawarte w wybranych aforyzmach stanowiły dla badanych ukoronowanie bądź ramę, czy raczej kontrapunkt dla ich indywidualnych tożsamości (tego jednak nie udało się tym razem sprawdzić). Wybrane przez badanych aforyzmy miały następnie stać się podstawą grupowych działań artystycznych, które wyobraziłam sobie pierwotnie w formie *performance'u*. „Parady pisarzy i filozofów” na Błoniach pod Zamkiem Lubelskim. Ostatecznie, głównie z przyczyn logistycznych, zaprojektowany został *flash mob*⁷, który miał się złożyć z następujących części:

- 1) odegrania przez uczestników sensu wybranego przez nich aforyzmu, co powinno wzmocnić identyfikację z jego treścią;
- 2) przełamania zaakceptowanej identyfikacji grupowej przez kilkakrotnie przejście do innych grup, skupiających się wokół wyborów i preferencji związanych z codziennym życiem;
- 3) wreszcie przełamanie także tych grupowych tożsamości przez zamknięcie w kolejnym działaniu jedności wszystkich uczestników i przeżycie chwilowej, sytuacyjnej wspólnoty (patronem teoretycznym tego pomysłu jest oczywiście Erving Goffman i jego koncepcje zawarte w pracy „Zachowania w miejscach publicznych” (Goffman, 2008, s. 16-35).

Szczegółowe, ale oczywiście zbiorcze analizy zebranego materiału z TST, w postaci krótkiego raportu, jak to już zaznaczyłam wyżej, zaplanowałam „zwrócić” uczestnikom wydarzenia na stronie internetowej Nocy Kultury.

Pozostaje wyjaśnić czym są *performance* i *flash mob*. *Performance* sięga źródeł działania artystycznego, wykorzystując różnorodne środki i łamiąc utrwalone konwencje gatunkowe poszczególnych rodzajów sztuki. Mimo niekonwencjonalnego działania jest jednak rodzajem przedstawienia, którego konkretne, poszczególne elementy można kwestionować i przerabiać, często uzyskując paradoksalne efekty. W tej zapewne dość ułomnej charakterystyce mieści się również taka forma jak *flash mob*. Hanna Sommer opisała go następująco: „Pomysłodawcą przełamania rutyny i inicjatorem pierwszego *performance'u* typu

⁷ W internetowym słowniku wyraz *flashmob* jest pisany razem, w polskich źródłach – osobno, por. <https://dictionary.cambridge.org/pl/dictionary/english/flashmob> oraz przyp. 10.

flash mob był amerykański dziennikarz Bill Wasik, który w 2003 roku, wykorzystując pocztę e-mailową, przesłał informacje ze swoim pomysłem. Była to forma eksperymentu społecznego, który miał pokazać podejście do aktywności publicznej. Interesowała go też reakcja przypadkowej publiczności. Określenie <flash mob> pochodzi z języka angielskiego, co w wolnym tłumaczeniu oznacza <błyskawiczny tłum>”. (Sommer, 2017, s.288). *Flash mob*, jako odmiana *performance’u*, powstał dzięki internetowi i telefonii komórkowej, umożliwiającej szybką mobilizację – nierzadko dość przypadkowych wykonawców – w określonym miejscu i czasie. Podstawowe cechy tej formy publicznej sztuki to:

- istniejący wcześniej, chociaż nie zawsze precyzyjny scenariusz;
- ludyczna treść i forma, niewykluczająca jednak przekazu ważnych idei;
- element zaskoczenia dla widzów, ze względu na fakt pojawienia się w przestrzeni publicznej zorganizowanego działania;
- krótki czas trwania,
- efemeryczność wydarzenia, które równie łatwo jak się pojawiło w tzw. realu, tak i z niego znika, ale ma zwykle swoją dokumentację w Internecie;
- eksperyment społeczny, zarówno ze względu na ingerencję w przestrzeń publiczną, jak i ze względu na przekaz i rodzaj mobilizacji wykonawców oraz przypadkowej publiczności;
- brak widocznego organizatora-przywódcy.

Nasza wersja opisanej formuły media cyfrowe wykorzystwała nie do zwołania uczestników, a jedynie do przekazania krótkiej informacji w programie festiwalu. Udział w wydarzeniu był zatem całkowicie spontaniczny i przypadkowy. Istniał scenariusz, zaś ludyczna rama kryła całkiem poważną treść, którą przedstawiłam powyżej. Tłum przepływający obok miejsca realizacji *flash mobu* miał ograniczone szanse obserwowania wydarzenia, jednak ci, którzy byli najbliżej mogli się zatrzymać, a nawet przyłączyć. Eksperyment społeczny i zaskoczenie nie były tu szczególnie istotne ze względu na przyzwyczajenie publiczności Nocy Kultury do przeróżnych atrakcji, a wręcz ich oczekiwanie. Utrzymany został natomiast efemeryczny charakter wydarzenia oraz jego udokumentowanie. – W końcu, chociaż główni organizatorzy (zespół projektowy) pozostali nieujawnieni, to całość została skutecznie poprowadzona przez panie animatorki – doskonale widoczne i profesjonalnie nagłośnione.

Co istotne, wszystkie elementy wydarzenia dla badaczy mogły stać się źródłem danych; nie tylko tekstowych, ale i wizualnych (np. dokumentacja fotograficzna wydarzenia) oraz dostarczyć okazji do ciekawej – mam nadzieję – refleksji metametodologicznej. Przyjrzyjmy się zatem realizacji tego fragmentu Nocy Kultury.

3. Opis wydarzenia

W trakcie Nocy Kultury 2023 roku od godziny 19.00 na placu Łokietka, nieopodal Bramy Krakowskiej, przy punkcie informacyjnym imprezy, ustawione zostało stanowisko badawcze: studenci Instytutu Socjologii UMCS (po uprzednim przeszkoleniu, oczywiście) rozpoczęli zbieranie TST od przechodzącej mimo publiczności. Dane były zbierane przez około 3 godziny przy dwóch stolikach z czterema miejscami siedzącymi. Tuż za plecami wypełniających test w stronę Bramy Krakowskiej płynął gęsty tłum zmierzający na Starówkę. Dyspozycja do wypełnienia testu miała następującą formę:

„Test Dwudziestu Stwierzeń/Twenty Statement Test

Prosimy maksymalnie 20 razy odpowiedzieć na pytanie: <Kim jestem?>. Nie ma tu złych ani dobrych odpowiedzi – prosimy tylko by odpowiadać bez namysłu. Można udzielić dowolnej liczby odpowiedzi. Badanie jest anonimowe, zbiorcze wyniki pozwolą nam namalować zbiorowy portret Publiczności <Nocy Kultury>”.

Poniżej na kartce znajdowało się 20 ponumerowanych wierszy. Każdy, kto wypełnił test, był proszony o wybranie ze stojącej obok tablicy aforyzmu – takiego, jaki badana osoba uznała za najlepiej do siebie pasujący – wpisanego w kolorowe kółko. Z przedstawionych propozycji (aneks) ostatecznie organizatorzy wybrali 6 – por. wykres 3. Następnie badani dostawali kolorową nalepkę na ubranie z wybranym aforyzmem, a dodatkowo cukierek – krówkę, w podziękowaniu za wypełnienie testu. Badacze mieli obowiązek przybicia na odwrocie wypełnionego testu pieczętki z daną sentencją oraz umieszczenia kartki w zamkniętym pojemniku w obecności badanej osoby, aby uwiarygodnić anonimowy charakter badania. Informowali także, iż o godzinie 22.00 w tym samym miejscu odbędzie się trwający 15 minut *flash mob*, któremu organizatorzy nadali ostatecznie tytuł „Pomidorowa czy ogórkowa”. Konkretny scenariusz działań *flash mobowych* został przygotowany przez dwie animatorki – panie Annę Betę i Annę Szczygieł, w konsultacji z badaczami i autorką pomysłu. Zarówno autorka pomysłu, jak i pozostali członkowie zespołu projektowego prowadzili przez pewien czas obserwacje pracy badaczy zbierających dane, wykonywali zdjęcia oraz wzięli udział we *flash mobie*, który rozpoczął się punktualnie o 22.00. Na stopniach Ratusza stanęły prowadzące, a poniżej studenci, trzymający dobrze widoczne, osadzone na wysokich tyczkach kolorowe kółka z 6 aforyzmami.

Fot. 1. Początek flash moba. Animatorki na stopniach ratusza



Źródło: fotografia Katarzyny Anny Kubiak

Fot. 2. *Flash mob*: aforyzmy.



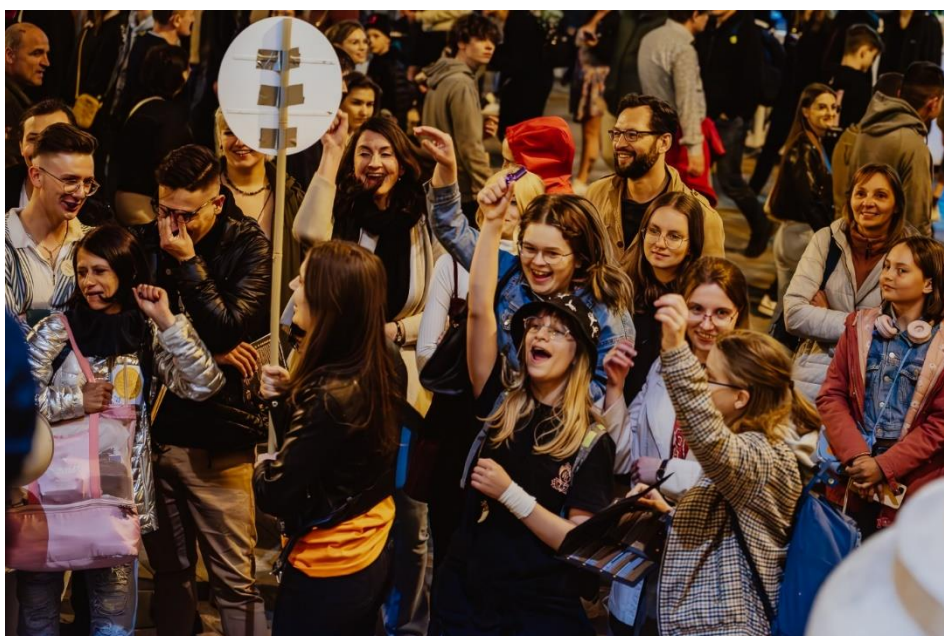
Źródło: fotografia Katarzyny Anny Kubiak

Fot. 3. *Flash mob*: aforyzmy.



Źródło: fotografia Katarzyny Anny Kubiak

Fot. 4. *Flash mob*: działanie identyfikacyjne wokół wybranego aforyzmu



Źródło: fotografia Katarzyny Anny Kubiak

Fot. 5. *Flash mob*. działanie – radosna zmiana przynależności grupowej



Źródło: fotografia Katarzyny Anny Kubiak

Fot.6. *Flash mob*. działanie – nowe identyfikacje



Źródło: fotografia Katarzyny Anny Kubiak

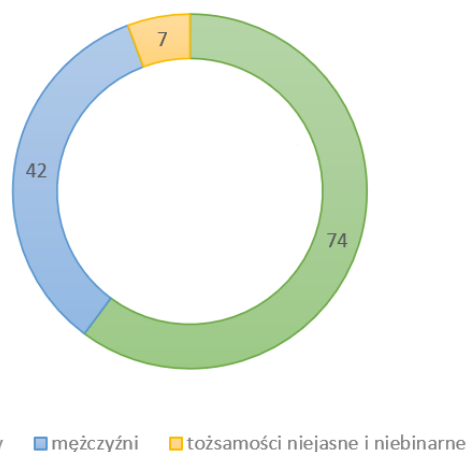
Uczestnicy zostali poproszeni o zgromadzenie się wokół tego aforyzmu, który wybrali, a następnie kolejno wykonali działania związane z jego treścią, które zaproponowały im animatorki (najwięcej radości sprawiło grupie, która wybrała aforyzm Janusza L. Wiśniewskiego zbiorowe poszczekiwanie). Pozwoliło to przełamać początkową nieufność i niepewność. Stojący obok mnie pod przewrotnym aforyzmem Oskara Wilde'a młody mężczyzna, przed początkiem tego fragmentu *flash moba*, zapytał z wyczuwalną obawą: *czy każą nam tańczyć albo śpiewać? Nie wie Pani co będziemy robić?* Następnie animatorki zaproponowały rozbawionym już uczestnikom porzucenie dotychczasowych grup i przebiegnięcie do innych, zadając pytania dotyczące ich życiowych, codziennych wyborów i preferencji, takich jak tytułowa: *Pomidorowa (zupa) czy ogórkowa? Rano: kawa czy herbata?*

Dodam, iż grupa utworzona przez zwolenników *pomidorowej* okazała się przytłaczająco większa, zaś samo bieganie również było nie lada wyczynem, ponieważ tłum w tym miejscu wcale się nie zmniejszył. Kulminacyjnym punktem *flash moba*, generującym sytuacyjną wspólnotę wszystkich, było zwrócenie się do najbliższej stojącej obok osoby z okrzykiem: *Nareszcie Ty!* Po tym akcencie uczestnicy w szampańskich nastrojach się rozeszli, by kontynuować przechadzkę po innych wydarzeniach. Jednak dla mnie i zespołu badawczego, jak to wspomniałam wyżej, projekt skończy się w momencie opublikowania na stronie Warsztatów Kultury zbiorowego portretu uczestników po analizach TST. W tym celu stworzyłam bazę danych przy pomocy arkusza excel, umieszczając w poszczególnych kolumnach i wierszach jedno – lub wieloelementowe wyrażenia, przy pomocy których opisali się badani. W momencie pisania niniejszego tekstu dane te były w trakcie analizy. Po wstępnym zapoznaniu się z materiałem podczas zakładania bazy nie wykluczyłam rozbudowy, a co najmniej modyfikacji metod opracowywania danych. Jednakże trudno o tym teraz przesądzać, bowiem wielokrotnie już przekonywałam się, iż podstawową zasadą prowadzenia badań na tego rodzaju materiałach jest otwartość na to, co przynosi materiał. Zwykle bowiem badaczowi na etapie porządkowania danych tylko się wydaje, że je poznał i zrozumiał. Tymczasem dysponuje on tylko pierwszym wrażeniem, które dopiero wielokrotna lektura i dogłębne analizy pozwalają potwierdzić, a częściej jednak – odrzucić. Dodatkowym elementem tej części projektu może stać się szkolenie dla studentów IS UMCS, zainteresowanych praktyczną nauką prowadzenia badań jakościowych na etapie ich opracowywania, które gotowa jestem poprowadzić.

4. Ogólne wyniki badania istotne dla projektu

Jak widać na wykresie 1 w bardzo rojnym punkcie zbierania danych udało się zebrać TST od N= 123 osób, w tym kilku narodowości ukraińskiej oraz od dzieci. W trakcie obserwacji widziałam np. małą dziewczynkę, która wypełniała test obok swojej mamy. Po zakończeniu krzyknęła radośnie: *Mamo, wypisałam wszystko!*

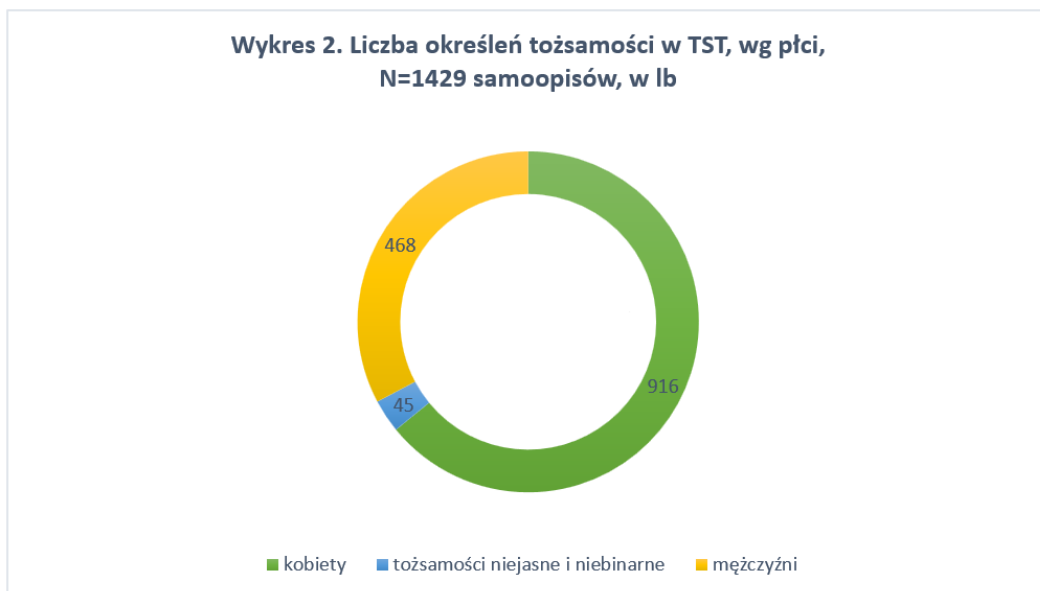
Wykres 1. Uczestnicy TST realizowanego podczas Nocy Kultury w 2023 roku, N=123 osoby, w lb



Źródło: badanie zrealizowane 03.06.2023, podczas Lubelskiej Nocy Kultury, opracowanie: Barbara Fatyga

Nieliczne identyfikacje oznaczone na wykresie 1 jako niejasne to takie, w których nie zadeklarowano wprost niebinarności (2 przypadki), lecz użyte formy gramatyczne nie pozwoliły rozstrzygnąć, czy TST wypełniła osoba płci żeńskiej, czy męskiej. Ciekawostką (i zarazem ewidentnym uchybieniem realizatorów), z którą spotkałam się pierwszy raz, pracując tą metodą od wczesnych lat 90. ubiegłego wieku, jest fakt, że w tym zbiorze znalazł się test wypełniony wspólnie przez dwie osoby (kobiety), które uznały najwyraźniej, że posiadają całkowicie identyczne charakterystyki. Panie te użyły w nazwach cech liczby mnogiej i zaimka osobowego *my* (np.: *jesteśmy fankami gotowania*). Dla porządku zaznaczę zatem, że ich test policzyłam podwójnie.

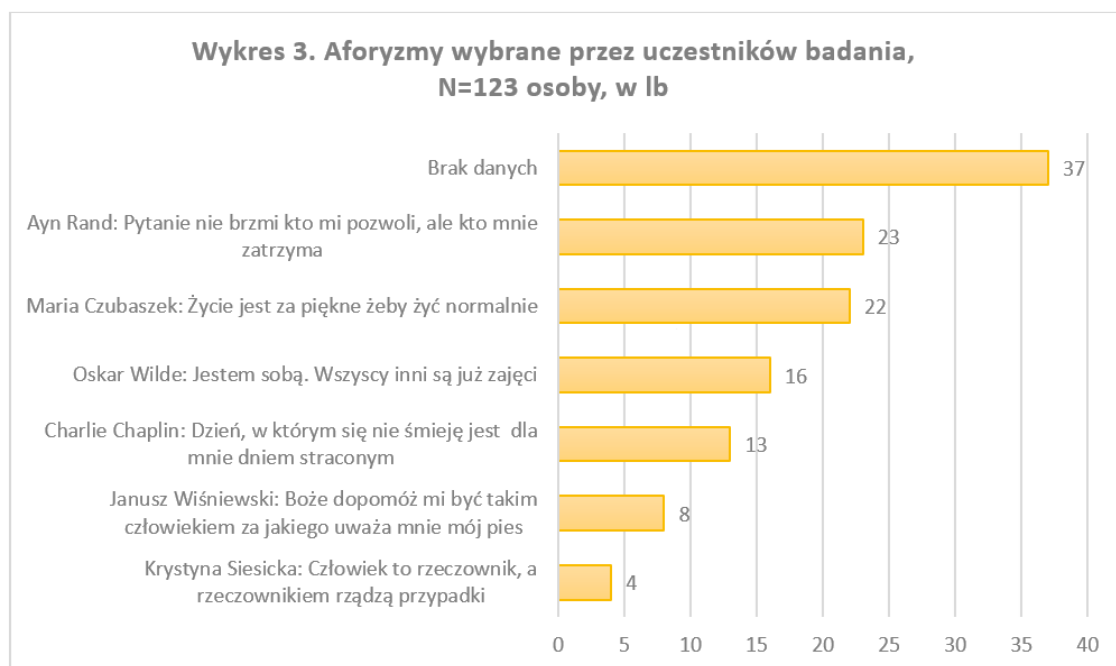
Baza danych samoopisów w wypełnionych TST zawiera N=1429 jedno- albo wieloelementowych wyrażen przedstawiających autoidentyfikacje i autoprezentacje zebrane od przebadanych osób i to ten zbiór, a NIE LICZBA UCZESTNIKÓW testu stanowił podstawę prowadzenia dalszych analiz. Na wykresie 2 przedstawiłam rozkład tych danych według płci.



Źródło: badanie zrealizowane 03.06.2023, podczas Lubelskiej Nocy Kultury, opracowanie: Barbara Fatyga

Warto dodać, że w porównaniu z innymi badaniami metodą TST, prowadzonymi w znacznie spokojniejszych warunkach, poziom wypełnialności testu okazał się dość wysoki, bowiem średnio na osobę wypadło $N=11,6$ samookreśleń. Kobiety miały nieco wyższą średnią – 12,4; mężczyźni niemal identyczną jak ogół – 11,1, zaś osoby o tożsamości niejasnej w świetle wyników badania i niebinarne – najniższą, bo 6,4. Nie przesądza to oczywiście o dalszych dużych różnicowaniach: maksymalnie uzyskaliśmy od jednej osoby 24 samookreślenia; minimalnie – od 1 do 3 samookreśleń. Szczególnym przypadkiem był/a badany/a, który/a w pierwszym wersie napisała po prostu: *20 razy człowiekiem*. Policzyłam to jednak jako 1-razową deklarację tożsamości.

Ostatni zaprezentowany tu wykres 3 przedstawia, jak badani wybierali zaproponowane im aforyzmy.



Źródło: badanie zrealizowane 03.06.2023, podczas Lubelskiej Nocy Kultury, opracowanie: Barbara Fatyga

Zasadniczym mankamentem jest tutaj niewątpliwie relatywnie wysoki brak danych (30,1%). Albo realizatorzy nie dopełnili obowiązku, albo też osoby badane nie były zainteresowane tym elementem badania. W trakcie wrywkowo prowadzonej obserwacji nie zauważyłam tego efektu, toteż jest on dla mnie dość zaskakujący. Dwie kolejne najliczniejsze kategorie wskazują na wiarę w siebie i afirmację życia. Myśl Oskara Wilde’a – jak to u tego pisarza i *bon vivanta* – w przewrotny sposób sygnalizuje dystans do siebie i samosterowność (by użyć tu kategorii Davida Riesmana, por.: Riesman, 1971). Ci, którzy wybrali aforyzm Chaplina, zadeklarowali zarazem pogodę ducha. Zaś ci, którzy wybrali aforyzm Janusza Wiśniewskiego – zabawną deklarację potrzeby samodoskonalenia się i (pośrednio) swoją więź ze zwierzęciem. W zasadzie jedynym dość pesymistycznym aforyzmem w tym zbiorze jest ten Siesickiej, jak widać wybrany przez najmniej osób. Dalsze analizy z powodu niskich liczebności niestety nie będą tu raczej prowadzone. Chyba że po to, by przetestować opisaną wyżej hipotezę o ramie indywidualnej tożsamości lub o jej kontrapunktowym charakterze w stosunku do całości testu. Może to być wobec tego jedynie wskazówka metodologiczna do sprawdzania w przyszłości.

5. Podsumowanie: rekomendacja

Nie ukrywam, że mam sporą satysfakcję, iż w ogóle udało się to przedsięwzięcie zrealizować. Jak już wspomniałam wcześniej, opisany tu projekt miał pilotażowy charakter. Warto zatem, moim zdaniem, sformułować wskazówki jak łączenie badania socjologicznego ze zbiorowym działaniem artystycznym mogłoby być rozwijane w przyszłości.

Przede wszystkim należałoby starannie przemyśleć założenia logistyczne związane ze zbieraniem danych. W wypadku dużych imprez, gromadzących tłumy publiczności, trzeba zaplanować nie jeden, lecz kilka punktów zbierania danych: wyraziście oznaczonych i wyposażonych w więcej niż dwa stoliki oraz krzesła. Miejsca te powinny być wydzielone i nie znajdować się bezpośrednio przy głównych traktach, którymi przepływają tłumy ludzi. W wypadku Nocy Kultury do dyspozycji jest wiele bardziej zacisznych lokalizacji niż Plac Łokietka, zaś publiczność, jak już pisałam, jest przyzwyczajona do sprawdzania co się dzieje nawet w odległych zakątkach Starówki, nawet jeśli nie używa programu festiwalu dostępnego w telefonie (tu jeszcze jedna zabawna obserwacja, potwierdzająca to, co napisałam: przechadzając się po Starówce, zaobserwowałam, że ci, którzy zaangażowali się w projekt Afordancje⁸ zaglądali potem do wszystkich koszy na śmieci, jakie napotkali na swej drodze).

Po drugie, dokładne rozplanowanie punktów zbierania danych mogłoby także przyczynić się do polepszenia jakości doboru próby badawczej, pod warunkiem że realizatorzy będą przygotowani do aktywnego kontaktu z potencjalnymi badanymi. Losową próbę z powodzeniem dobrałam swego czasu na festiwalu Woodstock – podobnie postąpił Jacek Kurczewski na festiwalu w Jarocinie, a tam warunki pracy zespołów badawczych były znacznie trudniejsze niż podczas Nocy Kultury.

Po trzecie, nawet porządnie przeszkoleni realizatorzy, którzy jednak po raz pierwszy wykonują dość skomplikowane czynności badawcze, absolutnie nie powinni pracować bez opieki doświadczonego badacza. Sama supervizja, zwłaszcza dorywcza, to w tym wypadku stanowczo za mało. Warto, aby takie osoby miały przy sobie instrukcję postępowania, z której mogłyby w każdej chwili skorzystać.

Po czwarte, z mojego doświadczenia wynika także, iż o wiele lepiej pracują w tego rodzaju projektach jako ich bezpośredni realizatorzy ci, którzy od początku są w nie włączani. Nie tylko lepiej je rozumieją, ale też czują się bardziej odpowiedzialni za rezultaty swojej pracy. *Bonus* w postaci np. zaliczenia praktyk terenowych studentom jest dobrym pomysłem, jednakże bez spełnienia warunku opisanego powyżej nie zabezpieczy powodzenia realizacji badania.

⁸ Por. tekst Witolda Wachowskiego o tej części projektu, w której wykorzystano pojemniki na śmieci.

Po piąte, scenariusz działania artystycznego winien być przygotowywany wspólnie przez badaczy i wykonawców. Należy bowiem pamiętać o jak najkrótszych łańcuchach komunikacyjnych i unikaniu efektu *głuchego telefonu* między pomysłodawcami a bezpośrednimi realizatorami (tak to winno działać niezależnie od tego czy inicjatorami projektu są działacze kulturalni, artyści czy naukowcy). Dodatkowymi korzyściami, oprócz integracji tych dwóch światów (*Ludzi nauki i Ludzi kultury*), są: możliwość uczenia się od siebie nawzajem oraz możliwość obniżania wzajemnej nieufności, która – jak miałam okazję wielokrotnie obserwować – jest wyjątkowo wysoka, zwłaszcza w środowiskach pozaakademickich. Ta uwaga ma charakter ogólny i nie odnosi się bynajmniej do współpracy z Warsztatami Kultury, która w warstwie koncepcyjnej układała się wręcz wzorcowo.

Po szóste, uwaga pierwsza, odnosząca się do lokalizacji, ma zastosowanie również w przypadku takiego wydarzenia jak *flash mob* lub inne działania performatywne. Muszą one mieć zarówno przestrzeń do fizycznej realizacji, jak i możliwość ich obserwowania przez publiczność. Nie powinien to być jednak napierający na uczestników tłum.

Po siódme, dobrze, jeśli zaplanowane działanie ma wyrazisty i krótki początek oraz kodę, która może wyznaczyć jego koniec w trakcie imprezy.

Po ósme, bezwzględnie winna być przestrzegana zasada wzajemności, a zatem koniec projektu winien nastąpić po publikacji wyników badania. Oczywiście miło byłoby – jeśli raport taki wzbudziłby zainteresowanie – zorganizować dyskusję z publicznością. W ten sposób badacze i organizatorzy mogliby otrzymać kolejne cenne wskazówki na przyszłość, zaś uczestnicy takiej debaty poczuć się rzeczywiście podmiotowo.

Po dziewiąte, w przypadku łączenia nauki ze sztuką, popularyzacja nauki dokonywać się winna nie tylko dzięki atrakcyjnemu przekazowi wiedzy, ale także dzięki pokazywaniu możliwości jej wykorzystywania w praktycznym działaniu, zwróceniu uwagi na piękno i użyteczność teorii oraz – co niemniej ważne – na burzeniu sztucznych murów pomiędzy różnymi społecznymi światami.

Aneks: zbiór aforyzmów

- 1) *Jestem myślącą trzcina* – Blaise Pascal
- 2) *Jestem sobą. Wszyscy inni już są zajęci* – Oskar Wilde
- 3) *Człowiek to rzeczownik, a rzeczownikiem rządzą przypadki* – Krystyna Sieślicka
- 4) *Boże dopomóż mi być takim człowiekiem, za którego uważa mnie mój pies* – Janusz L. Wiśniewski

- 5) *Człowiek musi jeść, pić i ubierać się; reszta jest szaleństwem* – Stanisław Lem
- 6) *Potykam się o kretowiska – nie o góry* – Konfucjusz
- 7) *Kocham wszystkich, ufam niewielu, nie krzywdzę nikogo* – Szekspir
- 8) *Kiedy człowiek spogląda w otchłań, otchłań nie powinna do niego machać* – Terry Prachett
- 9) *Deformują mnie formuły* – Stanisław Jerzy Lec
- 10) *Pytanie nie brzmi <kto mi pozwoli> – ale <kto mnie zatrzyma>* – Ayn Rand
- 11) *Życie jest za piękne, żeby żyć normalnie* – Maria Czubaszek
- 12) *Dziewczynka, która dużo w i e. To takie niespotykane, prawda? Czy świat jest na to gotowy?* – Matt Killeen
- 13) *Już ma człowiek skrzydła, a nie jest aniołem* – Stanisław Jerzy Lec
- 14) *Trudno chodzić z podniesionym czołem i nie zadzierać nosa* – Stanisław Jerzy Lec
- 15) *Lud musi być zmotoryzowany by miał hamulce* – Stanisław Jerzy Lec
- 16) *Myl się zbiorowo* – Stanisław Jerzy Lec
- 17) *Można wiele powiedzieć o człowieku obserwując jak je landrynki* – Ronald Reagan
- 18) *Nie uważam siebie za wielkiego człowieka na podstawie cienia po zachodzie słońca* – Pitagoras
- 19) *Być kobietą to strasznie trudne zajęcie, bo polega głównie na zadawaniu się z mężczyznami* – Józef Conrad
- 20) *Bóg stworzył człowieka <stać mnie na coś lepszego> – powiedział i stworzył kobietę* – Adela Rogers St John
- 21) *Idę swoją drogą, a ludzie niech mówią co chcą* – Dante
- 22) *Człowiek jest jak morze – ma swoje przyprływy i odpływy* – Henryk Sienkiewicz
- 23) *Pierwsze 40 lat życia dostarczają nam tekstu – reszta jest tylko komentarzem* – Artur Schopenhauer
- 24) *Wszyscy rodzą się równi i całe życie walczą przeciwko temu* – Benjamin Franklin
- 25) *Ziemia jest kolebką ludzkości, ale nie można wiecznie żyć w kolebce* – Konstantin Ciołkowski
- 26) *Psy patrzą na nas z szacunkiem, koty z pogardą, świnię jak na równych sobie* – Winston Churchill

- 27) *Są podobno ludzie, którzy w życiu nie widzieli krasnoludka. Szczerze im współczuję* – Axel Munthe
- 28) *Nie traćcie głowy – życie chce was po niej pogłaskać* – Stanisław Jerzy Lec
- 29) *Człowiekiem jestem, nic co ludzkie nie jest mi obce* – Terencjusz
- 30) *Lepiej zaliczać się do niektórych niż do wszystkich* – Andrzej Sapkowski
- 31) *Ludzie nawet się nie domyślają jak szpecą krajobrazy* – Fiodor Dostojewski
- 32) *Jestem narzędziem w ręku mojego narzędzia* – Henry David Thoreau
- 33) *Dzień, w którym się nie śmieję jest dla mnie dniem straconym* – Charlie Chaplin.

Bibliografia

- Boksański, Z. (1995). Tożsamość aktora społecznego a zmiana społeczna. *Studia Socjologiczne*, nr 3–4, 109–123.
- Flashmob, <https://dictionary.cambridge.org/pl/dictionary/english/flashmob> (dostęp: 10.07.2023).
- Fatyga, B. (2012). Charakterystyka światów społecznych pracowników socjalnych i młodzieży. W: B. Fatyga, M. Dudkiewicz, M. Sińczuch, R. Michalski i K. Chwieduk, *Kompetencje i kapitały społeczno-kulturowe w świecie niedoboru i resentmentu*. Olsztyn: IB-S. <http://ozkultura.pl/sites/default/files/stronaarchiwum/-kompetencje%20i%20kapitaly%20olsztyn.pdf>, (dostęp, 11.07.2023)
- Giddens, A. (2001). *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*. (A. Szulżycka, tłum.). Warszawa: Wyd. naukowe PWN.
- Goffman, E. (2008). *Zachowanie w miejscach publicznych*. (O. Siara, tłum.). Warszawa: Wyd. Naukowe PWN.
- Kłoskowska, A. (1996). *Kultura narodowa u korzeni*. Warszawa: Wyd. Naukowe PWN.
- Kołtun, A. i Wawiórka-Kamieniecka, J. (red.). (2021). *Spisane po Nocach Kultury. 13 tekstów o formie wydarzenia, publiczności i przestrzeni*. Lublin: Wyd. Episteme.
- Kuhn, M. H. (1960). Self-Attitudes, by Age, Sex and professional Training. *The Sociological Quarterly*, t.1, nr 1, 39–55. <https://doi.org/10.1111/j.1533-8525.1960.tb01459.x>
- Kuhn, M. H., & McPartland, T. S. (1954). An empirical investigation of self-attitudes. *American Sociological Review*, 19, 68–76. <https://doi.org/10.2307/2088175>.
- Matuchniak-Krasuska, A. (2010). *Zarys socjologii sztuki Pierre'a Bourdieu*. Warszawa: Oficyna Naukowa.

- Miłaszewicz, D. (2015). Pomostowy kapitał społeczny polskich i hiszpańskich studentów. *Studia Ekonomiczne. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach*, nr 236, 96–109.
- Onyx, J. i Bullen, P. (2000). Measuring Social Capital in Five Communities. *The Journal of Applied Behavioral Science*, 36(1), 23–42. <https://doi.org/10.1177/002188-6300361002>
- Putnam, R. D. (2008). *Samotna gra w kręgle: upadek i odrodzenie wspólnot lokalnych w Stanach Zjednoczonych*. (P. Sadura i S. Szymański, tłum.). Warszawa: Wyd. Akademickie i Profesjonalne.
- Sommer, H. (2017). FLASH MOB – tłum spontaniczny. *Humanities and Social Sciences*, vol. XXII, 24(2). <http://doi.prz.edu.pl/pl/pdf/einh/327> (dostęp 11.07.2023).
- Riesman, D. (1971). *Samotny tłum*. (J. Strzelecki, tłum.). Warszawa: PWN.
- Zalewska-Królak, A. (2021). Noc kultury jako przestrzeń do zabawy: dzieci w roli współtowarzyszy. W: A. Kołtun i J. Wawiórka-Kamieniecka (red.), *Spisane po Nocach Kultury. 13 tekstów o formie wydarzenia, publiczności i przestrzeni*. Lublin: Wyd. Episteme.
- Zarycki, T. (2009). Kapitał kulturowy – założenia i perspektywy zastosowań teorii Pierre'a Bourdieu. *Psychologia społeczna*, tom 4, 1–2(10), 12–25. Źródło: https://www.researchgate.net/profile/Tomasz_Zarycki/publication/259603217_Kapitał_kulturowy_zalozenia_i_perspektywy_zastosowan_teorii_Pierr_Bourdieu/links/0c96052cdd82498ce9000000.pdf (dostęp 12.07.2023).

Performance of the identity: in the weave of sociological research and artistic action

Abstract

The text describes an experimental form of combining sociological research with collective artistic activity during the 17th Lublin Night of Culture. The study involved collecting TST (twenty statement tests) from festival participants. The "bridge" element between research and artistic activity was the choice of a framework identity or a counterpoint to the test – in the form of an aphorism. The artistic activity took the form of a flash mob using symbols identifying participants with selected aphorisms, and then proposing new identifications. The last one broke all the previous ones, creating an ephemeral community.

Keywords: experiment, sociological research, collective artistic action, identity, social and cultural capital, TST, flash mob, performance, Night of Culture



Prezentacja nauki to sztuka
ISBN 978-83-969444-2-9, Antologie AVANT
<https://doi.org/10.26913/ava2202305>



Co ze mną zrobisz, choć mnie nie zobaczysz? Afordancje i Noc Kultury

Witold Wachowski 

Katedra Logiki i Kognitywistyki, Instytut Filozofii
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
witold.wachowski@mail.umcs.pl

Przyjęto 9-08-2023; zaakceptowano 23-10-2023; pierwsza publikacja: 30-11-2023.

Abstrakt

Organizacja cyklicznego festiwalu plenerowego Noc Kultury w Lublinie we współpracy z grupą badawczą¹ działa na dwóch poziomach. Pierwszy to poziom pewnej oferty przeżyć i refleksji dla publiczności Nocy Kultury. Drugi to poziom badań – społecznych i nie tylko – nad projektowaniem, realizacją i efektami pierwszego poziomu. Na obu poziomach istotną rolę odgrywa zjawisko, które z perspektywy ekologii poznawczej można określić terminem „afordancja”. Jeśli analizować to metodycznie, otrzymamy trzeci poziom: metabadań nad omawianym tu festiwalem ulicznym. Nie podejmuję się tak złożonego zadania w tym częściowo przeglądowym, a następnie „reportażowym” tekście, podejmuję się za to krótkiej rekonstrukcji prac konceptualnych i projektowych dotyczących działania Afordancje, w których znacząco i regularnie uczestniczyłem, oraz refleksji z etapu wytwarzania obiektów nocokulturowych i następne ich działania podczas tegorocznej (2023) edycji Nocy Kultury, w których istotną rolę odegrała grupa wolontariacka (studenci UMCS). Uwagi o wspomnianym metabadawczym charakterze oraz refleksja nad popularyzowaniem nauki stanowią względnie szeroki margines artykułu.

Słowa kluczowe: afordancja; ekologia poznawcza; Noc Kultury; popularyzacja nauki; projektowanie

¹ Mowa o zespole zaangażowanym w projekt „Prezentacja nauki to sztuka. Popularyzacja wyników badań na festiwalu Noc Kultury w Lublinie”, współrealizowany przez Instytut Socjologii UMCS i Warsztaty Kultury w Lublinie, w ramach programu Społeczna odpowiedzialność nauki (grant MEiN).

1. Wprowadzenie z zaangażowaniem²

Uliczny festiwal Noc Kultury i świat nauki to dwie niecodzienności, które poza wszystkim innym różni stopień przystępności i rodzaj oczekiwań. Oczywiście, należy brać pod uwagę różne cele i różnych odbiorców.

Czy Noc Kultury jest (po prostu) do patrzenia? Ludzie przemierzają się w przestrzeniach tego kulturalnego wydarzenia plenerowego, spacerując lub podporządkowując się fali tłumu, korzystają z przewodników lub nie, kuszeni co jakiś czas atrakcyjnymi obiektami skłaniającymi do robienia sobie przy nich „selfie”, a niekiedy też i punktami gastronomicznymi. Niektóre ze wspomnianych obiektów skłaniają do interakcji, zarówno w postaci wypowiedzi, jak i prób fizycznego działania.

A co ze sferą nauki? Czy jej narzędzia, wytwory i odkrycia w wersji popularno-naukowej są również tylko „do patrzenia”, w sensie niewymagającej przygotowania lektury lub podcastów czy atrakcyjnych i jasnych ilustracji lub filmów? Czy mamy do czynienia z oferowaniem dorobku badaczy i badaczek na zasadzie: „nie znasz się, więc nie dotykaj, my ci pokażemy”? W mniej lub bardziej konwencjonalnym podejściu do popularyzowania ten aspekt „nie znasz się” z reguły jest ukrywany. Samo popularyzowanie nauki należy też odróżniać od upowszechniania nauki oraz edukowania, oczekując od tego pierwszego relacji obustronnej, budowania narracji. Kontrolowane popularyzatorstwo można postrzegać w kategoriach profesji, nieprzypisanej wcale do środowiska naukowego (zob. Manifest Popularyzatora Nauki, 2021).

Niezależnie od tych ambicji, popularyzowanie nauki (upowszechnione rodzaje) poddawane bywa krytyce. Niesie ze sobą pewne ryzyko: że uwierzymy w domknięcie, „ogólną” kompletność naszej wiedzy w danym temacie, poczujemy niezależność od ekspertów w „tym, co najistotniejsze”, i skłonni będziemy podejmować na tej podstawie bardziej lub mniej ważne decyzje życiowe, na przykład dotyczące zdrowia własnego, rodziny czy innych bliskich, wyborów politycznych, organizowania życia itd. (zob. Scharrer i in., 2016).

Działania nocokulturowe nie są jednak podporządkowane misji takiego poczucia zanurzenia w świecie nauki po „wystarczającą” porcję wiedzy, której komunikatywność może zachodzić kosztem ryzykownych uproszczeń czy złudzenia domknięcia ustaleń naukowych. Nie tylko dlatego, że nie jest to główny cel Nocy Kultury. Wydarzenie to nie domyka, lecz otwiera: głowy, perspektywy, zainteresowania (por. Kołtun i Wawiórka-Kamieniecka, 2021). Mamy tutaj do czynienia z ważną różnicą w porównaniu z konwencjonalnym popularyzowaniem: publiczność Nocy Kultury nie nabywa tutaj pewności siebie, łatwości rozumienia, poczucia stawania się ekspertką czy ekspertem. W porównaniu zaś

² Pierwsza część tytułu artykułu jest parafrazą fragmentu tytułu „Co ze mną zrobisz, kiedy mnie zobaczysz? Percepcja jako wyszukiwanie ofert (*affordances*) w otoczeniu” tekstu autorstwa Andrzeja Klawitera (2012).

ze wspomnianymi niekonwencjonalnymi centrami nauki, nocokulturowe obcowanie ze sferą naukową zanurzone jest w różnorodnym, kuszącym morzu ofert pozanaukowych. Działania popularyzujące naukę mogą być tutaj wyspami czy zatokami, mogą też bardziej zacierać granice między tym, co naukowe, a tym, co pozanaukowe – tak jak w przypadku działania Afordancje.

W dalszej części tekstu przedstawię źródło pomysłu na powyższe działanie, czyli koncepcję afordancji w jej kontekście badawczym – pokrótce, ale z naciskiem na zagadnienia istotne dla podjętego tutaj tematu. Następnie omówię najbliższe mi etapy realizacji tego działania i podsumuję pozostałe. Z perspektywy publiczności można by je sprowadzić do oddania jej do użycia odpowiednio przetworzonych artefaktów, swoistej gry słownej związanej z tytułowym pojęciem oraz internetowego – a więc obecnego na Nocy Kultury tylko dla bardziej zainteresowanych – „Przewodnika po afordancjach”. Dla zespołu badawczego jednak równie interesujące są obserwacje i wnioski z poszczególnych etapów konceptualizacji – a więc inicjowania, ewoluowania, krytyki i precyzowania pomysłów – podobnie jak z projektowania i wykonania artefaktów, swoistych nocokulturowych „aktorów”.

2. Skąd cały pomysł, czyli sytuacja ma rację³

Koncepcja afordancji ma na tyle niezwykłą historię zastosowań, a przy tym „egzotyczną” jak na badania nad poznaniem naturę, że została niemal bez wahania zaakceptowana do (równie nietypowego, bo piętrowego) wykorzystania w popularnonaukowym wymiarze Nocy Kultury 2023. Jednocześnie wykorzystanie tej koncepcji wymagało od zespołu organizacyjnego sporej ostrożności, z uwagi na eksperymentalny charakter projektowania z użyciem afordancji, o czym będzie mowa w następnej sekcji. Tutaj niezbędne będzie wprowadzenie do adekwatnej tradycji badawczej, zanim przedstawię samo kształtowanie się pomysłu na omawiane tu działanie nocokulturowe.

Ogólną ramę czy tradycję badawczą, w której powstała i funkcjonuje koncepcja afordancji, określić można mianem ekologii poznawczej (zob. np. Hutchins, 2010). Od niej należy zacząć, by uniknąć nieporozumień. W ramach ekologii poznawczej prowadzone są badania i formułowane koncepcje dotyczące różnych form tak zwanego poznania szerokiego: obejmuje ono te domniemane przypadki i rodzaje procesów poznawczych, których nie należy sprowadzać do aktywności indywidualnego mózgu czy też podmiotu poznawczego. Co to oznacza dla koncepcji afordancji, którą sformułowano pierwotnie w nurcie psychologii ekologicznej?

W odróżnieniu od klasycznych podejść zawężających rozumienie procesów poznawczych, w ekologii poznawczej człowiek traktowany jest jako istota żyjąca

³ W sekcji tej rozwinięto wybrane wątki „Przewodnika po afordancjach” (2023). Sformułowanie „sytuacja ma rację” zaczerpnięto z wiersza Mirona Białoszewskiego (1965, s. 8).

i działająca w określonym otoczeniu (a nie w próżni poznawczej). To swoje otoczenie poznaje on i przekształca, w czym nabiera wprawy, a przy tym korzysta z narzędzi, instrukcji czy współpracy z innymi ludźmi. Mamy więc do czynienia z nieustannymi interakcjami człowieka z otoczeniem. Chociaż więc nieraz wydaje się pomocne rozdzielanie człowieka i otoczenia czy przeciwstawianie ich sobie, ekologia poznawcza koncentruje się na powiązaniach między nimi, na strukturze ich relacji.

Z tego na pozór błędnego stwierdzenia, że funkcjonujemy poznawczo w „naszych”, a nie neutralnych środowiskach, wynika wiele. Równocześnie jesteśmy od tych środowisk uzależnieni oraz odciążani przez nie poznawczo. Przekorne powiedzenie: „umysł z natury broni się przed myśleniem” oznaczałoby tutaj, że elementy naszego otoczenia zawierają pewnie gotowe rozwiązania, których nie trzeba specjalnie szukać. Rzeczy (a także sytuacje i osoby) mają pewne właściwości, które oferują nam możliwości określonego działania czy zachowania. Mowa o afordancjach.

Pojęcie „afordancji” wprowadził innowacyjny psycholog eksperymentalny James Jerome Gibson (1966; 1979), który wypracował je w ramach oryginalnego nurtu psychologii ekologicznej, w drugiej połowie ubiegłego wieku. Pojęcie to odnosił do obecności w naszym środowisku informacji percepcyjnych, które są dostępne bezpośrednio i łatwo, bez potrzeby świadomego ich rozpoznania. Afordancje to relacyjne i jednocześnie obiektywnie istniejące właściwości otoczenia, które skłaniają ludzi czy inne organizmy, ale także społeczności do określonych działań lub zachowań (wliczając zaniechanie czy ucieczkę). Afordancje są do działania, nie do poznawania. Nie skłaniają więc do analizowania, deliberowania nad nimi, nie stanowią również wskazówek. Nasze afordancje oparte są na naszej więzi z otoczeniem: tym, w którym wyewoluowaliśmy, tym, w którym nauczyliśmy się chodzić i mówić, tym, z którym związaliśmy się emocjonalnie, społecznie i kulturowo. Należy też wziąć pod uwagę to, że korzystamy zarówno z afordancji, które podsuwa nam otoczenie podczas spontanicznych interakcji z nim – niejako „na nasze własne ryzyko” – jak i z takich, które zostały świadomie użyte i nawet zmodyfikowane przez projektantów kreujących nasze otoczenie (zob. Norman, 2018).

Takie spontanicznie użyte afordancje dotyczą chociażby wykorzystania kamienia, schodka czy bariereki, by na nich przysiąść – chociaż wytworzono dla nas również krzesła służące po prostu do siedzenia. Nie wszyscy projektanci krzesel jednak musieli brać pod uwagę, że ktoś może użyć krzesła w braku drabiny. Zdarza się za to, że z ławek na skwerze, które zaprojektowano dla mieszkańców osiedla w celu relaksowania się czy obserwowania bawiących się obok dzieci, korzystają wyłącznie osoby nadużywające alkoholu. Widzimy już więc, że obiekt może mieć więcej afordancji niż jedna, co ujawnić się może w określonej sytuacji, jak i że nasze świadome wykorzystanie afordancji może nie być dostatecznie przemyślane z uwagi na przykład na szeroki społeczny kontekst.

To jednak sfera projektowania wzbudziła nasze nocokulturowe zainteresowanie w odniesieniu do afordancji. Mam tutaj na myśli szeroki zakres dizajnu, od wzornictwa przemysłowego aż po projektowanie interakcji człowiek-komputer. Interesujące było, w jaki sposób nasze doświadczenia kulturowe, zachowania innych ludzi i ogólnie zmiany w otoczeniu (a także nasze stany emocjonalne z nimi związane) mogą wpływać na wykorzystanie obiektów w otoczeniu – tu: głównie w związku z afordancjami. Szczególnie intrygowało to, że nie wszystkie postrzegane afordancje mogą skutkować faktycznymi działaniami. W konsekwencji – można było badać różne jawności i realności afordancji, w tym ich formy fałszywe (coś w rodzaju atrapy klamki lub przycisku, uniemożliwiającej spodziewane działanie) i ukryte (umożliwienie działania niespodziewane lub niespodziewanego). Idąc dalej, zwrócono uwagę na skutki złożenia dwóch lub większej liczby afordancji (zarówno w sekwencjach czasowych, jak i konstelacjach przestrzennych). Przy tym dany obiekt jest łatwy w użyciu, gdy jego afordancje są podporządkowane przeznaczeniu obiektu; w przeciwnym wypadku możemy otrzymać możliwości działań zupełnie innych niż te, które były celem projektu. Tym samym można mówić o potrzebie identyfikowania lub przewidywania – i następnie eliminowania bądź minimalizowania – afordancji tutaj niechcianych, czyli negatywnych (zob. np. Norman, 2018; Gaver, 1991; Maier i Fadel, 2009). O ile nie zmienimy wtedy funkcji danego obiektu. Wówczas niesolidne drabiny stają się półkami na donice, a drogie designerskie wyciskarki do soku, w trosce o jakość połączanej powłoki, stają się eksponowaną oznaką zamożności i dobrego smaku gospodarzy, czy po prostu afordują kulturalną rozmowę⁴.

Ilustracja 1. Afordancje i nieafordancje w działaniu



Źródło: archiwum projektu (w ilustracji wykorzystano koncepcję Gavera [np. 1991] oraz Maiera i Fadela [np. 2009]).

⁴ Aluzja do ekskluzywnej wersji wyciskarki zaprojektowanej przez Philippe'a Starcka, którą z humorem opisał Donald Norman (2015, s. 118-121).

Powyższe doprowadziło zespół badawczy do decydującego momentu, w którym to zgodnie zakrzyknięto: ła! bierzemy to. Mowa o tak zwanych afordancjach kanonicznych.

Jak już wiadomo, afordancje nie zawsze poskutkują zakładaną (w teoretycznej izolacji) możliwością działania. Nie każda będzie tak prosta jak „siadywalność” oferowana przez krzesło, jego kanoniczna afordancja. Właściwości rzeczy, które faktycznie skłaniają nas do jakiegoś działania czy zachowania, zależne są często od współdziałania „obok” innych właściwości innych rzeczy, jak również od norm, potrzeb i przyzwyczajzeń, którymi jesteśmy powodowani. To realna sytuacja eksponuje określone afordancje sytuacyjne, nierzadko „niekanoniczne”, czyli niezależne od pierwotnej funkcji, roli narzuconej przez projektantkę czy wytwórcę. Bo kto powiedział, że rzeczy zawsze będą podporządkowane tym samym formom i granicom, które wyznaczają im ich nazwy i ewentualne instrukcje użycia?

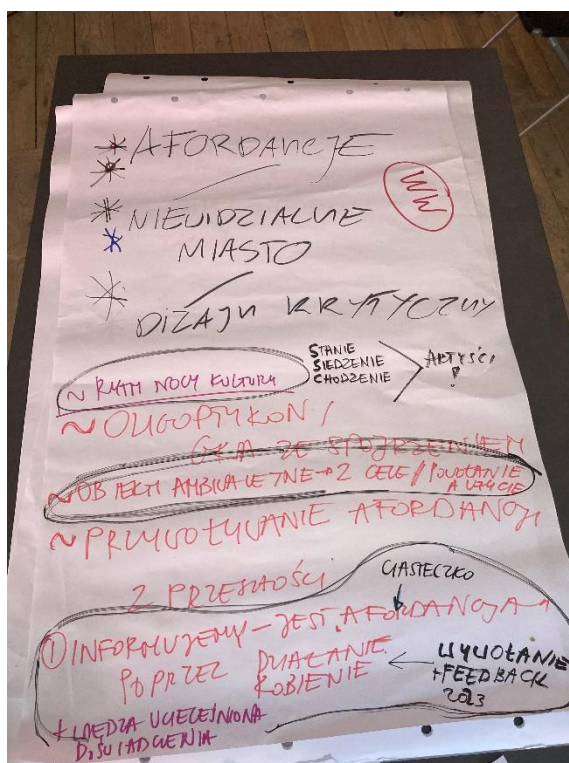
Takie właśnie niestabilizowane (czy niepoddające się stabilizacji) właściwości nawet najbardziej codziennych obiektów analizuje Alan Costall. Jeżeli afordancje kanoniczne to, jak określa badacz, ustalone i rozpowszechnione sensory praktyczne przysługujące znanym obiektom, to afordancje niekanoniczne uaktywniają się w sposób nieprzewidywany dzięki płynnym i otwartym interakcjom z innymi obiektami w danych sytuacjach (zob. Costall i Dreier, 2006; Costall, 2012). Ostatecznie więc to konkretna konstelacja rzeczy, ludzi i powoduje wykorzystanie jakiejś istniejącej (bo nie: zaistnienie) afordancji. To „sytuacja ma rację”, cytując poetę, a nie psychologowie, projektanci czy wykonawczynie.

Jak już wspomniałem, to idea afordancji niekanonicznych była ostatecznym bodźcem, który przekonał zespół do świadomego wykorzystania koncepcji afordancji i mechanizmów afordowania w jednym z działań nocokulturowych. Codzienne afordancje są zbyt przezroczyste i mało efektowne, by je demonstrować („drodzy państwo, krzesła oferują możliwość siedzenia!”), zaś wykładu popularnonaukowego czy innego konwencjonalnego prezentowania informacji z zakresu ekologii poznawczej w miejscach nocokulturowych chciano uniknąć.

Gdyby twierdzić, że przedstawiony tu wcześniej teoretyczny anturaż ekologii poznawczej rzuca zupełnie nowe światło na zjawiska nocokulturowe, byłoby to dość niesprawiedliwe. Badaniom nad cyklem lubelskich festiwali plenerowych Noc Kultury towarzyszyła już taka ekologiczna świadomość, w różnym stopniu i z różnych powodów prezentowana. Dowodzi tego książka *Spisane po Nocach Kultury* pod redakcją Aleksandry Kołtun i Joanny Wawiórki-Kamienieckiej (2021), stanowiąca podsumowanie tych badań na pewnym etapie. Na szczególną uwagę zasługuje tutaj tekst „Czego można się dowiedzieć z Nocy Kultury. Poznawczy wymiar uczestniczenia w festiwalu” (Kołtun, 2021), którego autorka przekonująco zestawia perspektywy społeczne z poznawczymi – połączenie kluczowe dla ekologii poznawczej – odnosząc się do socjologii fenomenologicznej, jak i do koncepcji poznania szerokiego, w tym enaktywizmu,

a także koncepcji afordancji. Publikacja ta dowodzi, jak dobrze nocokulturowy zespół badawczy był już obeznany z narzędziami ekologii poznawczej, przystępując do projektowania działania Afordancje. Nie oznacza to jednak, że był równie przygotowany do samego projektowania.

Ilustracja 2. Flipchart będący punktem wyjścia dla działania Afordancje



Źródło: archiwum projektu

3. Projekt, czyli wyrzucić rzecz poza orbitę naszych przyzwyczajeń

Po dyskusjach koncepcyjnych z odniesieniem do poprzednich edycji festiwalu, koordynatorki i realizatorki wcześniejszych działań nocokulturowych wraz z inicjatorem działania Afordancje przystąpili do etapu projektowania, najbardziej rozciągniętego w czasie. Ogólny cel określono jako „zaprojektowanie afordancji niekanonicznych” dla Nocy Kultury, dopuszczając pewne wykroczenie poza Costallowskie rozumienie niekanoniczności. Chodziło tu, mówiąc precyzyjnie, o zaprojektowanie obiektów, jak i miejsc, wyposażonych w afordancje niekanoniczne prowokujące do działań czy zachowań, które okażą się interesującą niespodzianką zarówno dla publiczności, jak i dla badaczy. Wyglądało

to więc na próbę zaprojektowania tego, co nieoczekiwane – poprzez zaprojektowanie obiektów i sytuacji temu sprzyjających.

Gdzie tutaj jednak wymiar popularyzacji nauki? Same bowiem okazje do interakcji z zaskakującymi obiektami nocokulturowymi, nawet jeśli związane głównie z oglądaniem i słuchaniem, są powszechne dla tego festiwalu i mogą posłużyć najwyżej badaniom nad reakcjami publiczności. Czego w związku z nauką dowiedzieć się ona miała w ramach działania Afordancje?

Ten wymiar, jak uznał zespół, będzie nieoczywisty i nienachalny. Postanowiono wstępnie utworzyć coś w rodzaju strefy pośredniej między tym, co zaskakuje i bawi, a tym, co wyjaśnia i sytuuje na mapie nauki. Strefa ta miałaby wymiar werbalny, jednak na zasadzie intrygowania warstwą lingwistyczną, grą słów, poetyckimi odniesieniami, a na pewno bez naukowych definicji. Doskonale nadawało się tutaj samo słowo „afordancja”, jako polski przekład angielskiego *affordance* (również neologizmu). Słowo to irytowało niektórych w środowisku naukowym, określano je jako „potworek językowy”. Skoro więc Noc Kultury przygarnia różnego rodzaju potworki, postanowiono przekazać do jej „adopcji” również i ten. Wygląd i brzmienie słów „a-for-dan-cja”, „a-for-dawać” itp. nadawały się do eksploatacji na równi z dotyczącymi ich obiektami. Komunikaty postanowiono prezentować na czymś w rodzaju rodzaju etykiet, plansz czy plakatów. Dodatkowego wzmocnienia dostarczać miały wolontariuszki i wolontariusze współpracujący z zespołem badawczym, z rozmysłem, ale bez zadęcia edukacyjnego wrzucając wspomniane słowa w nocokulturowy obieg społeczny.

Konsekwentnie zaintrygowana część publiczności – nawet jeśli znikoma mniejszość – otrzymać miała jeszcze więcej, jeśli się odrobinę wysili. Komunikatom towarzyszyć miał kod QR, kierujący do internetowego „Przewodnika po afordancjach”, który opracowano na tę okazję (dostępnego dopiero w Noc Kultury i później).

Prace projektowe zajęły zespołowi niemało czasu, przede wszystkim z powodu braku odniesienia do podobnych projektów. Nie wyszukiwano jednak takich odniesień zbyt usilnie, co umożliwiło eksperymentalny i jednocześnie amatorski (z całym naręczem radości i trosk) wymiar tych prac.

Na pierwszym spotkaniu projektowym próbowano odnieść się do treści flipchartu, sporządzonego na potrzeby tego działania podczas dużo wcześniejszego zebrania całego nocokulturowego zespołu eksperckiego. Na flipcharcie zasugerowano między innymi dość zaangażowane i zniuansowane opcje zastosowania koncepcji afordancji, takie jak afordancje z przeszłości („niewidzialne miasto”) czy przefiltrowana społecznie perspektywa tak zwanego dizajnu krytycznego. Z tego stopnia skomplikowania zrezygnowano dość szybko, ograniczając poziom złożoności do afordancji niekanonicznych. Utrzymano przy tym zasadę: minimum werbalnej informacji o badaniach i maksimum praktycznej demonstracji zjawiska.

Należało w końcu ustalić, na czym działanie Afordancje ma konkretnie polegać. Wstępnie zakwalifikowano do realizacji trzy jego komponenty: (1) ekspozycję obiektów, wliczając w to ewentualne odpowiednio zaaranżowane miejsca; (2) hasłowe informacje tekstowe z udziałem słowa-lokomotywy „afordancja”; (3) udział publiczności inny niż tylko jako widzów, a więc prowokujący do manipulowania obiektem, ucieleśniający więc zasadę „afordancje są do działania”. O ile realizacja dwóch pierwszych komponentów była po stronie zespołu badawczego i wykonawczego, jako coś do zaprojektowania i wytworzenia, o tyle komponent w postaci zaangażowanej publiczności był jedynie do „sprowokowania”, czyli nie do zorganizowania, i należało liczyć się z ewentualnością, że skończy się na ekspozycji dziwnych obiektów, do pooglądania czy ewentualnie zrobienia sobie przy nich selfie.

Etapem następnym było ustalenie form i przebiegu działania. W grę wchodziły początkowo: (1) ekspozycja wyjściowo znanych, lecz zdeformowanych czy dezorientujących pod względem afordancji obiektów (ewentualnie jednego), (2) miejsce czy miejsca zaaranżowane do wywoływania działań i zachowań.

Zaproponowano również hasła do ekspozycji wraz z prezentacją afordujących obiektów i miejsc. Hasła te miały przekornie czy prowokacyjnie ilustrować zasadę działania afordancji. Były to: „Co ze mną zrobisz, kiedy mnie zobaczysz?”, „Umysł z natury broni się przed myśleniem”, „Sytuacja ma rację”, „Działaj głową – myśl otoczeniem”, „Jestem do działania, nie do poznania”, „Afordancja – trudne słowo?”, „Afordancja afordancji afordancji nie wygryzie” i inne.

Ostatecznie też zespół odpowiedzialny za działanie Afordancje musiał wstępnie zidentyfikować wyzwania oraz różne rodzaje ryzyka związane z realizacją tego działania. Do wyzwań należało zaprojektowanie i wykonanie takiego efektownego wizualnie obiektu, który nawet poprzez „patologię artefaktu” mógłby uzmysłwić afordancję bardziej dociekliwym osobom spośród publiczności, jednocześnie skłaniając do działania. Kolejnym wyzwaniem było początkowo również wykorzystanie w tym działaniu tego, co lokalne, „lubelskości”, choć na dalszym etapie porzeczono już na „miejskości”. Natomiast ryzyko wiązało się ze sprowadzeniem wytworzonych obiektów w oczach publiczności do czegoś w rodzaju „gabinetu osobliwości” (są dziwne – i tyle), ewentualnie z wykonaniem czegoś tak skomplikowanego w wyrazie, że po prostu niezrozumiałego lub pretensjonalnego (do skwitowania: ach, idziemy dalej), czy też z utratą kontroli nad zbyt złożonym, karkołomnym zadaniem, którego efekt dostarczy afordancji jedynie zespołowi badawczemu, stanie się wyłącznie zabawką dla badaczy i badaczek akademickich.

Jeżeli chodzi treści przekazywane w tekstowym uzupełnieniu popularno-naukowym, zdecydowano się ograniczyć źródła koncepcyjne do: pierwotnej koncepcji Gibsona w kontekście psychologii ekologicznej, badań z zakresu dizajnu (nie tylko Normana), a także do Costallowskiej koncepcji afordancji kanonicznych i niekanonicznych.

Publiczność miała zostać zaintrygowana obiektami ewentualnie „dobrze się bawić” z ich pomocą, zaś warstwa popularnonaukowa (dla zaangażowanych, spostrzegawczych czy po prostu „nie dość dobrze się bawiących”) służyć miała jedynie oswojeniu z elementami koncepcji i badań nad afordancjami, wprowadzeniu do ciekawostek z ich historii, na pewno zaś nie uzyskaniu domkniętej, satysfakcjonującej wiedzy czy wiedzy w pigułce o afordancjach („no to już wiem wszystko, co chciałam”, „acha, wszystko rozumiem”). Praktycznie biorąc, publiczność ma zostać „zaafordowana” naukowo, a nie dodedukowana. Nie planowano więc rozwiewania u podstaw jakichkolwiek „fałszywych przekonań” czy zdroworozsądkowych wyobrażeń, ani też tworzenia „ścieżek edukacyjnych”. Wrotami do (niedomkniętej i nieoczywistej) wiedzy o afordancjach ma być miejsce, w którym aforduje się fajne, nietypowe działania, co może być celem samym w sobie, ale może też być tylko pewnym etapem dla tych, którzy zgodzą się na więcej.

Jak już wiemy, samo słowo „afordancja” i inne z nim związane ma się po prostu przewijać gdzieś w tle działania. Jak to określiła jedna z osób w zespole, ludzie „nie muszą oczywiście znać jego definicji, ale gdzieś ma im majaczyć, jako coś, co się zdarzyło i coś znaczyło (trochę nawet jak piosenka, której nie można zapomnieć, choć nie pamiętamy całej. Wrażenie uporczywości w niedzielny poranek, niejasne poczucie, że pojawiło się jakieś dziwne słowo na ‘a’, nie jest niepożądane” (wypowiedź osoby z zespołu). Rozważano również rozdawanie jakiegoś przedmiotu typu “takeaway”: mini-broszurek czy przypinek, czegoś wykorzystującego pojęcie afordancji, podobnie jak w przypadku planowanych plansz z hasłami.

W trakcie dyskusji projektowych pojawiały się co jakiś czas odniesienia do obiektów „wyposażonych w afordancje niekanoniczne” z poprzednich edycji Nocy Kultury, w powiązaniu z wypowiedziami publiczności. Wspomniano między innymi pokrytą różowym futrem „ścianę do przytulania”, na co dzień będącą nijakim murem, przy którym nikt się nie zatrzymywał, jak również bramę intensywnie pachnącą dzięki rozwieszonym w niej ziołom, czy oddanie ulic wyłącznie pieszym, którzy rozsiadają się w dotąd nieprzyjaznych miejscach.

Pierwsze pomysły, które się wyłoniły, dotyczyły właśnie czegoś w rodzaju „udomowienia” fragmentu miasta, jak i uczynienia codziennych obiektów niezwykłymi. Pojawiła się wizja gigantycznej kanapy umieszczonej na ulicy do „zasiedzenia”; większego zestawu zwykłych z pozoru mebli, które przy próbach użytkowania ujawnią niezwykle „odruchy”; czegoś w rodzaju bardzo nieokreślonego, niepokojącego i jednocześnie miłego stwora czającego się w głębi podwórza; linek i stojaków z rozwieszonym na ulicy praniem, między które można wejść i pobuszować, zwłaszcza jeśli będzie pachniało, świeciło i wydawało niezwykle dźwięki; zestawu pojemników na śmieci, które zachęcałyby do aktywności zupełnie oderwanej od ich przeznaczenia; a także kopię któregoś z dziwnych obiektów znanych z literatury poświęconej afordancjom w dizajnie

(zob. Norman), takich jak „niemożliwy dzbanek”. Ogólnie rodziła się wizja całego „ogrodu afordancji”, oczywiście niekanonicznych, „przesterowanych”, który musiałby ostatecznie zostać przerzedzony i okiełznany realiami budżetowymi i ograniczeniami wykonawczymi.

Pomysły zostają przedstawione szerszemu zespołowi nocokulturowemu podczas jednego ze spotkań. Spośród wszystkiego największą uwagę i jednocześnie niechęć wzbudza wykorzystanie śmietników. Wyrażono obawę, że nie będą miały interesujących „walorów poznawczych”. Że prawdopodobnie nikt nie zrozumie celu, w jakim zostaną wystawione w Noc Kultury. Że to w gruncie rzeczy pomysł dość obrzydliwy i ściągniemy na siebie Sanepid, jeśli będziemy chcieli zachęcać do jedzenia ciasteczek ze śmietnika. I że skoro już taki pomysł, to może zrobić test na to, jak wiele osób sięgnie po jedzenie z tak kontrowersyjnego naczynia. Ponadto skrytykowano sam pomysł prowokowania obiektami o zmodyfikowanych właściwościach do działań nieprzewidzianych dla zespołu – jako pomysł niebezpieczny, poza możliwością kontroli, w zasadzie chyba niedozwolony (ewidentnie wyobraźnia osób w zespole zaczęła w tym momencie gotować się, rodząc zapewne wizje zawałów serca, silnych torsji czy dotkliwych traum spowodowanych kontaktem ze śmietnikami, które straciły swoją funkcję i oszalały w ramach eksperymentu). I choć zebranie to miało być głównie przeglądem kontrolnym tego, na jakim etapie projektowym są wszystkie planowane działania, to właśnie afordancje śmietnikowe wzbudziły największą emocji.

Skutek tego był równie gwałtowny i dość szybki. To zaraz po tym spotkaniu grupa odpowiedzialna za działanie Afordancje bez wahania wybrała zestaw obiektów do wykonania i do niego się ograniczyła: kilka śmietników miejskich o wyraźnie zmodyfikowanych afordancjach, wyeksponowanych wraz z uzupełnieniem popularnonaukowym.

4. Wytwarzanie i działanie, czyli dołożyć rzeczy do właściwości i zaczekać...

Na tych etapach, jakimi było wytwarzanie nocokulturowych obiektów afordujących oraz organizacji i kontroli ich ekspozycji, nie byłem już stałym uczestnikiem działań. Swoją rolę ograniczyłem do konsultacji, z selektywnym udziałem wykonawczym – głównie w zakresie przygotowania popularyzatorskiego „Przewodnika po afordancjach” i propozycji gier słownych do zamieszczenia na planszach – a podczas Nocy Kultury do roli wałęsającego się obserwatora, jakich wielu.

Chociaż etapy wytwarzania oraz działania (z obserwowaniem skuteczności) to odrębne strefy pod zasadniczym względem, to w tym przypadku warto rozpatrywać je razem, gdyż dla naszego zespołu badawczego i wykonawczego działanie miało miejsce już na etapie wytwarzania. Nie chodzi o planowe

testowanie typowe dla wzornictwa przemysłowego, interfejsów czy ogólnie designu. Trudno bowiem uniknąć specyfiki tematu i zignorować fakt, że prawdopodobnie nie ma sfery ludzkiej aktywności wolnej od afordancji.

Cały ten eksperymentalny proces realizowany był dość nietypowo, nie tylko z powodu amatorskiego podejścia. Zaprojektowano, i to wstępnie, jedynie nowe i zmodyfikowane właściwości śmietników. Teraz więc – jakkolwiek absurdalnie to nie zabrzmie – należało „dołożyć”, czy wręcz odpowiednio „przymocować” odpowiednie obiekty do tych właściwości.

Wykonaniem obiektów do działania Afordancje zajęła się przede wszystkim grupa studencka z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, wraz z przedstawicielkami Warsztatów Kultury w Lublinie. Studentki i studenci byli w dużej mierze zaznajomieni z tą koncepcją, niemniej tutaj chodziło o praktyczne zastosowanie i nieakademicką inwencję.

Ilustracja 3. Grupa studencka w działaniu: dokładanie tygrysowości i „bycia przytulnym” do śmietnika



Źródło: archiwum projektu

Sam instruktaż nie był więc czasochłonny. Zaakcentowano potrzebę odarcia śmietników (na zewnątrz czy wewnątrz) z tego, co „śmietnikowe” i tym samym zniechęcające do dłuższego obcowania z nimi, przy jednoczesnym wmontowaniu w te obiekty elementów dezorientujących publiczność i otwarciu przed nią nowych możliwości użycia. Obok sugestii przytulania, wążania i jedzenia pojawił się pomysł (propozycja studenta) stworzenia śmietnika o dość metaforycznej roli (choć bez dostarczania publiczności instrukcji): „na brudne myśli”.

Grupie wykonawczej udostępniono cztery (nowe i czyste) pojemniki na śmieci, pozyskane wcześniej na potrzeby działania Afordancje, jak i zasoby magazynowe Warsztatów Kultury.

W krótkim czasie zdecydowano się na wykorzystanie obecnej w tych zasobach miękkiej, pluszopodobnej tkaniny o wzorze przypominającym sierść tygrysa. W ten sposób śmietnik „do przytulania” ucieleśnił się w postaci „śmietniko-tygrysa”. Obiekt powstał przez staranne obszycie pojemnika na zewnątrz i wewnątrz wspomnianą tkaniną oraz wyposażenie w kończyny i dość już symboliczne elementy tygrysięgo pyska (raczej rodem z kreskówek), ale przy zachowaniu widocznych elementów typowego pojemnika na śmieci.

Śmietnik do wyjadania pozostał za to standardowym śmietnikiem na zewnątrz, w środku zaś (na odpowiedniej wysokości) umieszczono pojemnik z zapakowanymi ciasteczkami z wróżbą.

Śmietnik do wążania również mieścił naczynie, które wypełniane być miało płatkami kwiatów, dodatkowo wzmocnionymi olejkami zapachowymi. Jego wnętrzu natomiast postanowiono nadać możliwie „elegancji” wygląd, głównie za pomocą koronek i brokatu. Przybieranie śmietnika – docelowo „a’la Coco Chanel” – wymknęło się jednak pod tym względem spod kontroli i w efekcie otrzymano coś w rodzaju, jak to określili studenci, „eleganckiej trumny”.

Czwarty pojemnik zaś, czyli śmietnik „na brudne myśli”, był realizacją minimalistycznego projektu: pomalowany na biało na zewnątrz i wewnątrz, z podrzuconymi nieopodal markerami, miał zachęcać do dość typowego dla przestrzeni miejskich „wyżywania się” tekstowo-graficznego, tym razem legalnie, lecz z nastawieniem regularnego usuwania wpisów i rysunków dosadnie wulgarnych.

Podczas prac wykonawczych zespół studentów i studentek nie pozostał obojętny zwłaszcza wobec wyłaniających się afordancji „śmietniko-tygrysa”. Ogólnie biorąc, docelowe obiekty powstawały jak gdyby samorzutnie, częściowo w ramach zabawy, a nie wytwarzania w oparciu o szczegółowe schematy i instrukcje. Karkołomna idea „dokładania rzeczy do właściwości”, o dziwo, sprawdziła się, przy niewielkich wskazówkach (nie należy całościowo upodabniać śmietnika do tygrysa, lecz zachować „naturę” tego pierwszego; elementy narażone na gwałtowne manipulacje trzeba wykonać solidnie i bezpiecznie dla użytkowników; nie wchodzi w grę zaopatrywanie obiektów w jakiegokolwiek instrukcje czy opisy właściwości itd.).

Przygotowano również plansze z hasłami nawiązującymi – żartobliwie lub poetycko – do koncepcji afordancji. Plansze planowano umieścić nad obiektami śmietnikowymi, wraz z kodem QR, który poprowadzi chętnych do internetowego „Przewodnika po afordancjach”. Prowadzi on w dużym skrócie – i raczej na zasadzie zaintrygowania niż kompletnego definiowania i wyjaśniania – przez główne etapy historyczne i modyfikacje koncepcji afordancji. Opraco-

wano go w oparciu o fragmenty najbardziej przystępnych i obrazowych tekstów polskojęzycznych z literatury tematu, w komentarzach odnosząc się do „fabuły” działania Afordancje i ogólnie Nocy Kultury.

Oceniono, że obiekty śmietnikowe oraz hasła prawdopodobnie sprostają zasadzie „umysł z natury broni się przed myśleniem” jako charakteryzującej typowe postawy publiczności nocokulturowej, której uwagę i aktywność należy pozyskać inaczej niż poprzez bezpośrednie: chodź tutaj, a dowiesz się czegoś, czego nie wiesz. Nie wymagajmy od publiczności, powodowanej głównie motywami doznaniowymi czy ludycznymi, że będzie skłonna do pogłębionej refleksji lub że zrobi sobie przystanek dla edukacji. Wspomniany „Przewodnik...” adresowany był już, jak wspominałem, dla najbardziej dociekliwych, czyli zaintrygowanych samym pojęciem, którego – wbrew pozorom – nikt tutaj, o dziwo, nie chce im bezpośrednio wyjaśniać.

Działanie Afordancje zlokalizowano ostatecznie (a brano pod uwagę różne adresy) w pobliżu Bramy Krakowskiej, pod tymczasowym ogrodzeniem, na którym rozmieszczono plansze z hasłami. Można powiedzieć, że zadziałało we wszystkich planowanych wymiarach – choć w różnym stopniu – co do obiektów, gier słownych i skorzystania z „Przewodnika po afordancjach”. Dokładna rekonstrukcja i analiza zachowań publiczności w ramach tego działania to temat na oddzielną publikację (pewne odniesienia pojawiły się zresztą w innych tekstach tego tomu, wliczając zapis debaty zespołu badawczego). Można wspomnieć tutaj chociażby o próbach eksplorowania wnętrza „śmietniko-tygrysa” – przede wszystkim wchodzenia do środka, mimo niezbyt dużych rozmiarów wnętrza – osób w bardzo różnym wieku i płci, tak jakby zanurzenie się w gardziel czy żołądek tego stwora było obowiązkowym punktem tej Nocy Kultury. Oporów przed użyciem nie budziły również pozostałe obiekty śmietnikowe, co było udaną realizacją jednego z haseł okołoafordancyjnych: „Jestem do działania, nie do oglądania”. Zaciekawienie śmietnikami okazało się zresztą trwalsze, bo przeniosło się na inne obszary Nocy Kultury jako skłonność do otwierania różnego rodzaju mijanych pojemników na śmieci. Trudno powiedzieć, ilu uczestników i uczestniczek Nocy Kultury do dziś zajrzało do „Przewodnika...”. Dla mniej zaintrygowanych pozostało kojarzenie „afordancji” z „odsmietnikowanymi” śmietnikami, czy też po prostu samo pytanie o to, co to takiego ta afordancja. To dużo – i do tego odniosę się jeszcze w zakończeniu.

Zarejestrowany bogaty materiał fotograficzny oraz audio i video wymaga jeszcze dokładnych analiz. Ponieważ nie założono żadnych ilościowych progów zainteresowania poszczególnymi zakresami działania Afordancje, trudno mówić o ich skuteczności w kategoriach sukcesów czy porażek. Wdrożono „piętrowy” eksperyment, który w jakimś zakresie zadziałał na każdym z pięter.

Ilustracja 4. Działanie Afordancje podczas Nocy Kultury



Źródło: archiwum projektu

6. Zakończenie z zapętleniem

W artykule przedstawiłem prace nad działaniem Afordancje, będącym jednym z efektów współpracy organizatorów cyklicznego festiwalu plenerowego Noc Kultury w Lublinie z grupą badawczą. Dokonałem jednak dość wybiórczej rekonstrukcji tych prac. Skupiłem się na działaniach konceptualnych i projektowych, ponieważ taki był mój faktyczny udział w pracach popularyzatorskich i badawczych, w ramach projektu „Prezentacja nauki to sztuka”. Z tego powodu etapy wcielania w życie zaproponowanego działania nocokulturowego stanowią tutaj dalszy plan. Stosunkowo dużą część tekstu stanowią za to uwagi, które można określić jako „metabadawcze”. Towarzyszy im refleksja nad popularyzowaniem nauki – jego potencjałem i ograniczeniami.

Te pierwsze wiążą się z perspektywą ekologii poznawczej. Odnosi się ona do interakcji między (nie)kanonicznymi artefaktami Nocy Kultury a jej publicznością, ale też do samych praktyk badawczych, skupionych nad tymi interakcjami. Łącznikiem jest tutaj „afordancja”: pojęcie-narzędzie, dość słabo obecne w opracowaniach popularnonaukowych, za to rozpowszechnione w różnych dyscyplinach naukowych i w pracach koncepcyjnych z zakresu szeroko rozumianego dizajnu.

Afordancje są przede wszystkim „dla działania”, a nie „dla poznania”. Prawdopodobnie z tego powodu wspaniale radzą sobie z nimi użytkowniczki, a niezbyt dobrze radzą – naukowcy, którzy je opisali (na co wskazywałaby dość zagmatwana i do dziś nie w pełni satysfakcjonująca „kariera naukowa” tego pojęcia). Tę poręczność i zarazem trudność wiązać można z użytkową przezroczystością afordancji: z równą łatwością kierują one nasze działania czy zachowania na właściwe (oczekiwane, satysfakcjonujące), jak i na niewłaściwe tory.

Co jakiś czas jednak dochodzi do takich szczególnych sytuacji, w których „użytkownik otoczenia” z przezroczystymi afordancjami wypada z torów czy traci na moment grunt pod nogami, afordancje zaś stają się widoczne: poprzez brak jakiejś właściwości, niedopasowanie do obiektu czy kolidowanie z innymi afordancjami. W efekcie mamy do czynienia z sytuacją nieoczywistą poznawczo

i nierutynową kulturowo, niekanoniczną. Sposób, w jaki reagujemy na owe „niekanoniczne afordancje”, jest także mniej lub bardziej nieprzewidywalny. Sytuacje takie mają moc odsłaniania naszych więzi poznawczo-kulturowych ze światem – czasami ograniczających czy wprost zwodniczych.

W świetle zaproponowanej tu przeze mnie perspektywy nie tylko działanie Afordancje, lecz także znakomita większość wydarzeń nocokulturowych opiera się na masowym eksperymentowaniu z afordancjami niekanonicznymi. Oczywiście, atmosfera bezpiecznej umowności tych wydarzeń powoduje, że publiczność skłonna jest czerpać z tych eksperymentów satysfakcję, a nie asekurować się. A działanie Afordancje przy dodatkowym komponencie popularnonaukowym dało okazję do przyjrzenia się samym mechanizmom takiego eksperymentowania poznawczego (jak i społecznego).

Komponent ów był obecny w działaniu w sposób nienachalny i nieoczywisty, w zasadzie więc można go było traktować jako jeden z etapów, poziomów do osiągnięcia niczym w grze komputerowej. Można powiedzieć, że zaproponowano tutaj popularyzowanie przez „zanęcanie”, a więc osvajanie z pojęciem, intrygowanie związkami obiektów z grami słownymi, wreszcie tekst „Przewodnika po afordancjach” – wszystko to bez wytwarzania u publiczności iluzji, że posiadało się domkniętą wiedzę o podstawowym stanie badań w prezentowanej dziedzinie.

Warto odnieść się tutaj zarówno do wspomnianej już debaty, jak i do dyskusji, które miały miejsce podczas konferencji podsumowującej projekt „Prezentacja nauki to sztuka” 27 października 2023 r. w siedzibie Warsztatów Kultury w Lublinie. W trakcie oceniania skuteczności popularyzatorskiej poszczególnych działań nocokulturowych, jak i szerzej – popularyzowania nauki za pomocą czy to wciągającej zabawy, czy to demonstracji i angażowania, pojawiły się głosy, że nadal trudno wskazać pogłębione efekty takiego popularyzowania w postaci przyswojenia sobie przez publiczność konkretnych pakietów wiedzy czy choćby minimalnej znajomości określonych metod i ustaleń naukowych. A to może stawiać pod znakiem zapytania koszty realizacji takich działań, ponoszone czy to jednorazowo, czy to regularnie i długofalowo.

Nie przekonuje mnie takie podejście do efektywności popularyzowania nauki, chociaż nie mogę wypowiadać się tutaj na temat granic opłacalności ponoszonych kosztów. Jak wspomniałem na początku, należy odróżniać popularyzowanie nauki od upowszechniania nauki, jak i od edukowania, a także rozróżniać różne rodzaje czy konwencje tego popularyzowania. Oswajanie laików z pojęciami i problematyką naukową, w tym dyscyplin takich jak społeczne, intrygowanie tematem bez zaspokajania ciekawości do końca, jak również oryginalne łączenie komponentu popularyzującego naukę z obszarem jej badań (tu: związanych z miejską codziennością) – to, jak sądzę, wystarczająco dużo, żeby warto było kontynuować takie praktyki. Zapewne też w śmielszych formach niż dzia-

łanie Afordancje, gdzie ludyczny element nocokulturowy był dominujący. Pośród możliwych rodzajów popularyzowania wyników badań naukowych widzę ważne miejsce na samo stwarzanie okazji czy tropów – czyli podsuwanie ludziom afordancji nauki.

Trzeba przy tym uzmysłowić sobie stopień złożoności i trudności zadania, jakiego podjęły się realizatorki i realizatorzy projektu „Prezentacja nauki to sztuka”. Chodziło przecież zarówno zaprojektowanie działań nocokulturowych z komponentem popularnonaukowym, jak i o badania nad kontekstami i efektami takiego popularyzowania.

W działaniu Afordancje nie chodziło o sukces lub porażkę w kategoriach festiwalowego „brania” – choć z pewnością każdy i każda z grona publiczności indywidualnie ocenia jakość własnych doznań i refleksji. Dla zespołu badającego Noc Kultury był to pierwszy tego rodzaju eksperyment: projektowe wyzwanie (gdzie już amatorska realizacja była eksperymentalna) i ryzyko utraty kontroli z powodu złożoności konceptualnej i technicznej oraz znacznej niekonwencjonalności w wymiarze popularyzowania nauki. Wszystko to ukryte pod pozorami fasadowej prostoty („udziwnione” śmietniki, nienaukowe hasła i kod QR dla najbardziej zaangażowanych).

Po raz kolejny i jednocześnie po raz pierwszy, jeśli uwzględnić użycie dodatkowych narzędzi i perspektyw, zespół badawczy mógł wraz z publicznością dowiedzieć się, „że miasto nie jest przestrzenią w pełni zdefiniowaną – można ją postrzegać i zrobić w niej to, co chwilę wcześniej było niepomysłane” (Kołtun, 2021, s. 216). Efekty, powidoki i oczekiwania pozostają nadal w fazie badań.

Bibliografia

- Białoszewski, M. (1965). *Było i było*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 8.
- Costall, A. (2012). Afordancje kanoniczne w kontekście (K. Bielecka, tłum). *Avant*, 3(2), 296-304.
- Costall, A. i Dreier, O. 2006. Introduction. W: A. Costall i O. Dreier (red.), *Doing things with things: The design and use of everyday objects* (s. 1-12). London: Ashgate.
- Gaver, W. (1991). Technology affordances. *Proceedings of the ACM CHI*, 91, 79-81.
- Gibson, J. J. (1966). *The senses considered as perceptual systems*. Boston: Houghton-Mifflin.
- Gibson, J. J. (1979). *The ecological approach to visual perception*. Boston: Houghton-Mifflin
- Hutchins, E. (2010). Cognitive Ecology. *Topics in Cognitive Science*, 2 (2010) 4, 707-712.
- Klawiter, A. (2012). Co ze mną zrobisz, kiedy mnie zobaczysz? Percepcja jako wyszukiwanie ofert (*affordances*) w otoczeniu. *Avant*, 3(2), 261-266.

- Kołtun, A. i Wawiórka-Kamieniecka, J. (red.). (2021). *Spisane po Nocach Kultury*. Lublin: Wydawnictwo Episteme i Warsztaty Kultury w Lublinie.
- Kołtun, A. (2021). Czego można się dowiedzieć z Nocy Kultury. Poznawczy wymiar uczestniczenia w festiwalu. W: A. Kołtun i J. Wawiórka-Kamieniecka, red., *Spisane po Nocach Kultury* (s. 191-222). Lublin: Wydawnictwo Episteme i Warsztaty Kultury w Lublinie.
- Maier, J. R. A., Fadel, G. M. (2009). Affordance based design: a relational theory for design. *Research in Engineering*, 20/ 1, 13-27.
- Manifest Popularyzatora Nauki. (2021). Projekt Szkolenia Ars-Mollis, Szybkie Randki Naukowo-Dziennikarskie oraz Kongres Nauka i Media. Źródło: <https://naukawpolsce.pl/sites/default/files/202206/> (dostęp: 21.08.2023).
- Norman, D. A. (2018). *Dizajn na co dzień*. (D. Malina. tłum.). Kraków: Wydawnictwo Karakter..
- Norman, D. A. (2015). *Wzornictwo i emocje. Dlaczego kochamy lub nienawidzimy rzeczy powszednie*. (D. Skalska-Stefańska, tłum.). Warszawa: Arkady.
- Scharrer, L., Rupieper, Y. Stadler, M. i Bromme, R. (2016). When science becomes too easy: Science popularization inclines laypeople to underrate their dependence on experts. *Public Understanding of Science*, 26(8), 1-16.
- Wachowski, W. (red.). (2023). Przewodnik po afordancjach. [Wprowadzenie z wykorzystaniem fragmentów prac poświęconych badaniom nad afordancjami]. *Prezentacja nauki to sztuka | publikacje*. Źródło: <https://www.umcs.pl/pl/publikacja,28215.htm> (dostęp: 16.11.2023).

What will you do with me, even if you don't see me? Affordances and the Night of Culture

Abstract

The organization of the cyclical open-air festival Night of Culture in Lublin in cooperation with a research group works on two levels. The first is the level of an offer of experiences and reflections for the audience of the Night of Culture. The second is the level of research – social and other – on the design, implementation and effects of the first level. On both levels, a phenomenon plays an important role that can be described from the perspective of cognitive ecology with the term "affordance." A systematic analysis of this can lead to the third level: a meta-analysis of the street festival under discussion. I will not undertake such a complex task in this text, which is partly a review and then a "report", but I will make a brief reconstruction of the conceptual and design work related to the Affordances Activity, in which I participated significantly and regularly, as well as will consider the stage of the production of designed objects and their subsequent operation during this year's (2023) edition of the Night of

Culture, in which a group of volunteers (students of the Maria Curie-Skłodowska University) played an important role. Remarks of the aforementioned meta-research dimension of the project constitute a wide margin of the article.

Keywords: affordance; cognitive ecology; Night of Culture; science popularization; design



Prezentacja nauki to sztuka
ISBN 978-83-969444-2-9, Antologie AVANT
<https://doi.org/10.26913/ava2202305>



Debata zespołu projektowego: doświadczenia, wyzwania, efekty działań

Warsztaty Kultury, Lublin, 27 października 2023 r.

Pierwsza publikacja zapisu debaty: 30-11-2023.

Debata została zorganizowana z potrzeby wypowiedzenia i zebrania doświadczeń, jakie towarzyszyły nam trakcie realizacji projektu „Prezentacja nauki to sztuka”. Projekt trwał dwa lata, podczas których spotykaliśmy się głównie w podgrupach zajmujących się poszczególnymi działaniami popularyzacyjnymi. Z kolei po ich przeprowadzeniu czekały nas jeszcze dwa formalne podsumowania, w postaci niniejszej publikacji oraz konferencji¹. Chcieliśmy jednak stworzyć okazję do opowiedzenia o naszych własnych wrażeniach, trudnościach i wyzwaniach, zwłaszcza, że projekt okazał się dość skomplikowany w realizacji. Zapis tego spotkania umieszczamy poniżej, licząc na to, że zebrane w ten sposób spostrzeżenia będą stanowiły ciekawe i wartościowe uzupełnienie bardziej usystematyzowanego zbioru tekstów w tym tomie.

W spotkaniu udział wzięły osoby zaangażowane w organizację projektu na miejscu, w Lublinie (dr hab. Agnieszka Kolasa-Nowak oraz dr Aleksandra Kołtun – UMCS; Joanna Wawiórka-Kamieniecka i Marzena Bielecka – Warsztaty Kultury), oraz część osób z grona ekspertów i ekspertek w projekcie (dr Andrzej Stawicki, dr hab. Marcin Trybulec, dr Witold Wachowski – UMCS; dr Maciej Frąckowiak – UAM).

Aleksandra Kołtun: Drodzy Państwo, spotkaliśmy się dzisiaj, aby dokonać pewnego podsumowania całości projektu. Chciałabym, żebyśmy porozmawiali i o jego wadach, o frustracjach czy niepewności, jakie nam towarzyszyły, jak i o tym, co dobrego z niego dla nas wynikało. Zaczniemy może od tych pozytywnych rzeczy. Czy w czasie realizacji projektu spotkało Państwo cokolwiek ekscytującego, wciągającego, coś, co was zaskoczyło? Pozwolę sobie przekazać pałeczkę osobie, która w związku z Nocą Kultury czuje najwięcej ekscytacji, ale również zmęczenia.

¹ Nagrania wystąpień z konferencji są dostępne na stronie internetowej projektu:
<https://www.umcs.pl/pl/prezentacja-nauki-to-sztuka.htm>

Joanna Wawiórka-Kamieniecka: Tym, co było dla mnie najbardziej ekscytujące, to chyba coś, co towarzyszy nam od początku współpracy. Znamy się już długo i od początku mamy gotowość na zmiany, która pojawia się w momencie, kiedy stwierdzamy, że coś z jakiegoś powodu nas uwiera albo nie pasuje. Tak właściwie nie ustaliliśmy tego na żadnym początkowym spotkaniu – że w taki sposób będziemy działać. Natomiast, w niepisany, nieumówiony sposób wyszło nam to naturalnie. I to mi się niezwykle podoba. Nie mam doświadczenia w projektach naukowych i popularyzatorskich, ale w wielu projektach, przy których pracuję, jest taki rodzaj napinki związanej z pierwotnym wnioskiem grantowym. I ta napinka niejednokrotnie niszczy wszystko to, co jest po drodze, ponieważ w głowie jest tylko „wskaźnik”, „wskaźnik”! To mi się bardzo podobało – taka gotowość na testowanie rozwiązań, na "pomaganie", i wycofanie się. Nie chciałabym użyć określenia, że byliśmy gotowi na porażki, ale byliśmy gotowi na dochodzenie do ślepych uliczek, wycofywanie się i szukanie nowej drogi bez żadnego poczucia, że zmarnowaliśmy czas. Pojawił się ten aspekt wspólnego uczenia się i spokoju. W związku z tym bardzo mi się podobało również dołączenie studentów na tych samych zasadach. No, nie tak jak my – od początku, ale jednocześnie nie było to angażowanie studentów tylko do czarnej roboty. Oni mogli coś wykoncypować, wydyskutować, i też mogli się wahać. Mogli szyc tygrysa, któremu coś odpadnie. I tak się uczyli. I to wydaje mi się najcenniejsze we wszystkich projektach popularyzatorskich. Studenci, z którymi pracowaliśmy, byli naszą pierwszą publicznością i pierwszymi odbiorcami. Być może za 10 lat nie będą pamiętać tekstów w „Avancie”, natomiast będą pamiętać to, że mogli podzielać na tym poligonie, w sympatycznej atmosferze. To są moje eks-cytacje.

Aleksandra Kołtun: Wątek studentów pojawił się przede wszystkim przy śmietnikach, więc przekazuję głos Witkowi.

Witold Wachowski: Bardzo dziękuję. Moja odpowiedź, czy też w ogóle moja osoba może tu wypaść kontrastowo. Ja akurat, poza paroma osobami uczelni, nikogo tu nie znałem. Nie jestem z Lublina, więc dołączyłam do was jako obserwator, który nieopatrznie rzucił hasło „afordancje” podczas spotkania...

Joanna Wawiórka-Kamieniecka: ...a potem poszło! (śmiech)

Witold Wachowski: Tak, zrobiło się z tego całe działanie. I to, co powiedziałaś o studentach – to było naprawdę fajne. To akurat przewidziałem, wprawdzie nie wiedząc, kto tak naprawdę będzie te obiekty robił. Był taki moment frustracji, gdy zorientowałem się, że my nie tylko odpowiadamy za konceptualizację, ale jeszcze mamy to zrobić. Ja tu nie mieszkam, to jak to będzie? Ale okazało się, że wyszło. Zawahałaś się, że nie byliśmy nastawieni na porażki, ale ja bym powiedział, że byliśmy nastawieni na zwalczanie porażek, na usuwanie przeszkód. Gdy rozpoczął się etap przelewania naszych koncepcji do rzeczywistości, okazało się, że wkład konceptualny studentów był duży. To nie było tak, że

powiedzieliśmy, co należy zrobić, czy że już mieliśmy w głowie tygrysa. Tygrys, z tego, co wiem, pojawił się w momencie, gdy zobaczyliśmy tę tkaninę, to futro.

Joanna Wawiórka-Kamieniecka: Tkanina po prostu zainspirowała...

Witold Wachowski: Może na wszelki wypadek dodam, że to była sztuczna skóra, że żadnego zwierzaka nie zabito. Studenci sami mierzyli się z afordancjami obiektu, z oporem materii. Patrząc na to od strony poznawczej; sam byłem przy części praktycznej tylko raz. A później było tak, jak się spodziewałem, a nawet i lepiej. Kiedy chodziłem po Nocy Kultury, po tym mieście „nocokulturowym”, jak mówicie, widziałem zarówno to, co się dzieje przy śmietnikach „afordujących”, jak i przy tych najzwyczajniejszych, które były na wszelki wypadek otwierane, bo być może tam też coś wyskoczy. Wtedy wiedziałem, że to się rozlało w dobry sposób.

Marcin Trybulec: Rzeczywiście, najbardziej ekscytujący był etap końcowy, kiedy było widać, jak ludzie używają tych obiektów. Śmietniki są tu świetnym przykładem, ale Komoda Flecka też była dla mnie zaskakująca. Mam na myśli, że najwięcej przyjemności sprawiło mi to, czego nie przewidzieliśmy. Na przykład to, że jak na Komodzie nie będą miniatury dalmatyńczyka, tylko mikroskop, to wszyscy będą chcieli zobaczyć coś przez okular. O tym akurat możemy mówić w kategoriach porażki, ale to jest taka porażka, która daje dużo do myślenia, i dlatego to jest taka dobra porażka. Ja to traktuję, z jednej strony, tak, że rzeczywiście, nie o to nam chodziło: ludzie często byli sfrustrowani, bo patrzą i patrzą, a nie widzą. Inni ich odsuwają i mówią „może daj, ja coś zobaczę” Próbują coś tam regulować, a tu w ogóle nic nie ma...

Joanna Wawiórka-Kamieniecka: ...a tu trzeba było szuflady otworzyć...

Marcin Trybulec: ...więc właśnie! Dlatego odchodzą. I jeśli mówimy o afordancjach, to śmietniki były wyraźne, a szuflady – już nie. Dla mnie to właśnie było pouczające – żeby zobaczyć, co faktycznie dzieje się w zderzeniu naszej wizji z rzeczywistością. To jest jedna rzecz. A druga rzecz to efekty współpracy na etapie konceptualizacji – to było bardzo przyjemne. Takim najważniejszym działaniem, które zostało mi w pamięci, było prototypizowanie, tutaj, w Warsztatach. I to właśnie – nie wyszło, bo musieliśmy zmienić koncepcję, ale to naprawdę było fajne doświadczenie, bo dało nam najwięcej informacji. Takie zderzenie z rzeczywistością. To pokazało, jak strasznie jesteśmy w uniwersytecie oddzieleni od świata, od życia.. Dla mnie osobiście to był mały szok. Doceńm to doświadczenie; było to bardzo przyjemne, takie ożywcze.

Joanna Wawiórka-Kamieniecka: Uczestniczyłam w tworzeniu tego pierwotnego modelu, i też ugrzęzłam w tym, że wszystko było dla mnie oczywiste, i wszystko wiedziałam. A potem patrzyłam na moich kolegów z pracy, którzy wchodzili w zaprojektowaną przez nas przestrzeń, idą nie tam, gdzie trzeba, widzą nie to, co założyliśmy. Podnoszą kartki, których nie trzeba podnosić, a tych, co są na środku z informacją i strzałką, nie widzą. Dzwonią łyżkami,

zamiast przyglądać się obrazowi. A to przecież wykształceni, serdeczni i obcy ludzie, którzy przyszli nam pomóc. W momencie, kiedy na Nocy Kultury będą po prostu przechodnie, to będzie dramat. Także prototypowanie i dotykanie materii dla mnie też było niezwykle. Ja też wpadłam w tę pułapkę – o Flecku rozmawialiśmy wielokrotnie. W tym procesie najpierw staraliśmy się nawkładać smaczków, po prostu po kokardy, a może temu odbiorcy jeszcze ciasteczko z wróżbą, a może tamto podwórze w całości zagospodarować na afordancje. To było jakieś szaleństwo, a skończyło się na bardzo monochromatycznej pracy, do której i tak mamy dalej uwagi, bo było jeszcze to drugie starcie z rzeczywistością. No, wspaniałe to było.

Agnieszka Kolasa-Nowak: Dla mnie ciekawym doświadczeniem był sam proces, w którym zupełnie zmienił się nasz pierwotny, akademicki punkt wyjścia. Mieliśmy pewien sposób myślenia, który zakładał, zresztą, jak to często z akademickiego punktu widzenia, że za bardzo się nie angażujemy. Na zasadzie, że my możemy wyznaczyć główne cele, kierunki, a „ludność” niech to złapie i przejmie, te nasze idee. (śmiech) I tu jest to doświadczenie – że tak się nie dzieje po prostu. Że właściwie jest to rodzaj interakcji, rodzaj praktyk społecznych, w których musimy się do siebie dopasować, będąc w bardzo różnych rolach. I to jest, moim zdaniem, najfajniejsza rzecz. Czy będzie się w tym wszystkim studentem, czy będzie się człowiekiem, który dostarcza koncepcji – wszystko jedno, wszyscy to robią. Hierarchiczność, która jest właściwa akademii, trochę się tu rozpuściła, z dużą korzyścią.

Marzena Bielecka: Ja współpracowałam najwięcej ze studentami, przy tworzeniu śmietników. Wydaje mi się, że tutaj taka akademicka strefa komfortu została przełamana. Studenci, którzy mieli okazję brać udział w projekcie, faktycznie mogli wyjść poza ramy akademickiego myślenia, wznieść się na wyżyny jakiejś kreacji, twórczego myślenia o tym, jak stworzyć obiekty, które będą atrakcyjne i czytelne dla publiczności. Niby na początku mieliśmy te obiekty wymyślone, ale później one podlegały kolejnym modyfikacjom. Bo to nie wyszło, to się nie sprawdza, to nie wygląda. Trzeba było cały czas myśleć, w jakiś sposób je podrasować. Myślę, że dla studentów to też było takie fajne przełamanie.

Joanna Wawiórka-Kamieniecka: Ja tylko dodam jedną rzecz. Pracujemy z całą masą studentów z różnych kierunków, z różnych uczelni, i często obserwujemy niechęć do angażowania się w rzeczy, które nie wynikają wprost z kierunku studiów. Wygląda to tak, że jeżeli ja zaprojektuję i wymyślę, to gdzie ty mi ten klej tutaj dajesz, i ten śmietnik, no chyba będą to sklejać jakieś osoby od przyklejania tkaniny do śmietnika, jak to – nie macie takich? Natomiast okazuje się, że wśród studentów, z którymi pracowaliśmy, w ogóle nie było takiego myślenia. Oni bardzo chętnie zakasali rękawy, wzięli do ręki kleje, igły, i po prostu to robili. Dla mnie to było bardzo sympatyczne, bo mam doświadczenie ze studentami, którzy projektują, i na hasło, że mają coś współtworzyć czy prototypować,

to prawie że znak krzyża robią, że pani chyba sobie z nas żartuje, od tego są inni ludzie.

Andrzej Stawicki: Dla mnie najciekawsze było to, że zajmowaliśmy się naukowymi rzeczami inaczej, i w zupełnie innym miejscu niż zwykle. I dla nas, tutaj, to było bardzo ciekawe, ale widziałem też studentów, którzy realizowali badania. To, jak się organizowali, jak się komunikowali, to była zupełnie inna energia niż ta, którą widzimy na zajęciach, gdzie często trzeba ich niemal zmuszać, żeby się angażowali. A druga rzecz to wysiłek, który musieliśmy włożyć w to, żeby zacząć myśleć inaczej o tym, co robimy na co dzień, o tych naszych abstrakcyjnych, zawiłych, naukowych rzeczach, żeby komunikować je w sposób zrozumiały ludziom. Ten projekt był takim ćwiczeniem wymuszającym ułożenie sobie samemu w głowie – co w tym wszystkim jest najważniejsze i najciekawsze? Chcieliśmy przecież pokazać wszystko z jak najatrakcyjniejszej, najciekawszej strony, więc sami sobie uświadamialiśmy, co naprawdę chcemy powiedzieć.

Maciej Frąckowiak: Ja może w trochę innym tonie. Dla mnie najbardziej inspirująca była nie myśl o popularyzacji, ale o współpracy z artystami. Mnie w ogóle najbardziej ekscytuje, kiedy spotykam się właśnie z twórcami, którym jednocześnie dają prawo do interpretowania tego, co nam wychodzi z badań. I koniec końców, trochę mi ich brakowało. Wiem, że była Joanna, ale na naszych spotkaniach brakowało mi samych artystów i artystek. Myśmy rozmawiali raczej o tym, jak upowszechnić naukę. Może gdyby wtedy byli z nami artyści i artystki, przełamany zostałby taki dydaktyczny ton, o którym mówiła pani profesor (Agnieszka Kolasa-Nowak – przyp. red.). Wtedy nie mielibyśmy tego podziału mówiącego, jaka jest wiedza naukowa i kto ją spopularyzuje, tylko więcej negocjacji: czym ta wiedza jest? do czego może się przydać? To pewnie warto byłoby poprawić.

Natomiast to, że w tak dużym gronie ciągle pojawiały rozbieżności i nieustanne próby definiowania, w czym w zasadzie uczestniczymy, to nie wydaje mi się słabością projektu, tylko raczej konsekwencją jego otwartej formuły. Choć część osób pewnie przyjmowała to jako pewien rodzaj poznawczego obciążenia, zwłaszcza jeśli chciał wejść w coś, co ma swój początek i koniec oraz proces, który jest wyobrażalny. Ale może to też mówi właśnie o tym, dlaczego popularyzacja zwykle się nie udaje, jeżeli myślimy o procesach, w których bierzemy udział, w taki bardzo szufladkowy sposób.

Ten projekt przekonał mnie do tego, że jeżeli my chcemy jakkolwiek popchnąć do przodu refleksję o popularyzacji wiedzy, to nie może być takie przejmowanie pałeczki: to znaczy, że naukowiec coś dostarczy, a potem szukamy kogoś, kto zrealizuje ten zamysł. Taka współpraca musi być bardziej intensywna na wcześniejszych etapach. Inaczej to może się nie udać. I jeszcze coś, co wydaje mi się pewną słabością. Wydaje mi się, że mogliśmy pokazywać sobie nawza-

jem więcej przykładów popularyzacji z udziałem artystów, artystek, czy animatorów, animatorek kultury. Refleksja nad wytwarzaniem i pokazywaniem, czy dzieleniem się wiedzą w sposób angażujący jest daleko bardziej posunięta niż to wynikało z dyskusji, które często na ten temat toczyliśmy.

W związku z tym odpowiem jeszcze, co się udało. Wydaje mi się, że największym sukcesem jest to, że w ogóle się udało. (śmiej) To, że te plany, o których mówiliśmy, i które wydawały się trudne do realizacji, po prostu ziściły się. Mówiąc szczerze, sam chyba byłem zaskoczony, że i te kosze z afordancjami się udały, i że udały się te performance na schodach. To jest z pewnością sukces.

Aleksandra Kołtun: Może Państwo jeszcze skomentujecie, co was zainspirowało, czy może macie poczucie, że czegoś się nauczyliście? Do irytacji jeszcze przejdziemy (śmiej).

Agnieszka Kolasa-Nowak: Mnie to nauczyło bardzo wyraźnie i mocno, że popularyzowanie wiedzy społecznej czy humanistycznej jest niezwykle trudne. To, co chcieliśmy zrobić, w porównaniu do wiedzy takiej atrakcyjnej, z dziedzin ścisłych, technicznych, jest bardzo trudne. W naszym przypadku każdy człowiek ma głębokie przekonania na temat wielu zjawisk społecznych, poznawczych, na temat siebie samego. Co więcej, zwykle nie tylko ma jakieś przekonania, ale również poszukuje różnego rodzaju wiedzy. A najczęściej poszukuje się wiedzy, którą potwierdza własne przekonania. W tym projekcie mieliśmy następujące główne zadanie – powiedzieć, że poza tą oczywistą oczywistością, poza tą zdroworozsądkową wiedzą każdego, jest też ciekawa wiedza, która może być sprzeczna, albo po prostu trudna do zaakceptowania. Niekoniecznie przyjemna i afirmatywna wobec naszych przekonań. To jest chyba zawsze ogromne zadanie. I wreszcie, chyba zawsze przy popularyzacji wiedzy społecznej czy humanistycznej pojawia się kwestia ideologii. Myśmy strasznie tego unikali, i bardzo dobrze. Ale warto o tym pamiętać, że w momencie, kiedy mówi się o popularyzowaniu wiedzy z tych dziedzin, trzeba być bardzo świadomym i wrażliwym, że właściwie większość działań o charakterze propagandy ma charakter popularyzowania pewnej interpretacji rzeczywistości społecznej.

Marzena Bielecka: Mnie, jako edukatorowi i animatorowi, szalenie spodobała się możliwość przekazywania wiedzy w taki lekki, przystępny sposób. Oczywiście, jest to obarczone różnymi trudnościami, o których teraz rozmawiamy. My poprzez sztukę czy kulturę staramy się przekazywać taką dosyć lekką wiedzę; to ma być łatwe, przyjemne, nie zmęczyć publiczności. Natomiast ten projekt pokazuje, że można wiedzę "z tej górnej półki" również pokazać w atrakcyjny sposób.

Aleksandra Kołtun: Dla mnie i lekcja, i trudność, i cała ekscytacja polegała na tym, że ciągle poszukiwaliśmy równowagi między tym, jak zrobić nasze działania dla szerokiej publiczności w zgodzie ze swoją orientacją poznawczo-filozoficzną, a jednocześnie nie podkopać zaufania do nauki, nie sprawić, że nauka

wyda się po prostu zabawą albo zupełną ściemą. Wszyscy tutaj jesteśmy w gruncie rzeczy filozofami nauki, socjologami nauki, metodologami, badaczami. Jeśli porzucamy myślenie o nauce w kategoriach "nagich", obiektywnych faktów, które wymagają jedynie odpowiedniego przedstawienia, to pojawia się problem tego, jak jednocześnie nie sprowokować myślenia, że w nauce wszystko ujdzie, byle byś miał dobre argumenty. Na przykład, rozważając myśl Flecka, musieliśmy tak zaprojektować nasze działania, żeby nie wywołać poczucia, że skoro "żeby widzieć, trzeba wiedzieć", no to hulaj dusza piekła nie ma – możemy mówić o wszystkim i twierdzić, że to jest naukowe. I wreszcie, dla mnie najbardziej interesującą, i jednocześnie najtrudniejszą częścią projektu była ta, w której odkryłam, że jednak po prostu trzeba mieć te 20 zdań prostego przekazu. Że nie da się pracować w projekcie tak po Latourowsku – translacjami, splątaniem, treścią i formą jednocześnie. To zresztą znajomy projektant wymusił na nas, żebyśmy w końcu zdecydowali się, o co nam chodzi i dobili do zestawu prostych informacji zanim zaczniemy myśleć o tym, w jaki sposób zamierzamy je przekazać. Że z punktu widzenia projektu od tego trzeba zacząć – od tego, co chcemy powiedzieć.

Maciej Frąckowiak: Właśnie z taką intencją myślałem o osobach, które tworzą sztukę publiczną, zwłaszcza z krytycznym zamysłem. Takie osoby są bardzo doświadczone w przekładaniu trudnych rzeczy na taki język przystępny dla odbiorców. Gdy zastanowimy się nad osobami, które tworzą w przestrzeni publicznej, to przecież one bardzo często poprzez swoje prace mówią o skomplikowanych rzeczach: posthumanistycznych koncepcjach, o nierównościach, mówią o neokolonializmie. W tym sensie to wcale nie jest tak, że wiedza, która nam się wydaje humanistyczna, nie bywa przekładana. Bywa, tylko w innym miejscu. Tego właśnie komponentu zabrakło. Dlatego ja nie do końca zgadzam się z tym, co powiedziała pani profesor (Agnieszka Kolasa-Nowak – przyp. red.). Dla mnie specyfika wiedzy humanistycznej, społecznej tym różni się od biologicznej, że to jest jednak wiedza otwarta na dialog. I my często chcemy tylko powiedzieć, jak coś widzimy, jak my to interpretujemy, jak my uważamy. A wy zastanówcie się, czy macie podobnie, czy coś innego byście tutaj zrobili, żeby to lepiej do siebie odnieść? Myślę, że z konieczności wiedza humanistyczna i społeczna nie jest pokazywana. Ona raczej zaprasza do uczestnictwa. Ten proces jest jednak bardziej skomplikowany niż to opowiadasz (Aleksandra Kołtun – przyp. red.). To nie jest tak, że, dobra, tutaj jest ta treść, a ty to zilustruj. I chyba ten rodzaj współpracy, o której mówimy, czy może sama popularyzacja, sprawia, że wszystkie osoby czują się dosyć niekomfortowo. Nagle socjolożki muszą mówić do innych audytoriów i się zastanawiać, jak to w ogóle zrobić. Osoby, które mają to przełożyć na działania miejskie też nie dostają konkretnego briefu, bo my nie chcemy tej wiedzy komuś do głowy "zakuć", tylko jakoś się nią dzielić.

Joanna Wawiórka-Kamieniecka: Świetna jest ta uwaga o współpracy badaczy, naukowców, akademików z artystami. Artyści sztuki współczesnej przekazują w przestrzeni publicznej pewne trudne pojęcia, ale założenie, że oni są właściwie rozumiani, zgodnie z intencjami – moim zdaniem tak nie jest. Stąd wynikają te wszystkie protesty pod Zachętą. "Ja też bym tak potrafił". "A co to jest takie duże? Leży na środku". Myślę, że oni są dokładnie w takiej sytuacji jak my, czyli oni ten moment konceptualizacji mają odrobiony na szóstkę z plusem, i tak samo jak my mierzą się z publicznością. I nawet nie prototypują. Natomiast to jest świetne apropos przeszłości.

Co moglibyśmy dalej robić? Wydaje mi się, że konieczne jest testowanie i nieustające dopraszanie jakiejś publiczności, czy stawianie tego gdzieś i patrzanie, co z tym się dalej dzieje.

Chciałam też przypomnieć, że publiczność Nocy Kultury nie jest publicznością z łapanek, o czym wiemy. To jest mądra, obyta, wykształcona publiczność. I tak mamy troszeczkę łatwiej, ponieważ nie stawialiśmy prac, nie obrażając nikogo, w sobotę w supermarkecie na szybkich zakupach. Ludzie przychodzili do nas po tę wiedzę, po wrażenia, po doświadczenia. Oni wiedzieli, że my dla nich coś przygotowujemy.

Aleksandra Kołtun: Artyści jak najbardziej. Natomiast to jest właśnie ten punkt, w którym chciałabym powiedzieć, co mnie najbardziej ekscytowało w tym projekcie: to, że państwo w nim dotrwaliście. (śmiech) Część osób, które zaprosiliśmy pierwotnie do projektu, po prostu wykruszyła się. Zdaję sobie w pełni sprawę z wad tego projektu, do których zaraz mam nadzieję, że przejdziemy. Z tego, że jego struktura była głęboko niejasna, chaotyczna. Natomiast myśmy nie mieli żadnych pośredników między Nocą Kultury a nauką. Ja mam poczucie, że sami siebie wrzuciliśmy na głęboką wodę. Że to było trochę chodzenie po omacku, że to były ciągle zaskoczenia i ślepe uliczki. Obecność artystów dużo by zmieniła na etapie konceptualizacji naszych działań. Ale jednocześnie, tak naprawdę zdjęłaby z nas takie poczucie, że ostateczny efekt zależy wyłącznie do naszej pracy, jest wyłącznie efektem naszego wysiłku. Taka współpraca byłaby ułatwieniem w takim sensie, że mi na przykład zabrakło takiej osoby, która by mi technicznie powiedziała: "Słuchaj, to będzie wyglądało lepiej". Trochę robiły to Joanna (Wawiórka-Kamieniecka – przyp. red.) i Marzena (Bielecka – przyp. red.), ale i tak wiele rzeczy było bardzo wymaganych. Ale ja niekoniecznie jestem po tej stronie, dlatego, że ten projekt nie został napisany po to, żeby dostarczyć publiczności Nocy Kultury trzy kolejne instalacje pośród trzystu innych, które i tak będą w programie. Ten projekt został napisany dla nas jako dla zespołu, który był ciekawy, co może się wydarzyć, kiedy weźmiemy wyniki badań i spróbujemy je przekazać szerokiemu gronu ludzi, którzy zresztą w tych badaniach wcześniej uczestniczyli. Żeby wspólnie, z udziałem zaproszonych ekspertów i ekspertek, przeżyć tę przygodę, a potem jeszcze o tym opowiedzieć, zapisać te doświadczenia.

I jeszcze ostatnia uwaga. W tym grancie absolutnie nie było miejsca na to, żeby kogoś jeszcze zatrudnić. Przecież wy pracowaliście praktycznie za nic, bo tak naprawdę wynagrodzenie związane z napisaniem tekstu jest kompletnie niewspółmierne do nakładu pracy, jaki ponieśliście przez dwa lata. Po pierwszej recenzji wniosku grantowego musiałyśmy z panią profesor (Agnieszka Kolasą-Nowak – przyp. red.) obciąć jeszcze te wynagrodzenia, bo usłyszałyśmy, że one stanowią za dużą część kosztów. Nie było tu zrozumienia, że w naszych dyscyplinach liczy się przede wszystkim praca ludzi – praca umysłowa, intelektualna. Jak do tego ma się możliwość zaproszenia artystów, którym nie moglibyśmy zapłacić? Oni byłiby w projekcie jako wolontariusze. Pomijając kwestie etyczne, zarządzanie pracą, za którą się nie płaci, jest po prostu dużo trudniejsze niż zarządzanie pracą, za którą się płaci.

Agnieszka Kolasz-Nowak: Jedno słowo bardzo mi się spodobało i uporządkowało bardzo dużo. Że właściwie nasza rola, kiedy dotyczy popularyzacji tych dziedzin społecznych, humanistycznych, to jest taka rola artysty. Czyli kogoś, kto coś sobie wymyśla, coś tworzy, a jak to zostanie zrozumiane, jak będzie odebrane? Trudno, żebyśmy spodziewali się, że to będzie taki prosty przekaz. Znowu tu siedzimy sobie jako akademicy, wracamy w swój kokon. A ci ludzie, tam za oknem, może mieli trochę przyjemności, może robili sobie żarty, i nic nie zostało...?

Marzena Bielecka: Ja chciałam trochę obronić tę współpracę pomiędzy naukowcami a artystami. Jak wyobraziłam sobie udział w artystów w tych działaniach, to nie na zasadzie, że artysta przychodzi na tego typu spotkanie, dostaje zlecenie od was jako naukowców: że my mamy taką ideę i teraz ty to ubierz tak, żeby ludzie zrozumieli, i jeszcze żeby się podobało. Raczej myślałam o tym jako o takim zderzeniu światów, bo z tego zawsze wychodzą ciekawe rzeczy. Tu są zupełnie różne punkty widzenia, różny poziom estetyki i w ogóle podejścia do prezentowania rzeczy. Myślałam o takim postawieniu siebie nawzajem na równi, żeby artysta mógł też przedstawić swój punkt widzenia. Gdyby nie udział Joanny (Wawiórki-Kamienieckiej), która jest tą duszą artystyczną, twórczą i animacyjną w waszych spotkaniach, projekt poszedłby pewnie w zupełnie innym kierunku.

Agnieszka Kolasz-Nowak: Może jeszcze, jeśli mówimy o pieniądzach, to wyobraźmy sobie, że mamy pewne zadanie związane z popularyzacją. I ktoś daje na to grube miliony, na przykład Omega na temat mechaniki precyzyjnej, albo Orlen. I tu pojawia się taki moment: jeżeli nam zapłaci Orlen, to będzie chciał, żebyśmy przekazywali pewien rodzaj wiedzy, żebyśmy sformułowali konkretny przekaz. I dlatego ja bym to nazwała takim aktywizmem akademickim: mamy tu element niezależności, ale w związku z tym – biedy. (śmiejch). Nie da się popularyzować wiedzy społecznej, która nie będzie żadnego rodzaju ukrytą manipulacją, bez takiego aktywistycznego podejścia.

Witold Wachowski: A śmietniki?

Joanna Wawiórka-Kamieniecka: Nie, myśmy dostali te śmietniki od Kom-Eko, z którymi jesteście od lat partnerami. Na hasło, że ich śmietniki będą użyte do instalacji, najpierw szef zapytał, co ja gadam, a potem po prostu przewieźli nam cztery ładne, nowe śmietniki. My w budżecie mieliśmy na takie rzeczy pieniądze, ale ich by wystarczyło na dokładnie jedną trzecią potrzeb, jakie mieliśmy. A my jesteśmy świetne w organizowaniu takich rzeczy. Komoda Flecka to była stara komoda mojej córki, która stała u nas na klatce. Futro z tygrysa zostało po Nocy Kultury chyba z 2017 roku. I wiele rzeczy udało się nam zrobić.

Natomiast ja na koniec mam jeszcze dwa smaczki, którymi bardzo chciałabym się podzielić. Pierwsza dotyczy Komody Flecka, którą miałam przyjemność widzieć o czwartej nad ranem. Przypominam, że stała ona przed knajpą, w wąskim, zacienionym zaułku, czyli w miejscu, które właściwie uprawnia do wszystkiego. Nie ma już ochrony, nie ma odpowiedzialności. Ku mojemu zaskoczeniu, i to jest naprawdę przyjemne wspomnienie, cała Komoda Flecka była zastawiona niedopitymi plastikowymi kubkami po piwie, natomiast żaden nie był wylany, żaden nie stał na tabliczce z informacjami. Żaden nie stał na mikroskopie. Po prostu ktoś odłożył je w najbardziej cywilizowany sposób, jaki potrafił. A nie było tam śmietnika, więc nie mógł tego wyrzucić.

A druga sytuacja miała miejsce około drugiej [w nocy], kiedy mijaliśmy miejsce z "afordancyjnymi" śmietnikami. Nagle kątem oka widzę, że nasz tygrys jest używany, że tak powiem, mocno frywolnie, przez młodego człowieka ku uciesze jego kompanów, którzy w kręgu go dopingują. Ja stwierdziłam trzeba ratować to zwierzę, więc poszliśmy do tych młodych mężczyzn. Jaki argument do nich przemówił? Bo ja nie poszłam do nich z awanturą, tylko mówię: "Cześć, panowie, no co wy? Weźcie, dajcie spokój. Studenci dwa tygodnie to lepili i szyli. Mieście litość, ktoś się nad tym napracował." Chłopak zmieszany odłożył tygrysa i mówi: "Nie, no to sorry, to już odstawiamy. Myśleliśmy, że można." Ot, afordancje (śmiech).

Aleksandra Kołtun: Na koniec jednak jeszcze ważny temat. Co was irytowało, co wkurzało? Wydaje mi się, że cały ten projekt można określić jako niekomfortowy.

Joanna Wawiórka-Kamieniecka: Serio?!

Aleksandra Kołtun: Tak, bo jednak ty, Joanno, jesteś przyzwyczajona do zarządzania chaosem. Mogę zacząć od siebie. Dla mnie ten projekt był niekomfortowy, bo ja czułam, że wszyscy wokoło mają duże wątpliwości co do tego, o co w ogóle chodzi. Niektórzy to zgłaszali wprost, niektórzy nie. Po drugie, przedłużyły się nam niektóre spotkania. Teraz już wiem, że to wszystko prowadziło do określonego efektu. Natomiast w trakcie, kiedy mamy szóste spotkanie dotyczące tego, co chcemy powiedzieć o Flecku, to dla mnie to było męczące, i nużące. I wiem, że przynajmniej dla części z państwa też. Więc dla mnie to, co

miało być najmocniejszą stroną tego projektu – uczenie się w działaniu, definiowanie rzeczy w procesie – dla mnie to było obciążające. W sensie, ja sama dobrze się w tym czuję, ale ja byłam na Nocy Kultury, trzy lata siedziałam też od drugiej strony, jako organizatorka. Dla mnie to wszystko było przygodą, ale zarządzanie tą niepewnością – już niekoniecznie.

Agnieszka Kolasa-Nowak: Tu jest jeszcze coś innego. Być może pani tego nie dostrzega. Tu jest cała filozofia pracy, która jest często w prostej sprzeczności z zasadami, jakimi pracujemy na akademii. To, że to jest praca zespołowa, często anonimowa, nie dająca, mówiąc brutalnie, od razu materiału pod artykuł. Dlatego mówię o tym aktywizmie akademickim, prawda? To jest praca w takiej formule, którą pani Joanna, na przykład, doskonale rozumie. Natomiast praca w akademii, zwłaszcza w ostatnich latach, czego innego od nas wymaga. Możemy pracować zespołowo, pod warunkiem, że mamy z tego konkret: że to jest badanie, że potem jest z tego coś, co można przeliczyć na nasze zyski.

Marcin Trybulec: Zgadzam się z tym. Tu jest napięcie; są różne kultury organizacyjne. Od niedawna funkcjonujemy w takim trybie rozliczeniowym. Natomiast ja nie miałem z tym problemu, że nie wiem, co chcę przekazać w związku z działaniem na temat Ludwika Flecka. Cały czas wiedziałem, że celem jest metaforyczne ujęcie tezy o uteoretyzowaniu obserwacji, albo "żeby wiedzieć, trzeba wiedzieć"; dla mnie to było jasne. Natomiast miałem problem z formą przekazu. Długo nie miałem się o co zaczepić, bo my problem formy przekazu przekładaliśmy na później... A ja potrzebowałem jakiegoś wyobrażenia. Potrzebowałem wiedzieć, co konkretnie to będzie? Czy to będzie na ścianie? Czy to będzie jakiś przedmiot? Co to będzie? Wersji było bardzo dużo: był pomysł z ekranami multimedialnymi, potem z jakimiś rzutnikami, potem prototypizowaliśmy, a w końcu była komoda. Więc ja miałem takie napięcie między tym, co chcemy powiedzieć, a formą przekazu. Nie wiedziałem, jaka może być ta forma. Potrzebowałem jakiegoś konkretnego i cały czas tak się ślizgałem. Muszę wyznać, że w pewnym momencie czułem się jak w "Misiu", że robimy takiego „misia na miarę naszych możliwości”. (śmiej)

Joanna Wawiórka-Kamieniecka: Niesamowicie się tego słucha. Bo, drodzy państwo, ja w tym względzie miałam niesamowity komfort. Ufałam wam stuprocentowo w kwestiach naukowych konceptualizacji i tak dalej. A to, że to się da wykonać, to po prostu wiedziałam, z własnego doświadczenia. Więc ja tu nie miałam frustracji. Może nie umiałam zapewnić was, że naprawdę się da (śmiej).

Witold Wachowski: W przypadku afordancji to wyszło dopiero, kiedy użyliśmy brzytwy Ockhama. I ten nasz pierwotny "ogród" czy "podwórze" zaczęło się kurczyć. Co było do przewidzenia, ale ostatecznie pozostał twój pomysł (Joanny Wawiórki-Kamienieckiej – przyp. red.).

Joanna Wawiórka-Kamieniecka: Słuchajcie jeszcze jedną mam refleksję. Mnie się bardzo to podoba, że w projekcie odeszliśmy od map, ekranów, tego, że coś się dotyka, coś wyskakuje. I tak jesteśmy przesyćeni tym niebieskim światłem. Więc to, że wróciliśmy do tego "macania", że sprawiliśmy, że ludzie musieli kucnąć. To jest nasz sukces. Myśmy naszymi działaniami sprawili, że ludzie kucnęli, wygięli się, a nie robili to, co zawsze – dotykali ekranu, klikali.

Witold Wachowski: Mnie w pracy wkurzyło coś, co potem przerobiłem na zaletę, czyli dyskusja na jednym ze spotkań, kiedy nagle wszyscy skrytykowali działanie „Afordancje”. Wtedy nawet Joanna powiedziała, że śmietniki będą na pewno, po moim trupie, nikt tego nie usunie! (śmiech)

Marcin Trybulec: Ja nie wiem, czy to była krytyka... (ze śmiechem)

Witold Wachowski: Powtarzaliście swoje początkowe zarzuty, zwłaszcza że mamy takie tabu jedzeniowe tak, że to może być trudne. I w końcu to zrobiliśmy (śmietnik, z którego można było wziąć jedzenie – przyp. red.), i dlatego ja w swoim artykule potraktowałem to jako afordancje konceptualne, które mogły zadziałać negatywnie. Więc ostatecznie ja to przerobiłem na zaletę.

Aleksandra Kołtun: Drodzy państwo, na tym akcencie kończymy nasze spotkanie, choć, miejmy nadzieję, wciąż wiele przygód przed nami.



Noty biograficzne Auterek i Autorów

A

dr hab. Łukasz Afeltowicz, prof. AGH

Katedra Studiów nad Społeczeństwem i Technologia, Wydział Humanistyczny, AGH w Krakowie

Filozoficznie przeszkolony socjolog, sporo czasu zajmował się kognitywnymi i społecznymi studiami nad nauką i technologią, obecnie jest żywo zainteresowany metodologią interwencji i innowacji społecznych, w szczególności w obszarze wyzwań środowiskowych; niedawno, wraz z Michałem Wróblewskim opublikował monografię „Socjologia epidemii”; jest również współautorem (wraz z Krzysztofem Pietrowiczem) „Maszyn społecznych”.

F

prof. dr hab. Barbara Fatyga

Katedra Metod Badania Kultury, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych, UW

Z wykształcenia kulturoznawczyni (wrocławska), socjolożka i antropolożka. Kieruje Katedrą Metod Badania Kultury i Ośrodkiem Badań Młodzieży w Instytucie Stosowanych Nauk Społecznych UW. Jej główne zainteresowania naukowe to: socjologia i antropologia młodzieży, antropologia kultury, metodologia badań empirycznych. Hobbystycznie zajmuje się również socjologią środowisk naukowych. Opublikowała kilkaset prac naukowych w Polsce i zagranicą, wypromowała ponad 200 magistrów i 10 doktorów. Aktualnie większość czasu zajmuje jej pisanie książki podsumowującej 40-letnie doświadczenia metodologiczne w badaniu tekstów oraz projekt współpracy z Ukrainą pod roboczą nazwą „Dzienniki wojenne o sytuacji dzieci i młodzieży”.

dr Maciej Frąckowiak

Zakład Teorii i Badań Praktyk Społecznych, Instytut Socjologii, UAM

Socjolog, badacz miasta i kultury wizualnej. Adiunkt na Wydziale Socjologii UAM oraz wykładowca w School of Form Uniwersytetu SWPS. Autor i redaktor tekstów oraz książek naukowych i popularyzatorskich o tej tematyce, takich jak „Badania wizualne w działaniu. Antologia tekstów” (2012, wspólnie z K. Olechnickim), „Kolebatorium. Zmiana i współdziałanie” (2012, wspólnie z L. Olszewskim i M. Rosińską), „Narzędziownia. Jak badaliśmy niewidzialne miasto?” (2012, wspólnie z R. Drozdowskim, M. Krajewskim i Ł. Rogowskim), a także „Krucze Medium. Rozmowy o fotografii” (t. I i II, 2018–2020). Redaktor Działu Badań i Analiz w czasopiśmie o kulturze i projektowaniu „Notes Na 6 Tygodni”. Współpracownik instytucji samorządowych oraz organizacji pozarządowych w zakresie działań animujących miejską przestrzeń, a także debatę na jej temat. Obecnie zainteresowany krajobrazem kulturowym pogranicza oraz rolą kultury w tworzeniu udanych społecznie przestrzeni publicznych.

K

dr hab. Agnieszka Kolasa-Nowak, prof. UMCS

Katedra Socjologii Zmiany Społecznej, Instytut Socjologii UMCS.

Kierowniczką projektu, socjolożka. Kieruje Katedrą Socjologii Zmiany Społecznej w Instytucie Socjologii UMCS. Zajmuje się socjologią nauki, socjologią historyczną i obecnością przeszłości w polskiej socjologii. Jest Przewodniczącą Sekcji Socjologii Nauki Polskiego Towarzystwa Socjologicznego. Od kilku lat pracuje w zespole badawczym nad fenomenem Nocy Kultury. Prowadziła badania nad kulturą studencką w Polsce (współautorka raportu „Stan i kierunki rozwoju kultury studenckiej w Polsce”, 2020) oraz nad edukacją kulturalną na Lubelszczyźnie w ramach projektu „Bardzo Młoda Kultura”, (NCK; współautorka raportu Edukacja kulturalna w województwie lubelskim z perspektywy praktyków, 2016). Autorka raportu końcowego w projekcie „Kapitał Intelktualny Lubelszczyzny 2010-13”. Ostatnio opublikowała: A. Kolasa-Nowak, K. Podgórska, D. Polkowska, Migrant Workers in Poland. Working Conditions and Social Rights. UMCS. Lublin 2022; A. Kolasa-Nowak, Perspektywy socjologii historycznej w Polsce. Przeszłość w praktyce badawczej socjologów. „Stan Rzeczy” 2 (21), 2021; A. Kolasa-Nowak, M. Bucholc. Historical Sociology in Poland: Transformations of the Uses of the Past. “East European Politics and Societies” 2021; A. Kolasa-Nowak, Sprawczość i przeszłość w socjologicznych analizach polskiego społeczeństwa. „Studia Socjologiczne” (3)2020.

dr Aleksandra Kołtun

Aleksandra Kołtun Badania do działania – badania marketingowe

Z wykształcenia socjolożka, w swojej pracy łączy badania empiryczne z pytaniami filozoficznymi. Naukowo zajmuje się problematyką wytwarzania i funkcjonowania wiedzy naukowej oraz potocznej, w szczególności związkami między wiedzą a zmianą społeczną. Specjalizuje się w badaniach z wykorzystaniem metodologii jakościowych. Autorka monografii „Can knowledge be a performative? Performativity in the studies of science?”, współredaktorka tomu „Spisane po Nocach Kultury. 13 tekstów o formie wydarzenia, publiczności i przestrzeni” (z J. Wawiórką-Kamieniecką). Publikowała m.in. w „Central European Journal of Public Policy”, „Avant. Trends in Interdisciplinary Studies”, „Praktyce Teoretycznej”. Członkini redakcji czasopisma Avant. Koordynatorka w szeregu projektach popularnonaukowych i pozaakademickich (m.in. granty z MKiDN, MEiN, NCK), na stałe współpracuje z Warsztatami Kultury w Lublinie oraz Fundacją T.E.A.M. Teatrikon.

T

dr hab. Marcin Trybulec

Katedra Ontologii i Epistemologii, Instytut Filozofii, UMCS

Naukowo zajmuje się filozofią i kognitywistyką. Jego zainteresowania skupiają się wokół filozofii języka i komunikacji, epistemologii narzędzi poznawczych, psychologii i antropologii mediów. Jest autorem książki *Media i poznanie* (2015). Publikuje m.in. w „Ethosie”, „Filozofii Nauki”, „Zagadnieniach Naukoznawstwa”, „Pragmatics & Cognition”, „Avant”, „Chinese Semiotic Studies”, „Language Sciences”.

S

dr Andrzej Stawicki

Katedra Socjologii Zmiany Społecznej, Instytut Socjologii, UMCS

Jego zainteresowania naukowe dotyczą socjologii wiedzy, w tym wiedzy naukowej, socjologii organizacji oraz metodologii badań ewaluacyjnych i analizy polityk publicznych. Autor artykułów naukowych głównie z zakresu transformacji instytucjonalnej uniwersytetów i jej wpływu na praktyki tworzenia wiedzy. Obecnie realizowane badania koncentrują się wokół takich zagadnień jak transfer wiedzy, współtworzenie wiedzy na styku nauki i praktyki oraz współpracy uniwersytetów

z otoczeniem społeczno-gospodarczym. Aktualnie uczestniczy w realizacji grantu pt. „Wielopoziomowe zarządzanie kryzysem humanitarnym wywołanym przez rosyjską agresję na Ukrainę na przykładzie działań w województwie lubelskim (PL) i obwodzie wołyńskim (UA)” (NAWA).

mgr Mateusz Stępnia

Wydział Strategii i przedsiębiorczości Urzędu Miasta Lublin

Absolwent Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (Socjologia i Filozofia). Zajmuje się badaniem opinii mieszkańców oraz procesami migracyjnymi lubelskiej młodzieży. Współautor Strategii Lublin 2030, a także współrealizator badań nad lubelską kulturą i transferem wiedzy między jednostkami samorządu a środowiskiem akademickim.

W

dr Witold Wachowski

Katedra Logiki i Kognitywistyki, Instytut Filozofii, UMCS

Zajmuje się kognitywistyką społeczno-kulturową, w tym badaniami nad poznaniem rozproszonym i heurystykami ekologii poznawczej. Zrealizował projekt badawczy „Interakcje w rozproszonych systemach poznawczych a indywidualizm metodologiczny” (NCN). Publikował m.in. w „Culture & Psychology”, „Frontiers in Psychology”, „Techné: Research in Philosophy and Technology”. W r. 2022 wydał monografię pt. *Poznanie rozproszone. Od heurystyk do mechanizmów* (Wyd. UMCS).



Ministerstwo
Edukacji i Nauki



UMCS
INSTYTUT SOCJOLOGII



WARSZTATY KULTURY